This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

DZIEŁA

IGNACEGO

KRASICKIEGO

EDYCYA NOWA I ZUPEŁNA

PRZEZ

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM IV.

Krasicki, I

DZIEŁA PROZĄ

IGNACEGO KRASICKIEGO.

TOM CZWARTY.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

w WARSZAWIE MDCCCIII.

O PANU PODSTOLIM.

Pan Podstoli iest dzieło naypięknieysze i nay-pożytecznieysze, iakie w którymkolwiek bądź ięzyku czytać można. Trudno obrać sobie kształt szczęśliwszy, aby w nim tyle i tak ważnych rzeczy, a tak przyiemnym zamknąć sposobem.

Osoba główna tego dzieła wystawia zbiór przymiotów, które czynią szanownego ziemianina. Cokolwiek mówi i czyni Pan Podstoli, oznacza biegłego gospodarza, prawego człowieka, dobrego obywatela. Nie ma on nic świetnego, górnego, okazałego, ale ma serce poczciwe, duszę którą znamionuie szlachetna prostota, i ten rozsądek mocny, który więcey iest przydatny w życiu, niż dowcip, niż nauka, niż obszerne wiadomości, a połączony z prawością serca, całą wartość moralną człowieka stanowi. Utrzymał autor godnie ten charakter w całym ciągu dzieła.

W pożyciu swoiém z żoną, w daniu edukacyi dzieciom, w obchodzeniu się z poddaństwem, w utrzymaniu domu, w związkach z sąsiadami, Pan Podstoli zawsze iest ten sam, zawsze uprzeymy, miły, obowięzuiący, zawsze światły, rozsądny, gruntowny. Pani Podstolina, dobra żona, dobra matka, starowna gospodyni, wylana na wsparcie biednych. Niemniey szacowny charakter Xiędza Plebana. Jestto prawdziwy pasterz ludu, nauczyciel czystey moralności, stróż obyczaiów, pocieszyciel i lekarz ubogich.

Wyprowadza autor wiele innych charakterów, a każdy w swoich farbach wydaie. Pan Sędzia i Pan Podwoiewodzy w pierwszey części, w drugiey Pan Łowczy, w trzeciey Pani Podkomorzyna, szczególniey zastanawiaią.

Jakże dopiero wydane są obyczaie narodu, iak uchwycony sposób myślenia, mówienia, obcowania! Trudno iest lepiey Polaka wystawić. Ale nie trzeba tu szukać Polaków, którzy życie swoie w stolicy przepędzili. W stolicach zacieraią się rysy na-

rodowe, i ludzie iednego narodu staią się zupełnie drugim podobni. Ale szukać trzeba Polaków ziemianów, gospodarzów, którzy ciągle w swoich powiatach osiedli, i w swoich wioskach większą część życia przemieszkali. Bo w takich ludziach został prawdziwy charakter narodowy.

Już naród Polski przelany w bryłę obcych narodów: znikną powoli charaktery, które go znamionowały. Pan Podstoli zostanie ich niezatraconym składem. W nim czytać będą odległe pokolenia, iacy ich byli oycowie. W nim poznaią ich życie domowe, ich obyczaie, zwyczaie uczty, uroczystości, ich przymioty, ich prostą poczciwość, ich nieokrzesaną, ale miłą wieyskość; poznaią razem ich wady, błędy, przywary, przesądy, lecz mimo tego wszystkiego, nie będą mieli przyczyny rumienić się, że z nich pochodzą.

Składa się to dzieło ze trzech części: pisał ie autor w znaczney iedne od drugich czasu odległości. Pierwsza wyszła w roku 1778. druga w 1784. trzecia napisana była

1798. *Nie ułożył autor razem planu całego dzieła, dla tego nie dał mu dosyć szykowności w rozkładzie, ale nagromadziwszy nowych uwag, czego nie objął w pierwszey części, umieszczał następnie w drugiey i trzeciey. Ztémwszystkiém brak ogólnego planu, tak umie szczęśliwie nagrodzić Krasickiego pióro, w dokładném szczegółów opisaniu, iż dzieło to od każdego, byle tylko miał cokolwiek do ięzyka i charakteru narodowego przywiązania, z naywiększym smakiem czytane będzie.*

Warszawie 4 Maia 1803.

F. Dmochowski.

CZĘSC I.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ I.

Moribus antiquis.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

XIĘGA PIERWSZA.

1. Gdym był raz w drodze około czasów żniwowych, trafiło mi się przeieżdżać przez wieś osiadłą i budowną. Widząc w niey karczmę porządną, lubo ieszcze było daleko do zachodu słońca, zaiechałem tam na nocleg, a gdym się gospodarza pytał, kto tey wsi dziedzicem? Odpowiedział mi: Pan Podstoli. Kto tę karczmę zbudował? Pan Podstoli. Kto tak dobrą groblą usypał? Pan Podstoli. Kto most na rzece zmurował? Pan Podstoli: Zgoła kościół, dwór, folwark, szpichlerz, browar, chałupy nawet, wszystko to było dziełem iednego człowieka, a ten był Pan Podstoli. Zdięła mnie niezmierna ciekawość poznać go; bałem się bydź natrętem, ale mnie karczmarz upewnił, iż Pan Podstoli rad był każdemu w swoim domu. Już było po zachodzie słońca, a wieczór piękny, gdy przechadzaiąc się po grobli, postrzegłem idącego ku sobie człowieka w żupanie białym: miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz ze słomy, w ręku kiy prosty. Gdy się zbliżał, a postrzegłem twarz poważną, rumieniec czerstwy, wąs siwy; domyśliłem się, iż to musiał bydź Pan Podstoli. Przystąpiliśmy ku sobie, i po pierwszém przywitaniu, rzekłem: iż przypad-

kowe, iako mniemam, pana tuteyszey wsi spotkanie, nader iest pożądaną dla mnie okolicznością: nie mogę albowiem przed WPanem zataić (rzekłem daley) podziwienia, z tego wszystkiego, co tu widzę; tém zaś bardziey to podziwienie zwiększyłem, gdym się dowiedział, iż wszystko iest skutkiem WPana industryi i pracy. Podziękował za dobrą opinią, przyiął pochwałę bez fałszywego wstrętu: ażeśmy byli niedaleko wrót, zaprosił do dworu.

Obszerny dziedziniec, płot z kołów wielkich sporządzony, otaczał: ten zewsząd obsadzony był wybuiałemi do góry wierzbami, na środku cztery lipy rozłożyste stały, pod każdą z darnia siedzenie, w środku stół kamienny. Po prawey ręce była porządna officyna kuchenna z izbami, iakem miarkował, dla czeladzi; po lewey szły staynie, wozownie, na boku murowany lamus z żelaznemi u okien kratami i okiennicami, na przeciwko niego szpichlerz. Dwór sam był z drzewa na dobrém i znacznie od ziemi wzniesionem podmurowaniu. Weszliśmy do izby, na środku stał stół dywanem tureckim okryty, kredens był przy drzwiach tacami, puharami, dzbanami śrebrnemi i złocistemi ozdobny, naprzeciwko drzwi wisiał portret króla Jana. W drugiey izbie, niemniey przystoyney, zastaliśmy Jeymość nad krosienkami, haftowała, iakem się potém dowiedział, towalnią do kościoła. Wstała natychmiast z krzesła, i przywitała mnie, obróciła się potém do męża, i wziąwszy go za rękę z tym wdzięcznym uśmiechem, którego moda nauczyć nie

może, rzekła, iż dzieci ze szkół dziś na noc przyiadą. Dano znać wkrótce o ich przybyciu, weszły do izby razem z dyrektorem. Starszy nie mógł mieć więcey nad lat szesnaście, młodszy rokiem różnił się w wieku od starszego.

Nastąpiła niezabawem wieczerza: siedli gospodarstwo, dzieci, dyrektor, ia, panna służebna, matrona iakaś podeszła i dwóch Oyców Reformatów. Pod czas stołu były dyskursa, iak zwyczaynie przy pierwszém poznaniu, oboiętne. Gdyśmy wstali, rzekł do mnie gospodarz, iż zachowywał dawny oyców zwyczay modlić się po wieczerzy z czeladką: poszliśmy więc do kaplicy, i po skończonych litaniiach, gdyśmy się wrócili nazad, bawiliśmy się dyskursami do godziny dziesiątey, o którey odprowadził mnie gospodarz do moiey stancyi. Zastałem pokoiki dwa małe, ale przystoyne i czyste, na żadney wygodzie nie brakowało. Przed odeyściem prosił mnie Pan Podstoli, abym (ieżeli interesu pilnego nie mam) chciał nieco wypocząć i odetchnąć w jego domu, zostawuiąc zupełnie woli moiey czas bawienia. Interes, dla którego wybrałem się w drogę, nie był gwałtowny; dom taki, iakiegom dawno pragnął, dałem się więc użyć łatwo, i obiecałem, iż kilka dni zabawię.

Lubo na bardzo wygodném łóżku, długo nie mogłem zasnąć, tak mi tkwiły w myśli rozmaite dnia całego widoki. Postanowiłem więc u siebie do możności wyczerpnąć z gospodarza, iakim on sposobem na iedney wiosce siedząc, mógł tyle rzeczy zrobić, i żyć

według stanu ziemiańskiego okazale. W tych i podobnych myślach zasnąłem smaczno. Obudziło mnie nazaiutrz rano śpiewanie w kaplicy. Chcąc dadź z siebie dobry przykład, ubrałem się iak nayprędzey i byłem uczestnikiem nabożeństwa. Po skończonych godzinkach, piliśmy kawę. Pan Podstoli do tego trunku nieprzyzwyczaiony, zjadł smaczno czarkę rosołu, a gdy lekka kolaseczka zaszła, zaprosił mnie z sobą, i wyiechaliśmy w pole.

Już zboże doyrzałe było, a iak mogłem miarkować po plenności kłosów, bardzo obfitego urodzaiu spodziewać się należało. Z pociechą zapatrywał się Pan Podstoli na swoie, ledwo okiem przeyźrzane łany, przyodziane wyborném wszelkiego rodzaiu zbożem. Nie mogłem takowego urodzaiu przypisywać nadzwyczayney powietrza influencyi, u sąsiadów albowiem dosyć był mierny, choć grunt jednaki. Gdym więc moie podziwienie wyraził, rzekł Pan Podstoli; rodzay roli, influencya powietrza, są, prawda, nayistotnieyszemi przyczynami dobrego urodzaiu; ale też wiele na staraniu, przemyśle i pilności gospodarza należy. Trzeba to pierwey ziemię swoię gruntownie poznać, żeby z niey potém obficie korzystać. W małym częstokroć przeciągu ziemi są istotnie rozmaite grunta, a każdy rodzay ziarna stosowany bydź powinien do roli, która mu naylepiey sprzyia. Wiedzą o tém w powszechności gospodarze, ale niedosyć są pilni w poznawaniu przymiotów ziemi. Nauka gospodarska (mówił daley) nie tak iest prosta, iak się na po-

zór wydaie: potrzebuie ona więcey może uwagi, niżeli inne, a zapewne więcey nad wszystkie inne pilności i zakrzątnienia.

Słyszałem wielu mówiących o gospodarstwie, widziałem wielu gospodaruiących. Jedni nadzwyczaynych rzeczy pragną, a chcąc dóyśdź celu pragnienia swoiego, używaią sposobów osobliwych, nieużywanych; drudzy zbyt niecierpliwi, chcieliby naturę przymusić; trzeci chciwi zysków, radziby mieć korzyść bez nakładu; ostatni rodzay naygorszy tych, którzy nie znaiąc, co to wieś, w ukryciu gabinetów swoich mieyskich, chcą się stawać prawodawcami rolnictwa. Przepisy ich na pozór łudzą, wewnątrz czcze.

W każdey nauce, w każdym kunszcie, w każdey sprawie, trzeba się wystrzegać przesadzenia. Źle czynią ci, którzy kunszt rolniczy na samey teoryi zasadzaią, ale i tych chwalić nie można, którzy tylko samey praktyce wierzą. Srzodek rostropny trzeba trzymać między temi zbytecznościami. Nie gardzę ia poradą moiego chłopa, łączę móy przemysł z jego doświadczeniem, radzę się też i xiążki. Nie wiele ich iest, prawda, zdatnych, ale nie można mówić, żeby wszystkie były złe.

Autorowie ekonomiczni, ile mi się ich czytać zdało, staraią się po większey części osobliwością naybardziey zabawiać, albo raczey łudzić. Dobre są ich przepisy, ale dla tych tylko, którzy na małym gruntu wydziale chcą czynić doświadczenia fizyczne. Znałem iednego pana, który z xiążki wiodąc go-

spodarstwo, przyszedł do tego punktu, iż we dwóynasób obfitszy miał urodzay, niż sąsiedzi. Ale cóż się potém stało? Oto ów pan kalkuluiąc, co go przepisana w xiążce uprawa gnoiu, ziemi, robota instrumentów nowych, ich skazitelność, a przeto naprawa, strata czasu, wielość pańszczyzny kosztuie, znalazł z podziwieniem, iż iego wybuiałe zboże mniey było warte, niż wydatek na niego, a sąsiedzi z połową zyskali więcey, niżli on ze swoim w dwóynasób urodzaiem. Nie na tém się skończyło. Wysilił rolą zbytnią uprawą, zboże nad proporcyą okazałe stawiwszy wigor w słomie, czcze po większey części, albo nikczemne ziarna w kłosach wydało. Byłem świadkiem uprawy, byłem przytomnym żniwu, byłem i przy omłocie, a powróciwszy do domu, napisałem to sobie dla pamiątki w kalendarzu, iż kto chce gospodarować dobrze, niech sobie zbytecznie nie ufa, ale też niech i drugim ślepo nie wierzy.

II. Dyskurs Pana Podstolego, lubo mi się dosyć podobał, zdał mi się iednak tchnąć prewencyą, którey wieyscy gospodarze względem dawnych, lubo mniey czasem zdatnych praktyk, pozbydź się nie mogą; rzekłem więc sobie: nie dosyć to słyszeć, co on w powszechności o gospodarstwie mówi, zobaczę daley, czy iego dostatek szczęśliwym przypadkom, czyli też przemyślney zabiegłości przypisać należy. W tych byłem myślach, gdyśmy iuż

około iedenastey, gdy słońce dogrzewać zaczynało, przyiechali do dworu.

Zaprowadził mnie do Jeymości Pan Podstoli: rozumiałem, że ią znaydę u gotowalni, iuż była zupełnie ubrana. Zadziwienia stąd moiego domyślił się Pan Podstoli, udaiąc więc niby ressentyment, rzekł do żony: gość nasz zgorszył się z grubiiaństwa twoiego, Mościa Pani Podstolino! masz bowiem WPani wiedzieć, że według teraźnieyszey, a przeto dobrey maniery, małżeństwa po urzędach się zowią. Za czasów króla Leszka można było mówić, moia żono! ale za czasów króla Leszka byliśmy barbarzyńcami. Zgorszył się Jegomość z WMPani, Mościa Pani Podstolino! że WMPanią po dziesiątey iuż ubraną zastał, i ia się gorszę. Gdybyśmy WMPanią zastali u gotowalni, bylibyśmy mogli dadź wielce zbawienne rady, dopóki bielidła, czernidła, czerwienidła i błękitnidła używać można. Jak na przykład oko czerwienidłem ożywić, czernidłem brwi powiększyć, bielidłem płeć poprawić, błękitnym kolorem kurs delikatnych żyłek oznaczyć. Uiełaś sobie WMPani korzyści nowych wynalazków, nam sposobności okazania ioy wdziękom należytey attencyi. Zgorszysz się bardziey WMPan, rzekł daley do mnie, gdy mu powiem, iż Jeymość bez względu na płeć delikatną, odwiedziła iuż dzisiay krowy, gęsi, kaczki, kury, zwierzęta nawet niegodne wspomnienia zacney i piękney damy; była w spiżarni, gdzieby nawet pannom służebnym chodzić się nie należało, uczyła

robót córki sama, nie chcąc się spuścić na Madame.

Smialiśmy się wszyscy z tey perory, a że iuż iedenasta minęła, poszliśmy do apteczki: tam Pan Podstoli, w niezliczonych rodzaiach wódek, konfitur, przysmaczków, wybrał niektóre; a żem ia nie był do tego trunku przyzwyczaiony, napił się wódki z Oycami Reformatami; nadszedł też X. Pleban poważny staruszek, i ten dopomógł kompanii. Proszę się z nas nie gorszyć, rzekł do mnie Pan Podstoli, a bardziey ieszcze z Jeymci Pani Podstoliney, która te wszystkie wódki sama przy sobie kazała przepędzać, konfitury smażyć, przysmaczki robić. Nie będziesz się zaś WPan gorszył zapewne, gdy mu powiem, iż te trunki, które oycowie nasi po prostu nazywali gorzałką, potém wódką, my teraz ochrzciliśmy likworami. Napić się porcyi wódki nie godzi, ale wypić kieliszek likworu wolno.

Poszliśmy do obiadu. Potrawy były niewymyślne, ale smaczne. Sztuka mięsa przerastała, kapłóhy tuczne, iarzyny wyborne. Postawiono przédemną wino wystałe, klarowne, zielonawe, tego rzadkiego a szacownego gatunku, który to brzoskwiniowym zowią; Pan Podstoli pił miód. Straciłem nieco dobrą o nim opiniią, gdym ten trunek nieprzystoyny na iego stole obaczył. Nieznacznie wszczął się dyskurs o miodzie; a Pan Podstoli tak mówił: o gustach dysputować się nie godzi, przysłowie iest pospolite: ma miód swoie wdzięki dla tych, którzy się do niego przyzwyczaią. Sy-

cony bez zbytniey mocy, którą ma z korzeni, staie się trunkiem miłym, zdrowiu nieszkodliwym. Używany w mierze, strawności dopomaga, krwi nie zapala, iak wino. I toćto iest, co usprawiedliwiać miodowników powinno względem gustu i zdrowia. Ale nierównie ieszcze celnieysze są przyczyny, które nas Polaków do tego trunku zachęcać powinny. Jest to trunek nieprzewoźny, i gdy go nam zdarzenie Boże przez produkcyą kraiu naszego, pszczół naszych, drzew, kwiatów ziemi naszey użyczyło; wykracza ten przeciw prawom wdzięczności, kto darów oyczystych nie używa. Prawy obywatel w każdey sprawie choćby naypospolitszey, dobro kraiu swoiego zawsze powinien mieć przed oczyma. Tak czynili oycowie nasi; umieli i oni żyć; mieli czém żyć, żyli dobrze, strzegli się iednak, ile możności, zbytków przewoźnych. Gdybyśmy wiedzieli, albo raczey, gdybyśmy chcieli wiedzieć, iakową szkodę używanie wina Polsce przynosi, brzydzilibyśmy się, iak trucizną, tym trunkiem.

Trafiło mi się bydź przy rachunkach ceł koronnych: przestraszyłem się niezmiernie, gdym obaczył, iż sama opłata skarbowi z beczek wina wchodzących w kray, na kilkakroć stotysięcy złotych wynosiła. Wyiąwszy z tego to, co sobie przywłaszczali przełożeni przez libertacye, to, co kupiec przemycił; znaydzie się summa niezmierna wychodząca z kraiu bez żadney nadziei powrotu: nic albowiem od nas Węgry w zamian nie biorą.

Po tych i innych wielu, któreby ieszcze można przytoczyć, uwagach, miód, ieżeli gustowi niesmaczny, umysłowi i sercu dobrego Polaka powinienby się stać szacownym. Tak są wypieszczeni w gustach swoich Angielczycy, iako i my; większą maią od nas, bo bogatsi, do zbytków sposobność, a przecięż piią jabłecznik, iako kraiową produkcyą. Skończył Pan Podstoli, iam sobie nalał szklankę miodu.

III. Czas był gorący, zabawiwszy się nieco w pokoiach po obiedzie, poszliśmy do ogrodu. Tam gdyśmy usiedli w chłodniku. Pan Podstoli tak mówić zaczął: oycowie nasi nie kochali się w ogrodach, nie idzie zatém, że ogrodów mieć nie trzeba. Slepe naśladownictwo bydlęcym iest przymiotem. Dla tego, że móy dziad, oyciec, ogrodu nie miał, ia drzew moich nie wytnę. Gdzie teraz WPan moie kwatery widzisz, tam był przedtém len i konopie. Dobry, prawda, len i konopie, ale rostropny gospodarz umie im przyzwoite mieysce naznaczyć: wie, co ma służyć do pożytku, wie, co do ozdoby i zabawki. Zabawy wieyskie są miłe, prawda; ale ktoby się chciał iedynie w samém tylko gospodarstwie zagrzebać, znalazłby w dniu wiele godzin próżnych. Jednostayność widoków zbytecznie nasyca oko; trzeba mu odmian, żeby uyśdź nudności: kto rozumie, że na kształtnym ogrodzie zyska, nie umie kalkulować. Przemysłem mniey może stracić, ale lekką stratę odważa dla większey korzyści, a ta iest, zabawa niewinna

i miła. Opowiem WPanu, iakem móy ogród założył, i iak go rozrządzam.

W porządku rzeczy, od istotnie potrzebnych zaczynać należy. Istotnie potrzebne w gospodarstwie są, rola i budynki folwarczne. Że iednak sadzenie i szczepienie rozmaitego rodzaiu drzewa, długiego potrzebuie czasu, nim do swoiey pory przyydą, spieszyć się z założeniem ogrodu potrzeba. Tom ia uczynił, obiąwszy possessyą wioski moiey, co mogła mi zbydź czasu i pańszczyzny od innych nieuchronnych potrzeb, łożyłem na ogród. Znalazłem szczęściem zaraz ziemię sposobną za dworem, a chcąc, żeby z wdziękiem łączył się pożytek, żadnego takiego nie posadziłem drzewa, któreby nie było zdatne: lipy nawet, z których ten i inne chłodniki, nie dla samego cienia tu stoią, są to obfite spiżarnie pszczółek moich.

Sadziłem też i morwy: nad moie spodziewanie buynie zeszły. Te drzewa nader są pożyteczne, ile że i owoc przynoszą, i liściem swoim iedwabne robaczki karmią. Bawi się ich pielęgnowaniem Jeymość, i iuż corocznie kilkadziesiąt funtów iedwabiu naszego mamy. Posłaliśmy go byli dosyć znaczną kwotę do Gdańska, skąd przesłany był do fabryk. Przyszła nam z niego urobiona piękney materyi sztuka, i te pierwiastki pracy naszey ofiarowaliśmy Panu Bogu, na aparat do naszego kościoła.

Co się tycze dyspozycyi ogrodowey, starałem się o to, żeby przy iak naylepszém ułó-

żeniu wiele miał odmian. Dawniey pospolicie te, które włoskiemi zwano, tak były rozrządzone, iż za pierwszém weyściem wszystko było obaczyć można. Ucieszyło się na moment oko pięknym widokiem, ale nic więcey nad to, co zrazu postrzegło, daley nie widząc, widok stawał się zbyteczną regularnością nie przyiemnym.

Był tu u mnie niedawno świeżo z cudzych-kraiów przybyły syn naszego P. Podkomorzego. Ten wszedłszy do ogrodu, rzekł mi, iż szkoda było moiey pracy teraźnieyszey, albowiem gust zupełnie zniósł dawne ogrodów przepisy. Jakem był w Anglii (rzekł daley) tamem się dopiero nauczył, iakie ogrody bydź powinny. W ogrodach Angielskich nie masz ulic, nie masz kwater, nie masz kanałów, nie masz fontan; zgoła, co tylko w ogrodach gdzieindziey iest, tam tego nie masz; ale też ogrody są wyborne, przedziwne, piękne. Jakież to są te ogrody? rzekłem mu: oto (prawi) sama istotna bez żadney przysady natura, las, łąka, krzaczki, pagórki, strumyki, gdzie niegdzie i zboże sieią. Regularność każda (mówił daley) sprzeciwia się dziełom prostym przyrodzenia, oko zacieśnia, myślom nie daie się rozpostrzeć. Postrzegli to Angielczycy, wycieli szpalery, powyrywali bukszparty i ligustry, znieśli kwatery; natomiast posadzali sosny, świerki, dęby, iodły, lipy, zgoła wszystkiego rodzaiu drzewa, a wszystko bez żadney symetryi kunsztowney, tak, iák przyrodzenie samo w lasach i krzewinach mieysce

im oznacza. Zyskali nieskończenie na takowey odmianie: wszyscy iuż ich teraz naśladuią, i tém lepiey dla wszystkich. Nie przeczę ia temu, (rzekłem) że widok naturalny iest piękny, że kunszt natury nie przemoże, ale ia dla tego moich ulic nie wytnę. Rozmaitość duszą iest każdey ozdoby, zostawię ia kunszt w moim ogrodzie: a móy lasek dębowy, móy gaik lipowy, moie łąki, moie ieziora, moie strumyki, nazwę ogrodem angielskim, albo dziką promenadą; a natenczas ,i swoim się ogrodem ucieszę, i nadto ieszcze będę to miał bez kosztu, na co drudzy niebacznie wiele łożą. Podobała się owemu kawalerowi moia rezolucya, i rozeszliśmy się w zgodzie.

Z okazyi tey konwersacyi wszczęliśmy dyskurs o modach; tak o nich mówił Pan Podstoli: stateczność iest znakiem słabego umysłu, a niestateczność iest źrzódłem mody. Iśdź wbrew oboiętnym zwyczaiom oznacza dziwaka; ale też boli to człowieką przystoynego, gdy iśdź musi za tłumem. Dosyć iuż dawne czasy zapamiętam, chyba z przymusu za modą idę: oparłem się niektórym; cóż się stało? otoż przebiegłszy swóy okrąg, wróciły się do tego punktu, z którego wyszły; a ia nie chcący zostałem modnym. Kraie, w których kunszta kwitną, i którym się przeto nasz zbytek opłaca, maią racyą coraz wymyślać co nowego. Ale my, powinnibyśmy się postrzedz na takowém ułudzeniu, i iako ubodzy, obchodzić się we wszystkiém skromnie. Stróy nie czyni męża, ale częstokroć oznacza, co się

wewnątrz człowieka dzieie. Czytamy w historyach, iż gdy Alexander przebrał się po persku, stracił u swoich sławę i poważenie. Naygorsi z Rzymskich cesarzów, byli wynalazcami mód rozmaitych: dawnieyszemi zaś czasy, iakoto po starych, tak Greckich, iako i Rzymskich posągach, widzieć możem, zawsze kroy szat bywał iednaki. Rzuca się młodzież nasza do francuzkiego stroiu, i tak iuż został powszechnym, iż w Warszawie, gdy byłem posłem, u pewnego stołu między czterdziestą perukami, znalazła się tylko iedna czupryna, a ta była moia. Smieszno mi było, gdym w pośrzodku rodaków wydawał się cudzoziemcem. Nie przywięzuię ia do stroiu dzielności iakowey wewnętrzney, ale iednakowo zdaie mi się, iżby lepiey było, gdybyśmy się swoiego rodowitego trzymali.

Gdy się iedna rzecz odrzuca, a druga natychmiast bierze, w rostropném obieraniu musi bydź iakowaś lepszość w tém, co się bierze, od tego, co się rzuca. Nie uwłaczam ia stroiowi francuzkiemu wdzięku, ale mnie nikt w tém nie przepisze, żeby nasz Polski nie miał bydź i wygodnieyszy i poważny. W kraiu gorącym krótka suknia umnieysza ciężaru, i ułatwia chodzenie: ale gdzie zimno gorącość przewyższa, tam długie suknie dla zdrowia i wygody są potrzebne; wdzięk dopiero za temi dwiema rzeczami iść powinien.

Co do powagi stroiu naszego, rzecz ta spoyrzenia tylko, nie dowodow potrzebuie. O wdzięku toż samo mówić można, bylebyśmy

bez pre-

bez prewencyi o rzeczach chcieli sądzić. I to zdaie mi się do moiey materyi służyć, iż porzucenie własnego, a obranie cudzego stroiu, oznacza iakowąś preferencyą, z niey pomału rośnie obojętność, a nakoniec i wzgarda własnego kraiu. Gdy czasem widzę niedawno przebranego Polaka, w wieku doyrzałym, bez zamysłu odwiedzania obcych krajów, bez służby w regimencie, nie mogę się utrzymać od zmnieyszenia u siebie o nim szacunku. Przemyślam, czémby usprawiedliwić tę iego odmianę? nie potrzebą, bo ta iest przeciw niemu; nie wygodą, bom iuż powiedział, że iey uchybia; nie zwyczaiem kraiu, bo przeciw temu idzie. Wchodzę daley w myśli iego, i kończę na śmiechu. Nie zastanawiam się nad reflexyą dłużey, żebyś mnie WPan fanatykiem nie nazwał: ale racz się tylko nad tym punktem zatrzymać nieco; obaczysz, iż z tego nieznacznego źrzódła więcey podobno złego wynikło, niżby się można było spodziewać.

IV. Przerwał nam dyskurs X. Pleban, który się po ogrodzie przechodząc, gdy był blizko chłodnika, a nas gadaiących widział, udał się w inszą ulicę. Postrzegł go Pan Podstoli i zaprosił do kompanii. Gdy z nami usiadł, rzekł do mnie Pan Podstoli. Od lat dwudziestu dwóch, nasz X. Pleban tuteyszą parafiią zawiadnie: od lat dwudziestu dwóch, nie żałuię, żem mu dał plebaniią. Jegomościne staranie, moie też przyłożenie się iakiekolwiek, sprawiło to, iż mamy kościół porządny, i tak pa-

sterzowi, iako i owieczkom na niczém nie zbywa. Zgrzeszyłbym przeciw wdzięczności, żebym mu nie dał tego świadectwa, którego w każdym stanie cnota iest godna. Zestarzeliśmy się obadwa, iuż nas to nie popsuie, że się pochwalim. Okrył twarz cnotliwego staruszka szacowny rumieniec: w kilku, które przemówił słowach, odzywało się serce przez usta, a Pan Podstoli widząc, że się w jego pochwały zapędza; rzekł: Xięże plebanie, przykład pasterza nauką iest dla owieczek, czynisz z siebie, co należy; my się poczuwamy do tego, co możem. Dał nam Pan Bóg z Opatrzności swoiey wszystkiego dostatkiem; skąpić nam na chwałę iego nie przystoi. Szły daley dyskursa potoczne: wtém usłyszawszy dzwonienie poszedł X. Pleban na nieszpór, Pan Podstoli zaś tak dyskurs kontynuował. Masz WPan wiedzieć, iż nasza znaiomość z Xiędzem Plebanem, nie iest, iakto mówią, wczorayszá. Kiedy mnie móy oyciec wysyłał do szkół, zdarzyło mu szczęście tego dobrego człowieka. Wywiedziawszy się wprzód o iego statku i umieiętności, przydał mi go za dyrektora. Skorośmy do szkół przyiechali, postrzegłem wkrótce, iż móy dyrektor nie szedł za modą naówczas panuiącą, która zasadzała istotę dobrego nauczyciela na tém, aby się z uczniami iak naysroższy obchodził. W podle nas obiiały się wrzaski przeraźliwe inszych studentów, których nielitościwi dyrektorowie codziennie męczyli: za każdym takowym odgłosem, móy brał pochop do łagodnego napomnie-

nia, zwłaszcza naówczas, gdym się i ia do iakowego przestępstwa poczuwał. Wierz mi WPan, iż cudze plagi więcey mi dopomogły, niż gdybym ie był sam odbierał; a wdzięczność ku moiemu łagodnemu dyrektorowi, przymnażała się coraz, gdym sobie myślał, co drudzy cierpieli. Ta wdzięczność zniewoliła serce moie ku niemu; zwyciężyła wstręt dzieciom naturalny ku nauczycielom, stawiła mi go nayszacownieyszym przyiacielem. Tym sposobem, gdy sobie uczynił wstęp do serca, łatwiey napominania iego wpaiały się w umysł. Równie rostropne postępowanie iego było względem nauk. Starał on się naprzód wykorzenić we mnie wstręt od uczenia; takowych zaś do tego używał sposobów: zachwalał ustawicznie rozumnych ludzi; stawiał mi przed oczy, iakie z applikacyi pożytki rosną: wzbudzał chwalebną emulacyą, chwaląc ustawicznie tych, którzy wraz zemną do iedney szkoły chodząc, postępek w naukach czynili. Naydzielnieyszy zaś według mnie sposób, którego użył, był ten, iż nigdy mi za karę nauki nie naznaczał, owszem żeby dał mi uczuć, iż nauka iest nayprzystoynieyszą prawego człowieka zabawą, gdym co wykroczył, za pokutę brał mi xiążki, a w nagrodę applikacyi nowych dodawał. Nie uwierzysz WPan, iaki skutek odniesło to iego postępowanie. Zabrałem do czytania gust, i co inni płakali na widok xiążek; iam płakał, gdy mi ie brano. I to wiele służyło do postępku, iż umiał ugadzać naukę ze zdolnością uczącego się. Nieznacznie coraz trudnieyszych

xiąg dodawał, a iam się sam częstokroć dziwił, z jaką łatwością coraz więcey poymować mogłem. Skromnym był w pochwałach, żeby mnie zbyt dobre o sobie rozumienie w próżność, a przeto w lenistwo nie wprawiło. Zgoła pod iego dozorem nauczyłem się w prędkim czasie tego wszystkiego, czego się naówczas w szkołach nauczyć było można. Ten dyrektor, którego WPan przy dzieciach moich widzisz, iest synowiec, a co większa wychowaniec mego X. Plebana: powierzyłem mu dzieci, i widzę, iż iest godnym stryia swoiego naśladowcą. Nie spuszczam się iednak na niego tak ślepo, żebym sam nie miał we wszystko weyrzeć. Dnia dzisieyszego był już rano examen, czego się dzieci przez ten rok w szkołach nauczyły, i mam przyczynę bydź kontent, i z mistrza i z uczniów.

V. Gdyśmy powrócili do dworu, pytałem się Pana Podstolego, co też on sądzi o edukacyi domowey? Pytanie to (rzekł) rozważney potrzebuie odpowiedzi. Kombinuiąc tak prywatney, iako i publiczney edukacyi, z jedney strony pożytki, z drugiey przywary, bardzobyśmy się daleko zaciekli. Z moiego przykładu widzisz WPan, żem szkoły publiczne, nad domową naukę przeniósł. Nie dla tegom to uczynił, że tak bywało za naszych oyców: naśladowanie takowe ślepe, a iak mówią, owcze, gminowi tylko służy. Nie dla tegom synów do szkoły oddał, żeby mi nie miało wystarczyć na mistrzów w domu, albo żebym się sam

pracy lenił. Pobudki moie w przełożeniu szkół były takowe. Uważałem w dzieciach moich, obywatelów przyszłych wolnego kraiu: tym przyiaźń braterska, którą popularnością zowiemy, koniecznie potrzebna, aby w swoim czasie mogli pożytecznie oyczyznie służyć. Przyiaźń zmłodu powzięta grunt ma stały. Jest nas do tych czas kilku w sąsiedztwie, którzyśmy razem do szkół chodzili: słodka pamięć szczęśliwego wieku, ile się razy zjedziemy razem, nayulubieńszą iest teraz rozmową naszą; tytuł kondyscypułów zdaie się nam bydź szacownem wzaiemney przyiaźni ogniwem i węzłem. Emulacya w szkołach kwitnie, w domu bydź nie może: iest zaś nayżywszą i do nauk, i do czynów chwalebnych pobudką. Wierz mi WPan, iż z większą usilnością, starałem się częstokroć w szkole o pierwsze mieysce, niż na seymiku o poselstwo. Ta usilność miała za cel naukę, iako iedyny sposób osiągnienia tego, czegom pragnął. Czego więc napominania starszych, przeświadczenie czasem wewnętrzne nie wymogło, punkt honoru dokazał. Pomyśl WMPan, co za żyzne ziarno, ten punkt honoru, przyięte w młodości, na dalszy wiek młodzieńca!

Oddawanie możnieyszych dzieci do szkół i ten ieszcze pożytek za sobą prowadzi, iż się przy nich ubożsi uczą. Synowie moiego Podstarościego, w gospodzie służą moim, a w szkole czasem ich podsiadaią. Stąd z jedney strony emulacya wzrasta, z drugiey zobopolne względy między niemi się kojarzą. Znaydą

dzieci moie wychodząc na świat, w osobach tych domowych wychowańców, nie tak sług, iak wiernych i doświadczonych przyiaciół: i gdy fortuna którego z nich nad dzieci moie wyniesie, spodziewać się należy, iż nie wzgardzi strumykiem, pamiętny na źrzódło, z którego czerpał.

W domowém wychowaniu oyciec, choćby mógł sam przez się, dadź dzieciom dobrą edukacyą, przecięż ta (iak mówią) całego człowieka potrzebuie, a zatrudnienia gospodarskie i publiczne pozwolić mu tego nie mogą. Szukać iednego, któryby wszystkie części edukacyi należytey zastąpił, ledwo podobna; mieć osobnych do każdey nauki mistrzów, ieszcze ciężey. A nakoniec niech mówią drudzy, co chcą, wielka iest przecięż różnica, między iurgieltowym nauczycielem, a tym, który z dobrowolnego powołania na tę się przykrą powinność oddał i poświęcił.

Nie ganię ia edukacyi domowey; wchodzę w sprawiedliwą tych animadwersyą, którzy twierdzą, iż niepodobna, aby ieden nauczyciel stu uczniom wystarczył. Znam to dobrze, iż społeczeństwo młodzieży może bydź przyczyną rozpusty, i złych nałogów. Ztém wszystkiém, ieżelim nie Angielczyk, co do ogrodów, iestem Angielczykiem, co do szkół. Ci bez względu na różnicę stanów, do sławnych, które maią Akademiy i szkół publicznych, młodzież swoię oddaią: przyznać zaś im należy, iż ich młodzież w naukach wszystkie inne przechodzi.

Wychowanie młodzieży naszey, nierównie teraz iest cięższe, niż przedtém było, a temu winny rozmaite języki, których się uczyć muszą. Źle zrobili ci, którzy zarzuciwszy Łacinę, wszystko rodowitym językiem pisać chcieli. Dogodzili wprawdzie lenistwu tych współobywatelów, którzy połacinie nie umieli, ale włożyli ciężar na insze narody, żeby się ich języka uczyć. Ci znowu swoim językiem dobrze pisząc, przymuszaią zagraniczną ciekawość do swoiey mowy. Na czém się to skończy? oto: albo się młodzież od nauk zrazi, albo większą połowę czasu nad Grammatyką musi strawić. Insza ieszcze z tego źrzódła inkonweniiencya. Szukaiąc inszych sposobów mówienia, oyczystego zaniedbywaią. Wieleiczyczni, nie umieią żadnym dobrze i mówić i pisać. Weź WPan teraźnieysze nasze pisma, znaydziesz po większey części, że ten, który pisał, przyzwyczaiony do zagraniczney mowy i czytelnictwa, myśl swoię francuzką popolsku przetłumaczył. Stąd sposób wyrażenia nieprzyzwoity, słowa dzikie, konstrukcya fałszywa, styl cudzy.

Każdy ięzyk ma swoie prawa, ma swoie przymioty, ma swoię właściwość. Kto się w niey dobrze nie ugruntuię, może dobrze myśleć, ale tych myśli obiawić i wyłuszczyć nie będzie umiał.

Gdyby za wspólną narodów zgodą, ieden był ięzyk wybrany do nauk, wtenczas byłby się w dwóynasób. Do żadnego się wszczególności nie przywięzuię, aleby się godziło przy-

wrócić łaciński do dawney possessyi. Teraz, słyszę, zaczyna powszedniéć; tém gorzey: zły to znak kiedy nauką moda rządzi.

VI. Dyskurs o edukacyi w powszechności, dał mi pochop, pytać Pana Podstolego, iakie były dalsze w tey mierze zdania iego, a stąd iakowa planta, którą dla własnych swoich dzieci uczynił. Pod rozmaitemi względy zapatrywać się mamy na dzieci, rzekł Pan Podstoli: ia w każdym z moich, uważam człowieka, obywatela, Chrześciianina.

Przekonany u siebie będąc, iż religiia gruntem iest wszystkiego, na tym fundamencie edukacyą dzieci moich założyłem, aby naprzód poczuwali się do obowiązków Chrześciiaństwa, z których inne człowieka i obywatela wypływaią i pochodzą. I wprawdzie, niech co chcą mówią, mniemani teraźnieyszego wieku mędrcy, ia trzymam i twierdzę, iż bez religii, ani dobrze rządzić, ani dobrze bydź posłusznym nie można. Kogo hazard urodzenia, lub wybranie równych na wysokim stopniu osadza, cóż wstrzymać od złego może, ieżeli nie boiaźń naywyższey sprawiedliwości? Cóż zaś równych przyrodzeniem, a po większey części celnieyszych talentyi do posłuszeństwa przywiedzie, ieżeli nie ów przedwieczny wyrok, który przełożonych doczesnych, mimo ich przywary, słuchać każe, dla tego, iż są postanowieni od Boga, i iego postać na sobie noszą? Tego są pobudki, które łączą interes religii z powszechném dobrém narodów; tecto są,

które teraz zaniedbane, wiek ów zawołany filozofski, ieżeli iuż nie uczyniły, uczynią pewnie naynieszczęśliwszą epoką rodzaiu ludzkiego.

Powtóre uważam syna mego fizycznie, iako człowieka; examinuię konstytucyą zdrowia iego, siłność, lub słabość; podług tych, układam porządek nauk, applikacyą myśli, nakład pamięci, nawet sameż zabawki młodego. Z pilnością wchodzę w poznanie skłonności iego, które się same wydaią by w naymnieyszych przypadkach; rozważam przemoc iednych nad inne, i zaraz staram się obrócić ie na cel dobry, ażeby go prowadziły do cnoty, albo usiłuię zmnieyszać iedne przez drugie. Mości Panie, zdaie się, że cnoty i niecnoty, z jednego źrzódła wypływaią; grunt tylko odmienią ten strumień, a nie źrzódło z siebie. Serce wydaie passye niewinne pierwszey młodości. Jeżeli nauczyciel rostropny upilnuie czasu do uięcia tych passyy, i wprowadzi ie w bieg przyzwoity; póydą niezmylnie z cnoty w cnotę, i z nich powiększać swey mocy będą. Jeżeli zaś uchybi tey pory, passye młodego póydą spadkiem niecnót, zaostrzy ię krewkość, przykłady innych ośmielą ie, wolność wygodna rozszerzy im mieysce; rozum nieszukany do rady, ustępować rozhukanym musi, albo i sam zepsuty, obmyślać będzie nową dla nich żywność. Otoż do zabieżenia temu, potrzeba w pierwszey młodości dziecięcia, poznać go fizycznie, iako człowieka, ażeby przez rostropne pielęgnowanie

iego skłonności, uczynić go sposobnym do dobrego.

Każdy człowiek iest cząstką towarzystwa, w którém zrodzony, lub w którém żyie. Takowe towarzystwo ma swoie zwyczaie i prawa, ma swoię formę rządu. Dwoiakie więc są obowiązki każdego obywatela; iedne ściągaią się w szczególności do towarzystwa, którego iest cząstką: drugie do towarzystwa czyniącego naród, którego iest obywatelem. Prawa, zwyczaie, rządy narodów rozmaite są: do nich się umysł obywatelski stosować powinien; naydzielniey zaś się przystosuie naówczas, gdy rostropna młodzieży kraiowey edukacya do tego celu zmierzać będzie. Są powszechne obyczayności przepisy, te człeka, ile cząstkę towarzystwa ludzkiego w powszechności, do zamiłowania cnoty i dzieł chwalebnych wiodą. Ale natura rządu kraiowego, szczególnieyszych wyciąga obowiązków. Ci, którym szczęśliwe przeznaczenie pozwoliło urodzić się w kraiu wolnym, bardziey ieszcze nad innych do miłości oyczyzny, dobra publicznego, zagrzewani bydź maią. Gdzie indziey, ślepego posłuszeństwa uczyć się tylko należy: swobodny naród, oprócz cnoty, iarzma inszego nie zna, i ieżeli posłuszny prawu, sam go sobie nadał. Z tych zacnych powodów umysł wspaniały wzrasta: czuyny w pielęgnowaniu publicznego dobra, zna szacunek swoiey sytuacyi, a tchnąc miłością oyczyzny, ieżeli się na dawne wieki obeyrzy, nie dziwuie się Decyuszom.

Miłość oyczyzny, hasłem była oyców naszych; gdyby wiedzieli . . . . łzy mu stanęły w oczach i mówić przestał.

VII. Że był dzień niedzielny, nie obudziły mnie nazaiutrz rano śpiewania kapliczne, spałem więc dłużey, niż dnia wczorayszego. Jużem był zupełnie ubrany, gdy przyszedł do mnie Pan Podstoli; wyszliśmy natychmiast do ogrodu, a usiadłszy w chłodniku, zabawiliśmy się rozmaitemi dyskursami, czekaiąc godziny iechania do kościoła. Zaszedł poiazd, Jeymość z córkami weń wsiadła, myśmy szli pieszo.

Kościół powierzchownie był okazały, wewnątrz porządny. Znać, że Parafiia była obszerna, ponieważ nacisk ludu był wielki. Porządek w umieszczenin był bardzo dobry: osobno albowiem mężczyzni i niewiasty, młodzieńcy i panny, dzieci nakoniec oboiey płci mieli swoie mieysca; żeby iednak między młodszemi był porządek, mieli na nich oko starsi, i dla tego tak między dziećmi, iako i młodzieżą oboiey płci, sędziwe niektóre znaydowały się osoby. Ławki w kościele tak były sporządzone, iż ci, którzy stali lub klęczeli, mogli się na nich niekiedy wesprzeć, ale nie mieli sposobności siedzieć i rozpościerać się mniey przystoynie; że zaś prawe nabożeństwo z rostropnością się zgadza i umie niedołężności dogadzać, były osobne mieysca dla osób sędziwych i słabych, tak sporządzone, iż z wszelką wygodą nabożeństwa używać i słowa bożego słuchać mogły. Przedemszą para-

filialną wstąpił na ambonę sam X. Pleban, i zdało mi się słyszeć iednego z owych dawnych Oyców kościelnych: tak nauki iego były doskonałe, sposób mówienia słodki, postać ułożona, dźwięk głosu wdzięczny, akcya żywa i poważna. Przeświadczony gruntownie, iż bozkie wyroki opowiada, nie rzucał się po ambonie sposobem komedyantskim; nie głuszył słuchaczów przeraźliwym krzykiem; nie rzucał oczami na wszystkie strony. Zamiast Filipów Macedońskich i Alfonsów Arragońskich, same tylko texta Pisma Swiętego brzmiały w jego ustach. Zdania Doktorów kościelnych użyte skromnie, dodawały gruntowności naukom iego. Jeżeli kiedy przytoczył historye, nie łudził pobożney ciekawości takowemi powieściami, które częstokroć mniey baczney żarliwości przemysł stwarza; nie pomniąc na to, iż słowo boże rzeczywiste, podobieństwa nawet fałszu nie cierpi. Trzymaiąc się powszechnych reguł, nie wchodził w szczególne do osób applikacye. Tłumaczył wiernie słowa Ewanielii, i z nich brał pochop do zachęcenia słuchaczów do zadosyć czynienia obowiązkom, uszanowania Stwórcy i miłości bliźniego. Przyznać się muszę, iż byłem wzruszony gruntownie i nie mogłem wstrzymać łez słodkich przy takiém opowiadaniu słowa bożego. Skromność mężczyzn, modestya niewiast, układność dzieci, milczenie ludu, dodawały temu świętemu mieyscu okazałości i przerażały serca zbawiennym postrachem. Po kazaniu nastąpiła msza, tę lud wyuczony śpiewał; łączyłem z niemi głos

móy, i zdawało mi się, iż uwolniony z więzów ciała, byłem w towarzystwie duchów niebieskich.

Powróciłem do domu zbudowany, pełen poszanowania ku Pasterzowi, uprzeymości względem owieczek. Czyniłem sobie gwałt, żeby modestyi cnotliwey poważnego starca nie obrazić: skorośmy iednak wstali od stołu, chcąc, ile możności z szacowney iego rozmowy korzystać, wdałem się z nim w dyskurs. Umysłem tym świętym rządziła prostota; słowa iego niekształtne szły do serca. Otwartość iego była rostropna, pokorny bez upodlenia, miał cnotę przyiemną. Nie ganił praktyk powierzchownego nabożeństwa, ale grunt pobożności zasadzał na zadosyć czynieniu obowiązkom; a że iego prostey ale doskonałey expressyi użyię, podwaliną duchownego budynku kładł miłość Boga i bliźniego. Nieznacznie coraz bardziey wzruszony żarliwością swoią, obszerniey mi wywodzić począł, na czém zawisło prawe obowiązkom naszym, wyrokom Bożym, zadosyć czynienie; Jak każdy według stanu i powołania swego sprawować się ma; Jak nie tylko słowy, ale każdym uczynkiem, każdém wzruszeniem, wypłacać się należy z długu wdzięczności Stwórcy naszemu, który opatrznością swoią i wtenczas nawet, kiedy zda się martwić, nayszczęśliwszemi dobrodzieystwy obdarza. O! iak wdzięk cnoty iest słodki i powabny! czułem niezwyczayną iakowąś moc niewolącą serce moie: każde iego słowo przenikało nayskrytsze zakąty umy-

słu moiego: a gdy mówił, z oczu iego wypogodzonych i radosnych zdawała się wytryskiwać żywość iakowaś nadzwyczayna. Odszedł na katechizm, z nim dzieci Pana Podstolego; a gdy się zbliżał czas nieszporów, poszliśmy wszyscy do kościoła, gdzie z niemałém podziwieniem ten sam nacisk ludu zastałem, iako i na ranném nabożeństwie.

Powracaiąc wyraziłem zbudowanie moie z tego uczęszczania parafiianów na nieszpory; zwyczaynie albowiem czas poobiedni świąt w inszych mieyscach, Państwo na próżnowaniu, pospólstwo na piiaństwie, trawić zwykło. Tak i tu z początku było, rzekł Pan Podstoli. Gdy nastał Xiądz Pleban, długo w tey mierze miał sprzecznych Parafiianów: żeby więc pobudził ich do uczęszczania na nabożeństwo nieszporne, zażył naydzielnieyszego sposobu, przywiódł i nas i naszych sąsiadów, żebyśmy dali do tego z siebie przykład poddanym naszym. Zrazu zdawało się nam przykre to uczęszczanie: dodał Pan Bóg łaski swoiey, i poznaliśmy skutkiem to, co Xiądz Pleban powtarzał, iż czas na chwale bożey przepędzony, nayszacownieyszą iest dnia cząstką.

Lubo dobrze w nauce wiary są wyćwiczone dzieci nasze, posyłamy ie atoli co niedziela i święto na katechizm: a to dla tych przyczyn; naprzód, żeby w dzień takowy, iak naywięcey czasu poświęcali służbie bożey; powtóre, żeby się ich przykładem, do nauki chrześciiańskiey zachęcały dzięci poddanych naszych; potrzecie, żeby takowém z wie-

śniaczkami pospolitowaniem uczyły się nasze ludzkości i pokory; maiąc to zawsze w przytomney pamięci, iż w oczach bozkich wszyscy są równi: a ieżeli iest iakowa między ludźmi różnica, sama ią tylko cnota sprawuie.

VIII. Resztę dnia, nim czas wieczerzy nastąpił, strawiliśmy na oglądaniu budynków gospodarskich. Obeszliśmy stodoły, gumna, obory. Zwiedziliśmy szpichlerz, browar, gorzalnią. Wszędzie dziwiłem się porządkowi, okazałości i wygodzie. Gdyby tylko przychodziło dla oka budować, rzekł Pan Podstoli, budynki te byłyby okazalsze, i możeby się wydatnieysze dla nich mieysce obrało; ale nie na to się obzierać należy, żeby wszystko było gustownie i pięknie, ale żeby się dogodziło wygodzie i potrzebie. Żeby uyśdź ile możności, niebezpieczeństwa ognia, budynki te oddaliłem od wsi i dworu: nie uczyniłem iednak tego oddalenia zbytecznem, żeby poddanym nie było ciężko tam chodzić, i ia też sam żebym mógł częściey doyrzeć, jak się tam rzeczy dzieią. Mieysce do ich stawiania obrałem takowe, w którém grunt naymniey zdatny do zasiewu i uprawy, a woda niedaleko dla napoienia bydła i drobiu. Materyał do budowli takowy wybierałem, który długo trwać może: drzewo iest zdrowe, i dobrze pierwey wyschło, przykrycie należyte, ściany tak opatrzone, iż bydłu zimno nie dokuczy, a przez dach deszcz się nie przedrze. Nie dosyć iest mieć liczną oborę, trzeba, żeby była w do-

brym stanie: nie będzie zaś nigdy, gdy się ley wprzód należyta wygoda nie opatrzy.

Do proporcyi wsi stawiałem budynki, i to za naypierwszą regułę buduiących uznaię i kładę, żeby umieli wszystko wymierzać według obrębów własney sytuacyi. Ta reguła powszechna do wszelkiego rodzaiu budowli służyć powinna. Passya budowania na wzór innych, coraz się powiększa: trzeba więc mieć się w tey mierze na ostrożności, żeby od potrzeby nie póyśdź do zbytku. Znałem iednego Pana, który tak wielką summę na stodoły i obory wydał, iż intrata maiętności ledwo procent wydanych pieniędzy przyniesła. Prawda, że facyata była piękna, widok ozdobny; ale pożytek wydatkowi nie zrównał: a gdy chciał koniecznie na budowlą łożyć, lepiey ią było obrócić na pomieszkanie dla siebie uczciwe, ieżeli nieozdobne. O gustach dysputować nie można, ale z cudzey chimery brać przykładu nie trzeba.

Po śmierci rodziców zastałem dom wygodny, ale stary, z drzewa budowany. Zacząłem go reparować: lecz gdym po lat kilku weyźrzał w expens reparacyi, uznałem, iż darmo stare próchna łatam: wziąłem więc rezolucyą, stary budynek zrzucić, a na témże mieyscu postawić nowy. Gdy się ta wieść po okolicy rozeszła, odradzali mi sąsiedzi próżny wydatek. Ciotka moia o mil trzydzieści mieszkaiąca, przyiechała umyślnie, prosząc mnie ze łzami, żebym nie rozwalał domu, w którym nasi rodzice, dziadowie, pradziadowie, mieszkali, w którym się i ona urodziła, i iam

wycho-

wychował. Któż wie, rzekł, iakie będzie założenie nowego? w starym się wszystko dobrze działo. W sąsiedzkich dworach (rzekła daley) zawsze coś przeszkadza: w tym, z łaski Bożey, raz tylko nieboszczka matka, i to w dobry sposób, widziała duszę nieboszczyka P. Warzyńca, który zginął pod Wiedniem. Dano zaraz na tryseczymę, pobenedykowali OO. Reformaci, i odtąd się już nic więcey nie pokazywało. O starym folwarku ia nic nie mówię: sam WPan może pamiętasz, że go nieboszczyk móy brat, Panie świeć nad duszą iego, że go, mówię, nieboszczyk móy brat, musiał kazać zrzucić dla ustawicznych przeszkód. W lamusie, chwała Bogu, że nikt nie mieszka, zawsze się tam coś odzywało; nie raz stróże widzieli Niemca na dachu, i kiedym ia była z moiemi siostrami ieszcze u rodziców, żeby nam złote góry dawano, żadnaby tam nie poszła, zwłaszcza pod wieczór. Wysłuchałem iey powieści cierpliwie i obiecałem nad tém pomyśleć. Skoro zaś odiechała, takem się dobrze iął do pracy, że we dwie niedziele i znaku starego dworu nie było.

Zastał mnie w tey robocie iedén z sąsiadów, człowiek zacny, uczony, a co większa bez żadney prewencyi: ten moie przedsięwzięcie pochwalił; a gdym się go radził, iakim kształtem dom stawiać mam, rzekł: kto mieszkanie dla siebie stawia, trzeba, żeby wprzód dwie rzeczy uważył: swoię własną i maiętności, w którey buduie, sytuacyą: swoię żeby mieszkanie zgadzało się z jego stanem; maiętno-

ści, żeby utrzymywanie domu nie było iey uciążliwe. Człowiek wielkim zaszczycony urzędem, obeyść się nie może bez liczney czeladzi, przyymować musi w dom wszystkich, z któremi ma do czynienia: musi więc mieć dom obszerny, żeby i sam mógł powagę reprezentacyi swoiey utrzymać, i odwiedzających przystoynie mieścić. Chwalą niektórzy stąd staropolską prostotę, że naywiększi Panowie mieścili się w małych domach. Stare cnoty i mnie są szacowne, ale niewygody własney i cudzey, ia w liczbę cnót nie kładę. Szczupłość więc mieszkań dawnych bardziey defektowi gustu lub niemożności, niż chwalebney modestyi przypisać należy. Luboć i dawnieyszemi czasy bywały zamki ozdobne i obszerne, iako się ieszcze napatrzyć można w Brzezanach, Krasiczynie, Łancucie, Żołkwi, i t. d.

Dom, ieżeli gdzie, w Polsce naybardziey do maiętności, w którey postawiony, stosować się powinien. Stutysięczney intraty dziedzic, buduie pałac korresponduiący milionowey fortunie; tá po śmierci oycowskiey równo się między dzieci dzieli: czwartey więc części possessor, niemaiący tylko dwadzieścia pięć tysięcy intraty, obeymuie dom, którego utrzymanie pierwszemu fundatorowi było znośne, następoy uciążliwe. Cóż zatém idzie? oto, albo domu zaniedba, i nową do licznych Polskich ruinę przyda; albo utrzymuiąc nieproporcyonalną do swoiey sytuacyi wspaniałość, sam się zniszczy. Choćby nawet chciał przedadź maiętność, dom, który ią zdobi, wstrę-

teni będzie dla kupców. Ten rodzay ludzi w pałacach się nie kocha.

Z tych powodów, rzekł daley, dom, który ma się tu wystawić, powinienby bydź mierny, ponieważ i stan ziemiański zbyteczney reprezentacyi nie potrzebuie, i wieś kosztu wielkiego na utrzymanie nie zniesie. Chwyciłem się zdrowey rady moiego sąsiada, i dom ten, tak wystawiłem, iż się w nim uczciwie z żoną i dziećmi mieszczę, a gdy się gość trafi, mam go gdzie przyiąć, szczupło wprawdzie, ale dosyć wygodnie. Oprócz izb do iadania, bawienia się, spoczynku i gościnnych, mam dla siebie ieszcze dwie osobne. Pierwsza służy do czynienia dyspozycyy domowych gospodarskich; w drugiey są moie xięgi: iak iedney, tak drugiey, ile możności cząstkę dnia poświęcam. Że wspomniał o bibliiotece, ośmieliłem się prosić, żeby mnie do niey zaprowadził.

IX. Niemamy poszli do bibliioteki Pana Podstolego, rzekł do mnie z uśmiechem, iż to był ieden z naywiększych faworów, który gościowi w domu uczynić mógł. Przeświadczony u siebie będąc, rzekł daley, iż dobro powinno się udzielać, prowadziłem do moich xiążek sąsiadów, i pożyczałem im tych, których żądali. Cóż się stało? oto przez połowę poginęły, a te, które oddano podarte były, albo też splamione i pozapisywane na marginesach. Żeby przynaymniey czytaiący uwagi swoie, albo krytykę dzieła zapisywali, zno-

śnieyszaby rzecz była, i owszem z dobrych przypisów nabierałaby xięga szacunku. Ale te przypisy, albo były konotatką wiele korcy zboża do młyna zawieziono, wiele słoniny ze spiżarni wzięto; albo też pobożny czytelnik wielkiemi literami dla formowania charakteru napisał: *Ad majorem Dei gloriam.* Jeden nie maiąc co lepszego podobno do roboty, w kronice Bielskiego, gdzie są portrety królów całey familii Jagiellońskiey, wąsy namalował. Od tego czasu zebrawszy rozproszone xiążek ostatki, uczyniłem mocne przedsięwzięcie nikogo do moiey bibliioteki nie zapraszać.

Niech to WPana nie dziwuie, że izba mała, xiążek niewiele. Gdyby same tylko prawdziwie potrzebne i dobre wybierać przyszło, i tuby się ieszcze wiele próżnego mieysca zostało. Z niezliczoney mnogości xiąg, któremi nas handel xięgarzów zarzucił, dobrze pisanych nie iest nadto; z tych dobrze pisanych, potrzebnych, ledwo dziesiąta część, a i te biorąc do braku, wiele się znaydzie, które iednoż mówią, inszym tylko sposobem i kształtem.

Po śmierci rodziców znalazłem między rozmaitemi gratami pod dachem skrzynię starą bez zamku i zawiasów; postrzegłem, iż była napełniona xięgami. Ucieszony tym wynalazkiem, kazałem ią znieść na dół, i bardzo wiele xiąg dawnych, tak polskich, iako i łacińskich w niey się znaydowało. Ten był pierwszy początek bibliioteki moiey, którą, ile możności, nie mnogością, ale wyborem pomnażałem i pomnażam. W tey pierwszey sza-

fie te są, które się religii i obyczayności tyczą: Bibliia łacińska, iey tłumaczenie polskie, pierwsze przez *Leopolitę* Akademika Krakowskiego, drugie z kommentarzem przez Jezuitę *Wuyka*. Rzadki iest naród, któryby pisma świętego tak dobrych miał tłumaczów. Następuią Postylla tegoż *Wuyka*; kazania *Skargi*, tchnące duchem apostolskim, w poważney prostocie pełne wyborney nauki. Xięgi dogmatyczne przeciw kacerzom. *Hozyusza* kardynała, *Orzechowskiego*, *Górskiego*, *Warszewickiego*, *Sokołowskiego*, *Reszki*, mniey znane i szacowane od własnego narodu, niżby się należało. W następuiącey szafce są xiążki prawne. Naprzód, zbiór praw Rzymskich, iako źrzódło, z którego nasze wypłynęły: daley oyczyste prawa, statuta, konstytucye pracą *Łaskiego*, *Sapiehy*, *Herburta*, *Przyłuskiego*, *Madalińskiego*, *Januszowskiego*, *Zalaszowskiego*, *Ładowskiego*, *Konarskiego*, i innych zebrane: sławna owego wielkiego *Jana Zamoyskiego* xięga *de senatu Romano*; *Opalińskiego de officiis*, *Fredra monita politica*: *Petrycego* tłumaczenie *Arystotelesa*, *Orzechowskiego Fidelis subditus*, *Quincunx*; *Politia Łubieńskiego*; *Monita Lipskiego* o kanclerzach, *Lubomirskiego* rozmowa *Artaxersa z Edwandrem*, *Prawdy i próżności*, *Głos wolny*, szacowna pamiątka tego, którego los Polsce przeciwny z tronu wyzuł, *Skrupuł bez skrupułu Jabłonowskiego*, dobra krytyka błędów oyczystych. Szafa historyków narodu Polskiego nie zawstydzi; tak w tym rodzaiu, iako i w innych, co do nauk, wiek naszych Zygmuntów może bezpiecznie

z owym zawołanym we Włoszech Medyceuszowskim iść w porównanie. Widzisz WPan porządkiem *Kadłubka* szacownego nie wytworem, ale starożytnością i pierwszeństwem między drugiemi; *Długosza* znamienitego, pracą; *Miechowitę* rzetelnością; *Bielskiego* prostym i razem wybornym stylem; *Stryykowskiego* Ruskich latopisów wyiawieniem; *Kromera* powagą stylu; *Orzechowskiego* wyborną łaciną; *Sarbiewskiego* erudycyą; *Sarnickiego*, *Kochowskiego* dokładnym wyrażeniem; *Piaseckiego* rzetelnością. Stoią rzędem inni, którzy tylko szczególne epoki narodu swoiego opisywali, iakoto: *Gornicki*, *Łubiński*, *Heidenstein*, *Solikowski*, *Koiałowicz*, *Sobieski*, *Fredro*, *Starowolski*, *Pastoryusz*. Następuią ci, którzy w rozmaitych naukach biegli, oświecali wiek swóy: na ich czele zdaniem powszechném pierwsze mieysce trzyma nieśmiertelny *Kopernik*, Toruńczanin, Kanonik Warmiński. W Fizyce *Maciey* z Urzędowa, *Szymon Syreniusz*, *Syxt*, *Rzączyński*; w krasomóstwie *Sokołowski*, *Ossoliński*: w stylu listownym *Karnkowski*, *Załuski*. Poetami, ieżeli który, nasz naród szczycić się może; łacińskie wiersze *Dantyska*, *Krzyckiego*, *Klonowicza* wyborne: *Sarbiewski* między klassycznemi mieści się. W rodowitym ięzyku *Jan* i *Piotr Kochanowscy* pierwsze mieysce trzymaią. *Rey*, *Twardowski*, *Szymonowicz*, *Chrościński*, *Potocki*, godni względów potomności.

Tey nowey szafy, którą WPan na boku widzisz, nabawił mnie nasz król Stanisław August, i przywiódł do expensy znaczney;

bo com przedtém corocznie pół talara tylko na kalendarz Duńczewskiego expensował, teraz po kilka set złotych za nowe xięgi wydawać muszę: składam ie w tey nowey szafie, a że dyaryusze seymów i konstytucye wiele bardzo zabrały mieysca, przeniósłem niektóre z niey xięgi do dawnieyszych: *Naruszewicz* znalazł mieysce gotowe między *Sarbiewskim* a *Kochanowskim*, *Lachowskiego* położyłem przy *Skardze*: a ieżeli, iak się spodziewać należy, tak będą iść rzeczy, iak zaczęły, trzeba będzie, albo tę izbę rozprzestrzenić, albo i o drugiey pomyśleć.

X. Gdy Pan Podstoli skończył opis biblioteki swoiey, wszczęliśmy dyskurs o potrzebie tłumaczenia xiąg na nasz ięzyk. Oycowie nasi, rzekł, widzieli tę nieochybną potrzebę, i bardzo wiele dobrych tłumaczeń autorów osobliwie klassycznych mamy. Tłumaczenia, które i teraz wychodzą, obiaśniaią naród użyczeniem cudzoziemskich produkcyy, ścielą drogę do pism oryginalnych, a może i do tego honoru, że i nas potém tłumaczyć będą. Greckiego ięzyka nie umiem, francuzkiego nie miałem sposobności nauczyć się, rzekł daley Pan Podstoli: żałuię tego wielce i dla tey przyczyny dzieciom metra do tego ięzyka chowam. Łaciński ięzyk nagrodził mi sowicie niewiadomość innych. W xięgach dawnych czerpam obficie, czego mi i do nauki i do zabawy potrzeba. Nie żal rzecz dobrą kilkakrotnie powtórzyć; a to iest prawdziwą cechą wyborne-

go pisma, że się nigdy nie sprzykrzy, i owszem im częściey czytane, bardziey się podoba, a za każdym razem zawsze się w nim coś nowego ku pożytkowi i zabawie znaydzie.

Wielu xiąg czytanie nie zdaie mi się bydź pożyteczne nadto. Umysł się tym sposobem zbytecznie natęża, pamięć się miesza, porywcza ciekawość rozłakomiona nowością, świeżego coraz pokarmu szuka, a takowém iedynie zaprzątniona pragnieniem, nie zostawuie mieysca rozsądney uwadze, która na wzór czerstwego żołądka trawi to ku zdrowiu, co dla smaku usta przyięły.

Czytanie xiąg pokarmem iest duszy; iak więc miłe, iak pożyteczne, dowodów na to nie potrzeba. Pożytek z czytania i znaczny będzie, gdy czytelnik za każdym razem, skoro xięgę do rąk weźmie, stawi się koleyno w postaci słuchacza, ucznia i sędziego. Jako słuchacz, powinien dokładać pilności, żeby dobrze poiął i zrozumiał to, co czyta; iako uczeń, trzeba, aby się starał korzystać z tego, co w xiążce znalazł; iako sędzia, na to ma mieć baczność, aby nie szedł ślepo za zdaniem autora, ale wprzód roztrząsnął uważnie, czego się trzymać, co odrzucić należy.

Rozmaite są xiąg rodzaie, iedne mniey, drugie więcey pilności i zastanowienia się potrzebuią, żadna się bez uwagi nie obeydzie. Nie dosyć iest rzecz rozumieć i poiąć, trzeba to poięcie i rozumienie zatrzymać, na to albowiem xięgi są pisane, żeby z nich umysł korzystał; i lubo niektóre wdzięczną powieścią,

łagodnym stylem bawią, zabawa poślednim iest celem czytaiącego: pożytkowi służyć i towarzyszyć powinna. Pomaga ku zatrzymaniu w pamięci rzeczy czytaney przepisywanie tego, co się godne zatrzymania osądzi; naybardziey iednak pamięć się bogaci natenczas, gdy się drugim opowiada to, co się czytało. Z tych powodów ci, którzy uczą, naywiększą korzyść odnoszą. Pochlebia miłości własney stan uczącego, oznacza albowiem w nauczycielu większą od uczniów biegłość i celnieysze rzeczy poznanie. Dyspozycya takowa umysłu słodki w pierwszeństwie znayduie powab: nim iedynie zaprzątniona, na to się sili i natęża, żeby się w possessyi iego, iak naydłużey zatrzymać, i tym sposobem ambicya służy nauce i staie się chwalebną.

Staie się czytelnik sędzią przez krytykę. Ta nie zwykła się w sądzeniu śpieszyć, punktu honoru nie zna, passyą się nie zaślepia, prewencyi iest nieprzyiaciółką. Nie na tém zawisła, żeby cudzém upokorzeniem własney ambicyi dogodzić: ale iako braterskie napomnienie, miłości bliźniego nie przeszkadza, podobnym sposobem krytyka rostropna oddziela pismo od piszącego, a maiąc prawdę za cel, obwieszcza ią temu, który iey nie dostrzegł: tak zaś cudzą delikatność oszczędzać umie, iż przestrzeżony, choć błąd poznaie, bez upokorzenia iednak z prawdy korzysta.

Czytelnik nie wydaiący na piśmie krytyki swoiey, staie się iednakże sędzią, gdy lekkowierności się strzeże i nie wprzód na zda-

niu autora przestaie, póki albo dowodnemi iego racyami skonwinkowany nie będzie, albo cytacyy w źrzódle, z którego wzięte, nie poszuka; albo też inszych, w tey materyi piszących nie poradzi się, czyli oni przeciwnego zdania gruntowniey szemi dowody nie wspieraią. Ostrożność ta w naszym wieku wielce potrzebna: namnożyło się autorów wielu, którzy zbyt wolne zdania, kształcąc pozornemi dowody, zwodzą nieostrożność czytelników, i mniey bacznych nieznacznie wprowadzaią w błędy.

XI. Widząc po większey części budynki insze murowane, pytałem się Pana Podstolego, dla czego dwór z drzewa postawił. Domyślałem się, rzekł, że mnie WPan kiedy o to zagadniesz: inszey odpowiedzi dadź nie mogę nad tę, iż wielce tego żałuię, żem domu nie zmurował. Opatrzyłem go, prawda, ile możności, mieszkam wygodnie, ztémwszystkiém, gdyby nowy stawiać przyszło, nie chwyciłbym się drzewa.

Gdym dom dla siebie porządny wystawił, obchodziło mnie to niezmiernie, że chłopi moiey wsi w szałaszach mieszkali; nie można albowiem domami nazywać chałup, w których pospolicie poddani nasi mieszkać zwykli. Nie ten u mnie gospodarz, kto wie, kiedy i iak, żyto albo pszenicę zasiáó i zebrać; kunszt tén szacowny daley się rozpościera, a w obszernym swoim okręgu tyle rzeczy rozmaitych zamyka i mieści, iż kto ie dobrze upatrzy, a bardziey ieszcze, kto ie do skutku

przywiedzie, nayszacownieyszą towarzystwa ludzkiego cząstką nazwanym bydź powinien. Przed ziemią i bydłem człowiek iśdź ma: pierwey więc o poddanych, niż o państwie myśleć należy.

Tak państw, iako i szczególnych maiętności naywiększe bogactwo wielość poddanych. Jako więc monarchy czułość zmierzać ma ku zaludnieniu kraiu; równie dziedzicy o to się starać powinni, żeby ile możności liczbę poddanych swoich powiększali. Pominąwszy sposoby niegodziwe odmawiania, zaborów, gwałtu, o które u nas nie trudno: zastanawiam się nad temi, których nie tylko korzyść, ale ludzkość uczy. Wiemy z doświadczenia, iak wiele dzieci chłopskich, w niemowlęctwie umiera: nie można się w tey mierze odwoływać na słabość konstytucyi; po większey części z rodziców mocnych i czerstwych zrodzone są. Przyczyna więc nie insza takowey straty, iak niedozór, niedostatek i złe mieszkanie. Ile możności dwóm pierwszym starałem się zapobiedz: gdy iednak starania moie nie dosyć ieszcze były skuteczne, wniósłem stąd sobie, że złe mieszkanie temu wszystkiemu naywięcey winno. Chałupy chłopów naszych nizkie są, okienka w nich małe, kominy nad dach po większey części nie wywiedzione, podłóg nie masz: stąd zacieśnione powietrze, dym, wilgoć, zarażaią mieszkaiących i nieznacznie wprawiaią w defekta, którym się wiek doyrzały mocniey opiera, niemowlęcy zdołać nie może. Kazałem więc bu-

dować chałupy nowe tym kształtem, iak ie WPan widzisz. Każda przynaymniey na łokci dwa od ziemi wzniesiona, podłogi w izbach z tarcic, a pod niemi dla większego uniknienia wilgoci piasek i węgle; okna w takiey proporcyi, iż obiaśniaią dobrze, na zawiaskach, żeby ie niekiedy otwierać można było dla nabrania wolnego powietrza w izbie. Kominy murowane, wywiedzione znacznie nad dach i dymowi nie daią się rozpościerać, i od niebezpieczeństwa ognia bronią. Bydło ma swoię oborę, drobiu nawet w domach nie cierpię.

Gdym pierwszą takowym kształtem chałupę budować zaczął, według chwalebnego swoiego zwyczaiu, śmieli się zemnie sąsiedzi, że chłopów w pałacach osadzam. Dałem się im naśmiać do woli, teraz mnie zaczyniaią naśladować. Prawda, że na tę budowlę expensa była znaczna, ale pożytek sowicie ią nagrodził: w dwóynasób ludność się moiey wsi powiększyła, a tém samém intrata.

XII. Obudziłem się był bardzo rano, a że ieszcze słońce było nie weszło, pierwsza zaś zorza dzień pogodny obiecywała, wstałem z łóżka i wyszedłem w pole, chcąc z rannego chłodu korzystać. Weszło słońce i gdy zaczynało bieg swóy wspaniały, orzeźwiona była przytomnością iego natura, krzepiły się trawki, rozwiiały się pączki kwiatów, lekki wiatrek kłosy uginał: słychać było niezliczonego rodzaiu ptastwa radosne wrzaski; ia wpośrzód tak przedziwnego widoku czułem niewy-

powiedzianą wewnętrzną słodycz, a łącząc rozrzewnienie moie z powszechnym przyrodzenia odgłosem, wielbiłem wszechmocność i dobroć Stwórcy wszech rzeczy. W tych byłem zanurzony myślach, gdym postrzegł zbliżaiącego się ku mnie Pana Podstolego. Zdziwiony byłem zrazu tak ranną iego przechadzką; ale mi powiedział, iż pospolicie podczas lata, wschód słońca uprzedzał, a ranną porę obierał na oglądanie gospodarstwa i czynienie dyspozycyy domowych. Gdyśmy szli daley w pole, a widok wybuiałego zboża bawił nas, patrząc na twarz radosną moiego przyiaciela, przypomniałem mu ów wiersz z *Kochanowskiego* w Psalmie LXV.

Rok wszystkorodny, wieniec znakomity
Niesie na głowie, twoią łaską wity.
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.
Pustynie kwitną, góry się raduią,
W polach stad mnóstwo: zbożem obfitnią
Nizkie doliny: a pełen nadzieie,
Oracz się śmieie.

Są rozmaite radości rodzaie, rzekł Pan Podstoli, zdaie mi się iednak, iż żadna tey nie wyrówna, którą czuie gospodarz, gdy widzi, iż Pan Bóg pracy rąk iego błogosławi. Smieie się oracz, a ten śmiech serca prawego, nayznaykomitszém iest uwielbieniem Opatrzności bozkiey.

Po różnych dyskursach przyszło mówić o dozorze i czułości, którą każdy Pan mieć

w domu swoim powinien. Stan każdy, rzekł Pan Podstoli, ma swoie właściwe obowiązki, i pan i sługa do nich się poczuwać muszą. W Panu czuyność pierwsze między innemi mieysce trzyma; bez niey naylepszy sługa popsuć się może; bez niey porządek się domowy miesza, gospodarstwo upada, i nieznacznemi stopniami stan maiątku, choćby nayobfitszego, niszczeie i ginie. Nie dosyć iest porządek w dom wprowadzić; kto go ustawiczną czuynością utrzymywać zani dba; nie dosyć służących napominać, kto w ich sprawy nie weyrzy; nie dosyć postawić na swoiém mieyscu urzędnika, kto na tego urzędnika nie będzie miał oka. Jestto wprawdzie rzecz przykra, niemiła, uciążliwa; ale któryż takowy stan w życiu ludzkiém bydź może, któryby swoiey przykrości nie miał? W porównaniu tych, które się codziennie przytrafiaią, lepiey iednakowo znosić przykrość rozkazywania, niż ciężar podległości.

Niech nikogo ta fałszywa maxyma nie zawodzi, iż nayciężey raz tylko dobrze rzeczy rozpocząć; machina należycie uregulowana sama przez się potém obracać się będzie. Nauczyło doświadczenie, iż naylepsze przepisy bez przyłożenia się prawodawczego nie są skuteczne; żadney takowey machiny na świecie nie masz, któreyby niekiedy nakręcać i poprawiać nie należało.

Sługa, choć naylepszy, oka pańskiego potrzebuie: nie może częstokroć zgadnąć intencyi rozkazuiącego, a w wypełnieniu rozkazów, nieraz takowe się okoliczności trafić mogą,

w których, albo pierwsze zdania odmienić, albo przynaymniey odwlec, lub przyśpieszyć należy. Jak temu wszystkiemu dogodzić ma, ieżeli go Pan własny nie oświeci? iak ma oświecić, ieżeli go na własną wolą puści? Jeżeli rozumne stworzenie do bydląt przyrównać się godzi, służący są nakształt koni: niech té złego stangreta lub iezdzca poczuią, nabiorą narowów, powodować się nie dadzą, krnąbrne i rozhukane potrafią nakoniec iezdzca zrzucić i powóz zgruchotać. Nie trzeba służącemu dawać czuć ustawicznie ciężaru podległości, ale koniecznie należy dać mu kiedy poznać, że iest sługa. Czuyność rostropna w to wszystko potrafi. Ta do poznania charakteru każdego z sług wiedzie, ta ich skłonności, ich przywary, ich dobre przymioty roztrząsa, a dopiero na takowych gruntownych fundamentach zwierzchności swoiey nad nie stanowi.

Nie bez przyczyny po wszystkie wieki kunszt rządzenia ludźmi między naycelnieysze mieszczony był: tylu albowiem okolicznościom podlega, tak wielkiey rostropności potrzebuie, iż sprawiedliwie mówić o nim można, że iest naytrudnieyszém człowieka dziełem.

Z tych więc powodów nie grzeszy ten Pan i gospodarz, który doglądaniu czeladzi cząstkę dnia swego poświęca. Tysiączne stąd wzrastaią pożytki, iakoto się iawnie z widoku rządnego domu pokazać może. Ze iednak zbytek w każdey rzeczy iest naganny; strzedz się tego Panu każdemu trzeba, żeby czuyność nie wypadała z tych karbów, które iey rostropny

dozór oznacza; staie się albowiem natenczas zrzędnością, a raz w tym stanie postawiona i rozkazuiącemu i słuchaiącemu nieznośna iest: rozkazuiącemu, wprowadzaiąc go w ustawiczną troskliwość; słuchaiącym, tracąc w nich ochotę do posługi.

XIII. Nieznacznie z pierwszey materyi o dozorze czeladzi wpadliśmy w dyskurs o porządku i ochędostwie. Porządek duszą iest wszystkich rzeczy, rzekł Pan Podstoli. Dobrém a iednostayném rzeczy ułożeniem świat trwa. Z większych do mnieyszych rzeczy biorąc wstęp i pochop; to, co w powszechności uważamy, do szczególnych stosować powinniśmy. Trafiało mi się częstokroć widzieć gospodarzów skrzętnych, sobie i czeladzi wszystkiego uymuiących, ztémwszystkiém maiątek ich niszczał. Ciekawie szperałem, iakie mogły bydź przyczyny tak przeciwnych na pozór konsekwencyy; nie insze znalazłem nad nierząd. W zamieszaniu powszechném nie iest rzecz podobna, aby oko iednego człowieka dostrzedz mogło rozstrzelanych, że tak rzekę, części; porządek każdey właściwe mieysce oznacza; iednakie zgromadza, podobne zbliża; stąd w ułożeniu należytém i właściwey symetryi zostaiąc, łatwiey pod oko podpadaią, i bez pracowitego zatrudnienia użyte, poprawione, lub odmienione bydź mogą. Idźmy z mnieyszych rzeczy do większych: rząd dobry wzniósł małe państwa, wielkie nierządem upadły: i to przysłowie, a bardziey paszkwil oyczyzny naszey:

szey: *Polska nierządem stoi*, iak iest fałszywe z gruntu, tak day Boże, żeby nas kiedy o zgubę nie przyprawiło.

Gdy mówię o rządzie, biorę go w jak nayściśleyszém tłumaczeniu. Nie dosyć iest, trzymać się ściśle raz przepisaney planty w rzeczach ważnieyszych; nie dosyć iest do mnieyszych używać powszechnych reguł i według nich się obchodzić; porządek z tych reguł, iako ze źrzódła wychodzić powinien, ale w tém uyściu, trzeba, żeby rzecz każda, choćby się zdawała naymnieyszey wagi, zmierzała przecię do powszechnego celu, i miała, że tak rzekę, piętno pierwiastkowey symetryi. Tu się dopiero stosować, tu służyć może owa wyżey wspomniona dobrze nakręconey machiny komparacya. Doświadczenie długie wdraża części do iednostaynych obrotów, i uymuie pracy troskliwego dozoru: może więc ten, który machinę sporządził, niekiedy odpocząć, ale nigdy tak sobie dowierzać nie powinien, żeby niekiedy sprężyn nie opatrzył.

Za dobrym rządem idzie ochędostwo, przymiot istotny uczciwego domu. Mniemaią nie, którzy, iż do dobrego gospodarstwa mniey należy; ia trzymam przeciwnie. Ochędostwo skutkiem iest porządku: gdzie go więc nie masz, porządek tam bydź nie może, gdzie zaś nie masz porządku, tam nie masz gospodarstwa. Ochędostwo zdrowiu służy; więc i względem bydląt, istotney części gospodarstwa, zachowane bydź powinno. Tak długo trwaiący mór, kto wie, ieżeliby nie był w pierwiastkach za-

trzymany, gdyby się gospodarze umieli z nim ochędożnie obchodzić.

Ci, którzy powierzchowność nazwali znakiem tego, co się wewnątrz człowieka dzieie, naywiększą dali ochędostwa zaletę. I wprawdzie nadto w tey mierze pozór nie zdradził.

Inszych życia przepisów wykonanie częstokroć bywa trudne, czasem ledwo podobne; ochędostwo w każdym stanie i okoliczności zachować łatwo można: zachować zaś powinniśmy nie tylko dla naszego własnego dobra, ale i przez wzgląd dla inszych, żebyśmy oczu cudzych nie obrażali. Trzyma więc ochędostwo niepospolite mieysce między cnotami towarzyskiemi, i wypłaca się nam za starania, które o niém mamy, gdy powierzchowność naszę, ieżeli nie wdzięczną i miłą, znośną przynaymniey czyni.

W rozmaitych darach natury, przyrodzenia dawca, użyczył człowiekowi, czego mu tylko potrzeba, przecięż nie dosyć było na tém dobroci iego; też same dary użyteczne wewnętrznemi przymioty, wdziękiem powierzchownym okrasił.

XIV. Pytałem się Pana Podstolego, iakich zażywał sposobów, żeby dostać sług dobrych, albo ich takiemi uczynić? Łatwe są, odpowiedział, a wszystkie od Pana zawisły. Naprzód nie trzeba bydź skorym w przyięciu. Wiele zawisło na dobrym słudze: trzeba więc ile możności poznać iak naygruntowniey, charakter, przymioty, skłonność tych, których przyymu-

iemy. Nie iest to dzieło iednego dnia. Powierzchowność częstokroć zdradza, postać skromna tai niekiedy gwałtowne passye. Wiek zepsuty chytrość uczynił przymiotom wszystkich stanów. Umieią iuż i niższey kondycyi ludzie inaczey czynić, niż myślą, inaczey się pokazywać, niż są w istocie. Poznanie charakterów ludzkich, iakem wyżey namienił, nader iest ciężkie, iednak konieczne; trzeba więc, ile możności, udawać się do tey nauki, bez którey, ieżeli przedtém obeyść się było ciężko, teraz niepodobna.

Ci wszyscy, którzy u mnie służą, albo w domu moim urodzili się i zrośli, albo ieszcze od rodziców pozostali, albo ieżeli przychodnie, na lat kilka przed przyyściem do mnie, byli mi iuż znaiomi. Wiem ia, co to iest, rekommendacya, albo ceremoniialne listów odstayących zalecenie. Fałszywato moneta pod dobrym stęplem. Nie oglądam się więc na te paszporty, wolę się czasem obeyść bez usłużenia, niż puszczać na hazard rzecz takową, od którey wygoda i spokoyność moia zawisła. Jakoż nie zawiodłem się na tey moiey, może w oczach cudzych zbyteczney, troskliwości. Mam czeladź dobrą, wierną, spokoyną. Jeżeli z swoiey strony dobrze mi służą, ia z moiey miałem zawsze i mam za nayistotnieyszą powinność, dotrzymać im tego punktualnie, com obiecał. Nie wielkie u mnie iurgielty, ałem żadnemu zasług nie winien. Staram się też pochwałą, datkiem, nagradzać ich wierność, ich powolność. Nieuczciwemi słowy,

miną pogardzaiącą, tyrańskiemi męczarniami, iarzma ich nie powiększam. Poufałości i dystynkcyy zbytecznych strzegę się; a tak w równey zostaiemy mierze, oni posłuszeństwa bez upodlenia, ia zwierzchności bez okrucieństwa.

Dobrze ten powiedział, który kazał się zapatrywać na sługi, iak na przyiacioły nieszczęśliwe. Znayduią się w tey krótkiey maxymie, wszystkie obowiązki dobrego Pana.

Ma kto iednego sługę, niech tak iego prace rozmierza, iżby nie był zbytecznością posług przygnębiony. Ma wielu, niech takowy między niemi uczyni rozmiar, żeby rozdzieleniem usługa Panu stała się zdatna, służącemu znośna. Wielość czeladzi iakowąś okazałość sprawia, ale naylepiey iest usłużonym, kto mało ma posługaczów. Rostropność nie tylko ich wybór, ale i liczbę ustanawiać powinna.

W dobraniu domowników nie tylko na własną wygodę, ale na stan swóy wzgląd mieć należy; kto wysoki urząd na sobie nosi, iednę część domowników dla siebie, większą połowę dla charakteru i stopnia swoiego trzymać musi. Wynosić się nad własną kondycyą, iestto płochość; nie postawić się w takim stanie, iakiego po nas zwyczay i przystoyność wyciąga, gorsze ieszcze przestępstwo.

Nie czyń przez drugich, co sam przez siebie uczynić możesz, maxyma była mego oyca: nie raz mi ią powtórzył, gdym pierwszy raz wychodził na świat. Zachowuię ią więc ile możności. Gdyby rozmaitych kondycyy Panowie częstokroć zastanawiali się nad tym punktem, szedłby rząd dobrze w ich domu, mar-

szałek nie przywłaszczałby sobie zbytecznych prerogatyw, sekretarz nie wszystkieby sekreta wiedział, koniuszego rumaki mniey byłyby spaśne, nie dzieliłby się piwniczny z Jegomością winem, ani szafarz przysmaczkami. Nie wchodzę w krytykę cudzych domów, to wiem, iż dozorowi moiemu winienem istotę całego gospodarstwa, a nadewszystko spokoyność.

Miiam inne w szczególności przepisy i obserwacye, iak się Pan względem sług, iak słudzy wzaiemnie względem Pana obchodzić maią; zastanawiam się nad iednym, według zdania i doświadczenia moiego, naydzielnieyszym sposobem.

Służący, lubo nie iest niewolnikiem, albo przynaymniey bydź nie powinien, traci przecię wolność, nayszacownieyszy przywiley człowieka. Gdy go urodzenie lub nieszczęśliwe przypadki do tego stanu przywiedły, nie inszy powinien bydź cel służby iego, iako ten, żeby z zaprzedaney na czas wolności tyle zyskał, iżby znowu mógł się stać wolnym. Do tego punktu zmierzać powinny, prace sługi, wdzięczność Pana. Gdy u mnie kilkanaście lat mniey lub więcey, co się miarkować ma względem rodzaiu pracy, wiernie który z czeladzi służył, wyzwalam go od iarzma służebniczego, nadaię grunt, wystawiam dom, naznaczam dożywotnią a proporcyonalną do stanu iego pensyą lub ordynaryą. Dzieci ieżeli ma, do usług biorę, lub do rzemiesła oddaię. Tym sposobem wypłacam się z obowiązku wdzięczności, zyskuię ze sługi przyiaciela, w maiętności mieszkańców mnożę, a w dzieciach ich

dobrze wyćwiczonych, znayduię gniazdo, że tak rzekę, nowych sług nadal, znaiomych, obowiązanych i wiernych. Ten sam zyskiwaią u mnie przywiley i ci, którzy, lubo nie dopełnili w usługach zamierzonego kresu, przez kalectwo lub chorobę stali się do służby niezdolnymi. Mieć o takowych staranie każe miłość bliźniego, charakter poczciwy, politowanie, wszystkie nakoniec i religii i obyczayności przepisy i obowiązki. Pan nieczuły nad dolegliwością sług swoich, Pan dobrowolnie iey przyczyniaiący, Pan opuszczaiący w nieszczęściu, *monstrum* iest natury, niegodne ludzkiego towarzystwa, protekcyi praw, względu starszych, spoyrzenia nakoniec poczciwych ludzi.

Te domki po lewey stronie dworu, idąc do kościoła, które się iednostaynością swoią W Panu podobały, są to mieszkania starych sług naszego domu. Matrona, którą z nami iadła, Jeymościna niegdyś ochmistrzyni; a ten starzec poważny, któregoś W Pan także przy stole widział, ieszcze za rodziców moich tuteyszey wsi podstarości. Starzy ci ludzie dawnością usług i przebywania w domu iednym, zabieraią kn Panu i dzieciom przywiązanie nadzwyczayne. Zdaie się im czasem, iż oni są rodzicami, bracią, pokrewnymi tych, z któremi wiek swóy cały strawili. I z tey zapewne przyczyny, móy stary szafarz, który ieszcze u dziada moiego służył, łaie mnie o zbytek; a pani ochmistrzyni, gdy mówi o moich synach lub córkach, inaczey nigdy nie powiada, tylko nasze dzieci.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

XIĘGA DRUGA.

I. Przechodząc się po wsi z Panem Podstolim, wstąpiłem umyślnie do domu iednego z poddanych, żebym oczyma oglądał to, com wprzód od niego słyszał. Wszedł zemną: natychmiast otoczyły go dzieci, z któremi gdy się bawił, matka na to patrząc, miała łzy w oczach. Obszedłem wszystkie kąty domu i znalazłem, iż powieść przyiaciela moiego zupełnie się zgadzała z prawdą. Co mnie zaś naybardziey kontentowało, było to, iż widziałem mnóstwo dzieci pięknych, raźnych i zdrowych. Pytałem się matki, wiele iey wymarło? odpowiedziała, żadne; potwierdziłem się więc w tém, com od Pana Podstolego słyszał, iż złe mieszkanie i niedozór naybardziey rozmnożeniu szkodzi. Wyszliśmy z tego domu i nieznacznie wszczęliśmy o tém mowę, iak się panom dziedzicom, lub possessorom z poddanemi obchodzić należy. Byliby szczęśliwszymi nierównie i maiętnieyszymi Panowie nasi, rzekł Pan Podstoli, gdyby mogli bydź gruntownie o tém przeświadczonymi, iż ich poddani tak są ludźmi, iak i oni. Zdała mi się bydź osobliwa ta powieść, i rzekłem: iż żadnego takiego Pana nie znałem, któryby mniemał, iż iego poddani są zwierzęta. Ze skutku

o rzeczach sądzić należy, odpowiedział Pan Podstoli; ia nie mogę temu wierzyć, że ten chłopa człowiekiem bydź mniema, który się z nim iak z bydlęciem obchodzi. Jeżeli to więc bydź nie może, iżby maiętnieysi mniemali, że są inszey natury od ubogich, przeświadczenie takowe tém bardziey potępia ich nieludzkość. Zwyczay zarywaiący nieco dzikości, utrzymuie w kraiach naszych ściśle poddaństwo, albo iak prawnie zowiemy, przywiązuie człowieka do roli. Nazwisko to, lubo słodkie na pozór, mało się przecięż różni, od rzeczywistego niewolnictwa. Nie wchodzę tu w to: czyli należy, czyli można i iakim sposobem możnaby tę zastarzałą nieprawość znieść. Rzecz ta, iak słyszę, roztrząsaną iuż była wielokrotnie tam, gdzie o tém decydować należy; nie widzieliśmy ieszcze skutków tego roztrząśnienia: pochlebiać iednak sobie należy, iż przyydzie czas taki, w którym nieuprzedzone umysły wniyśdź raczą w rozsądek tak wielkiey sprawy i decyzya pożądana nastąpi.

Poddaństwo, albo, ieżeli mam prawdziwego terminu użyć, niewola chłopska, upodla umysły tego rodzaiu ludzi, których los pod moc cudzą poddał. Wraża iakowąś naturalną niechęć przeciw Panom, na których w swoiey sytuacyi, nie inaczey się zapatrywać mogą, tylko iak na instrumenta swoiego nieszczęścia. Potwierdzać zdaią się Panowie te zdania obchodzeniem z poddanemi nieludzkiém. Stąd w Panach wzgarda ku poddanym, w poddanych nienawiść ku Panom. Czegoż się z tych

wzaiemnych sposobów myślenia spodziewać można? Oto Pan gardzący osobą chłopa swoiego, o iego dobre mienie nie dba: chłop nienawidzący Pana, pracować na niego nie chce. Stąd źrzódło nieporządku w maiętnościach, przyczyna upadku gospodarstwa, ruina kraiu. Mówię, ruina kraiu: ieżeli go albowiem rolnictwo nie wesprze, wszystkie inne do zapomożenia i podźwignienia sposoby daremne. Nie tylko więc ludzkość, ale zysk nasz własny, powinienby nas pobudzać do dobrego obchodzenia się z poddanemi.

Ja, co się moich tycze, skorom tylko po rodzicach maiętność obiął, naypierwsze starania na to obróciłem, żebym poddanych, do iak naylepszey sytuacyi według ich stanu przyprowadził. Pobłogosławił Pan Bóg intencyi moiey, i lubo z początku naśmiewali się ze mnie sąsiedzi, widząc iednak, że mi na dobre wyszło, już się teraz nie śmieią.

W zapomożeniu poddanych trzeba znać miarę. Ich stan zbytecznego maiątku nie wyciąga, a przeto grzeszyłby nierostropnością dziedzic lub possessor, któryby się ubożył na to, żeby iego poddani mieli nie tylko nad potrzebę, ale i do zbytku. Jeżeli który z nich godziwym przemysłem, do tego stanu dóydzie, że ma więcey, nad potrzebę, nie trzeba go niszczyć pod pretextem, że zbytek dobrego mienia człowieka psuie. Zażywaią aż nadto tey tyrańskiey maxymy Panowie nasi. Może bogactwo człowieka popsuć; ia temu nie przeczę: ale ta maxyma nie nadaie prawa ni-

komu do kradzieży: iest zaś kradzież brać od chłopa, co nie należy. Chłop bogaty zaszczytem iest i chwałą dziedzica: rostropnośc pańska złemu zażywaniu bogactw łatwo zabieżeć zdoła.

Powiadaią żarliwi partyzanci starych nałogów, że z chłopy dla tego się surowo obchodzić trzeba, iż ten rodzay gruby żadney czułości nie ma, z natury Pana nienawidzi, a za naymnieyszém pobłażeniem, rozhukać się i iarzmo zrzucić może. Daymy to, że rodzay chłopski, gruby, nieczuły, krnąbrny, Pana nie lubi; któż tym wszystkim przywarom winien? Zli Panowie. Natura nie przywięzuie talentów do kondycyi. Znałem wiele dusz chłopskich w Panach, wielu chłopów, którymby *Jaśnie Wielmożnemi*, *Jaśnie Oświeconemi*, bydź przystało. Okrucieństwo rodzi podłość, czułość umarza, do buntów wiedzie. Tyrana kochać, iest przeciw naturze. Niechże siebie, nie swoich poddanych winuią ci, którzy tak wielkie postrzegaią w nich defekta. Maią się moi chłopi lepiey od wszystkich innych całey okolicy, śmiele mówić mogę, że mnie kochaią, buntu żaden nie podniósł, są wdzięczni: tego przymiotu podłe dusze nie znaią.

Co się tycze pierwszego zarzutu, że rodzay chłopski grubiiański; trzeba się nieco zastanowić nad tłumaczeniem tego wyrazu. Jeżeli przez tę grubość ma się znaczyć umysł niepolerowny, powierzchność nieokazała, pojęcie niebystre, lubo się i to w powszechno-

áci chłopom applikować nie może; przecięż choćby i tak względem wszystkich było, nie widzę ia stąd przyczyny, do nieludzkiego z niemi się obchodzenia. Czego komu przyrodzenie nie nadało, winować go o to nie można; grubiiaństwo iedynie się tylko do powierzchowności ściąga, na cóż go nazywać istotnym występkiem? A nakoniec, któż wie, ieżeliby bystrzeyszę w nich poięcie na szkodę Panów nie wyszło?

II. Powróciwszy z przechadzki, usiedliśmy w cieniu lip na podwórzu, gdzie według zwyczaiu około szóstey zgromadzała się cała familiia. Przyniesiono mleko, iedliśmy wszyscy spółem. Gdyśmy się dostatecznie ochłodzili, resztę mleka rozdano chłopskim dzieciom, które nas otaczały. Wdzięk wieku tego, niewinność ich zabaw i igraszek bawiły mnie; a to dziwiło, iż w podziele danego im mleka, nie pokazywały zbytecznego łakomstwa i porywczości, ale obrawszy z pomiędzy siebie iednego, każdy w przystawkę brał, co mu tamten na porcyą naznaczył: ów zaś kontent z dystynkcyi, poważną postać na siebie przywdział, i boiąc się może, żeby go ta dystynkcya za drugim razem nie chybiła, tak dobrze drugich dzielił, iż mu się samemu nic nie dostało. Postrzegła to Pani Podstolina, i pochwaliwszy wstrzemięźliwość, w nagrodę kazała mu świeżego mleka przynieść i dała garść orzechów. Zatém nastąpiły między niemi gry różne, któremi nas zabawiały dosyć długo. Ro-

zeszli się inni, myśmy się zostali pod lipami, a gdym zadziwienie moie ze wstrzemięźliwości tych dzieci wyraził Panu Podstolemu, odpowiedział: iż to iest skutkiem dobrey edukacyi.

Każdemu stanowi, rzekł daley, wychowanie dobre potrzebne; do różnicy zaś kondycyi stosować się powinno. Wszystkie chłopów moich dzieci do szkoły parafiialney chodzą, tam uczą się czytać, pisać, rachować. Przychodzi tam niekiedy i sam Xiądz Pleban, i oprócz tego, co na kazaniu lub katechizmie nauczyć się mogą, opowiada im reguły obyczayności, obowiązki stanów, do ich wieku i poięcia akkommodowane. Czynią niekiedy tak przed nim, iako i przed nami popisy swoie. Ci, którzy naywięcey z nauk korzystali, odbieraią w przytomności rodziców swoich pochwały i nagrody. Przychodzą do dworu i wrota dla nich nie są zamknięte, a to dla tego naybardziey, żeby się grubiiaństwa odzwyczaiły, traciły wstręt do Panów i boiaźń przestawania z ludźmi wyższego stanu. Słyszą niekiedy rozmowy nasze, wszystko to nieznacznie wpaia się w umysły młode, i niepodobna, żeby z czasem nie miały iakiegożkolwiek pożytku odnieść. Powróciwszy do domów, powiadaią rodzicom, co widziały, co słyszały, tym sposobem pamięć się ich poleruie, rodzice z takowych powieści nabywaią pomału wiadomości różnych rzeczy, a widząc łaskawe Państwa z dziećmi postępowanie, łączą z uszanowaniem wdzięczność i staią się ich przyiaciołami. Ta ostatnia expressya, zdała mi się bydź

mniey przyzwoita, i poniewolném wzruszeniem dałem to po sobie poznać. Nie darował mi tego wzruszenia Pan Podstoli, i dalszą mowę tak ciągnął.

Nie dziwuię się temu, iż wyraz przyiaźni poddanych względem Pana, zdał się W Panu niewłaściwy. Nie łacno się zastarzałych impressyy pozbydź można. Ta, która nierówność kondycyi przeszkodę przyiaźni uczyniła, ledwo nie powszechna. Rzadki iest fałsz na świecie, któryby nie miał za sobą większości głosów. Niech więc drudzy myślą, iak chcą, nie powinno nas to odstręczać od dobrze myślenia. Przyiaźń nie tytułów, ale serca potrzebuie, wszystkim więc stanom właściwa iest; tym tylko wolno kłaśdź w przyiaźni dystynkcye, którzy w ubóstwie i nizkich kondycyach, równo z nięciem dóbr zwierzchnich, upodlenie i skażenie zewnętrznych przymiotów umysłu i serca kładą.

III. Wróciliśmy się po tey dygressyi do dawniey zaczętego dyskursu, tak go daley Pan Podstoli prowadził. Do dobrego wychowania dzieci, istotnie potrzebny iest przykład rodziców. Z tego powodu starałem się, ile możności, wykorzenić w poddanych moich zastarzały nałóg pijaństwa. Panów niebaczność na niewstrzemięźliwość poddanych, zakłada u nas nayznacznieyszą część intraty. Trzyma Pan na siebie szynk karczemny, albo go w arendę puszcza; żeby zaś iak naywięcey mógł zyskać, ledwo do tego nie przychodzi, iż chło-

pom za pańszczyznę upiiać się każe. Prawda, iż gdyby chłopi nie pili, zmnieyszyłby się szynk; ale niech się Panowie nad tém zastanowić raczą, iż zysk ze złych akcyy pochodzący, nieprawy; iż daiąc sposobność do piiaństwa, niszczą poddanych; iż staiąc się zabóycami ludzi do siebie należących, grzeszą przeciw oyczyznie, która onych naypierwszą iest Panią. Nie wchodzę w zawód sumnienia, rzecz ta do Teologow należy; nad tém się zastanawiam, iż dla tak sprawiedliwych względów iakiem wyraził, sakryfikować cokolwiek własnego zysku, iest to obowiązek poczciwego człowieka; gdyby nawet zupełny zysk arendy karczemney upadł, boiaźń, choćby naywiększey straty od pełnienia obowiązków nikogo rozgrzeszyć nie może. Ale nie masz się czego obawiać. To, coby się stracić mogło na arendzie, gdyby chłopi byli wstrzemięźliwi, zyska się na czynszu, zyska na pańszczyznie, zyska na dobrey uprawie roli, zyska na tysiącznych innych okolicznościach, a to takowym iak u mnie sposobem. Z czasem i cierpliwością przezwyciężyłem w poddanych moich nałóg piiaństwa. Szynku wódki w moich karczmach nie masz, ale natomiast piwo dobre, a niezbyt mocne przedaię: piią go chłopi za zwyczayny trunek, bo ich, ile zamożnych, stanie na to. Co więc przedtém upił się z nich każdy złą wódką za groszy sześć, dziesięć, teraz nie upiiaiąc się wyda za piwo dwanaście. Przed lat trzydziestą zastałem we wsi gospodarzów piiaków, a przeto ubogich, słabych,

niedołężnych, trzydziestu pięciu; iest ich teraz zdrowych, czerstwych, dobrze się maiących sto dwadzieścia; liczba więc piiących przymnożyła się w tróynasób. Czémże się pomnożyła? śmiem powiedzieć, iż naybardziey wstrzemięźliwością. Gorzałka krew zapala, humory suszy: rzadko piiak, osobliwie iednak gorzałczany, starości dóydzie, dzieci takich rodziców słabe, nikczemne, po większey części w niemowlęctwie umieraią. Za ieden więc i to źle wykalkulowany karczemny zarobek, niezliczone inne niebaczni Panowie tracą. Uczyniłem ia w czas tę uwagę, ośmieliłem się iśdź wbrew prewencyom dawnym; mam za to poddanych dostatkiem, a arenda lubo w wiosce, od dwóch tysięcy, przyszła do ośmiu, a może i z okładem.

Spytasz mnie W Pan podobno, iakim sposobem odzwyczaiłem poddanych od piiaństwa? Wiele mnie to, przyznać się muszę, z początku kosztowało i nierychło przyszedłem do tego. Przecięż nie traciłem serca, i mimo spodziewania wielu, dokazałem tego, o czém iużem sam powątpiewał. Ci gospodarze, którychem po śmierci rodziców zastał, byli od młodości do tego nałogu przyzwyczaieni, powoli więc ich odzwyczaiać potrzeba było. Naypierwszy sposób, któregom się chwycił, ten był, iż wypędziłem karczmarza Żyda. Wziąwszy szynk na siebie, osadziłem w karczmie człowieka trzeźwego, obyczaynego, któregom dawniey iuż był sobie upatrzył. Piwo dobre kazałem robić, gorzałkę umyślnie

złą: nie pomogło to z początku; iedni i tą złą upiiali się, drudzy dobrą, albo przynaymniey cóżkolwiek od moiey lepszą brali skąd inąd. Pomału zaczęli gustu do piwa nabierać, a tak nieznacznie odstręczali się od gorzałki. Zakazałem trunków dawać na borg, czego więc perswazye uczynić nie mogły, dokazała potrzeba. Starzy wymarli, młodzież łatwiey się dała nakłonić: resztę X. Pleban napomnieniem swoiém wykorzenił. Zaczęli się mieć poddani lepiey, ięli się gospodarstwa, piiaństwo ustało.

Uważałem ia to nieraz, iż ubóstwo i mizerya, naywiększym iest do piiaństwa zachęceniem. Nawróceni owi piiacy sami mi się przyznawali potém, iż nayczęściey się dla tego upiiali, żeby oszczędzić wydatku na iadło, które przy dobrym, iaki zwyczaynie u chłopa, apetycie, nierównie więcey kosztuie, niż gorzałka. Drudzy, a takich wiele, nie mogąc znieść ciężaru nędzy swoiey, upiiaią się, żeby przynaymniey na czas o niey zapomnieli. Stawić więc potrzeba chłopów w tym stanie, żeby im na przysłoyne pożywienie wystarczyło, uczynić ich tak szczęśliwemi, iak tylko w swoiey sytuacyi bydź mogą: zatrudnieni nadowczas przemysłuém, a pracowitém gospodarstwem, nie będą mieli ani okazyi, ani pretextu, ani nawet czasu do piiaństwa.

IV. Jużem, przeszło tydzień, w domu Pana Podstolego przebywał, gdy nam dano znać, że goście iadą. Byłto Pan Sędzia ziemski z żoną, córką i zięciem Panem Skarbnikiem,

kiem. Wkrótce nadiechali synowie Pana Sędziego. Naystarszy był Regentem ziemskim, średni porucznikiem w regimencie, naymłodszy towarzysz pancerny, bawił się przy dworze tamecznego Pana Woiewody. Pan Sędzia byłto człowiek podeszły, wysoki, suchy, łysy. Czapka rogata, suknie długie, pikowany żupan i kłapcie u rękawów, oznaczały człowieka, który się dawnych zwyczaiów trzymał: Jeymość w długich kornetach, w czółku i mantoleciku felpą podszytym, prezentowała postać naszych prababek. Pan Skarbnik człowiek średniego wieku, ubrany był przystoynie; stróy JPani Skarbnikowey wpół był modny, wpół ziemiański: ieszcze muszki z jey czoła nie zeszły były, na skroniu prawém reprezentowały podobno Pleiady; a iedna z lewego boku ust pilnowała. Pan Regent boiąc się podobno ślinogorza, bocianowatą nieco szyię swoię muślinowym halsztukiem obwinął. Wysmukłość iego wydawała się dokładnie, w opiętym kontuszu papużym, różową kitayką podszytym i żupanie tegoż koloru: zastępowały mieysca mankietów, szeroko podwiiane na żupan, od koszuli batystowe zarękawki. Pan Porucznik był w kamizelce mundurowey i fraku angielskim, włosy z przodu miał nizko ostrzyżone, z tyłu zebrane na grzebień. Naymłodszy towarzysz pancerny, w czerwonych safiianowych skrzypiących bótach, opasany pod brzuch, podgolony zwysoka, kuso, buchasto, dźwigał miecz u kolana, ustawicznie ręce zacierał, pluł w bok, i po czuprynie się głaskał.

Po pierwszém przywitaniu prezentował Pan Sędzia naszemu gospodarzowi dwóch młodszych synów, porucznika i towarzysza: tych lubo od lat kilku, gdy byli w szkołach widział nie raz Pan Podstoli, przy takich iednak odmianach, przyznał się, iżby mu poznać ich było trudno. Wzięli to za grzeczny komplement i ukłonili się obadwa po swoiemu; Pancerny zaś tak dobrze nogą wzad machnął, iż stolik wywrócił i szklankę stłukł. Postawiono na swoiém mieyscu stolik, zebrano szkła kawałki. Wtém nadeszli Panowie Podstolicowie, pokłonili się kompanii i udali się do Panów Sędziców chcąc ich zabawić, ale iakem uważał, byli przyięci ozięble: domyśliłem się, iż owi rycerze gardzili studentami. Zniknęli wkrótce z izby, a gdy przyszło do obiadu, znaleziono Pana porucznika u panien, towarzysza w stayni.

Konwersacya Pana Sędziego nie była wytworna, naywięcey mówił o interesach ziemiańskich, o sprawach obywatelów; doniósł Panu Podstolemu, że Pani Podczaszyna zezwoliła na kompromis z Panem Podwoiewodzym; Pan Vice-Regent zrzucił się z arendy wsi Pana Cześnika. Prowincyał Franciszkański umarł; reszta dyszkursów, o urodzaiu, targach zboża, defluitacyi do Gdańska, a co, widzę naybardziey Pana Sędziego obchodziło, była wieść z Warszawy, że na przyszłym Seymie maią prowizye spaśdź do sześciu od sta.

Po obiedzie zniknęła młodzież, Panie piły kawę, z niemi ia: X. Pleban, Pan Regent i Pan Sędzia, nasz Pan Podstoli i OO. Refor-

inaci zabawiali się butelką; tak iednak kielichami rozrządzał gospodarz, że można było miarkować, iż się ochota bez piiaństwa obeydzie. Już się butelka druga kończyła, gdy trzecią, którą niesiono z piwnicy, postrzegł ze stayni naymłodszy Pan Sędzic, przybył więc do kompanii, dogonił wkrótce drugich i przerywaiąc dyskurs, na który trafił, zaczął chwalić człapaka cisawego białonożkę, którego w stayni widział. Kazał go wyprowadzić Pan Podstoli; wyszli wszyscy na podworze, a gdy go kilka razy przeprowadzono, prosił Pan Sędzic, aby go po swoiemu sprobował i zażył: pozwolił gospodarz; natychmiast Pan Sędzic zawinął poły, dosiadł konia raźno, wypuszczał, zwracał, a że kilka kłód na podworzu leżało, począł przez nie skakać. Udało się dwa razy, za trzecią koń się związał, padł z nim Pan Sędzic, skoczyliśmy ku niemu, szczęściem ani nogi, ani ręki nie złamał; głowę iednak rozciął, zatamowano krew, rana nie była szkodliwa, a gdy mu konia Pan Podstoli ofiarował, choć z zawiązaną głową, duszkiem kielich wielki wina wypił na podziękowanie. Gdy więc na ganku ieszcze podziękowania trwały, iam się wrócił do dam i zastałem Panią Sędziną, iuż kończącą kronikę całey ziemi. Właśnie mówiła o pewnym domu pewney szlachcianki, do którey pewny Jegomość w pewnym interesie bardzo skwapliwie i wielokrotnie uczęszczał, a nawet ostatnią razą, był tam w wigiliią Nayśw: Panny zielney. Broniła, iak mogła, rodzaiu ludzkiego nasza Pani

Podstolina: szczęściem zaczął Pan Regent dyskurs o bluzgierach, które iuż z mody zaczynały wychodzić. Weszła więc w obszerny dyskurs Pani Skarbnikowa, i dowiedzieliśmy się, kiedy ażusta nastały, palatynki zeszły, i iakie były rewolucye salop z kapturkami i bez kapturków, iakie były odmiany rogówek, sposoby układania fontaziów. Nie dała dokończyć Pani Sędzina stara, i zaraz zaczęła się historya o bawetach, żużmantach, kabatach, pondelarach, szarpach, czubach: pamięć zaś dawnego, a daleko lepszego, niż teraz, wieku, tak ią rozrzewniła, iż byłoby się na obfitym płaczu skończyło, gdyby szczęściem reszta kompanii nie nadeszła. Pan Sędzia żegnać się począł, ruszyliśmy się z mieysc, i po wielu ceremoniiach, ukłonach i oświadczeniach, goście odiechali.

V. Wolni od grzeczności sąsiedzkiey, siedliśmy pod lipami, i naturalny dyskursu początek był od tego, co mi się zdawało o każdey z osób, którem widział. Dał mi się nagadać Pan Podstoli, i gdy koley mówienia na niego przyszła, rzekł: to coś WPan dziś u mnie widział, są to obiekta nie rzadkie, wszędzie się podobnych napatrzyć możesz. Pan Sędzia z żoną ludzie, iak mówią, dawnego wieku, maią swoie przywary, ale w porównaniu z młodzieżą, daleko lżeysze. Jest to ton i zwyczayny sposób mówienia starych ludzi, dawne wieki chwalić z krzywdą teraźnieyszych; i iam nie młody, a przeto może

i ia do tey liczby należę; że iednak wiem, iż to iest przykrym i nieznośnym prawie defektem, strzegę się go ile możności; z tém wszystkiém sam WPan osądź, iaka się przed nami perspektywa otwiera. Widziałeś WPan trzech synów mego sąsiada, dał im wychowanie takowe, na iakie się tylko zdobydź mógł; osadził każdego według ich talentów i sposobności: czegoż się doczekał? Oto ten, któryby w ślady oyca wstępować powinien, zamiast *Ładowskiego*, *Koloandra* czyta. Porucznik trawi czas u gotowalni, towarzysz piiak i burda odwagi swoiey na złe używa. Płacze rolnik, gdy na uprawnym gruncie dobre ziarno źle wschodzi: dotkliwsza czułość dobrego obywatela, gdy na nieprawą młodzież patrzy. Te to są poprzedniki upadku państw, te naszemu ostatnią ruiną grożą. I w prawdzie, po nayważnieyszych klęskach nie trzeba rozpaczać: woyna nieszczęśliwa może się powetować; handel upadły może się wesprzeć, prawa zdrożne można poprawić: ale kiedy się w narodzie grunt cnoty zepsuie, szkoda iest nienagrodzona; choćby się znalazło nakoniec nieco poczciwych i dobrze myślących, ladaiakiey powszechności nie przeprą; a tak w podwalinach skażony budynek upaśdź nakoniec musi. Jeszcze ia do ostatniey rozpaczy nie przychodzę, rzekł daley: ieszcze stołeczna nieprawość zupełnie przynaymniey do naszych kątów nie zaszła. Staraią się, słyszę, z góry zabieżeć złemu: prosić Pana Boga potrzeba, żeby te starania skutek swóy wzięły.

Przyszła koley do Pani Sędziney i Skarbnikowey, zastanowiliśmy się nad iadopłynną wymową matki. Zdrożność ta, rzekł Pan Podstoli, naybardziey się płci niewieściey trzyma. Trzeba materyi ich krasomostwu, ta nayobfitsza. Uwiedzione żywością zbyt bystrey imaginacyi, nie postrzegaią częstokroć, iak wiele i innym i sobie, takowém gadaniem szkodzą. Zatopione w próżnowaniu, nie maiąc co lepszego robić, trawią czas na plotkach. Ci, co ich słuchaią adoratorowie wdzięków, approbuią wszystko na oślep; drudzy boiąc się żądła milczą, trzeci lubo obrażeni, gardzą tak słabym orężem: większa zaś połowa pomaga im, i tak obmowa stała się powszechną dyskursów materyą, naymilszym przysmakiem posiedzenia.

Jak niewieściego próżniactwa skutkiem iest ogadywanie, tak męzkiego piiaństwo. Co ma ten czynić w przeciągu nudnych godzin między obudzeniem się a obiadem, między obiadem a wieczerzą, między wieczerzą a spaniem, który niczego się nie uczył, nic nie czytał, mało co słyszał: a choć co dobrego usłyszeć mógł, nie uważał, albo nie poiął? Dyskursa iego dzisieysze muszą bydź koniecznie podobne wczorayszym; powtarzanie iednostayne i iemu się sprzykrzy i drugich znudzi. Rozwalać się, w karty grać, tytuń kurzyć, bić czeladź ustawicznie, nie można: cóż więc zostaie? kieliszek. Ten zabiia nudne godziny, ten rozgrzewa ostygłą imaginacyą, ten troski uprzątą, a nakoniec twardego snu użycza.

Po miłym spoczynku przebudzenie piiakowi bolesne, gorzałka natychmiast rozpędza nudność, wzbudza ochotę do flaszki, flaszka do snu nagli, i tak piiak śpi we śnie i na iawie.

Nie iestem ia nieprzyiacielem wina, piię i miód z gustem: trafi się niekiedy, że sobie z dobrym przyiacielem i podochocę, i ten stan miernego rozweselenia, mniemam bydź, bardzo wdzięczną chwilą życia ludzkiego; ale tak to podochocenie miarkuię, żebym nazaiutrz nie był smutnym dla wczorayszey wesołości.

VI. Właśnie gdy kończył swóy dyskurs Pan Podstoli, postrzegłem zostawioną pod lipami flaszkę z winem, śmieliśmy się z tego przypadku, a że okazya i nayświętszego skusi, nie chcący wypiliśmy ią zupełnie. Wino wymowy dodaie, w różneśmy więc dyskursa weszli i o wstrzemięźliwości do rozmaitych rodzaiów gospodarstwa i handlu. I to należy, rzekł Pan Podstoli, do liczby zastarzałych prewencyy, że kunszt, którym wszyscy żyiemy, upodlamy iak naybardziey. Nie kontenci z tego, żeśmy się wielu części handlu wyrzekli, gardzimy nawet tymi, którzy nim się bawią. W inszych kraiach kupiec ma swoię konsyderacyą, ma protekcyą kraiowey iurysdykcyi: u nas stan mieyski nie ma nawet mieysca w towarzystwie cywilném. Stąd też pochodzi, iż miasta nasze upadły, towary zagraniczne i to naygorszych gatunków mamy, cudzoziemcy po większey części kupczą, opłacamy zbytki nasze bezcennie, a ci, którzy nas zdarli, czu-

iąc, że dla ich maiątku należytego bezpieczeństwa nie masz, wynoszą się z kraiu ze swoim zarobkiem.

Każde rządne państwo na tém treść trwałości i szczęścia swoiego zasadza, aby i rozmaite stany i w tych stanach zostaiące osoby, tyle z pospolitego dobra korzystały, ile się do niego przykładaią. Oświeciła prawodawców potrzeba. Pług i warsztat straciły odrazę, a szabla tak umieszczona, iak się iey należy. Żołnierz godzien względu, godzien nagrody, bo w pokoiu bezpieczeństwa strzeże, w woynie oyczyzny broni. Ale dla tego, że godzien względu, utrzymywać, iż żaden oprócz niego względu niegodzien, wniesienie iest fałszywe i nieprzyzwoite. W każdém zgromadzeniu dystynkcyi, ile możności strzedz się należy; zgromadzenia swobodne, które Rzeczmipospolitemi zowiemy, różnic takowych cierpieć bardziey ieszcze nie powinny. Nie Iaśnie Oświeconość, Jaśnie Wielmożność, ale użyteczność państwa wspiera. Prawda, iż dla utrzymania porządku i subordynacyi, dystynkcye, prerogatywy urzędów i stanów były wynalezione. Ale nie dla inszey przyczyny dystynkcya im się czyni; tylko dla tego, że więcey użytecznemi przez stan swóy bydź mogą. Którzy więc nie tytułów, ale pracy i użyteczności w tytułach szukaią, ci względów godni. Szanować ich, że urzędnicy, że starsi, należy: a że dobrymi są urzędnikami i umieią starszeństwa użyć, we dwóynasób ich ieszcze szanować trzeba.

Gdyby z użyteczności należało brać miarę względów i dystynkcyi, odmieniłby się porządek rzeczy. Ten co żywi, pierwszeby miał mieysce, ten co radzi, szedłby za nim, a ten co broni, za obudwoma. Musieli prawodawcy ulegać wielu względom; a że ci, którzy bronią i radzą, wzięli mieysce tym, którzy ich żywią i odziewaią, niechże przynaymniey mają wzgląd na nich. W wielu państwach, lubo stan mieyski, po szlacheckim idzie, przecięż równie iak szlachcic prerogatyw używa, i do prawodawstwa iest przypuszczony; w Szwecyi stan chłopski nawet równo z innemi seymuie, radzi i prawa stanowi. Jeżeli u nas tych prerogatyw stan mieyski nie ma, niechże przynaymniey ma opatrzone bezpieczeństwo dobrego mienia swoiego, niech wzgardzie nie podpada, niech będzie wolnym od oppressyi, a wtenczas i handel zakwitnie, rzemiesła się wzniosą i kray się zbogaci. O rolnikach mówiło się wyżey, ci tego tylko zdaią się u nas żądać, żeby ich uznano ludźmi.

W porządku natury wszyscy ludzie są równi, że iednak dobro towarzystwa dla wielu względów wyciągało różnic; stąd poszły rozmaitych rodzaiów ludzi dystynkcye, między któremi pierwsze zawsze mieysce trzymał stan szlachecki. Patrycyuszowie u Rzymian osiadali pierwsze mieysca, i lubo stan niższy pospólstwa z przykrością takowe dystynkcye znosił, przecięż, chociaż z czasem wiele własnych patrycyuszom przywileiów sobie przywłaszczył; nigdy iednak tego dokazać nie

mógł, żeby ich z pierwszeństwa wyzuł. Zasadzać takowe stanu szlacheckiego prerogatywy na samém tylko dziwactwie prawodawców, zuchwałość iest naganna. Żeby więc usprawiedliwić porządek z pierwszego weyźrzenia mniey przyzwoity; trzeba weyśdź w istotne przyczyny, dla których chciały państwa mieć ieden rodzay osobny takowych ludzi, którychby nad innych wyniesły.

Żeby wielorakie części całość powszechną składały, trzeba koniecznie, iżby niektóre z nich trzymały w tey całości mieysca celnieysze: a że te, którym się mieysca celnieysze wyznaczaią, potrzebuią większey nad inne mocy i okazałości; do zastąpienia więc tych mieysc, takowych szukać trzeba części, któreby mocą lub okazałością inne przewyższały. Do rolnictwa, handlu, rzemiósł poszli ludzie pracowici, przemyślni i zdatni, do żołnierstwa odważni i mocni. Gdy zaś trzeba było wybierać takowych, którzyby rolników, rzemieślników, kupców, żołnierzy trzymali w porządku i karności; nie dosyć było na mocy, pracowitości i przemyśle, trzeba było takowe znaleźć osoby, któreby znakomitszemi, bo umysłu przymiotami, różniły się od innych. W nayludnieyszém zgromadzeniu liczba takowych osób mała iest, im zaś rzadsza, tym szacownieysza. Z niey więc wybierano w Rzymie Senat, *Areopag* w Atenach, *Amfiktyony* w Grecyi. Że zaś takowych urzędników nader wielki był ciężar, baczne na ich prace i zasługi prawodastwo osłodziło przykrość

ich prac większością dobrego mienia i powierzchownemi dystynkcyami. Naywiększa z tych była zawsze prerogatywa szlachectwa, ile że się rozciągała do dzieci osób uprzywileiowanych, i szła do nayodlegleyszych następców.

To iest istotne źrzódło szlachectwa: udział oycowskich prerogatyw dzieciom i dalszym następcóm nie dla tego tylko nadany bywał, aby w potomne czasy z nagrody zasług przodka swoiego korzystali. Chciało przez takowy sposób wieczystey nagrody utrzymać rozsądne prawodastwo w niektórych pokoleniach osobliwszym sposobem ducha patryotyzmu i chęć do dzieł wielkich. Rozumieli przodkowie nasi, iż pamięć sławnych antecessorów, następców do emulacyi i naśladowania zachęcać będzie. I nie zawiedli się poczęści w mniemaniu swoiém. Znayduią się dotąd po wszystkich kraiach niektóre uprzywileiowane domy, w których cnota tak iest wrodzona, iż zdaie się, że razem z nazwiskiem piętno iakoweś poczciwości na sobie noszą. Tato podobno była przyczyna, dla którey po wszystkie wieki, zacnych imienników osobliwszym sposobem szanowano i czczono. Wchodziła w to poszanowanie pamięć zasług dawnieyszych; ale i to dopomagało do względów, iż następcy familiy zacnych urodzeniem samém zabierali nieiaki względem oyczyzny obowiązek, iśdź torem przodków, a przeto usilniey ieszcze kraiowi służyć, niż drudzy. Domowe przykłady dzielnieysze są od pobocznych, złe zaś akcye, oprócz zwykłey szkaradności swoiey, wkła-

daią ieszcze na tych, co wielkie imiona naszą, haniebny przydomek odrodków. Szli, że tak rzekę, pasmem, wielcy *Fabiiuszowie*, *Scypiiony*, *Marcellowie*. U nas wiele zacnych domów upadło, przecież nie raz w ubogich i poniżonych potomkach nie trudno ieszcze postrzedz wielkie dusze.

Nie idzie zatém, co mówię, iżby nowych domów nie wskrzeszać: temu ią nie przeczę, ale powtarzać nie przestanę, iż starych się zaniedbywać nie godzi; a choćby nie tak byli znamienici potomkowie, iak przodki, pamiętaymy iednakże na to, cò niegdyś mówił Seneka. *Non sine ratione, sacra est magnarum virtutum memoria, et esse plures bonos juvat, si gratia bonorum non cum ipsis cadat. Hoc debemus virtutibus; ut non præsentes solum illas, sed etiam ablatas e conspectu colamus. Egregiis majoribus ortus est, qualiscunque est, sub umbra eorum lateat.* De Beneficiis L. IV. c. 30.

VII. Gdyśmy się z pod lip ku domowi wracali, postrzegliśmy przez okno Panią Podstoliną w pokoiu córek z xiążką w ręku. Teraz to poobiednia lekcya, rzekł Pan Podstoli, i Jeymość z córkami czyta. Nie mamy madamy, bo i trudnoby było w takowém oddaleniu dostać. Choćbyśmy iednak i mogli mieć, Jeymość wzięła na siebie edukacyą córek i zastępuie Ochmistrzynią: tak zaś dobrze czas rozrządziła, iż i rano i po obiedzie godzinę, a czasem i więcey czasu odkłada na lekcye. Może ie dawać wybornie, bo bez pochlebstwa

przyznać należy, iż i talenta ma po temu, i umiała ie applikacyą swoią tak wydoskonalić, iż wie to wszystko, co iey stanowi przynależy.

Ci, którzy się na dawne czasy odwołuią, śmią twierdzić niebacznie, iż oycowie nasi odstręczali od nauk płeć niewieścią dla tego, iż z natury płoche i lekkomyślne, do rzeczy gruntownych przyłożyć się nie potrafią; iż zbyteczna żywość ich imaginacyi na złe nauk zażyćby mogła; iż applikacya odstręczałaby ie od inszych istotnieyszych ich stanu obowiązków; iż te obowiązki nie potrzebuią nauk; nakoniec, iż przedtém tego nie bywało, a przeto i teraz bydź nie powinno.

Na każdy z tych zarzutów łatwe są odpowiedzi; czynione były wielokrotnie, nie potrzeba więc powtarzać, co iuż dawno powiedziano. Zastanawiam się nad ostatnim punktem. Tak przedtém bywało, lub nie bywało, iest powieścią, ale nie racyą. Gdyby temu, który naypierwey dom stawiać począł, to miało przeszkadzać do budowli, iż tak przedtém bywało, że każdy w lesie mieszkał, musielibyśmy dotąd w lasach mieszkać. Jak więc płocha stąd konsekwencya, że iak przedtém bywało, teraz bydź musi, łatwo każdy miarkować może. Płochy więc i nierozumny iest ten zarzut: choćby miał iednak iakążkolwiek w sobie ważność, nie służyłby przecięż tym, którzy się sprzeciwiaią naukom białogłowskim. Równemi od natury obdarzone talenty, płcią się tylko od mężczyzn różnią, a gdy ich ta-

lenta nie są zaniedbane, potrafią zrównać nayzawołańszym mędrcom. Pełne są dawne i poznieysze historye przykładów niewiast w naukach doskonałych, w kunsztach biegłych: nie raz na naywyższych postawione stopniach zaszczytem były wieku swoiego.

Dosyć tego niechay będzie na zbicie reszty, (ieżeli gdzie iest) nierozumnego uprzedzenia; nad tém się teraz zastanowić nieco nie zawadzi, iakowe płci tey należy wychowanie.

W każdey edukacyi obowiązki chrześciańskie pierwsze mieysce trzymać powinny; idą po nich obywatelskie. Część onych niewiastom poruczona, lubo zdaie się bydź z pierwszego weyźrzenia mniey okazała i wydatna, nie mniey iednak istotnie potrzebna do ogólności dobra publicznego. Żony, matki, gospodynie, zawczasu do obowiązków swoich sposobione bydź powinny.

Przymioty dobrey żony są: statek, skromność, cierpliwość, iednostayność umysłu, łagodnośc charakteru, uprzeymość serca; Matki czułość w doglądaniu niemowlęcego dzieci wieku, przywiązanie do nich bez braku, rostropność w poznaniu ich skłonności i kierowaniu do dobrego, sprawiedliwość w przestrodze i napominaniu, karze i nagrodzie. Gospodarstwo domowe wyciąga czuyności ustawiczney, bystrego na czeladź oka, surowości bez okrucieństwa, miłosierdzia bez zbytku. Wchodzi nadto w poczet przymiotów dobrey gospodyni

wiadomość folwarcznego gospodarstwa, rachunków, ręcznych robót i t. d.

Z tego krótkiego niewieścich obowiązków przełożenia iawnie się wydaie, iakiego starania przykładać należy, żeby z młodości zaprawiane były, nie tylko do nauk, ale i do rozmaitych reguł obyczayności.

Przykład matek naypierwszym i nayistotnieyszym iest sposobem do dobrego córek wychowania. Spuszczać się niekiedy na Ochmistrzynie mogą, ale ich oko więcey nierównie postrzeże nad naiemniczą cudzą pilność: ich zaś przykład lepiey wzbudzi nad xiążkę, lub słowne napomnienia.

Nie patrzą na dal takowe matki, które rozumieią, iż płeć delikatna, głos wdzięczny, taniec, stróy, wiadomość muzyki, naywiększym są dam zaszczytem. Wszystkie te zewnętrzne talenta, zdatne są, piękne są, miłe są, ale nie stroieniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduie, nie tańcem się dom rządzi. Trzeba do tych pracowitych obowiązków umysłu statecznego, myśli fraszkami nie zaprzątnionych, mężnego serca. Trzeba, żeby o tém zawczasu wiedziały panny, a strzegąc się śideł pochlebney pieszczoty, sposobiły bardziey serce do cnoty, niż twarz do wdzięków. Na ten czas poczciwe żony, rostropne matki, rządne gospodynie, staną się zaszczytem płci swoiey, uszczęśliwieniem mężów, ozdobą kraiu.

VIII. Ponieważ nazaiutrz był dzień piątkowy, poszliśmy z Panem Podstolim przypatrować się łowieniu ryb. Za pierwszém niewodu zaciągnieniem zdobyliśmy wielkie mnóstwo, tak dalece, iż połowy dosyć było dla nas na piątek i sobotę, resztę Pan Podstoli między chłopów swoich podzielił, posłał też nieco do bliższego miasta OO. Reformatom. Gdyśmy więc chodzili po grobli, mówił Pan Podstoli: wieyskie życie nie iest tak nudne, iak niektórzy mniemaią. Łowienie na przykład ryb, zabrało nam godzin kilka i nie możemy mówić, żeśmy się nie zabawili. Część ta gospodarstwa z jedney strony miła i użyteczna, z drugiey nader pracowita iest. Wiele okoliczności, wiele starań i zabiegów poprzedzać muszą rybną korzyść. Nimem się na tym rodzaiu gospodarstwa poznał, dwa razy niespodziana powódź przerwała mi groblą, ryby nie doczekawszy spustu poszły w świat, a co gorsza i młyn za niemi. Zrażony tak przykremi przypadki, iużem był wziął rezolucyą nie zastawiać grobli, i młyn wietrzny postawić. Nie przyszło do tego, poznałem, że się bez stawu obeyść trudno, a młyn wietrzny tam tylko dobry, gdzie wodnego mieć nie można. Żeby więc uyść trzeciey szkody, postanowiłem nie żałować wydatku, i groblą iak naygruntowniey opatrzyć. Przypatruiąc się pilnie przyczynom dawnieyszych szkód, postrzegłem, iż ta była naycelnieysza, że staw odmiału żadnego prawie nie miał, cały więc ciężar wody wspierał się na grobli. Dałem więc odmiał tym kształtem,

tem, iż od grobli piasek i namuł spadkiem nieznacznym coraz w staw idzie, upusty postawiłem gruntowne, młyn na modnem podmurowaniu. Że zaś wody iest dostatkiem, osiadłość maiętności znaczna, chłopom wiele mąki potrzeba i sąsiedzi zewsząd się garną; do dawnych dwóch przydałem dwa drugie kamienie, pytle iak naywybornieysze sprowadziłem z za granicy i młynarza Niemca: ten mi kilku chłopów przez lat pięć, co tu siedział, wyuczył. Mam więc młyn ustawnie mielący mąkę taką, że po nię i od Pana Woiewody ieżdżą, młynarz z czeladzią ledwo naciskowi wystarczyć może, a co kwartał dobry trzos do dworu niesie.

Gdym Niemca do młyna z za granicy sprowadził, było to zgorszeniem powszechném całey okolicy. Właśnie iakoś tego roku z *Warszawy* powróciłem; stąd assumpt, iżem nabrał ducha modnego, a przeto własnym narodem gardzę. Pan Podczaszy moy sąsiad śmiał się z moiego dziwactwa i mówił wszystkim: poczekaycie tylko iesieni, zobaczycie, iak ten dziwacki młyn i z młynarzem Niemcem popłynie do *Frankfortu*; nie poprawi polskiego gospodarstwa niemiecki koncept; lepsze nasze Maćki, Bartosze, za kilka złotych i szczupłą ordynaryą, niż te Frydrychy, których złocić potrzeba. Nie złocił ia moiego Frydrycha, kontentowałem przyzwoitą pensyą i wyżywieniem. Przyszła iesień, przepowiedziana przez Pana Podczaszego podróż moiego młyna nie ziściła się, sam tu teraz nie dawno był, młyn

oglądał, a często u mnie kupuiąc mąkę, bardzo approbuie zagraniczną industryą, i wielu innych z niepotrzebnych prewencyy wywiódł.

Uprzedzenie powszechne przeciw cudzoziemcom zaczyna pomału ustawać, wielu iednak w niém uporczywie dotąd trwaią, i nie daią się na dobrą drogę naprowadzić. Wzgarda cudzoziemców wielorakie przyczyny mieć może, między innemi dwie naycelnieysze, według zdania moiego, ambicyą i niewiadomość. Miłość własna zmnieyszaiąc albo wyniszczaiąc przywary nasze, to, co możemy mieć dobrego, tak dalece powiększa, iż człowiek nią powodowany, ile razy na siebie patrzy, widzi zbiór naywybornieyszych przymiotów; ile razy na drugich, nie postrzega tylko zdrożności naganne. To zwyczayne ambicyi działanie oddziela dummego od innych, a gdy się daley ieszcze rozpościera, nadaie ten sam przywiley lepszości całemu towarzystwu, którego dummy iest cząstką. Z tego, zda mi się, powodu dawni Grecy zbytecznie przeświadczeni o doskonałości swoiey, wszystkim bez braku cudzoziemcom nadawali tytuł barbarzyńców; stąd może i z nas wielu rozumieią, iż między *Wisłą*, *Dniestrem*, *i Niemnem*, wszystek rozum osiadł i cnota się mieści. Wielbię ia dawnych Greków rozum, nauki, męztwo, kunszta, ale byliby większego względu godni, gdyby się sami nie uwielbiali. Nie upodam kraiu moiego, szczycę się tém, żem Polak, ale przeświadczony, u siebie iestem, iż na rozum i cnotę *monopolium* nie masz, a choć-

by było, i móy kray go miał, dla tego samego, iż doskonały, drugiemibym nie gardził.

Częściey niżeli rozumiemy, niewiadomość ambicyi towarzyszy. Że iest przyczyną wzgardy cudzoziemców, osądzi każdy, który się nad tém zastanowić będzie raczył; iż wzgarda takowa nie z iuszego źrzódła pochodzić może, tylko z przeświadczenia, iż iesteśmy lepsi od cudzoziemców. Żeby bydź skonwinkowanym o własney lepszości, trzeba do tego i swoię doskonałość i cudze defekta gruntownie poznać. Człowiek pogardzaiący zbyt iest zaprzątniony własną ambicyą, żeby się na takowe poznanie zdobył, sądząc zaś bez poznania, niewiadomością grzeszy. Grecy, o których się pierwey wspomniało, lubo z iuszych miar wielce szacowni, znamienici i doskonali, w tym punkcie iednak równie niewiadomością wykraczali. Prawda, że za ich wieku świat nie był tak powszechnie, iak teraz, oświecony; przecięż i na ów czas kwitnęły nauki w *Egipcie*, byli *Magowie* u Persów, *Gimnozofiści* w Judyach; nasz *Sarmata Anacharsis* wpośrzód nich żyiąc na imie mędrca zasłużył. Jeżeli więc gorszą nas Grecy, niech będą przykładem Rzymianie. Naród ten walecznością w pierwiastkach sławny, nie wstydził się brać prawa od cudzoziemców, od tychże Greków, którzy ich barbarzyńcami zwali. W poźnieyszych czasiech, chociaż iuż byli panami Grecyi, z tamtego przecięż źrzódła czerpali naukę, i tym wspaniałym myślenia spo-

sobem, Rzym zwyciężki zwyciężonym podlegał.

Ktokolwiek gardzi cudzoziemcem, dla tego, że cudzoziemiec, grzeszy niewiadomością; hazard albowiem postronnnego urodzenia sądzi istotnym defektem; zasadza się na powierzchowności częstokroć omylney; sądzi o rzeczach bez poprzedzaiącey uwagi, zakałę lekkomyślności na siebie i drugich ściąga, a nakoniec i siebie i naród swóy podaie w niebezpieczeństwo równey, a kto wie, ieżeli czasem i niesprawiedliwszey wzgardy.

Trzebaby się ieszcze w tey mierze i nad tém zastanowić, iż lubo wzgarda, czyli osób, czyli narodów, ze wszech miar naganna i niegodziwa iest, mniey się iednak naganną staie, gdy się na nieiakich fundamentach wspiera i osadza. Niewiadomość tego, co się w drugich dzieie, zbytnie ceni domowe zaszczyty; żeby więc sprawiedliwey ich wartość i dociec, trzeba ie z obiema porównać, czyli naprzykład iesteśmy od innych rządnieysi, mędrsi, bogatsi, i t. d. Jakażkolwiek z tego porównania wyniknie konkluzya, z niey to iawnie wypadać będzie, iż się cudzoziemcem gardzić nie godzi: ieżeli albowiem naród iego lepszy, gardzić lepszym rozum nie każe; ieźli gorszy, politowania na ten czas, nie wzgardy godzien.

IX. Tegoż samego wieczora przybyli nowi goście, po kolacyi na dwóch stolikach postrzegłem karty. Zaproszony grałem z Panią Podstoliną, i iey sąsiadką w chapankę: Pan

Podstoli z sąsiadem i Xiędzem Plebanem wkupca. Nazaiutrz rano spotkałem Pana Podstolego idącego do pasieki, poszedłem z nim, i obeyrzawszy niezmierne mnóstwo ulów, siedliśmy w cieniu lip rozłożystych, które zewsząd otaczały pasiekę, a Pan Podstoli tak mówić począł. Mieysce to, gdzie teraz iesteśmy, iest dla mnie iedno z naymilszych z wielu przyczyn; położenie iego nader iest piękne, drzewa wybuiałe miły sprawuią cień, osobność do myślen a pobudza, brzęk nawet pszczół czułość iakowąś przyiemną sprawuie: ale i to nie mało przymnaża ukontentowania, gdy wszystko, co tu widzę, iest dziełem rąk moich. Nie uwierzysz WPan, wiele ta część gospodarstwa starań, wiele zabiegów potrzebuie. Jako inne, tak i ta pszczelna rzeczpospolita wiele ma dobrego w sobie, ale naymnieysza okoliczność skazić ią może. Jako więc tam, gdzie wolność z monarchiią się łączy, do dobrego króla należy, ani iarzmem swobodnych uciskać, ani nadto dadź się rozpościerać swobodzie; takim właśnie sposobem gospodarzowi pasieki, z pszczołami postępować należy. Jestem tu więc królem, i nie raz ten darń był tronem, na którym od pszczół daley mnie myśl wzniesła.

Jeżeli która, ta część gospodarstwa naybardzieyby przymilać powinna niewinne z istoty swoiey wieyskie zabawy. Zysk z pszczół i w trunku i w wosku znaczny iest; wydatek na to mały. Karmią się pszczoły w lecie słodyczą kwiatów, reszta nie poderzniętych pla-

strów utrzymuie ich w zimie i żywi. Mnożą się niezmiernie, i byleby iaki osobliwszy przypadek, albo niedozór mnożeniu ich nie przeszkodził, z małych początków w krótkim czasie wzrastaią niezmierne pasieki.

Chociaż trunek miodowy nie ma teraz tak, iak przedtém swoiey wziętości, przecięż taż sama moda, co z jedney strony uięła pasiekom, nadała z drugiey woskowe świece. Niegdyś do samych tylko ołtarzów używane bywały, teraz w naypartykularnieyszych domach obeyść się bez nich nie można, łoiowemi iuż i w przedpokoiach czeladź się brzydzi. Z tego zbytku, znośnieyszego przecięż od innych, bo nam go kray dostarcza, z tego mówię zbytku cena wosku tak w górę poszła; iż choćby się miód w korzyść gospodarstwa pszczelnego nie rachował, ta część zarobku powinnaby bydź pobudką do utrzymywania i rozmnożenia kraiowych pasiek.

X. Gdyśmy powracali do domu, pytał się mnie Pan Podstoli, czyli mi dnia wczorayszego szczęście w karty służyło. Że do tego rodzaiu zabawy żadnego przywiązania nie mam, począłem się (rozszerzać) nad niepożytecznością, nad zdrożnością takowych zabaw: nie zeszło mi na cytacyach, i w zapale żarliwości moiey szeroce się rozwodziłem nad nieszczęsnemi skutkami, które po wszystkie wieki, a w naszym osobliwie, nadarzyła i nadarza ta passya fatalna i podła. Wysłuchał cierpliwie przewlekłey dyssertacyi moiey Pan Podstoli: a gdym

ią skończył, rzekł: obrusza chwalebną żarliwość WPana rozrywka kart; użyteczności prawda i ia w niey nie wiele widzę; ale gdy się w skromnych zatrzymuie granicach, znośnieysza iest od tęskliwego próżnowania, albo obmowney konwersacyi.

Gardzić zabawami dla tego, iż w sobie istotnego dobra nie zawiera ą, iest to bydź nadto wielkim filozofem; a i w Filozofii nie trzeba zbytkować.

Kartownikiem nie iestem, ale kart nie odrzucam. Gdybym był dawniey postrzegł, że WPan masz gust w tey zabawie, bylibyśmy i przedtém w dni słotne grali inaczey ia nie grywam, chyba, że dla zabawienia gościa czynić to muszę.

Nie można mówić, żeby i gra nie miała w istocie swoiey nieiakiego dobra. Uczy rzeczy kombinować, pamięć zaostrza, do attencyi wzbudza, i z tych miar może bydź użyteczną: zysk albowiem w niey tak bydź powinien mały, iżby żadnym sposobem chciwości i łakomstwa nie rozżarzał. Ten punkt zarobku dodaie iadowitości kartom, inaczey gra byłaby ze wszech miar uczciwą rozrywką. Skoro więc o grach hazardownych lub kosztownych mówić WPan będziesz, przestanę zupełnie na iego zdaniu; gotów nawet iestem przydadź ieszcze, z moiey strony wszystko to, cokolwiek do ohydzenia szkaradney tey passyi służyć może. Ale gry pomiarkowaney nie potępiam, bronić nawet będę.

Uważałem skłonności dzieci moich, postrzegłem z niewymowną radością, iż nie mają wokacyi do szulerstwa, pozwalam im odtąd grać z nami. Gra stała się teraz powszechną zabawą posiedzeń: wchodzi więc i to teraz w wychowanie młodzieży, żeby znali wszystkie ich rodzaie, a tym sposobem umieli się w czasie przykładać do rozrywek kompanii, w ktorych znaydować się będą.

Stare nasze polskie gry wychodzą z mody. Walety, damy, wypędziły niżników i wyżników. Nie iestci to, prawdę powiedziawszy, zbyt wielka szkoda, ztémwszystkiém mnie to bolesno, iż się i w małych rzeczach od toru oyców naszych oddalamy. Tak dobra chapanka, iak trysseta, a nasz miły kupiec w dowcipnie kombinowanych rachunkach swoich, nie wiem iak drugich, mnie zawsze bawi.

XI. Sąsiad ów, który był do Pana Podstolego przyiechał, byłto człowiek podeszły, ale ieszcze rzeźwy. Młode lata strawił w obozie, i pod czas ostatniey rewolucyi dystyngwował się w wielu okazyach. Zestarzał się w woyskowey służbie, a że był w partyi Ukraińskiey, chorągwi swoiey namiestnikiem, nie maiąc godnieyszych waleczności swoiey adwersarzów, przez lat dwadzieścia i kilka ustawiczną wiódł woynę z Haydamakami. Zasycały go niekiedy largicye, ale i na te choć szczupłe, dosyć długo czekać musiał, nim się przedarły przez tłum łakomych natrętów. Zawakowało nakoniec chorąstwo pod znakiem, gdzie

już od lat kilku pierwszym był towarzyszem: Jeszcze się był po ten wakans nie odezwał, gdy się dowiedział o nowo kreowanym chorążym, a ten był synowiec rotmistrzowski, promowowany niedawno od XX. Jezuitów z grammatyki do syntaxym. Napisał ze skargą do Rotmistrza, ten mu przysłał przywiley na Łowiectwo Wendeńskie; chciał się strzelać, ale przyszedł na pośmiewisko, o poiedynek z dziecięciem i nazwano go Herodem. Straciwszy więc znaczną część fortuny na usługach publicznych, nadwerężywszy zdrowia, okryty chwalebnemi bliznami, poczciwość tylko nienadwerężoną z obozu wywiózł, a maiąc szczupły dziedziczny folwarczek w sąsiedztwie Pana Podstolego, osiadł na nim, chcąc resztę wieku spokoynie przepędzić.

Przykry iest zawsze widok cnoty nieszczęśliwey. Ubolewałem nad losem tego starego żołnierza, a gdym się ieszcze dowiedział, iż naymnieyszey nie dał przyczyny nieszczęściu swemu, politowanie moie tém bardziey się powiększyło, i dało mi pochop do rozmaitych uwag.

Stan żołnierski ma za cel pod czas woyny obronę kraiu, w czasie pokoiu straż bezpieczeństwa publicznego. Obowiązki iego są przykre, kary surowe, pożytki mierne; z tych powodów żołnierz prawy szacowną iest cząstką zgromadzenia, i ieżeli przeświadczony o przykrościach stanu swoiego, bierze dobrowolnie iarzmo subordynacyi i życie w niebezpieczeństwo podaie, godzien na ów czas uszanowa-

nia tych wszystkich, których własnym hazardem strzeże i broni.

Jeżeli w którym, w tym stanie nayczęściey zasługi przyzwoitey nagrody nie biorą. Miiam ten rodzay nagrody, który się na czci powierzchowney iedynie zasadza, i którey stanowi temu częstokroć mniey baczne uprzedzenie dawać nie chce, dla tego, iż nie umie oddzielić od prawdziwey waleczności, zuchwałéy popędliwości, i uczynić różnicy między prawym żołnierzem, a burdą i napastnikiem.

Zastanawiam się więc nad temi w szczególności nagrodami, które na dostoieństwa wynoszą i dobre mienie powiększaią. Skąd więc pochodzi, że wielu w stanie tym przezacnym, należytą zasług swoich krwawych nagrodą się nie cieszą? Między rozmaitemi nieszczęścia tego przyczynami, zdaią mi się bydź następuiące. Pierwsza powszechna zacnym i uczciwym ludziom wszystkich stanów ta iest, iż człowiek im doskonalszy, tym mniey o sobie trzyma, samochwalstwa się strzeże, natrętem nie iest: przyćmiony więc, że tak rzekę, własną modestyą, nie uderza w oczy tych, w których ręku szafunek łask i nagród zostaie.

Ten, który na nagrodę zarobił i przeświadczony iest, że mu się sprawiedliwie należy, w krokach, które ku iey osiągnieniu czyni, nie zwykł pospolicie oznaczać tey układności, iakiey zażywa ten, który niezasłużoney łaski żebrząc, im bardziey zna, iż iey

niegodzien, tym usilniey się nastręcza, żeby iey dostał.

Professya żołnierska z dworszczyzną się nie zgadza; obóz uczy, prawda, zarabiać na nagrodę, ale nie naucza sposobów, iakiemi można nagrodę zyskać. Dobry żołnierz umie się bić, ale zazwyczay nie umie się kłaniać; umie na chleb zasłużyć, ale nie umie się o chleb przymówić; tych tylko chwali i to sprosta, którzy pochwały godni, chwali więc i rzadko i nie wielu; niechże się w tey liczbie dawca nagrody nie pomieści, zapewne na ten czas nagroda nie przyydzie.

XII. Gdyśmy siedzieli u stołu, sąsiad ów Pana Podstolego wszczął dyskurs o koniach, trwała o tém konwersacya przez cały obiad: gdy się skończył, poiechaliśmy oglądać stado. Przy drugim na końcu wsi folwarku były staynie wygodne, za niemi obszerne łąki. Te niegdyś błotniste, Pan Podstoli przekopanemi wdłuż i poprzek rowami, tak dalece osuszył, iż i stadu dostatecznie wystarczyły i nadto ieszcze bardzo wiele siana sąsiadom przedawano.

Mieliśmy widok wielce przyiemny tego, nie mnogością, ale wyborem szacownego stada. Klacze były dorodne, źrzebce piękne, braku nikt postrzedz nie mógł. Powiększyło się zadziwienie nasze, gdy nam Pan Podstoli powiedział, iż cug woale paradny i furmanka piękna, któremiśmy na to mieysce przyiechali, z jego stada sprzężone były. Czas nam

zszedł mile na oglądaniu koni; gdyśmy do domu powrócili, a gość odiechał, winszowałem Panu Podstolemu tak pożądanego skutku iego pracy i industryi. Miły iest wprawdzie, odpowiedział, i zapewne approbacya tych, którzy się na tém znaią, pochlebia miłości własney; zdaie mi się iednak, iż kto gruntownie w ten rodzay gospodárstwa weyrzy, pozna, iż po większey części bardziey gustowi dogadza, niżeli gust zysk przynosi. Ja też stado moie kładę w liczbę rozrywek wieyskich. Prawda, iż przyczyniwszy łąk moich przyszedłem do téy pory, iż mnie stado mniey niż innych kosztuie, zyski iednak z niego, wytrąciwszy expens, nie są naywiększe. Dla tego mam dosyć znaczne stado, iż żyię w kraiu, gdzie dla obszerności łąk, małości mieszkańców, rzadkości miast, odbyt siana trudny iest: szłoby więc nadaremnie, alboby łąki odłogiem leżały, gdybym stada nie chował. Nie spodziewałem się takiey korzyści, iaką mam; tego albowiem pewnie nikt sobie obiecywać nie może. Przecięż za usilném staraniem, a bardziey podobno wyborem ludzi, który też szczęśliwemu przypadkowi przypisać należy, słábe początki, skutek nad spodziewanie pomyślny przyniesły. Pomału stado moie w reputacyą weszło, i oprócz tego, że mi nie potrzeba żadnego konia, czy pod wierzch, czyli do powozu kupować, tyle ich mieć mogę na zbyciu, iż mi się expens stadna opłaca, korzyść mierna corocznie przychodzi, i oprócz tego

mam dla siebie i tych, którzy mnie odwiedzają, rozrywkę na pogotowiu.

Gdyby na dostarczenie temu wszystkiemu, cokolwiekby z własney kieszeni łożyć przyszło, byłby wydatek nie naganny; cóż dopiero gdy ta zabawa i potrzebom dostarcza, i korzyść ieszcze przynosi? Powinszowanie z tych mjar powtórzyłem Panu Podstolemu, i postanowiłem u siebie tegoż samego tentować szczęścia; wprzód iednak, na fundamencie powziętey od niego informacyi, maiąc zważyć, ieżelibym łatwieyszym i pewnieyszym sposobem nie mógł na sianie zarobić: mocno mnie to albowiem zastraszyło, iż dobroć swoiego stada, a przeto korzyść z niego, bardziey szczęśliwemu przypadkowi, niźli staraniu swoiemu przypisywał.

XIII. Rano obudzony, gdym według zwyczaiu spodziewał się zastać Pana Podstolego na podwórzu, i wraz z nim iść w pole, dowiedziałem się, iż iuż od dwóch godzin wyiechał na polowanie. Właśnie przed samym obiadem powrócił ze zdobyczą, ia zaś udawaiąc się za myśliwego, wymawiałem mu, iż nie chciał mnie mieć uczestnikiem swoiey zabawy. Z poprzedzaiących rozmów postrzegłem, iż myślistwo WPana nie bawi, rzekł Pan Podstoli, przeto nie chciałem WPana darmo budzić. Siedliśmy więc do stołu, iadł smaczno Pan Podstoli, i przypisywał appetyt swóy ranney agitacyi. Dyskurs zatém wszczął się o myślistwie, którego iam był przeciwnikiem, go-

spodarz obrońcą. Polowanie, mówił on, tak iako i inne wszystkie ludzkie zabawy, ma obrońców, ma przeciwników. Jedni częstokroć wykraczaią nadto wielką odrazą, drudzy zbytecznem przywiązaniem; mówmy więc bez parcyalności: zapomniey WPan, że go z natury nie lubisz, ia nie będę o tém pamiętał, żem dziś był na polowaniu. Zbytek we wszystkich rzeczach zły iest; nie będę ia więc obrońcą tych, którzy całe życie w lasach trawią; bierzmy więc polowanie w swoiey rozsądney mierze, zażyte niekiedy dla rozrywki i zdrowia.

Każda rozrywka, która nudnych godzin uczciwie oszczędza, godna względów, cóż dopiero, gdy ieszcze zysk wieloraki za sobą prowadzi? Zysk polowania naywiększy a pewny, zdrowie; rzadko myśliwy lekarstwa bierze, praca ustawiczna, wstrzemięźliwość, myśl na koniec wesoło zaprzątniona, nie daie ani okazyi, ani czasu do choroby. Uprzedza myśliwy wschód słońca, nie obciąża się więc snem zbytecznym, który pospolicie szkodliwych humorów w ciele ludzkiém przyczynia i krew gęści, agitacya przysparza mu appetytu i łatwą strawność sprawuie. Myśliwych iadło proste, przypraw korzennych nie zna, trunek nayczęściey woda kryniczna, a przeto mało kiedy doznawaią skutków wykwintney żarłoczności. Zdrowi, czerstwi i lekcy, do naypoźnieyszey starości nayprzykrzeysze fatygi znoszą. Cóż mówić o zabawie? snuią im się ustawicznie przed oczami coraz milsze widoki, dla nich zorza rumieni nieba, dla nich

słońce wspaniale wschodzi, dla nich rosa ożywia ziółka, dla nich kwiaty wydaią wonność, rozmaite odgłosy roznosi echo, i gdy się po knieiach rozlegać zacznie, żadna takowey harmonii muzyka nie zdoła.

Idźmy daley do istotnieyszych myślistwa pożytków; powszechne zdanie czyni go wyobrażeniem woyny. Młodzież się więc tym sposobem do kunsztu rycerskiego zaprawia, przywyka trudom, hartuie się na niewczasy, nabiera odwagi, położenia mieysc upatruie, kombinacyy się rozmaitych uczy, wzrok do odkrycia rzeczy, choćby naydalszych sposobi, przyzwyczaia się do broni i siodła, zgoła cokolwiek do woiennego rzemiesła służy, wszystko się to w myślistwie znaydzie.

Nie bez przyczyny wprawiali młodzież do tey zabawy oycowie nasi: czynili to na wzór owych narodów, które się walecznością wsławiły, męztwem obywatelów wzrosły. Od lat naymłodszych zaprawiał mnie tym sposobem móy oyciec, przywykałem fatygom; i teraz lubo nie młody, potrafię ieszcze rażno konia dosiąść. Miałem dziś z sobą moich synów, naypierwsi się porwali z łóżka; nie byli na manežu, przecięż, choć na żywych koniach, tak mocno siedzą, iż żaden z nich ieszcze szwanku nie miał.

Udaiąc przekonanego, obiecałem Panu Podstolemu, iż za pierwszą okazyą poiadę z nim na polowanie; kiedy tak iest, rzekł śmiiąc się, słuszna rzecz, abym temu, któregom nawrócił, opowiedział, nie tylko iak bydź myśliwym, ale iak dobrze bydź myśliwym trzeba.

Naypierwsza reguła: strzedz się losu *Aktezona*, którego psy zjadły. Psiarnie zbyt liczne ruiną są myśliwych. Śmiechu godne powieści tych, którzy prawią, iż skóry lisie, zaięcza sierć, niedźwiedzie sadło i inne podobne pożytki, nagradzaią korzyścią swoią wydatek. Zawsze psiarnia iest stratą, trzeba się więc z nią tak miarkować, żebyśmy nie zbyt drogo zabawę naszę kupowali.

Nie dosyć na tém, żeby nam psy nie umnieyszały maiątku, trzeba, żeby i czasu zbytecznie nie kradły. Trzeba, żeby polowanie tak było rozrządzone, iżby zabierało ten tylko czasu przeciąg, który może zbywać od prac ważnieyszych. Myślistwo powinno bydź zabawą, nie rzemiesłem; odpoczynkiem, nie pracą.

Kiedy i iak polować trzeba, i to do reguł myśliwskich należy. Są czasy takowe w roku, gdzie zwierza gubić nie wolno; są okoliczności, w których polować się nie godzi, a to naówczas, gdy ieszcze zboża z pola nie zebrane, lub płód zwierza niedoyrzały. Wiele w tey mierze innych iest przepisów, które baczni myśliwi statecznie zachowuią.

Jak polować należy, wiele iest w szczególności reguł i przepisów. Ja się nad temi naybardziey zastanawiam, żeby tak polować, iżby przez to w gospodarstwie przeszkody nie mieć, poddanych nie obciążać, sąsiedzkich kniei, bez poprzedzaiącego pozwolenia, nie tykać, zbytniém zakrzątnieniem i siebie i swoich nie trudzić, w samém zabiianiu zwierza znać miarę, dozorną mieć czeladź i psy po temu.

Dwie

Dwie zdrożności wcale nieprzyzwoite chcą usprawiedliwiać, nie wiem iakiém prawem, myśliwi. Nazywaią sztuką psa ukraśdź, i zmyślać iak naybardziey. Zmyślanie, lubo nikomu w tych okolicznościach nie szkodzi, przecięż nieprawością istotną iest, i uczciwemu człowiekowi nie przystoi. Kraśdź cudzą rzecz, choćby nie było grzechem, sprosność sama tak podłey akcyi, powinnaby każdego odstręczać.

XIV. Z okazyi poprzedzaiącego dyskursu o polowaniu, zagadnąłem Pana Podstolego o lasach, iak się z niemi obchodzić? Kray nasz, rzekł, po większey części leśny iest, a może ta sama do budowli i opału sposobność sprawiła, iżeśmy tę istotną część prawego gospodarstwa zaniedbali.

Każdy dar przyrodzenia niesie za sobą obowiązek rostropney oszczędności. Ten iest sposób ogólnego działania natury, iż w rozlicznych obrotach swoich nayprościeyszey drogi się trzyma, a do dóyścia zamierzonego celu takich dobiera sposobów, które ią naymniey kosztować mogą. Trzymać się tego toru rozum i doświadczenie radzi.

Potrzeby nasze wyciągaią użycia drzewa, ale rostropność umie potrzeby zmnieyszać, umie zmnieyszonym wstrzemięźliwie dogodzić, umie i z tém, czém dogadza, tak się obeyśdź, iż i potrzebie zadosyć się czyni, i źrzódło się dogodzenia nie zmnieyszy.

Zbyteczne puszcze skutkiem są dzikości nieosiadłego kraiu, ale kray bezleśny ozna-

cza nierozmyślnych mieszkańców. Jest więc miara, iak wiele z puszczy na rolą odzyskać, iak wiele na użytek mieszkańców zostawić. Jest drzewo z natury swoiey, iedno zdatne tylko do opału, drugie do budowli, trzecie do handlu; w tym trzecim rodzaiu mieszczą się naybardziey te, z których maszty, lub klepka się sporządza. Każdy więc possessor lasu, powinien go naprzód gruntownie poznać, i co do obszerności, i co do rodzaiu drzew. Powinien wiedzieć każdego rodzaiu drzewa przymioty; powinien skażeniu zabiegać, wzrostowi i pomnożeniu dopomagać, zgoła w nayszczególnieysze wchodzić okoliczności, których baczne lasu utrzymywanie wyciąga.

Jestto stary błąd, na tém utrzymywanie lasu zasadzać, żeby żadnego drzewa nie tykać. Każda rzecz w przyrodzeniu ma swóy kres, do którego przyszedłszy, trwa czas nieiaki w doskonałym stanie, ten przebywszy, psuć się musi. Drzewo przestarzałe staie się niezdatném i próżno mieysce zalega; trzeba go więc w czasie doskonałey iego pory wycinać, ale w tém wycinaniu tak poczynać rostropnie, żeby aktualną korzyść dalszey nie przeszkadzała.

Lasy, albo są iednostaynego drzewa, iak pospolicie sosnowe i świerkowe; albo rozmaite rodzaie drzewa zawieraią w sobie, iakie są te, które czarnemi zowiemy. Jakieżkolwiek bądź, nie na to nam są tylko użyczone, żeby się na nie patrzyć. Gdy więc ie do użytku stosować chcemy, naprzód trzeba zważyć, iakie maią drzewa, te zaś iakiey trwałości

potrzebuią, żeby były zdatne. Poprzednicze takowe wiadomości dyryguią gospodarza w wycinaniu drzew, tak na opał, iak i na budowlą lub handel. Dąymy to, że ma bór sosnowy, drzewo to do dóyścia prawdziwey swoiey pory potrzebuie lat czterdziestu, pięćdziesiąt naywięcey: na tyle więc części bór dzielić potrzeba; i zacząwszy od iedney strony, iednę z owych wydzielonych części wycina, drugiego roku wciąż daley idzie; a wykopawszy ściętych dawniey drzew korzenie, żeby młodym zostawionym latoroślom nie przeszkadzały, zasiewą resztę mieysca ogołoconego z drzew starych, takiémże, iakie przedtém zeszło, drzewa nasieniem; pomyka się coraz daley z rąbaniem, aż po odprawioney kolei, tam, skąd począł, wraca się, i drzewa w doskonałey porze znowu zastaie. Takowy sposób wycinania drzewa, użytek lasów czyni nieśmiertelnym.

W moiey maiętności nie mogę mówić, żebym miał nadto lasu: dawnieyszemi czasy musiałem drzewo na budowlą kupować, teraz i sobie dostarczam i sąsiadom przedaię. Żeby przyyśdź do tego stanu, nie inszych zażywałem sposobów, nad te, którem WPanu opowiedział.

Obmyśliłem poddanym na opał takowy sposób. Korzenie ściętego drzewa dla nich idą, każdy ie podczas sanney drogi zwozi i w stósy zgromadza, schną tym sposobem, i w piecach potém dobrze się palą. Kazałem oprócz tego po wsi i około dróg sadzić wierzby, te zdobią okolica maiętności moiey, iadącym cień

daią, a gałęziami swoiemi użyczałą materyałów na płoty.

Chciałem był dla większego oszczędzenia i wygody, tak moiey iak poddanych, żywe, iak mówią, płoty zasadzać, i sprowadziłem z za granicy rozmaitego nasienia głogów: ale albo nie zeszły, albo gdy weszły, tak się rozkrzewiły, że trzeba było ustawicznie nowe latorośle z ziemi wydobywać, okrzesywać stare, tak dalece, iż ta ustawiczna praca uprzykrzyła się nakoniec i mnie samemu i moim chłopom.

Do rodzaiów lasu wchodzą sady. Nie dbali z początku o owoce tuteysi chłopi, z drzewami nie umieli się obchodzić, albo raczey nie chcieli się zatrudniać tém, iak mówili, pańskiém gospodarstwem. Przeparłem ich upór, a gdy postrzegłem, iż się szczerze ięli do utrzymywania należytego sadów, udzielałem im iak naylepszych szczepów. Przyięły się dobrze; teraz oprócz tego, że w lecie dobre owoce iedzą, na całą zimę suszonych im wystarcza. Zakupuią od nich z okolic frukta, i maią stąd korzyść znaczną.

Smieią się z owocowego handlu niektórzy, pełni starych prewencyy gospodarze; niech póydą na Podgórze, zobaczą, iaki tam z sadów pożytek. Naylepsza na wszystkie podobne zarzuty odpowiedź: iż ten dobry gospodarz, który z każdey rzeczy korzystać umie.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

XIĘGA TRZECIA.

I Gdyśmy byli na ranney przechadzce, potkaliśmy człowieka ku nam iadącego, ten zsiadłszy z konia, listy, z któremi umyślnie był wyprawiony, Panu Podstolemu oddał. Była to korrespondencya od Pani Podczaszyney, która prosiła, aby się podiął bydź superarbitrem kompromissu z Panem Podwoiewodzym, i czas aktu wyznaczył wcześnie, żeby się przygotować mogli oboiey strony patronowie. Dowiedziałem się daley, iż owa Pani Podczaszyna, na zawołańsza kłótniarka całey okolicy, po wielu zwycięztwach natrafiła na większego ieszcze kłótniarza Pana Podwoiewodzego. Od lat dwunastu trwał proces między niemi o rzecz tak nikczemną, iż iey walor iuż obiedwie strony po kilkakrotnie opłaciły. Pozostała po mężu swoim, sławnym niegdyś w trybunałach mecenasie ta wdowa, tak się wprawiła w nałóg pieniactwa; iż żaden sąsiad od niey pokoiu nie miał: trzy części substancyi na samo tylko prawo straciła, dni i nocy trawi nad staremi szpargałami, a z ustawicznych kwerend tyle dociekła, iż iest dziedziczką przynaymniey trzeciey części naszego woiewództwa, nie rachuiąc innych prowincyy korony Polskiey i wielkiego xięstwa Litewskiego. Na-

łóg ten obmierzły zatłumił w niey wszystkie inne, któreby mieć mogła przymioty, zapomniała o wychowaniu dzieci swoich; z nikim nie obcuie, gospodarstwo opuszcza, tak dalece, iż ieżeli ieszcze przez iaki czas ten tryb życia będzie wiedła, i sama się zapewne zniszczy, i dzieci do ostatniey nędzy przywiedzie.

Nie raz rozważałem u siebie, mówił Pan Podstoli, iakie bydź mogą pobudki do ustawicznego kłótniarstwa, iakie powaby w pieniactwie? Chciwość choćby naywiększa do pieniactwa wieśdź nie może, rzemiesło to albowiem kosztowne iest; próżnowanie, ustawicznego zakrzątnienia nie lubi; rozrywki w prawie szukać trudno, nałóg więc tylko uczynić to może znośnem, co z istoty obmierzłe; tego zaś nałogu nie inszą rozumieć mogę przyczynę, nad fałszywy punkt honoru, płód głęboko wkorzenioney ambicyi. Nie idzie pieniaczowi częstokroć, tylko o fraszkę, o którą sprawa: to cel usilności iego, żeby na swoiém postawił i adwersarza przeparł. Niechże na podobnego sobie natrafi; natarczywość z obu stron równa, upór iednaki, zaślepienie passyi, uszczerbek zdrowia, fortuny, sławy, sumnienia chętnie ponosi, byleby pożądanego celu dopiąć. Stąd owe wieczne processa, którym nieprawa administracya sprawiedliwości częstokroć dla tego pobłaża, aby sądzących ambicyi, lub łakomstwu dogodzić się mogło.

Powinnoby weyrzeć w tę szkaradną, a co raz bardziey krzewiącą się zdrożność prawodawstwo kraiu naszego: miłość własna szero-

kie ma granice, trzeba ile możności, hamować iey żądze, żeby się nadto nie rozpostarła.

Trwałości a raczey wieczności processów naszych wielorakie są przyczyny. Naypierwsze między niemi, według zdania moiego, trzyma mieysce, prawo nie dosyć dostatecznie wyrażaiące przepisy swoie, zbyt rozciągłe w opisaniu, zawiłe w wyrazach, a co naygorsza, częstokroć samo się sobie sprzeciwiaiące. Sędzia każdy wyroków prawa trzymać się powinien: gdy obojętne znaydzie, musi tłumaczyć; skoro zaś do tego punktu przyydzie, tak będzie tłumaczył, iak mu się będzie zdawało; tak mu się zaś zawsze będzie zdawać, iak zysk, lub parcyalność poradzi.

Drugi defekt względem administracyi sprawiedliwości uważam w prawodawstwie naszém, iż formę processów przepisuiąc, czasu ich trwałości nie określiło. Wiem ia, iż na prędką sprawiedliwość są zarzuty, ale na leniwą nierównie więcey. Mamy nadto sposobów do uniknienia rygoru prawa, a karę zbyt mierną na tych, którzy w tey mierze wykraczaią. Sędziów naszych źle administrowaney sprawiedliwości kara nie straszy, a wybór onych nie z taką zwykł się dziać uwagą i pilnością, iakieyby należało do ustanowienia urzędników, w których ręku bezpieczeństwo życia i dobrego mienia naszego składamy.

Urząd Sędziego naycelnieyszą iest dystynkcyą, która człowieka spotkać może. Każdy z nich w Rzeczypospolitey reprezentuie całość powszechną: w monarchiiach osobę rządzącego.

W każdym stanie, rządzie i państwie, namiestnikami są naywyższey sprawiedliwości: bożką postać na sobie noszą. Jak więc ta sytuacya iest delikatna, iakiey wiadomości praw, znaiomości serc ludzkich, iakiey pilności, iakiego w zdarzaiących się okazyach męztwa potrzebuie, łatwo z tego wszystkiego, com wyżey namienił, wnieść sobie można.

Przed laty kilką wakowało u nas sęstwo ziemskie, zjechałem na seymik elekcyyny. Przyiaźni, łaskawi współobywatele wota swoie dawali na mnie: byłbym zapewne obranym, ale uprosiwszy sobie głos, podziękowałem za braterską łaskę, nie dla tego, żebym gardził szacownemi ich względy, iak dla tey przyczyny, iż nie będąc w prawie biegłym, nie czułem się bydź sposobnym do piastowania takowego urzędu, który nie tylko delikatnego sumnienia, ale i gruntowney nauki potrzebuie. Był przytomnym naówczas teraźnieyszy Sędzia ziemski, przedtém grodzki, tego ile świadomszego zaleciłem, i był obranym. Powiedziawszy prawdę, nasz Pan Sędzia nie potrafiłby napisać glossy na *Statut*, ani *kommentarza* na *Pandekty*: może i nie wie, co te nazwiska znaczą, ale iest człowiek cnotliwy, rostropny, a choć niedouczony, więcey ma przecięż wiadomości od tych, którzy rozumieią, iż cała nauka prawa na tém zawisła, aby umieć napisać pozew, albo manifest *cum omni formalitate*.

Obowiązek dobrego obywatela iest, usługować kraiowi, ile możności, a przez to przykładać się do dobra publicznego. Te pobudki

przywiedły mnie były przed laty dwudziestą kilką do podięcia się funkcyi deputackiey. Dopierom nierozmyślność moię poznał, gdym w izbie sądowey zasiadł; czyniłem prawda z siebie, com tylko mógł; wiem, żem się faworem, ani korrupcyą nie uwodził, przecięż dotąd się uspokoić nie mogę, czyliżm niewiadomością nie zgrzeszył. Uczyć się prawa sądząc, iestto bezbożna nauka; lepiey uyśdź za nieuczonego, niż się wdadź w niebezpieczeństwo złego sądzenia.

II. Widząc nadzwyczayne w domu przygotowania, pytałem się Pana Podstolego, czyli się znacznych iakich gości u siebie spodziewa? Nayznacznieyszych odpowiedział: dziś zakończywszy żniwo, gromada z wieńcém do mnie przyydzie, na ich więc przyięcie wszystko teraz czeladź gotuie. Około zachodu słońca usłyszeliśmy śpiewania żeńców: wyszli na ganek gospodarstwo, oddano im wieniec z kłosów, a ieden z gromady poważny starzec uczynił do państwa rzecz, prostemi prawda słowy, ale znać było, iż odzywało się serce przez usta iego. Odpowiedział wszystkim ogólnie Pan Podstoli: wielbił naprzód Opatrzność Pana Boga, która pracuiącym dodaie żywności; dziękował poddaństwu za wierną pracę, wsparcie oycowskie w każdey okoliczności przyobiecał, a na znak zawdzięczenia wezwał do użycia zabawki, którą dla nich przygotował. Zaczęła więc młodzież tańce, przeplatywała ie rozmaitemi pieśniami. Te w kompozycyi swo-

iey, nie można mówić, żeby były wyborne, ztémwszystkiém w wdzięczney prostocie swoiey, oznaczały niewinność wieyskiego życia.

Zastawiono na podwórzu stoły: nim do nich wszyscy zasiedli, X. Pleban w pośrzodku stanął i uczynił do wszystkich rzecz, iak darów Bożych z wdzięcznością i przystoyném weselem używać należy, pobłogosławił iadło: zaczém siadł Pan Podstoli do osobnego stołu z samemi gospodarzami; gospodynie z Panią Podstoliną, z Pannami Podstolankami dziewki, z Panami Podstolicami parobcy, i trwała uczta dosyć długo w noc.

Gdy się wszyscy rozeszli do domów, a myśmy się ieszcze z Panem Podstolim zostali na podwórzu, rzekłem: iż zdawało mi się, że się wróciły owe czasy Rzymian, gdzie w uroczystość Saturnową, na pamiątkę złotego wieku, zasiadali na wspólney uczcie Panowie ze sługami. Swiątobliwe wielce było to Rzymian ustanowienie, rzekł Pan Podstoli, wiedło bowiem do ludzkiego obeyścia się z poddanemi. Zwyczay ten u mnie od czasów dawnych wniesiony na wzór przodków zachowuię, i dzieciom zalecam, żeby go dotrzymywali.

Nie upodla dobrego Pana łaskawe z poddaństwem przestawanie. Naysławnieyszego z Monarchów naszych Kazimierza tego, którego po śmierci mianowano *wielkim*, za życia zwano Królem chłopskim. A to z tey przyczyny, iż lud swóy kochał, i bez względu na stan każdemu był przystępnym. Zbogaciła ie-

go dobroć Polskę, uczyniła w życiu szczęśliwym, po śmierci sławnym.

Służy do tey materyi, mówił daley Pan Podstoli, owa u *Kochanowskiego* rozmowa Pana z włodarzem:

Takci bywało, Panie, pilaliśmy z sobą,
Ani gardził Pan kmiotka swoiego osobą.
Dziś wszystko iuż inaczey, wszystko zpoważniało,
Jak to mówią; postawy dosyć, wątku mało.

III. Wszedłszy do pokoiu Pana Podstolego, zastałem go piszącego. Nie chcąc przeszkodzić, cofnąłem się nazad, ale mnie zatrzymał, powiadaiąc, że iuż pocztę skończył i listy pieczętuie. Jakoż na ostatnim iuż przypieczętowanym zapisywał kopertę. Rzuciłem z nienacka okiem na owo pisanie i postrzegłem: *Wielmożnemu Jegomości Panu Cześnikowiczowi MW Mściom Panu i kochanemu bratu.* Uśmiechnął się Pan Podstoli i rzekł: w naszym podobno tylko kraiu iedyny iest ten przykład, iż oyców nie tylko małętność, ale i tytuły urzędowne chcemy brać przez sukcessyą. Gdzie indziey syn Gubernatora nie iest Gubernatorowiczem, Feldmarszałka, Feldmarszałkiewiczem. U nas Komornik, Burgrabia, Regent, napełnia kray Komornikiewiczami, Burgrabiczami, Regentowiczami. Nie mówię o Woiewodzicach i Kasztelanicach: ci czasem i do trzeciego pokolenia rozciągaią przywileie przodków swoich.

Dawni ludzie nie na czczych nomenklaturach zasadzali powagę swoię. Pisał *Cycero* do *Cezara*: *Marcus Tullius Cicero Caesari salutem*, *Horacyusz* nayiaśnieyszego tytułu nie dawał *Augustowi*, a przecięż większym był monarchą *August*, niż teraźnieysi: *Cycero* z *Pompejuszem*, więcey zapewnie znaczyli, niż nasi Senatorowie, albo ministrowie *Statûs*.

Zapatruiąc się na powierzchowność, zdaie się, iż nasz wiek dwie wcale przeciwne rzeczy w sobie zamknął. Ten sam Pan Sędzic, Pan Cześnikiewicz, któryby się o to gniewał, gdyby mu oycowskiego *diminutivum* nie dano, tenże sam chciwy nad zamiar fantastycznych dystynkcyy, im więcey wyciąga od innych, tym bardziey się sam upokarza; gdy daiąc respons, nie odebrawszy żadnego dobrodzieystwa, nazywa mnie dobrodzieiem, a nadto, iest moim nayniższym sługą. W powszechney prawda akceptaoyi, te grzeczności są nakształt liczmanów, które służą do rachunku, a nic z siebie nie znaczą. Z tém wszystkiém, lepieyby się wrócić do przyzwoitych wyrazów, i darować sobie wspólnie tę próżną affektacyą.

Jak wodne ścieki zaczynaią się od zdroiu, idą strumykiem, nakoniec staią się rzeką; tak właśnie u nas grzeczne obrządki wzięły wzrost i powiększenie. Od waści poszło do waszeci, od waszeci, do waszmości, od waszmości, do waszmości Pana: daley nastał waszmość mościwy Pan, daley móy wielce mościwy Pan, daley Wielmożny, Jaśnie wiel-

możny, Oświecony. Nie wiem co daley wymyślimy, ale i tego co mamy, nadto.

Zbytek takowey uprzeymości nieszczerey, mamy wraz z innemi narodami. To nas różni, iakom wyżey powiedział, iż zdaiemy się wstydzić nazwisk własnych, i każdy iakby okrycia zelżywey nagości, przydatkowego tytułu szuka. Jest u nas bardzo wiele potomków dawnych i znakomitych w oyczyznie familiy. Nosić sławne cnotą i wielkiemi dziełami imie, nayszacownieyszy iest tytuł; a choćby nas urodzenie nie postanowiło w tym stanie, staraymy się na ów czas to, które nosim nazwisko, uczynić kraiowi szacownem, następcom chwalebném.

Nie powinno i to zrażać, iżby który z przodków złemi uczynkami imieniowi uczynił zakałę. Nie nasze to, cośmy nie uczynili, w ręku zaś naszych iest i tę plamę zgładzić i zetrzeć.

Kto się w wolnym kraiu urodził, szacownieysze iego obywatelstwo nad płonne tytuły, które płatny pargamin za granicą nadaie.

IV. Jeszcześmy zaczęty dyskurs prowadzili, gdy widząc na około pokoiu wiszące portrety, spytałem czyie były? Przodków moich, rzekł Pan Podstoli. Widok ten wdzięczny mi iest, i dla tego ie ze stołowey izby tu przeniósłem.

Przypadkowi, mówi daley, urodzenie przypisywać należy. Ja ten wielbię, który

mi się pozwolił urodzić w poczciwym domu, i w wolnym narodzie. Nie widzisz na tych portretach Infuł, Buław, Pieczęci, ale natychmiast z samych twarzy wyczytać możesz, iacyto byli ludzie.

Pierwszy ten, z siwą brodą poważny starzec, przeniósł się z Wielkiey-Polski w ten kray, i nabywszy tey maiętności na niey osiadł. Znać, że to nabycie skutkiem było iego poczciwey pracy. Darzy Pan Bóg z łaski swoiey następcom, a co rzadko, szczupłe to prawda, ale pierwiastkowe gniazdeczko nasze, nigdy ieszcze z rąk naszych nie wyszło.

Syn, który po nim następuie, i w zbroi go Wać Pan wymalowanego widzisz, żołnierską traktował, u *Tarnowskiego* owego wielkiego; w sławney oney szkole młodość swoię zaprawiał, a gdy w pamiętney bitwie pod *Obertynem* pierwszy na nieprzyiaciela nacieraiąc, konia utracił, dał mu ów wielki hetman własnego swego z siedzeniem.

Nie odrodził się od oyca syn, którego portret następuie w ubierze z karwacka. Pierwiastki iego były pod *Mieleckim*, za *Zamoyskiego* pod Wielkiemi Łukami postrzału dostał, i wszystkich expedycyy iego nierozdzielnym był towarzyszem: nakoniec półkownik iuż na ów czas znaku hetmańskiego, z *Zołkiewskim* zginął na Cecorze. Chowamy ieszcze dotąd iego szablę.

Syn iego woyskową także traktował, nosił chorągiew pod znakiem *Koniecpolskiego*: pamiętny zasług iego krwawych sławny ten mąż,

nadał mu uroczysko na Ukrainie dziedzicznem prawem.

Ten, co po nim idzie, z razu torem oyców swoich woyskową służył, w różnych okazyach kilka postrzałów dostał. Widząc nakoniec, że nie tak zasłużonych, iak szczęśliwych i łaska wodzów promowowała, i fawor dworski obdarzał, podziękowawszy za służbę, osiadł w domu na starość. Znalazł maiętność w złym stanie. Długów oyczystych, dziadowskich tyle, iż iuż chciał sprzedadź wieś na ich spłacenie. Już się był i kupiec nadarzył, gdy właśnie w tym czasie, powracaiąc z Kozackiey expedycyi ów zawołany *Stefan Czarnieckí*, stanął w tey wsi na popas, a dowiedziawszy się o nazwisku dziedzica, przypomniał sobie dawnego niegdyś kollegę. Szedł natychmiast do dworu, kilka dni tu bawił, a przyiechawszy do króla tyle pracował, iż moiemu naddziadowi w nagrodę zasług dano królewszczyznę na Podlasiu. Przedał ią, i tym sposobem maiętność z długów oswobodził. Póki żył, zawsze w izbie swoiey portret dobrodzieia swoiego chował, i tento iest, którego WPan widział w pokoiu naszym sypialnym. Pokazuiemy go dzieciom naszym, żeby sławiły iego dobroć, iego męztwo, iego czyny nieśmiertelne.

Ten, którego obraz następuie w czarney ferezyi rysiami obłożoney, iestto móy dziad przez lat czterdzieści dwa sędzia tuteyszey ziemi. Jedenaście razy był posłem na seym, siedm razy deputatem na trybunał. Wsi prze-

cięż żadney nie kupił, królewszczyzny nie wziął, kapitałów nie zostawił. Przez cały czas swoiego sędstwa, żadnego podarunku nie wziął, żadnego iego dekretu trybunał nie skassował, żadnemu się obywatelowi od przyiacielskiey usługi, czyto na kompromissa, czy na kondescensye nie wymówił: stąd też zyskał powszechną miłość i uszanowanie.

Brat iego, co następuie, piastował rozmaite urzędy ziemi naszey, nakoniec został Podkomorzym. Dobrém ożenieniem i uczciwym przemysłem do znaczney substancyi przyszedł, a na dziękczynienie Panu Bogu, Kościół we wsi swoiey zmurował, szpital fundował i hoynie nadał. Miał we zwyczaiu dziesiąty grosz na chwałę Bożą odkładać, i ta kassa była mu źrzódłem do zapomagania wielu ubogich różnego stanu. Znaleziono w papierach po iego śmierci, iż podupadłych gospodarzów trzydziestu dwóch swoim kosztem dźwignął, dwadzieścia ośm panienek wyposażył, więcey iak stu ubogiey szlachcie na szkoły łożył.

Oyciec móy, który rząd kończy, oddany z młodu do dworu hetmana *Chomentowskiego*; ieździł z nim do *Stambułu*, był na kommissyi Kurlandzkiey. Zmierzwszy sobie potém dworszczyznę na wsi osiadł. Umarł w dobrey starości, szacowany i kochany od wszystkich. Dom iego stał zawsze otworem, a ludzkość iego Pan Bóg błogosławił: córki za życia wyposażył, mnie zaś iedynemu synowi swemu maiętność bez naymnieyszego długu

zo-

zostawił. W tey ia dotąd z łaski Bożey żyię, a kontent z moiey mierności; niczego nie pragnę, nad przyiaźń poczciwych ludzi.

V. Weszliśmy do Bibliioteki; pokazał Pan Podstoli manuskrypta pradziada, dziada i oyca swego, a było ich bardzo wiele. Tam nie tylko ich szczególne sprawy, ale wszystkie publiczne okoliczności tak dokładnie zapisane były, iż z takowych materyałów możnaby było wielkie mieć wsparcie do pisania historyi kraiowey. Znalazłem, oprócz tego wiele xiąg, w które wkładali oryginalne listy od znacznych w oyczyznie osób, do nich pisane w okolicznościach ważnieyszych; że zaś i responsa swoie przy nich kładli, łatwo stąd każdego sposób myślenia poznać było można.

Ta czynność oyców naszych, rzekł Pan Podstoli, oznacza umysł prawdziwie obywatelski; który w potomność się zacieka, i nietylko potocznemi kraiu zatrudnia się okolicznościami, ale i o przyszłość troskliwy iest. Gdzie obywatele na dal nie myślą, tam państwa upadek blizki: iestto iedna z maxym moiego dziada, którą WMPan zapisaną w jego manuskrypcie znaydziesz; sprawdziła ią poniekąd smutném naszém doświadczeniem.

Państwo Rzymskie ieszcze się w szczupłych włoskiego kraiu mieściło granicach, ieszcze i tychże Włoch niektóre tylko cząstki posiadało; widzimy przecię, iż ich wszystkie działania stosowały się do tey wielkości, któ-rey z czasem dostąpili. Zdawali się oni wiesz-

czym duchem przewidzieć, iakie będą skutki ich ustawiczney troskliwości. Raz więc ułożywszy plantę, nie zatrwożyli się iey niezmiernością, i choć pewni, że nawet prawnuki skutku tych prac nie obaczą, kładli przecięż fundament gmachu, który wiekami się wznosząc, ziścił nakoniec wspaniałe ich nadzieie.

Oycowie nasi trzymali się tego trybu i sposobu myślenia dawnych Rzymian, których zdaie się, iż osobliwszym sposobem starali się naśladować. W naymnieyszych ich działaniach upatruiemy zawsze iakowąś gruntowność, którey dóyśdź teraz nie możemy. Jeżeli czasem godzi się małemi przykłady rzecz wielką probować, lamus ten murowany, który obok dworu moiego stoi, według dawney tradycyi od kilku wieków trwa, przecięż dotąd reparacyi nie potrzebuie, w murach iego naymnieyszey skazy nie znać. Chęć oyców naszych opatrywania rzeczy na dal, kierowała wszystkiemi ich krokami. Ta nam zostawiła słodkie pamięci przodków w budowlach gruntownych, w portretach pradziadów, w manuskryptach, nagrobkach. Nie próżna chwała była im pobudką do tego, co działali, chcieli wrażać w potomki swoie chwalebnemi przykłady miłość cnoty i dobra publicznego.

Trafiło mi się niedawno bydź w gościnie u syna przeszłego naszego Pana Woiewody. Ten świeżo powróciwszy z cudzych kraiów, ze staroświeckiego pradziadów zamku zrobił modny pałac. Pięknieyszy był prawda po re-

formie, ale co zyskał na ozdobie, stracił na wspaniałości. Można było połączyć poważną staroświeczyznę z teraźnieyszą wytwornością. Jeszcze były niektóre appartamenta nie ze wszystkiém dokończone, zaprowadził nas tam ów panicz po obiedzie. Aż mi łzy stanęły w oczach, gdym postrzegł z sali wyrzucone portrety owych zawołanych w oyczyznie mężów przodków iego. Pytałem się więc troskliwie, gdzie ich myślał pomieścić? Odpowiedział, iż te obrazy bardzo były iuż stare, zakopciałe, brudne, stroie dziwackie z brodami, wąsami, czuprynami, w ferezyach, iak stangreci: kazał więc ich wyrzucić. Tknięty do żywego tylem wymógł, iż rozkazał ich szukać: znaleziono pod strychem. Ja boiąc się, żeby ich nareszcie nie spalił, prosiłem o nie, dał mi ie z ochotą śmieiąc się z moiey prostoty. Ubogacony tak szacownym skarbem, starałem się tam go złożyć, skądby ich znowu iaka modna fantazya nie wyrzuciła. Są teraz w klasztorze fundacyi tego przezacnego domu, i trwać może będą dotąd, póki dla zaszczytu narodu na miedzi wyryte nie będą.

Nie tak się obchodzili z pamiątkami przodków Rzymianie. Naywiększym u nich domów szlachetnych zaszczytem były stare oyców obrazy *fumosæ imagines*: wystawiali umyślnie dla tego wspaniałe przysionki, żeby zaszczyty domu przychodniom były przyczyną podziwienia, mieszkańcom pobudką do cnoty.

Móy domek w mierności swoiey nie miał sposobu zdobywać się na czyny okazałe, ka-

żdy przecięż z przodków w szczupłym obrębie sytuacyi swoiey na to się zdobywał, aby dobrą pamięć zostawił po sobie, a wieść niepoślakowaney ich cnoty bardziey mnie teraz cieszy, niż gdybym naywiększe po nich włości posiadał.

VI. Od dni kilku dom Pana Podstolego obfity był w gości, dzisieyszy wyznaczony na kompromis, wielu bardzo sprowadził, a nayciekawszą dla mnie Panią Podczaszyną z godnym iey adwersarzem Panem Podwoiewodzym.

Nie chcąc bydź przeszkodą interesom tak wielkiéy wagi, cały poranek strawiłem w bibliiotece Pana Podstolego.

Po obiedzie poszedłem do X. Plebana. Dom iego był uczciwy, ochędostwo wytworne zastępowało mieysce wspaniałych zbytków. Bibliiotekę miał niezbyt liczną, ale napełnioną wyborem xiąg stosuiących się do iego stanu. Przebiegałem niektóre, a każdéy tak dokładną umiał dadź definicyą, iż znać było, że nie dla kształtu tam były osadzone. Zdobiła w tym zacnym mężu naukę rzadka mądrym modestya.

Nie mogła się utaić w zakątach szczupłey parafii tak wielka cnota: z powieści Pana Podstolego wiedziałem, iż ofiarowanych sobie wielokrotnie wyższych kościelnych dostoieństw przyiąć nie chciał.

Gdym go pytał, czyli był kontent ze swoiey sytuacyi? odpowiedział, iż z łaski Bożey

miał wszystko nad potrzebę, więcey przeto niż insi, którzyby może tego lepiey użyć mogli. Dwadzieścia i dwa lat iestem Plebanem tuteyszey parafii, rzekł daley: zastałem ią niedosyć w dobrym stanie, móy álbowiem predecessor, prałat rozmaitemi, tak duchownemi, iako i publicznemi zatrudniony interesami, a do tego dla utrzymania potrzebney stanowi swemu reprezentacyi, przymuszony będąc do trzymania dwóch ieszcze innych, oprócz tey, Plebaniy, nie mógł tak, iak może, pragnął, dogodzić szczególnym obowiązkom swoim: stąd poszło, że i kościół i budynki i folwarczek podpadały ruinie. Nastałem ia po nim, i szczęściem rzadkiém natrafiłem na dobrego kolatora. Cokolwiek WMPan okazałości w kościele, porządku w domu widzisz, wszystko iest iego dziełem. Ja z jego łaski i opatrzenia wolny od sprawowania gospodarstwa, cały czas poświęciłem obowiązkom moim plebańskim. Na dobrą rolą padło ziarno słowa Bożego: przykład państwa więcey sprawił, niż moie zabiegi. Teraz staram się naybardziey o to, żeby młodzież wdrażać w ślady starszych. Nie iest praca ciężka pasterzowi, kiedy na dobrą trzódkę trafi, a choćby i krnąbrne owieczki były, czyniącemu, co kto może, Pan Bóg pomocy swoiey nie odmawia.

Pytałem się go zatém, wiele ma wsi do swoiey parafii? iest ich sześć, oprócz tey, odpowiedział; każda do inszego Pana należy. Pytałem daley, czy wszystkie dziesięcinę płacą? i czy na wzór innych plebanów nie miał ia-

kich o nie kontrowersyy? Ze wszystkich, rzekł, idzie dziesięcina, kłótnie zastałem, uspokoiły się iuż dawno.

Często, rzekł daley, takowym kłótniom dziedzicy, często też i plebani winni. Są takowi kolatorowie albo parafiianie, którzy mniemany iakowyś punkt honoru na tém zasadzaią, aby pasterzom swoim dokuczać. Nieprzyiaciele duchowieństwa woiuią z nim wstępnym boiem. Niektórzy uwiedzeni naganną chciwością, żałuią na dziesięcinę udzielić cząstki zboża swego, albo ieżeli daią, wybieraią naygorsze; do reparacyi kościoła i budynków plebańskich poczuwać się nie chcą. Sposób łagodny dopominania się własności swoiey, zatargom takowym po większey części zabieżeć może. Mamy z łaski Bożey dobrego Biskupa, ten umiał sobie dobrać podobnego officyała. Uięli oni przeciwne duchowieństwu świeckich umysły, wyperswadowali nam duchownym, iż cierpliwość, łagodność, ulęganie, dobry przykład stanowi naszemu przystoi; iż surowość niewczesna roziątrza, nie leczy, iż czasem lepiey nieco ze swego ustąpić, niż więcey pożądać, niżeli należy. I tak, czego przedtém processa, klątwy, nie wymogły, teraz dobre zachowanie, modestya, cierpliwość, tego wszystkiego dokazała. Nie oddzielaymy kościoła od oyczyzny, obywatelstwa od duchowności, słowa są naszego Biskupa, a tak staniemy się szacownemi w oczach świeckich, przywileie nasze ocaleią, a cząstka dobrego mienia, która nas żywi, nie bę-

dzie nam zazdroszczona od tych, którzy nas kochać będą.

VII. Przyszliśmy na wieczerzą do dworu z Xiędzem Plebanem, i zastaliśmy powszechną radość. Pan Podstoli trzymaiąc w ręku kielich, skoro nas z daleka postrzegł, zawołał: *Vivat* zgoda. Weszliśmy w koley i dowiedzieliśmy się, iż usilne starania i perswazye naszego *Superarbitra* przemogły pieniactwo Pani Podczaszyney i upór Pana Podwoiewodzego. Zgodziły się strony obiedwie na dekret; i ten iuż podpisany umorzył kilkunastoletnie kłótnie.

Lubo się iuż strony zupełnie były zgodziły, przecięż znać było, tak po Pani Podczaszyney, iako i po Panu Podwoiewodzym, iż nie bez żalu widzieli nięty sobie sposób dalszego pieniactwa. Nie wiem, iaką więc plantę sobie ułożyła Pani Podczaszyna. Pan Podwoiewodzy wzmógł się natychmiast miłą perspektywą dalszey kłótni, ażeby zaś i nas domieścił tego ukontentowania, obróciwszy się do mnie, rzekł. Trzeba żebyś WPan wiedział Mościwy Panie; iż moia macocha była dziedziczką Mościwy Panie, iedney wsi na Ukrainie; a oyciec móy Mospanie, gdy ią brał, spłacił z tey wsi kredytorów, Mospanie, nieboszczyka iey męża. Cóż oni robią Mospanie? oto po śmierci nieboszczyka oyca czynią kondyktowym sposobem Mospanie, komplanacyą z nieboszczką macochą. Przyznaie ona im, Mospanie, te długi, które nieboszczyk oyciec

spłacił, palą karty, tranzakcye eliminuią z aktów, tak dalece, że i śladu nie masz, żeby Mospanie, nieboszczyk oyciec te summy pomnosił. Nie uważam ia na to Mospanie. Biegam, piszę, proszę, kwerenduię, kłaniam się, pozywam. Wypada dekret z ziemstwa: *Judicium etc. attentis partium controversiis incompetenter agere declarat.* Ja do Trybunału: *tam standum decreto Judicii Terrestris.* Ja, *de noviter repertis documentis.* Szczęściem nadszedł kielich, i uwolnił mnie od reszty processu Pana Podwoiewodzego.

Odiechali goście, zostawili obszerną materyą do rozmowy. Passya pieniactwa tém niebezpiecznieysza, rzekł Pan Podstoli, iż coraz się bardziey wkorzenia. Piiaństwo i inne zbytki kończyć się zwykły niesposobnością dogodzenia tym żądzom: ta żądza miary i pohamowania nie zna.

Starali się zabieżeć takowym zdrożnościom prawodawcy, rzadko ich zabiegi były skuteczne. Winno czasem pieniactwu prawo, częściey pieniacze. Póki będzie świat światem, będzie się ten gad płodził, ieżeli go znieść nie można, hamować przynaymniey wszelkiemi sposoby potrzeba.

VIII. Dyskurs wczorayszy dał mi pochop do zastanowienia się nad iedną, a powszechną prawie zdrożnością ludzi wielkim passyom podległych. Rozumieiąc oni, iż to czém są zaprzątnieni, równie i drugich obchodzić powinno, nudzą cierpliwych słuchaczów, i byle tylko

ko w posiedzenie weszli, bez względu na okoliczności czasu, mieysca i osób, zwierzaią się wszystkiego tego, co ich cieszy, albo dolega.

Wielorakie są reguły posiedzenia, naypierwsza: nie bydź mu przykrym. Ludzie uczciwi dla tego się pospolicie wespół zgromadzaią, żeby wzaiemną rozmową mogli z zabawą naukę połączyć. Kto więc do ich towarzystwa przychodzi, starać się o to powinien, żeby przyłożył się z siebie ile możności, do zamierzonego celu. Daymy to, że ani zabawić, ani nauczyć nie zdoła, niechże milczy, a słucha; sposób zachowania się takowego nie iest odrażaiący, oznacza albowiem powolność i chęć korzystania z cudzey rozmowy.

Mówić o sobie w ten czas się tylko godzi, gdy takowe mówienie słuchaiącym może bydź użyteczne, a zbytnie miłości własney nie pochlebia. Ta ostatnia kondycya bardzo ostrożnemi nas czynić powinna.

Ten, kto często o sobie gada, częściey ieszcze o sobie myśli. Zapatrywanie się ustawiczne na siebie, chwalebne iest na ten czas, gdy tak się widzimy, iak iesteśmy w istocie. Znaiąc się dobrze, mówić o sobie rzetelnie, to materya do upokorzenia. Ale i w tém trzeba zachować miarę, żeby zbyt częste powtarzanie nie dało okazyi innym do sądzenia, iż dla tego się ganimy, żeby nas chwalono.

W tych właśnie uwagach zszedł mnie Pan Podstoli: opowiedziałem ie tak, iak mi się w myśli snuły, przydał swoie niektóre, a gdyśmy się coraz bardziey zciekali, rzekł: nay-

lepsza obyczayności xięga, pilne a rozsądne zapatrywanie się na ludzi. Pan Podwoiewodzy, iak widzę, od dnia wczorayszego iest naszą xięgą, iużeśmy z niey kilka rozdziałów roztrząsnęli, ieszcze ia ieden wezmę z jego przysłowia: *Mospanie.*

Oznaczyłeś WPan pierwszą posiedzenia regułę, nie bydź mu przykrym. Ja stąd biorę assumpt przeciw przysłowiom. *Ale, ale, iak się zowie, tandem tedy; Mospanie, Mościwy Panie, i t. d.* sąto słowa czcze, obrażaią uszy słuchaiących brzmieniem niepotrzebuém, rozmowę czynią przewlekłą, a częstokroć nie zrozumianą.

Nie można, prawda, nałogu przysłowia kłaśdź w liczbę przywar istotnych, dla tey iednak przyczyny usprawiedliwiać ich nie należy. Jako więc brodawki, lubo zdrowiu ciała nie szkodzą, szpecą iednak twarz; podobnym sposobem przysłowia nadaią mowie każdey odrazę, i chociaż iey nie czynią złą, iednak przykrą i niemiłą ku słuchaniu.

IX. Długośmy dnia wczorayszego siedzieli w noc, dzień też był słotny, zażyłem więc wczasu, i ieszcze mnie leżącego w łóżku Pan Podstoli zastał. Zartował z moiey ospałości, iam się bronił, iak mógł: rzekł potém, iż przyszedł po to, aby mi oznaymił, iż odebrał list od sąsiada, który imieniem syna oświadczał się z konkurrencyą o córki starszey. Odpisaliśmy, mówił daley Pan Podstoli, iż oświadczenie przyymuiemy, i będziemy w domu radzi.

Lubo kawalera z widzenia tylko żona moia i córka znaią, iam go często widział na zjazdach naszych. Jestto młodzieniec przystoyny, applikacyi piękney, modestyi szacowney, oyciec iego móy dawny przyiaciel i ieszcze w szkołach kondyscypuł. Substancyą maią znaczną, a wszystka na niego po oycu spadnie: co iednak u mnie nayszacownieysza, są to ludzie, iak mówią, dobrego gniazda. Wybacz WPan niemodney, może, expressyi, ale właściwey. Jakem dawniey powiedział, są familiie uprzywileiowane do cnoty. Maią czasem odrodków, częściey się iednak nadarzy, że podobni są cnotą rodzicom. Nasz kawaler istny portret poczciwego swoiego oyca, dowodem iest tego, co mówię.

Już się była po domu wieść rozniesła przyiazdu gości. Gdyśmy mieli do stołu siadać, postrzegł Pan Podstoli nad zwyczay przybraną córkę starszą, prześladował ią więc żartobliwie. Nie chcąc iednak przykrości czynić, dodał, iako chęć przypodobania się iest nienaganną, byleby tylko nie rozumiały damy, iż na wykwintném ustroieniu się wszystko zawisło. Nie trzeba mieć powierzchowności odrażaiącey, mówił daley Pan Podstoli, ale też nie trzeba się zbytecznie zasadzać na powierzchnych pozorach. W każdym stanie i czasie naylepsza ozdóbá, umysł nieskażony i serce poczciwe: te wewnętrzne przymioty nie są wydatne, ale trwałe.

Przyiechali po obiedzie spodziewani goście. Oyciec, człowiek iuż podeszły, prezen-

tował syná swoiego gospodarstwu. Po pierwszych zwyczaynych przywitaniach, gdy panny Podstolanki odeszły, znać było, iż oyciec kawalera chciał bez przytomności świadków mówić. Ułatwił troskliwość iego Pan Podstoli, wręcz mu powiadaiąc, iż przed dobrym przyiacielem nic taynego bydź nie powinno. Oświadczył się więc w moiey przytomności, iż konkurrencyą syna iego przyymuie, deklaracyi zaś zaraz na pierwszym wstępie dadź nie może, póki o woli i determinacyi córki nie będzie wiedział. Obróciwszy się zatém do kawalera, rzekł: trzeba, żebyście się pierwey dobrze poznali, niż do zaręczyn przyydzie. Łatwo wymówić kilka słów przy ołtarzu, ale gdyby się obiedwie strony nad tém zastanowiły, iż te kilka słów są węzłem całego życia, nie byłoby w Polsce tyle rozwodów.

Pożycie dobre od podobieństwa charakterów nayistotniey zawisło: gdy się niesforne umysły zeydą, iarzmo na ten czas nieznośne. Przykre stanu małżeńskiego obowiązki słodzi wzaiemna małżonków miłość. Ta, ieżeli się na cnocie gruntuie i wspiera, będzie trwała. Uroda, zacność, bogactwo, dobreto są przydatki, ale boiaźń boża gruntem wszystkiego.

X. Poszliśmy do ogrodu, dyskursu materyą była dzisieysza okoliczność. Dawno pragnąłem mieć zięciem tego młodzieńca, mówił Pan Podstoli: day Panie Boże! żeby się tylko pannie podobał.

Rodzicy, mówił daley, którzy przywłaszczają sobie prawo dysponowania dziećmi bez ich wiedzy, grzeszą przeciw obowiązkom stanu swoiego. Nie ganię ia ich czułości, powinna się sprzeciwiać krokom nieuważnym, może oświecić w złém obieraniu, może nastręczać synom żony, córkom mężów, może i owszem powinna wybranych przymioty, charakter opisać, zdanie własne do tego opisu przydadź, ale na tych krokach zastanowić się iey należy; resztę woli i zdaniu dzieci zostawić powinni; i choćby byli przeświadczonymi, iż za ich radą dzieci byłyby szczęśliwszemi, na radzie tylko i łagodném upomnieniu powinni przestać, byleby wybór dziecinny nie sprzeciwiał się istotnie prawu, cnocie, obyczaiom, lub zwyczaiowi powszechnemu.

Posłuszeństwo rodzicom obowiązkiem iest dzieci, ale się nie powinno tak daleko rozciągać, żeby ich na całe życie czyniło nieszczęśliwemi.

Co mówię o małżeństwach, służy ieszcze bardziey do przymuszonych wokacyy.

Ledwo poiąć można, iak mogą znaydować się w naturze takowe monstra, które dla dogodzenia chciwości swoiey, lub zbytecznemu do iednego dziecięcia przywiązaniu, resztę wpychaią do klasztorów, nie czekaiąc częstokroć w tych opłakanych ofiarach zdolnych lat do poznania tego, co czynią.

Niektórzy rodzicy dla tego, że dzieci ułomne, wyłączaią ie z towarzystwa świeckiego, i na fundamencie fałszywego nabożeństwa od-

rzutki płodności swoiey daią Panu Bogu na ofiarę. Na serce, prawda, nie na powierzchowność Pan Bóg patrzy, ułomność w oczach iego odrazy nie ma; ale dobrowolnych chce ofiar, gwałtem się brzydzi.

Że dziecko powierzchownie natura upośledziła, nie idzie zatém, żeby ie z towarzystwa cywilnego wyłączać. Widzimy częstokroć, iż gdy z jedney strony przyrodzenie zdaie się krzywdzić, nagradza z drugiey sowicie. Nasz król *Łokietek* umiał dobrze wspaniałością umysłu wetować szczupłość postaci swoiey.

Człowiek szpetny albo kaleka, mimo miłości własney, czuie w czém iest upośledzony; taż sama miłość własna obrażona w jednym punkcie, nagli go ustawicznie, żeby to upośledzenie iakimkolwiek sposobem wetował. Udaie się więc do kunsztów, do nauk, i kto wie, czy nie tey skrytey pobudce winien świat *Sokratesów*, *Epiktetów*, *Ezopów*.

XI. Po dniach kilku dżdżystych wyszliśmy w pole i postrzegłem z zadziwieniem, iż lubo grunt był tłusty, nie znać było przecięż na drogach przeszłey ulewy. Pochodziło to z dróg kamyczkami ubitych i sypanych spadzisto. Gdym więc dziękował Panu Podstolemu za tę przysposobioną wygodę imieniem podróżnych, rzekł: nie samą tylko radą lub orężem służyć kraiowi można: czuły obywatel stara się iak może i w czém może, bydź użytecznym oyczyznie swoiey. Gospodarstwo rolne dodaie żywności, przemyślne utrzymuie handel, naprawa dróg ułatwia go.

Nie masz powszechnieyszego po traktach naszych publicznych widowiska, iak na karczmie zawieszone koło. Znaczy się przez to prawo, lub od zwierzchności pozwolone, lub przywłaszczone wstępnym boiem, taxować i zdzierać przeieżdżaiących, pod pretextem naprawy dróg, grobel i mostów. Nie ieden kupiec zapłaciwszy mostowe, załamał się na moście; nie ieden furman uwiązł na drodze od siebie płatney; mnie samego nie raz iuż brała chęć zrzucać koła, gdziem żadney reparacyi nie widział.

Kto sam zwierzchności nie ma, donosić przynaymniey do zwierzchności bezprawia, które widzi, powinien.

Uczyniłem ia to, narobiłem sobie nieprzyiaciół, drogi się nie poprawiły. Chcąc więc przynaymniey z siebie dadź drugim do dobrego pobudki, kazałem z niemałym kosztem na moim gruncie drogi ponaprawiać: usypałem groblą wielkim nakładem, zmurowałem trzy mosty, chwalili mnie sąsiedzi; a iednakowo u nich drogi były złe.

Nie obzieraiąc się więc na cudze przykłady, to, co czynię, czynię z wewnętrznego przeświadczenia, iż tak czynić powinienem, i ieżeli iakową w tey mierze przykrość ponoszę, słodzi ią ta myśl, iż wypłacam się tym sposobem z należytego długu oyczyznie moiey, i dogadzam potrzebie współobywatelów.

Ze naprawiwszy drogi, usypawszy groblą, postawiwszy most, mostowego, grobelnego, nie biorę i koła na karczmie nie wywieszę

łem; nie wnoszę stąd, iż źle czynią ci, którzy, za pozwoleniem zwierzchney władzy, tego przywileiu używaią. Tobym iednak rad w nich wmówił, żeby przynaymniey skromnie używali tego, co im pozwolono, a bardziey ieszcze, żeby zasługiwali na to, co biorą.. Gdybym ia mostowe brał, odebrane pieniądze kładłbym na stronę, z nich czyniłbym reparacye i mostu i grobli, nie sądziłbym moią własnością, ale zbieraiąc pomału summę, którąby z tych pieniędzy wynikła, obróciłbym na publiczne potrzeby. Ma ich aż nadto uboga oyczyzna nasza, matka bogatych obywatelów.

Między wielą inszemi zdrożnościami rządu naszego i ta niepoślednia, że się nie chcemy zatrudniać reparacyą dróg, mostów, wypaniem grobli, czyszczeniem rzek, zgoła o wygodę i bezpieczeństwo podróżnych wcale nie dbamy. Oprócz przepisu praw, oprócz zysku oczywistego, ludzkość sama powinnaby nas do tey zbawiennej troskliwości zachęcić, a nakoniec i nasza własna wygoda; poznaiemy to, czuiemy to, mówimy, piszemy o tém, a iednakowo u nas drogi złe.

XII. Ow sąsiad, który z synem w konkurrencyą do Panny Podstolanki starszey przyiechał, po kilkudniowém zabawieniu odebrał deklaracyą. Nastąpiły zaręczyny i determinacya aktu weselnego. Ze zaś przy tych pierwiastkowych obrządkach zwykły się układać intercyzy ślubne, oświadczył oyciec pana młodego, iż iego syn zapisawszy na dobrach swoich

ich dziedzicznych bezpieczeństwo posagu, na tychże według zwyczaiu ogólnie wszystkich *super habitis et habendis* dożywocie przyszłey małżonce uczynił, i oprócz tego summę znaczną prostym długiem zapisze. Podziękował Pan Podstoli za takową uczynność, nie tylko zaś nie zezwolił na zapis, ale nawet sprzeciwił się dożywociu ogólnemu. Stanęło więc takowe rozrządzenie, iż Pan Podstoli gotowemi pieniędzmi zaraz posag wyliczy; mąż przyszłey żenie bezpieczeństwo posagu upewni, i zapisze dożywocie na części dóbr swoich korresponduiącey wnioskowi żeninemu, z którego oprócz dożywocia, gdyby śmierć męża nastąpiła, żona według prawa korzystać ma.

Byłem świadkiém tych czynności, a upatrzywszy porę mówienia z Panem Podstolim, nie mogłem tego na sobie przewieśdź, żebym mu nie dał uczuć, iak mi było ku podziwieniu, pierwszy raz w życiu słyszeć oyca sprzeciwiaiącego się dobremu mieniu własnego dziecięcia. Tak mi na to odpowiedział: postępek ten móy przy postanowieniu córki zdaie się WPanu osobliwy, a może naganny: do mnie więc teraz należy usprawiedliwić działanie moie, usprawiedliwić zaś lepiey nie mogę, iak gdy przełożę pobudki, które mnie do niego przywiedły.

Nie rozumiey WPan, żebym był nieprzyiacielem krwi moiey. Kocham dzieci tak, iak tylko kochać ie można. Kocham wszyst-

kie zarówno; a że ta, którą za mąż wydaię, od innych starsza, więcey miałem czasu i sposobności poznać iey charakter. To poznanie przydało do miłości rodzicielskiey szacunek iey przymiotów. Z jedney więc strony iako oyciec kochaiący, z drugiey iako przyiaciel czuły, możesz WPan wierzyć, iż gotów iestém i byłem to wszystko czynić, cokolwiek do iey uszczęśliwienia należeć może.

Sprzeciwiłem się dożywociu i zapisowi córki moiey dla tego, iż ten sposób bogacenia żon zdaie mi się niesprawiedliwy.

Uprzywileiowanie szczególnych osób, czyli iest skutkiém nagrody, czy dziełém łaski, z krzywdą trzeciego bydź nie powinno.

Mąż w intercyzie ślubney nadaiący przyszłey małżonce zupełne po śmierci używanie intrat maiętności swoiey, czyni krzywdę pozostałym dzieciom, gdy od użycia własności swoiey odstręczone, to, co się im po oycu prawem dziedzictwa należy, sposobem daru albo iałmużny brać muszą. Przykazało prawda prawo, żeby potrzeby dziecinne opatrywały matki, ale te, albo nieczułe, albo zbyt oszczędne, częstokroć na pozór tylko słuchaią prawa, i tak umieią określać dziecinne potrzeby, iż pasąc się nadzieią przyszłey zamożności, nayprzykrzeysze ubostwo znosić tym czasém muszą.

Póki Pani dożywotnia zostaie w stanie wdowim, i wolne ma używanie intrat nieboszczykowskich, ieżeli stąd nie koniecznie wnosić, przyzwoicie iednak trzymać należy, że będzie miała należyte staranie o dzieciach i ich potrzebom dogodzi. Ale toż samo dożywocie, które raz iuż w odstręczeniu od intrat ukrzywdziło dzieci, większego ieszcze napotém ukrzywdzenia staie się przyczyną. Dożywociém męża kupuią się oyczymy, wnioskiem żony sprowadza się w dom macocha; a milsze zawsze powtórnego łoża potomstwo łupem się starszych bogaci.

Nie trzeba dowodów dalszych na oczywistość, bezprawie iest iawne, szczęśliwy, kto go nie doznał.

Jeżeli niekiedy, mówił daley Pan Podstoli, znaleźć się mogą mniey przyiaźni potomstwu rodzicy, częściey odrodne dzieci; w ich ręku iedynie zostawiać wyżywienie rodziców prawo rostropne nie powinno. Ale taż sama rostropność obmyśla sposoby wyżywienia matek w stanie wdowim zostaiących, naprzód zostawuiąc im zupełne użycie wniosku, powtóre oznaczaiąc lub pensyą, lub część takową mężowskiey substancyi, którąby ich potrzebom wystarczyła bez krzywdy potomstwa.

Tym się sposobem rządzą sąsiedzkie narody. Naypierwszym opiekunem sierot w monarchiiach król, w wolnych stanach naywyż-

sze *subsellia*: osłodzony przeto iest stan sierociński; u nas naynieszczęśliwszy, gdy i rodziców i fortuny pozbawia.

Te są więc pobudki, które mnie przywiedły do mniemanego ukrzywdzenia córki. Wié ona o tych moich krokach, a przeświadczona, iż z dobrey intencyi czynię, przestała na tém chętnie, czego gdy cnota broni, zwyczay usprawiedliwiać nie może.

XIII. Szkoda, mówił Pan Podstoli, żem nie przewidział tych zaręczyn, odprawilibyśmy byli ten akt z wielką uroczystością, i dzieci by się ucieszyły tańcem, a i my przy nich. Wszczął się więc między nami dyskurs o tańcu, a Pan Podstoli tak mówił. Taniec czynić nauką, iestto go nadto upoważniać. Jego właściwe mieysce iest w rzędzie rozrywek, i za pozwoleniem wszystkich całego świata tańcmistrzów i tanecznikow, ia tey zabawy uczciwey i przystoyney w liczbę kunsztów nie kładę.

Należy i nie źle, do płochości naszego wieku ten artykuł, iż naukę tańcu, uczyniliśmy obowiązkiem edukacyi. Nie przeczę ia temu, że dobrze, osobliwie pannom, umieć tańcować wytwornie; ale żeby dla nabycia tey wytworności, znaczną część drogiego w młodości czasu poświęcać, zdaie mi się ofiara szacownieysza nad korzyść.

Skutek nauki taneczney dobre trzymanie się, chodzenie, zgoła powierzchowność kształtnie ułożona; ia temu nie przeczę: ale że to są tylko przydatki dobrey edukacyi, niechże i taniec będzie przydatkiem; niechże go więc uczy się młodzież w czasie rekreacyi, i to tylko takowych tańców, których w posiedzeniu, nie na teatrach używaią.

Gaią niektórzy nasz taniec polski, i powiadaią, że to nie taniec, ale przechadzka w takt. Niechże i tak będzie, ale kiedy ta przechadzka i tańcuiącym miła i patrzącym, na cóż nią gardzić? Zbytek w każdey rzeczy naganny; a iak mnie się zdaie cudzoziemskie pląsy bardziey mu są podległe, niż nasz taniec. Napatrzyłem się ia w Warszawie tych tańców cudzoziemskich: iedne nadto wymyślne i wykwintne, tak są trudne do wykonania, iż trzeba się ich pracowicie uczyć, a czasu szkoda. Drugie nadto szalone, nie są rozrywką, ale pracą. Trzecie naygorsze, coto w zbyt wolnych figurach i iestach, wzruszaiąc nazbyt żywą w młodzieży imaginacyą, mogą bydź przyczyną tych skutków, na które za swoich czasów narzekał *Horacyusz*.

Motus doceri gaudet Jonicos
Matura virgo, et fingitur artubus.
Jam tunc et incestos amores
De tenero meditatur ungui.

Lepiey nie umieć nie tylko tańcować, ale i chodzić, niż mieć takowe z tańca pożytki.

XIV. Muszę też WPanu powiedzieć, mówił Pan Podstoli, co mi się samemu przytrafiło podczas zaręczyn moich. Przyięto mnie dobrze, dano deklaracyą, czas zaręczyn za dni kilka miał nastąpić. Przyszedł dzień wyznaczony, poszliśmy do stołu i uważałem, iż przy drugiém zastawieniu potraw, matka żony moiey niezmiernie była pomieszana, kazała kucharza zawołać, coś mu szeptała do ucha i znać było, że go łaiała. Nie obeszło mnie to bynaymniey, nie wchodziłem przeto w zgadnienie przyczyn tych trosków. Wstaliśmy od stołu, a gdy przyszło do samych zaręczyn, oyciec oddaiąc mi pierścień, upuścił go na ziemię. Matka moiey żony w płacz, sąsiadki dopomogły. Przyszło nakoniec do tego, iż ze zbytniego rozrzewnienia omdlała, i ledwie się iey dotrzeźwiono. Nie wiedziałem z razu, iakiey przyczynie tę mdłość przypisać, ale mnie wywiódł z błędu przyszły móy teść; przybliżywszy się albowiem do mnie, rzekł: niech to WMPana nie obchodzi, co widzisz. Pomieszanie i słabość moiey żony, skutkiem są gusłów: lubo ona sama wie, iaka iest płochość tych zabobonów, powziętey iednak z młodu prewencyi zwyciężyć żadnym sposobem nie może. Ja z moiey strony widząc w tey mierze wszystkie usiłowania moie nadaremne, przestałem na tém, że iey żałuię, kiedy poprawić nie mogłem.

Przyczyna pierwszego pomieszania u stołu ta była, iż przed WMPanem postawiono

gęś z czarnym sosem, u niey to fatalny prognostyk. Powiększył się nieskończenie, gdym ia przy zaręczynach pierścionek upuścił: niechże ieszcze pod wieczór świeca zgaśnie, wpadnie w rozpacz i gotowa się rozchorować. Szczęściem świeca nie zgasła, iam żony dostał: i mimo złe wróżki, pobłogosławił nam Pan Bóg.

Słabość ta wierzenia gusłom tak iest przeciwna zdrowemu rozumowi, iż ledwoby można sądzić o iey istności, gdyby inaczey codzienne widoki nie przeświadczały. W naydawnieyszych kronikach wielokrotne mamy przykłady tey niepoiętey lekkomyślności. Szacowny nasz dziejopis *Bielski* o Królu *Władysławie Jagielle* powiada: *Miał też ten obyczay, iż gdy z przygody pierwey lewy bót, niż prawy obuł, on dzień za niefortunny sobie poczytał*: i też *niżeli z domu wyszedł, pierwey nogą kółko zakreślił.* Co za konnexya prawego lub lewego bóta z dniem niefortunnym? albo co nada kółko w sprawach naszego życia?

Podobneż są obserwacye tych, którzy drżą na sól rozsypaną, albo łyżkę wywróconą do góry, albo nóż położony na krzyż z widelcami; tych co się boią, gdy im zaiąc drogę przebieży, gdy świeca zgaśnie, albo sowa zahuczy. Cóż dopiero mówić o spotkaniu ciał umarłych, gdy ie do grobu niosą? albo o krzywdzie, która się czyni świętym niewiniątkom, gdy dzień ich uroczystości uczynili

fatalnym, i każdy poniedziałek zowiąc dniem Młodziankowym, ani weń z domu wyieżdżać, ani żadney roboty czynić nie chcą? Należą do nich i ci, którzy się w trzynastey liczbie Judasza boią.

Mieli i Rzymianie, mieli i Grecy zabobony swoie: sławne u nich były *dies nefasti*, *ferales*; ale w co lud ślepo wierzył, z tego się rozumni śmiali. Nie na śmiechu zaś tylko przestawać, ale napomnieniem, a naybardziey przykładem, powinni z błędu wyprowadzać tych, nad któremi maią zwierzchność: a choćby iey nie mieli, należy iednak do nich obiaśniać takowych, którzy gusłami czynią krzywdę, nie tylko zdrowemu rozumowi, ale samey nawet religii.

XV. Przepędziwszy w domu Pana Podstolego niedziel kilka, że tego wyciągały interesa moie, musiałem się nakoniec oddalić. Obiecałem bydź na weselu córki, a gospodarstwo uczynili mi nadzieię, że też i mnie w domu moim odwiedzą.

Przed samym wyiazdem siedząc u obiadu, gdym znienacka oczy ku górze podniósł, postrzegłem wyryty na stragarzu napis: *moribus antiquis*. Nie zawsze napisy prawdę mówią, rzekł Pan Podstoli, staraymy się, ile możności, żeby ten nie zmyślał. W starym budynku taż sama była inskrypcya: wystawiwszy ten nowy, znowum ią na dawném mieyscu położył.

Stare obyczaie, mówił Pan Podstoli, nie dla tego szacowne, że stare. Jeżeli więc były w szacunku u wszystkich narodów, dla tego się to zapewne działo, iż każde pierwiastki są żywsze i dokładnieysze, od tych czynności, które po nich następować zwykły. Po szacowney oyców prostocie następuie potomków nieprawość, ta cnocie przodków nadaie przydomek grubiiaństwa i niezgrabności, a swoie przywary tytułem grzeczności i połoru zdobi. Widzimy, czuiemy aż nadto skutki, tey grzeczności, tego połoru.

Smieiemy się ze starych, wielbiących dawne wieki, ale podobno nie wchodzimy dosyć w to roztrząsanie, czy starzy maią racyą, a przez to, czy nam się śmiać godzi? Nie stracił kray na tém, że mężczyzni nie w ferezyach, a płeć niewieścia porzuciła zuzmanty. Odzież i to wszystko, co się powierzchowności tycze, nie warte żalu, ani nawet zastanowienia się człowieka uważnego. To, co wewnątrz nas iest, to czyni różnicę istotną między wiekiem a wiekiem. Była w dawnych nieprawość, ale ten, który z występku korzystał, z występku się nie chlubił. Jeżeli więc dla tego wiek nasz oświeconym zowiem, że się w nim śmieley bydź niepoczciwym godzi; wolę ią dawną dzikość, nad dzisieyszy polor.

Dawnemi świątobliwie utrzymywanemi zwyczaiami wsławiła się Grecya, kwitnął Rzym; nie *Gotowie*, *Hunnowie*, *Longobardy*,

i *Wandalowie* byli przyczyną upadku iego: skażone umysły, serca nieprawe, zbytek go zgubił, ten broń z ręku wydarł Rzymianom, ten Rzymiany i Greki w jarzmo narodów poddał.

Przykłady państw dawnych, teraznieyszym powinny bydź nauką. Historya nie insze przyczyny upadku monarchii Rzeczypospolitey nad zapomnienie, zaniedbanie cnót zacnych przodków w niegodnych potomkach kładzie. Im się więc bardziey państwo ku zgubie nachyla, tym częściey obywatelom powtarzać należy: *Moribus antiquis.*

KONIEC CZĘSCI PIERWSZEY.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ II.

Moribus antiquis.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ DRUGA.

XIĘGA PIERWSZA.

I. Z żalem porzuciłem dom, w którym tak mile zabawiałem się, a przy zabawie z rozmów Pana Podstolego odbierałem naukę; że iednak domowe interesa tego wyciągały, a nie chciałem też dłuższém bawieniem przykrzyć się gospodarzowi, postanowiłem bez pożegnania iak nayraniey z domu iego wyiechać. Obudziwszy się więc przed wschodem słońca, gdym iuż wychodził, zastałem na ganku Pana Podstolego. Nie uprzedziłeś mnie WPan, rzekł, i lubo czuię w postępku iego delikatność, iż chciałeś mi umnieyszyć żalu, że iednak, iak się spodziewam, wkrótce się przy łasce bożey obaczymy, ta nadzieia słodzi gorycz pożegnania, przeto nie kazała mi WPana naśladować. Że ieszcze powóz nie był zaszedł, łatwo się dałem nakłonić do śniadania, albo obiadu rannego: z okoliczności zaś wyiazdu rozmaite były między nami rozmowy.

Ludzkość, mówił Pan Podstoli, każe, ile możności, dogadzać gościowi, ale trzeba i w grzeczności mieć miarę, żeby zbytek dobrey intencyi nie skaził. Prosić miłego gościa, żeby się z odiazdem nie śpieszył, iestto mu dadź poznać, iż bytność iego w domu naszym pożądana: ale na-

przykrzać się zbytecznie prośbami, nie chcieć wchodzić w słuszne przyczyny, które przekłada, gwałtu nakoniec zażywać, są to sposoby zrażaiące bardziey od odwiedzenia nas, aniżeli okazuiące uprzeymość ku osobie, którą zatrzymać chcemy. Trafiło mi się, mówił daley, w dosyć śpieszney podróży wstąpić do iednego domu, abym odwiedził dawno mi znaiomego gospodarza. Przyiął mnie ze wszelką ludzkością, i pewien byłem, iż z serca pochodziła; ale ta szacowna ze wszech miar cnota bardziey mi potém była przyczyną umartwienia, niżeli miłego uczucia, iakem się był z początku spodziewał.

Naprzód zbyt ochoczy gospodarz, siebie bynaymniey nie oszczędzaiąc, wszelkiemi sposobami nakłaniał mnie do tego, żebym z nim rzęsiste kielichy spełniał. Za moie zdrowie, oddałem iego zdrowie, nastąpiło małżonek naszych, daley dzieci, daley krewnych, na końcu pomyślnych sukcessów, i inżem rozumiał, że się na tém zakończy. Ale to wszystko było dopiero wstępem do dalszych: zaczęły się koleie z maxymami, z przysłowiami, z żarcikami, moralne, statystyczne, pobożne; do tego przyszło, iż nie mogąc wielości coraz następuiących attaków wytrzymać, upatrzyłem czas, gdy gospodarz się odwrócił, i wymknąłem się z izby. Dogonił mnie wśrzód podwórza, niespracowany częstownik, wypraszałem się prawie z płaczem, upadł mi do nóg, ia iemu, i tak klęcząc na podwórzu, musiałem ieszcze kielich ieden i drugi spełnić. Wstaliśmy nakoniec, i przecięż pozwolił

mi póyśdź do izby, która ku spoczynkowi moiemu była wyznaczona, pod tym iednak istotnym warunkiem, iż mnie odprowadzi.

Naypierwszy widok, gdym wszedł, dwie flasze wina na stoliku, a zatém nowe prośby, aby na szczęśliwą dobranoc, cokolwiek ieszcze pokosztować. Zezwoliłem, a gdy i potém ieszcze naglił, do takiey mnie nakoniec niecierpliwości przywiódł, iż dosyć żwawo zacząłem mu przekładać, iako takowemi sposoby na zawsze mnie od domu swoiego odstręczy. Zamiast odpowiedzi, podał kielich z przysięgą, iż iuż to będzie ostatni. Że zaklęcie było straszne, uwierzyłem, zaczęły się więc po spełnionym pożegnania, a wśrzód nich postrzegłem, iż niezmierny staroświecki prostozłocisty rostruchan na stole kładą. Wziął go w obie ręce iuż winem napełniony, chwieiący się gospodarz, i duszkiem za moie zdrowie wypił, wyciągaiąc wprzód, abym ia toż samo uczynił, gdyż zaklęcie było o kielich, nie o kufel. Byłbym go był zapewnie spełnić musiał, szczęściem zbyt wielka miara zalała ostatek przytomności ochoczego gospodarza, spadłego z sił, i iuż mówić nie mogącego: służący odemnie zanieśli na spoczynek. Odetchnąłem przecięż, i lubo czułem nieco rozmarzenie, iednakże chodząc po podwórzu dla otrzeźwienia zupełnego, bliższy iednak piiaństwa, niźli trzeźwości, poszedłem spać, przykazawszy wprzód służącym, aby równo ze dniem wszystko było na pogotowiu do dalszey podróży. Obudzony przez moich ludzi, dowiedziałem się nazaiutrz, iż koła z powozu

pozdeymowane, a w tém wchodzi czerstwy, wesoły, iak gdyby nic wczoray nie pił, gospodarz.

Zacząłem natychmiast prosić o oddanie kół, przekładaiąc, iż podróż mam wielce pilną, termin krótki, a ieżeli go uchybię, wielką stąd będę miał stratę. Próżne były moie prośby, po wielu dyskrecyach, sprzeczkach, nakoniec przymówkach, aby koła odzyskać, trzeba się było zostać na śniadanie. O iedénastey siedliśmy do stołu, ażém się bólem głowy bronił, niezbyt naglił mnie gospodarz, sam iednak z kilką sąsiadami, i za mnie, i za siebie był ochoczy. Po południu zaszedł przecię móy poiazd, po wielu więc ieszcze, i w sieni, i na progu, i w ganku, i za gankiem, po ostatniém nakoniec zdrowiu na stopniu karecianym, dosyć podochocony wyiechałem.

Wyzwolenie moie tak mnie rozweseliło, iż nie oglądaiąc się nawet za siebie, iak nayśpieszniey kazałem iechać; tak dobrze mnie usłuchał woźnica, iż lecąc we czwał, tylko com za wieś wyiechał, chybił mostu, i w błoto wywrócił. Porwałem się zanurzony prawie w kałuży, i gdy na ludzi za poiazdem wołam, żadnego nie było, a woźnica rozmarzony bez zmysłów, przy koniach leżał. Chcę forysia posłać, żeby ludzi szukał: ten słowa przemówić nie może, i ledwo na koniu siedzi; musiałem się więc sam wrócić do wsi, i naiąć ludzi, którzyby i mnie wieźli, i ludzi zgubionych do blizkiey wsi przystawili. Trwało to aż do zmroku, i ledwom na noc o ćwierć mili do naybliższey karczmy zaiechał, klnąc niewczesną ludzkość,

i po-

i postanowienie iak nayuroczystsze czyniąc, iż iak naydaley miiać będę takowe mieysce, które mi zwłoki i umartwienia było przyczyną.

Zbliżyła się ku nam, gdy kończył dyskurs, sama Pani Podstolina; zaczém poszliśmy na śniadanie, po którém bez zbytnich rozrzewnień i ukłonów, ale natomiast z szczerą, która się w gospodarstwie wydawała, ludzkością, rozłączyłem się z niemi, i gwałt sobie prawie czyniąc, opuściłem dom Pana Podstolego.

II. Każdy siedzący sam ieden w powozie myślami się bawi, dodaią większey sposobności ku myśleniu coraz inne widoki: naycelnieysze w tey mierze trzyma mieysce to, co nas wprzód nayżywiey uiąć mogło. Wszystko więc natężenie myśli moich zmierzało ku temu, com widział, i com słyszał w domu, z którego wyiechałem. W tych słodkich przypominaniach strawiłem godzin kilka, i gdy iuż zmierzchać poczynało, stanąłem na nocleg o mil ośm od domu Pana Podstolego.

Wjeżdżaiąc w wieś, ściśnione miałem boleścią serce, patrząc na domy, a raczey na szałasze mizernych mieszkańców. Słomą pokryte były, a to pokrycie takowe, iż ani od śniegu w zimie, ani od deszczu w lecie bronić mogło; kominy nie wznosiły się nad dach, a poszczerniałey ku brzegom słomie, znać było, iż dym ustawiczny nieszczęśliwych mieszkańców zaślepiał i dusił. Dziecka wynędzniałe w pół nagie, tuliły się około domu ze wszech stron wklęsłego w ziemię błotnistą.

Grobla, że świeżo przerwana była, domyśliłem się po naprawie, albo raczey zarzuceniu ziemi, wstrzymaney gdzie niegdzie cienkiemi palami drzewa nadpróchniałego. Młyn był o iednem kole, i ledwo się obracało dla złego umiarkowania spadku wody; most na kilku kiiach wsparty, trząsł się pod powozem, a skorom w wieś samę wjechał, lubo czasy były dosyć suche, wpadłem w kałużę głęboką, z którey ledwo mnie konie wyciągnąć mogły.

Zaiechałem przed karczmę, którey nie możnaby było rozeznać od innych lepianek, gdyby wrót wielkich nie miała sień, albo raczey staynia: tém się tylko od podwórza różniła, iż była niby przykryta dachem. Nie bez przyczyny dodaię to niby; słoma albowiem po większey części z krokwi była zdarta, tak dalece, iż gwiazdy z sieni wygodnie można było liczyć. Wyszedł naprzeciw mnie z kagankiem w skorupie gospodarz Żyd, ledwo nagość gałganami okrywaiący. Do izby wnisdź nie można było dla błota: musiałem więc czekać na dworze, póki deszczki kawałka wpół zgniłey nie wyszukał: po tey dopiero przeszedłem do mieysca, gdzie miałem nocować.

Jakie zaś było to mieysce, niech nikt nie rozumié, iż rzecz powiększam, odwołuię się albowiem na doświadczenie każdego, który w naszym kraiu podróże odprawiał. Drzwi naprzód tak były nizkie, iż lubom się ledwo nie napół zgiął, wszedłem z guzem na czole. Podłogi żadney nie było, a gęsi koło drzwi siedzące spoczywały w maleńkiey wilgocią sporządzoney kałuży;

koyce pełne kaczek otaczały piec gliniany, za którym świeżo urodzone cielę miało swoię staienkę. Okienek w izbie było dwa, iedno wpół gontami przezroczystemi zabite, drugie bez trzech szyb, ale słomą zatkane. Stało w kącie łóżko barłogiem przytrząśnione, od któregom z pierwszego weyrzenia ze wstrętem oczy zwrócił. Dziecka wpółnagie siedziały na koycach, a iedno kołysało niedawno urodzone dziecię: tego płacz ustawiczny, świerczów wrzask, gęsi i kaczek gęganie, cielęcia ryk, dzieci gospodarza krzyczenia i zwady, i ieszcze oprócz tego rozmarzonych gorzałką kilku chłopów hałasy, do tego mnie przywiedły, iż lubo noc, ile w jesieni, prawie była mroźna, wolałem się poddadź w niebezpieczeństwo katarú, lub przeziębienia, śpiąc w odkrytey kolasce, niżeli się dusić w smrodliwey i pełney dymu żydowskiey izbie.

Kazałem zawołać gospodarza, i spytałem, czyiato była wieś tak mizerna i nieporządna? Zwyczaynie sierocińska, odpowiedział. Pytałem się, gdzie dwór? Był, rzekł, ale po śmierci nieboszczyka Pana zgorzał, i odtąd nowego nie postawiono. Folwark kilką słupami podparty wywrócił się był przeszłego roku: natychmiast Pan opiekun kazał chłopa iednego z chałupy wypędzić, i tam podstarościego osadził. Dowiedziałem się daley, iż pięć ieszcze wsi do tey maiętności należało, a wszystkie w podobnym stanie.

Pan opiekun raz w rok przyieżdżał: rachunków wysłuchawszy Podstarościego, z pieniędzmi

wracał, a że dobra iego własne o granicę z sierocińskiemi były, bydło co nayl-psze do iego folwarku pozapędzano. Z lasów stodoły i gumna bardzo porządne sobie wystawił, nawet drzewa owocowe z ogrodu do siebie przeniósł. Ze zaś na przyszły rok wyyść miały dzieci z opieki, za prace, koszta i zabiegi, znaczne do ich substancyi miał pretensye.

Zyd, lubo mizerny i ubogi, dosyć mi się zdawał oświecony. Wypytywałem się go więc o wszystkiém, i ile miarkować można było, zdawało mi się, iż ów miły Pan opiekun miał wolą przyłączyć sierocińską maiętność do swoiéy. Jakoż iuż do tego uczynił był niektóre kroki. Zostało się po śmierci rodziców córek dwie i syn: z tych iednę Panu Bogu w zakonie poślubił, drugą pomimo iey woli za swego syna wydał, a brata trzymaiąc w kancellaryi, coraz mu za kartami pieniędzy użyczał; intraty albowiem, iak twierdził, ledwo wystarczały na reparacyą dóbr.

III. Niecierpliwie oczekiwany dzień przyszedł, iam się w dalszą podróż udał. Przez cały czas iazdy przyrównywałém stan maiętności Pana Podstolego z tą, w którey nocowałem: a że po większey części i inne, przez które przeieżdżałem podobne iey były, ubolewałem nad tak nieszczęśliwym stanem, i poddanych, i Panów. Już było słońce zaszło, gdy w głębokim parowie znagła uderzona o kamień oś złamała się: szczęściem wieś była niedaleko, posłałem po ludzi, ci gdy przyszli,

pomogli mi zawlec się do karczmy. Naprzeciwko niey był dwór obszerny, murowany i z ogrodem. Ciekawość przypatrzenia się rzeczom zblizka zaprowadziła mnie na podwórze. Zastałem karetę angielską, ieszcze nie zatoczoną do wozowni, kolaskę i wóz; domyśliłem się, iż gość iakiś znaczny do gospodarza przyiechał; a gdym się spytał, kto to był taki? Odpowiedziano mi, iż to Jmci Pana Kommissarza ekwipaże, który co rok dobra Jegomościne dl słuchania rachunków Ekonomów, Podstarościch, obieżdża.

Przybliżyłem się ku oknom, i obił się o moie uszy dźwięk muzyki. W tém poważny staruszek wyszedł na ganek, a zobaczywszy mnie zbl żył się, i grzecznie wywiadywał, w czém mi może usłużyć. Odpowiedziałem, iż żadnego interesu nie mam, iest m przeieżdżaiący, i iedynie mnie tylko ciekawość do widzenia tak pięknego domu przywiedła. Lubo nie iest móy, rzekł staruszek, przecięż, gdy iestem tych dóbr Ekonomem i tu mieszkam, uczynisz mi WPan honor, gdy przytomnością swoią zaszczycisz balik, który *in gratiam* imienin Wielmożnego Jmci Pana Kommissarza, wczoray tu przybyłego, sprawuię.

Weszliśmy do sali napełnioney, Pan Ekonom prosto mnie prowadził ku młodemu kawalerowi, kuso, modno, opięto przybranemu; a gdy mnie prezentował W. Jmci Panu Cześnikowi Wendeńskiemu, domyśliłem się, iżto był Jmć Pan Kommissarz, dla którego imienin tak uroczysty bal się odprawiał. Raczył mnie łaskawie przyiąć

Jmć Pan Cześnik Wendeński, i znać było z poważnego rzucenia okiem, iż był przyzwyczaiony protekcyą swoią zaszczycać tych, którzy się do niego garnęli. Szły zatém tańce, a Wielmożny sollenizant, iako Pan przezorny, a razem i względny, tak dobrotliwie faworów swoich udzielał, iż wszystkie trzy Jmć Panny Ekonomówny miały honor z nim tańcować, nawet i małżonka Jmć Pana Pisarza prowentowego.

Dowiedziałem się potém, iż dlatego się Jmć Pani Leśniczyney tego honoru nie dostało, iż zawistni Jegomości udali go byli, iakoby zbyt przerzedził pańskie lasy. Co było fałszem oczywistym, bo tylko trzydzieści kóp drzewa nie dostawało, a za iego poprzednika bywało nierównie więcey. Cóżkolwiek bądź, dyzgust Jmć Pani Leśniczyney był materyą wielu dyskursów i szeptów cichych, i ia zostałem uczestnikiem.

Po kollacyi Jmć Pan Cześnik spracowany tańcem, i dosyć częstą koleią kielichów, raczył się ku mnie zbliżyć, i zaczął się dyskurs o oblężeniu Gibraltaru. Trudno temu przeczyć, iż Jmć Pan Cześnik wielce był biegły w rzeczach statystycznych, i o architekturze woienney niepospolite miał wiadomości. Ze zaś zdawało się, iż w ekonomicznych rzeczach naywiększą miał mieć doskonałość, nieznacznie w rozmowie z nim zmierzać począłem do tego celu: ale mnie w bok trącił Pan Ekonom, zaś Jmć Pan Cześnik w jnszą się stronę obróciwszy, zaczął przyiemną rozmowę z grzeczną i hożą sąsiadką, którey mąż pomimo wielu innych konkurren-

tów, nierównie więcey ofiarniących, zyskał maiętność kontraktem arendownym. Przybliżyłem się do Pana Ekonoma, i gdym go pytał o przyczynę, dla czego mnie w bok trącił, rzekł pocichu: nie masz teraz do tego pory, ażebym dostatecznie przyczyny tego moiego postępku opowiedział, ale ponieważ się niezabawem ochota zakończy, ieżeli będzie w tém wola WPana, a nie będzie go to nudziło, proszę do siebie, a obiawię to, czego WPan żądasz. Lubo iuż było dosyć poźno, i zmordowany podróżą byłem, przezwyciężyła te względy ciekawość, i chętnie przestałem na obietnicy Pana Ekonoma.

IV. Skończył się bal; Wielmożny albowiem Jmć Pan Cześnik iuż nie był zdolnym do tańca, a ostatni kielich *prosperitatis publicæ* nieiaką mu w mowie przeszkodę uczynił. Zaprowadził mnie więc staruszek do dosyć porządnego mieszkania, które było przy folwarku dla Ekonomów zbudowane. Tam gdyśmy usiedli przy kominie, tak mówić począł: Niewiadoma WPanu iest pobudka przywiązania moiego ku niemu, czynię ią iawną. Początki moiego stanu mam z łaski oyca WPana, on albowiem z dzieciństwa wziąwszy mnie do siebie, dał mi wychowanie przystoyne, i gdym do lat przyszedł, wsparciem swoiém i zaleceniem otworzył mi pole do tey sytuacyi, z łaski Bożey dobrey, w którey teraz zostaię. Dowiedziałem się od ludzi WPana, iż iesteś synem dobrodzieia moiego, i gdyby mnie Pan Bóg

w wyższym stopniu osadził, stądbym się nayszczęśliwszym sądził, iżbym był w stanie odwdzięczenia synowi tego, com winien oycu. Nie potrzebuiesz WPan, iak wiem, żadnego wsparcia, i za to opatrzności Bożey dziękuię; wielbię iey święte wyroki, gdy poczciwego oyca płód błogosławi.

Rozrzewnił mnie staruszek temi wyrazami, oświadcz wszy mu więc żywe moie uczucie, dowiedziałem się od niego, iako przez wierną i poczciwą pracę swoię zebrał tyle, iż dwie z córek w domy uczciwe a maiętne wydał, i uposażył. Na wyposażenie innych miał gotowe kapitały, ieden z synów iego miał iuż w regimencie kompaniią, drugi duchowny dobre probostwo, trzeci zaś gospodarował w wiosce dziedziczney, którą oyciec z pracy i przemysłu uczciwego nabył. Zwrócił się nakoniec dyskurs, i zaczął o Panu, i o Kommissarzu.

Swiętey pamięci nieboszczyk Pan, rzekł Ekonom, był to z liczby tych, którzy umieli i powagę stanu swego utrzymać, i nabytą od przodków fortunę powiększyć. Po rodzicach obiął maiętności długami odciążone, zaczął więc od oszczędności i porządku. Ułożywszy sobie trwałe systema sposobu życia i rządu domowego, przyszedł do tego stanu, iż wszystkie długi przodków swoich spłacił, dobra zastawne wykupił, wiele maiętnosci nabył, za żywota córki wyposażył, a umieraiąc, pozostałego syna w takim stanie zostawił, iż oprócz niezmiernych ruchomości, dóbr znacznych, wielkie się ieszcze summy, i na prowizyach

i w gotowiznie zostały. Wszedł w possessyą wszystkiego po śmierci oyca i matki, Pan nasz teraźnieyszy: mnie przecięż na moim stopniu zachował, inni prawie wszyscy rodziców słudzy, zostali odprawieni. Nieboszczyk Pan chował dwór wielki; ale się prawie zawsze w dobrach swoich bawił, a tak co się wydało na iurgielty, wracało się przez arendę. Teraźnieyszy w całe inszy tryb życia przedsięwziął. Już to lat kilka, iak rodzicy umarli, a ieszcześmy go tu nie widzieli.

Jeździ, powiadaią, po cudzych kraiach, day Boże, aby tam co zyskał, bo dotąd nie widzimy żadnych dobrych skutków tey podróży, chyba ten, iż nam ogrodnika nowego przysłał, co stary ogród popsuł, a nowego nie zrobił. Mamy bażantarnią, a stodoły się walą: na obory, gumna, szpichlerze Pan Kommissarz łożyć nie chce. Ten Pan Kommissarz Cześnik Wendeński, iak nam powiada, uczył się gospodarstwa w Amszterdamie. Oh! Mospanie! ieżeli tak w Amszterdamie gospodaruią, iak tu u nas, ia bardzo żałuię tego Amszterdamu. Trzecito iuż raz gości u nas. Jak pierwszą razą przyiechał, zadziwiło mnie to trochę, iż człowiek młody do tey experyencyi przyszedł, iż może starych gospodarstwa uczyć. Że iednak, iak to mówią, czasem rozum uprzedza lata, zastanowiłem się z tém zadziwieniem moiém, czekaiąc, czego też on nas nauczy. Przyniósłem mu więc inwentarz dóbr, i to wszystko, co się za życia nieboszczyka

Pana przynosiło, kiedy Kommissarz na słuchanie rachunków przyieżdżał.

Odebrał pisma, położył na stoliku, i zaczął mnie pytać, iaki smak ma tutèysza ziemia? Rozumiałem, iż ze mnie żartuie: powiedziałem więc, iż iam ieszcze tey potrawy nie kosztował. Obruszyło go to wielce, i zaczął utyskiwać nad barbarzyństwem Polaków. Nauczył mnie zatém, iż w Niderlandzie i Meklemburgu tym sposobem dochodzą przymiotów ziemi, i na dowód tego pokazał mi xiążkę drukowaną poniemiecku. Może to bydź, Mości Dobrodzieiu, rzekłem, aleśmy dotąd tego oświecenia nie mieli; naucz nas WPan, a będziemy tak czynić, byleby tylko Pan miał z tego pożytek. Zaczął mi więc powiadać o pługach, które sieią i orzą, o młynach, co młócą, o tartakach, co sieczkę rzną.

Słuchałem cierpliwie, on zaś przez cały czas bytności swoiey nic innego nie robił, tylko z ogrodnikiem planty ogrodu, który, iakem iuż WPanu powiedział, w gorszym iest nierównie stanie, niżli był przedtém. Drzewa dobre fruktowe powycinano, a bukszpany iak schną, tak schną. Ale to mnieysza; co gorzey MPanie, toto, iż Pan w rząd nie wziera, a Pan Kommissarz intraty zjada. Widziałeś WPan na podwórzu karetę, kolaskę, wóz, wszystko to iego, a ieszcze musimy dawać kilka podwód, żeby go z dóbr do dóbr odwożono.

Na tém się więc iego obiażdżki kończą, że go musimy i z czeladzią za pańskie pie-

niądze żywić, kapele sprowadzać, a ieszcze przy wyiezdzie czy to Ekonom, czy Podstarości, zgoła aż do gumiennego, każdy mu się opłacić musi. Same kontraktowe i kwitowe po tak wielkich dobrach czynią znaczny kapitał; oprócz tego ma ieszcze wieś i dobrą, puszczoną sobie w pensyi, i kto wie, czy iuż nie zyskał dożywocia. A tymczasem, i dobra wniwecz idą, i intraty upadaią, i iużeśmy kilką wiosek przedali: powiadaią zaś, iż na przeszłych kontraktach kilkakroć sto tysięcy długu zaciągniono.

Oy! gdyby wstał z grobu nieboszczyk Pan, widząc co się dzieie, zapewneby drugi raz umarł. Ja przez szczere przywiązanie do krwi pańskiey, lubobym się bez tego obeyśdź mógł, nie puszczam się stąd: ale widzę z żalem, iż wszystkie moie starania i zabiegi, albo mało co, albo żadnego skutku nie przynoszą, bo co ia zrobię, tu Pan Kommissarz, a bardziey zauszniczkowie iego, niszczą i psuią. Przyydzie podobno na to, iż co nieboszczyk Pan przemysłem uczciwym zyskał, bodaiem był fałszywym prorokiem, sukcessor złym rządem utraci.

Zbudowałem się z cnotliwych sentymentów staruszka owego, że zaś iuż późno było w noc, pożegnałem go, i poszedłem na spoczynek.

V. Codzień w podróży nowe miałem widoki, każdy z nich dawał pochóp do uwagi. Rozmowa z Ekonomem dała mi uczuć, iak się go-

spodarzowi każdemu wystrzegać tego należy, ażeby maiątku swoiego ludziom bez doświadczenia, płochym, a przeto zbytnie na zdaniu swoiém zasadzonym, nie powierzał.

Pan Kommissarz, któregom poznał, możeby zdatnym bydź mógł do sprawowania urzędu swoiego, ale wiek młody, nieposkromione passye, a nazbyt wielka o własnych przymiotach opiniia, czyniła go szkodliwym Panu, który mu dzierżenie maiątku swoiego powierzył. Ambicya nayłatwiey zakradać się zwykła w serca ludzkie; iak mi się iednak zdaie, bardziey nią grzeszą ci, co są w inszych stanach, niżeli ci, którzy zostaią w zwierzchności. A to stąd pochodzi, iż ten, który sam iest podległy, gdy podległego sobie znaydzie, oddaie mu to w tróynasób, co sam wyższemu nad siebie dawać musi. Zapewne gdy ów Pan Kommissarz przyiedzie do Pana, czeka w przedpokoiu, rychło go zawołaią: ieżeli czeka kwadrans, Ekonom przed iego drzwiami czekać będzie godzinę. Ekonom Podstarościemu odda połaianiem, Podstarości gumiennemu groźbą, gumienny chłopu kiiem, ostatni stopień za wszystki odpowiada.

Te i inne uwagi bawiły mnie, nim do domu przyiechałem. Skorom zdaleka wieś moię postrzegł, uradowałem się przyiemnym każdemu właścicielowi widokiem. Nie tak mi się iednak zdawała porządna i budowana, skorom sobie przypomniał skąd iadę. Postrzegłem wiele zdrożności, których dawniey nie upatrywałem, postanowiłem ie, ile możności,

poprawić na wzór Pana Podstolego. Postanowienie to moie nie było czcze, i w tym czasie, gdy to piszę, w nierównie lepszym stanie iest moia maiętność, niż była przedtém.

Wiele odstręcza od dobrego działania odraza, którą przeświadczenie kładzie na naśladowców. Uczułem ia to własném doświadczeniem. Musiałem sam z sobą walczyć, nim ów wstręt płochy, a wielce szkodliwy zwyciężyłem: użyłem zaś do tego uwag następuiących.

Cokolwiek mówimy, było mówiono, cokolwiek piszemy, było pisano, cokolwiek działamy, inni iuż to działali, zgoła nie masz nic nowego pod słońcem. Próżne więc nasze usilności, żeby co nowego stwarzać.

Oryginalność, ieżeli się trafi, oznacza umysł nadzwyczayny, ale te cudami są przyrodzenia: iest to więc nazbyt sobie pochlebiać, kładź się w tak wysokim stopniu, a choćbyśmy nakoniec w nim i byli, nie idzie zatém, iżby się nie można czego od inszych nauczyć. Częstokroć zdarzenie szczęśliwe nada myśl takową niewyćwiczonemu, na którąby się naydoskonalszy nie zdobył. Z tey korzystać, nie iest to się upodlać, i owszem iest to powiększać wytworność umysłu, przezwyciężaiąc szkodliwy zbytek miłości własney. Dzieła człowiecze maią sprawcy swoiego piętno, niedoskonałość: poprawiać ie więc, wzmacniać i wznosić zawsze można.

Służy do moich uwag i maxyma Pana Podstolego, która tkwić zawsze będzie w mo-

rzyść stateczuego przetrwania w wykonaniu tego, com był przedsięwziął.

VII. Przyszedł czas wyiazdu moiego. Obwieścił mnie listem Pan Podstoli o weselu córki; uczyniwszy zatém rozrządzenie w domu, puściłem się w drogę. Przeieżdżaiąc przez owę wieś gdzieśm był na imieninach W. Jmci Pana Cześnika Wendeńskiego postanowiłem nocować u Pana Ekonoma, ile że mnie był o to prosił.

Wysiadłszy z powozu, gdym wszedł w sień, wyszedł naprzeciw mnie człowiek nieznaiomy, i iak mi się zdało, z przytomności moiey nie kontent. Jeżeli WMPan przyieżdżasz na tradycyą, rzekł, masz WMPan o tém wiedzieć, iż ia tu od dwóch niedziel possessyą wysiaduię, i zawczasu się oświadczam, iż nikogo więcey nie dopuszczę. Równie zadziwiony odpowiedziałem, iż ani do dóbr, ani do dziedzica pretensyi żadney nie mam, ale zabrawszy znaiomość z Ekonomem tuteyszym, ponieważ obiecałem mu, iż za powrotem u niego nocować będę, chcąc się w słowie uiścić, zaiechałem prosto do iego mieszkania.

Ułagodził się słuchaiący, i do izby zaprosił, a gdyśmy weszli, tak do mnie mówił: Masz WP. o tém wiedzieć, że iuż tu dawnego Ekonoma nie masz, a nawet i Pana w tych dobrach. Panicz młody obiąwszy znaczną maiętność po rodzicach, rozumiał, iż nieprzebrane bogactwa posiadał: poznaie teraz własném doświadczeniem, iż nie masz takich dostatków, któreby

się

się przebrać nie mogły. Ustawiczne do cudzych kraiów podróże, zbytek za powrotem, ekwipażów wspaniałość, meblów wybór, dobrane kleynotów garnitury, w lat kilka potrafiły rozproszyć to, co wiekami skrzętność przodków zgromadzała.

Źle się gospodarowało, intraty się zmnieyszały, długi rosły: przyszło nakoniec do tego, iż nie mogąc się ani prowizyy, ani kapitałów doczekać dłużnicy, proces przewiedli, pokazały się ciężary przewyższaiące prawie wartość substancyi. Jam w moiey summie tę maiętność obiął, reszta kredytorów, iak można, mieści się po innych dobrach: oczekuiemy wszyscy, gdzie kto z nas urzędownie lokowanym, według znaczności kapitałów i pierwszeństwa czasu, zostanie.

Że hazard, wielce dla mnie miły, zdarzył mi WPana gościem, proszę mi pozwolić, abym mieysce gospodarza zastąpił. Zbraniałem się z początku, gdym iednak widział przynaglaiącą mnie uprzeymie ludzkość, przestałem na iego woli.

Człowiek to był średniego wieku, urzędnik tuteyszey ziemi, a iakem się potém dowiedział, gospodarz zawołany. Maiąc blizkie dobra tey maiętności, czuwał na nię przy dobrey porze: wiedząc zatém, na co się marnotrawcy zanosiło, nieznacznie coraz poddawał summki Panu Kommissarzowi, maiącemu specyalną plenipotencyą do zaciągania długów. Te summki złączone razem, a porachowane z niewypłaconym od lat kilku procentem uczy-

niły kapitał kilkakroć sto tysięcy złotych wynoszący. Ponabywał do tego cessyi od pierwszych dłużników, i w pewney zostawał nadziei, iż przez dekret *potioritatis*, przy dziedzictwie się całey maiętności utrzyma.

Nim zastawiono wieczerzą, zabawialiśmy się dyskursami, a pierwszy ich cel był dziedzic niegdyś tuteyszey maiętności. Oyciec iego, rzekł gospodarz, był człowiek starowny i maiętny; o czém, iak rozumiem, dawnieyszy Ekonom musiał WPana uwiadomić. Nie wiem, czy wzmiankę uczynił o matce? gdym powiedział, iż nie przyszło nam o tém mówić, tak daley rzecz prowadził: Matka tuteyszego dziedzica wychowana była w mieście stołecznem, i ile możności po zamęzciu uczęszczała do niego, nakoniec pod pretextem edukacyi iedynaka, ciągłą tam założyła rezydencyą, i statecznie w niey przetrwała do śmierci. Jakato była edukacya, po skutkach WPan miarkować możesz: ia, ile i tu blizki sąsiad, i w Warszawie niekiedy bywaiący, okoliczności iey i stopnie WPanu przełożę.

Jeymość, nie wiem dla iakiey przyczyny, wielką miała odrazę od narodu Polskiego, i iakby się urodziła za granicą, w każdey okoliczności czyniła porównanie narodu Polskiego z cudzoziemskiemi, a w tém porównaniu zawsze lepiey było u obcych, niż u nas. Bronił niekiedy mąż Polskę, ale Jeymość, iak zazwyczay, była wymowniejsza, i na tém się dysputy kończyły, iż Jegomość ramionami wzruszywszy, lub

głową kiwnąwszy odszedł, i dobrze czynił, boby był małżonki nie przeparł.

Skoro panicz z rąk mamek i piastunek wyszedł, nadano mu kamerdynera Francuza, i lokaia Niemca, nie umiejących i słowa po polsku; iakoż w lat trzy iuż nie źle po niemiecku i francuzku mówił, ale własnego ięzyka nie umiał. Smieszny był widok dziecko cudzoziemskie w kraiu swoim, a gdy się takowemu dziwotworowi sąsiedzi z zadumieniem przypatrowali, Jeymość mówiła, iż oyczysty ięzyk sam z czasem przyydzie, i przyszedł, ale tak, iż mówi po polsku, iak gdyby nie był Polakiem, gdy zaś pisze, co mu się rzadko trafia, ledwo go zrozumieć można. Z ustawicznego, które słyszał, chwalenia cudzych, a nagany własnego narodu, wkorzeniła się w umysł młody wzgarda kraiu takowa, iż kiedy chciał kogo obelżywie traktować, nazywał Polakiem, co Jeymość wielce bawiło.

Przyszedł czas nauk, sprowadzono guwernera Francuza, preceptora Szwaycara, i dwóch metrów, Matematyki i tańca. Zaczął stąd, gdzie przedtém kończono, wszystko poiął w półtrzecia roku, a tak dobrze decydował, iż nie można się było odezwać nikomu przed nim ze zdaniem swoiém, co wielce cieszyło metrów. Oyciec nie nazbyt uczony, chwalił to, czego nie rozumiał, matka rozpływała się w pociesze, rostropni zaś ludzie żałowali talentu źle użytego. Wyprawiono go do cudzych kraiów, gdy miał lat szesnaście. Naypierwsze zalecenie od matki miał

guwerner, ażeby się woli ucznia nie sprzeciwiał w niczém, i sprawiedliwą tego rozkazu kładła przyczynę, a ta była, iż uczeń więcey miał rozumu, niż nauczyciel.

Nie w smak szły Jegomości częste wexle, i nieraz z westchnieniem serdecznem powiadał, iż rozum za granicą bardzo drogi. Nie wiem, czyli stąd pochodząca zgryzota życia mu nie skróciła; przed powrotem albowiem syna, życia dokonał.

Po czworoletniey peregrynacyi powrócił do oyczyzny panicz, a na przyięcie iego umyślnie do tey maiętności zjechała matka. Byliśmy wszyscy sąsiedzi świadkami przyięcia, a potém tego, co wkrótce nastąpiło. Drugiego dnia zaraz barszcz z rosołem ze stołu zeszły, kucharzy Sarmackich wypędzono, pan marszałek z koniuszym, że się przebrać po francuzku nie chcieli, stracili mieysce: zgoła tak dalece dom cały zcudzoziemczał, iż nakoniec słowa polskiego nie było w nim słychać; my też widząc, iż cała konwersacya z guwernerem, i *Monsiu l' Abbé*, który z Paryża przyiechał, wyiechaliśmy, zimniey ieszcze pożegnani, niż przyięci.

Wkrótce też Jeymość z synem, guwernerem, i *Monsiu l' Abbé* wyiechała do War zawy, a niezabawem doszła nas wieść o iey śmierci, i powtórnym wyiezdzie syna do cudzych kraiów. We trzy lata powrócił, a bawiąc w Polsce od lat kilku w dobrach nie póstał, tylko Pan Cześnik kommissarz biegły w planty ogrodowe, i ułożenie apartamentów

Co teraz czyni ów Panicz, i gdzie się znayduie, nie wiem; żal mi iednak tak zacnego domu dostatków, które teraz przez tego marnotrawcę na łup póydą.

VIII. Skorom zdaleka postrzegł wieś i dom Pana Podstolego, uczułem nadzwyczayną radość. Czekał mnie na ganku z żoną i dziećmi, przyszły zięć był także z niemi. Wprowadzony do izby stołowey, nie postrzegłem w niey żadney odmiany, lubom mniemał, iż z przyczyny następuiącego wesela przyozdobioną bardziey, niż przedtém zastanę.

Akt weselny przypadał poiutrze, przecież gdy ani ludzi skrzętnie biegaiących, ani gospodarza szepczącego nie widziałem, wniósłem sobie stąd, iż się wesele prywatnie odprawi, i nikogo z gości, oprócz mnie i familii Państwa młodych, nie będzie. Po wieczerzy, nie chcąc zabierać czasu gospodarstwu, a ile też nieco z drogi utrudzony i zmordowany, wcześnie udałem się do stancyi na spoczynek.

Jużem miał nazaiutrz wychodzić, gdym wchodzącego do siebie Pana Podstolego obaczył. Różne były między nami rozmowy, a gdym namienił, iż, iako uważałem, akt przyszły miał się prywatnie odprawić; i owszem, rzekł Pan Podstoli, będziem mieli u siebie prawie całą okolicę. Dziwisz mnie WPan, rzekłem; a ia się domyślam przyczyny zadziwienia, odpowiedział Pan Podstoli. Nie postrzegłeś WPan nic nadzwyczaynego w domu moim, nie widziałeś krzątaiącey się czeladzi, a stąd wnio-

słeś sobie, iż się ten akt bez uroczystości okazałey zakończy. Na iaką zdobydź się może dom bez zbytków, takową myślimy uczynić: ale że to myślenie wcześnie się zaczęło, była sposobność do przygotowania wszystkiego, a gdy iest wszystko na pogotowiu, bez krzątania się naówczas, i nagłych zabiegów obeyść można.

Spieszność, mówił daley, rzadko kiedy na dobre wychodzi, a choć się zdaie przeciwność w sobie zawierać owa maxyma: *Spiesz się powoli*; dobrze iednak uważana, prawdziwą iest, i wielce zdatną. Spieszyć się trzeba do tego, co czynić przynależy, ale czynienie powinno bydź z uwagą, a przeto bez porywczey nagłości. Człowiek zbytecznie zaprzątniony tém, co ma działać, chwyta się wielu sposobów, wszystkiemi razem chce dóyśdź do zamierzonego celu, a przeto nie dawszy sobie dosyć czasu do wybrania drogi nayprzyzwoitszey, im usilniey dóyśdź pragnie, tym bardziey błądzi, i od zamierzonego celu oddala się. Wnidźmy w szczególne takowego działania okoliczności: rzadki się takowy podobno znaydzie, któryby albo własném doświadczeniem, albo patrząc na drugich, tey prawdy nie doznał.

Trafiło mi się bydź na pewney uczcie, gospodarz był maiętny, czeladź miał liczną i dosyć dobrą, wszystkiego dostatkiem; iednak przez cały czas bawienia się naszego w jego domu, zawsze czegoś nie dostawało. Dziwiło mnie to z początku; gdym zaś ciekawie w sposób postępowania gospodarza weyrzał, poznałem,

iż sam był wszystkiego złego przyczyną, zbytnią skrzętnością swoią. Nie dał sobie czasu przed przyiazdem naszym ułożyć, iak nas przyymować, ludzi nie obwieścił, co czynić mieli, czynili zatém na domysł, a Pan nowe coraz, a od nich nieprzewidziane daiąc rozkazy, psuł to, co oni rozpoczęli; oni zaś chcąc wykonywać zalecenia pańskie, nie mieli ani czasu, ani sposobności, żeby tak czynić, iak on chciał. Był zatém dom cały w zamieszaniu, Pan się gniewał, iż rzeczy źle idą, słudzy się trwożyli, iż się Pan gniewał. Chcąc więc czynić iak naylepiey, czynili wszystko opacznie, a my goście zamiast zabawy i uciechy, czuliśmy przykrość z umartwienia i gospodarza, i domowników.

Z tego, który przytoczyłem, i innych przykładów, nauczyłem się, iż gospodarz naprzód tak dom we wszystko opatrzyć powinien, iżby okoliczność nie mogła mu się przytrafić takowa, któraby mu czynić mogła z okazanego niedostatku umartwienie. Gdyby iednak i brakło czego ku przyięciu gościa, na ów czas trwożyć się tém nie ma, ale albo niedostatek otwarcie wyznać, albo starać się go zakryć inną miłą przybyłemu okolicznością.

Gdy zdrożność w usłudze gospodarz postrzeże, nie powinien czeladź w obecności gościa znieważać, iestto albowiem dzikie grubiiaństwo; ale albo nieznacznem skinieniem dadź uczuć zdrożność usługuiącemu, albo go na ustroniu strofować, albo też tak czynić, iakby tego nie postrzegł. Na ów czas i go-

ściom przykrości nie uczyni, i służącemu przestrachem zdolności do usług nie odbierze.

Uymie sobie tych przykrości, gdy każdego z czeladzi swoiey o iego, i powszechnych i szczególnych obowiązkach w czasie przestrzeże; a zaś przed każdą nadzwyczayną w domu okolicznością, iakie są uczty weselne, lub inne sąsiedztwa zjazdy, wszystkich pierwey zwoła, i każdemu co ma czynić, opowie; gdy się zaś dobrze sprawią, po zakończoney usłudze pochwali, lub nagrodzi.

IX. Zebym tém lepszą wiadomość powziąć mógł o przygotowaniach Pana Podstolego na przyięcie gości, prosiłem go, aby mnie po domie swoim oprowadził. Uczynię to, czego WPan żądasz, rzekł, ale zawczasu ostrzegam, że nic wykwintnego nie znaydziesz. Przygotowania są takowe, na iakie się móy stan ziemiański zdobydź może; inaczey, chcąc Panów naśladować, zbytnią wspaniałością, i sam bym sobie szkodę uczynił, i innym był sprawiedliwą przyczyną do śmiechu, albo politowania.

Zaczęliśmy więc obchodzić dom. Dwie izby poboczne dla państwa młodych przygotowano. W pierwszey były krzesła, stoliki i szafa, w którey łóżko i pościel była dla służącego. W drugiey małżeńskie łóżko postawione zastałem dosyć ozdobne, gotowalnią stała srebrna dla Panny młodéy, zgoła wszystkie narzędzia i do ochędostwa, i do potrzeby. W garderobie były szafy, w nich porządna zupełnie

płożona wyprawa, i łóżko dla służącey wygodne.

Dawniey takowych wygód nie miewali służący, rzekł Pan Podstoli, i nie byłoto zaszczytem dawnieyszych czasów. Nie trzeba czeladzi pieścić, ale gdy od nich ściśle usłużenia wyciągamy, znaymy się też na tém, co się im od nas należy. Za błahy iurgielt przedaią wolność, nayistotnieysze dobro człowieka. Niezbyt drogo płacimy takowy towar, gdy obmyślamy im wygodę, iakiey tylko ich stan wyciągać może. Czuię ia ten ścisły obowiązek; domownicy moi maią izby wygodne ku mieszkaniu, maią w nich łóżka i pościel należytą, karmieni są przystoynie, a bez opoźnienia każdego zapłata dochodzi. Widzą to sąsiędzi, i iuż i po innych domach zaczynaią sądzić, iż czeladnik nie iest bydlęciem.

Oglądaliśmy inne izby przygotowane dla gości, wszędzie zastałem porządno, wygodne łóżka, pościele i dla panów, i dla służących. Zdało mi się to bydź zbytkiem; rzekłem więc, iż to był wydatek nie potrzebny, gdyż u nas każdy gość pościel z sobą, a czasem i łóżko przywozi. A gdyby nie przywiózł, rzekł Pan Podstoli, miałżeby spać na ziemi? Rzekł daley: ci, którzy tak są wykwintnymi, iż cudzey lubo czystey i nieżażywaney pościeli cierpieć nie mogą, ieśli się im tak podoba, tę którą w izbach sobie przygotowanych zastali, każą zdiąć, i swoię położyć; ci, którzy tego wstrętu nie maią, zażyią wygody, która im się ofiaruie.

Nieporządek karczm naszych sprawił to, iż w podróżach musimy pościelą ładować powozy, ale dom uczciwy powinien się różnić od karczmy, i stąd iak WPan i widzisz, i znasz, świadomi domu mego sąsiedzi, po większey części bez pościeli i łóżek do mnie przyieżdżaią. Zdało się im to z początku za dziwno; przyzwyczaili się pomału, i nie tylko uznali, że to iest dobrze, ale i sami zaczęli w domach swoich to czynić, co i ia.

W każdym pokoiu gościnnym widzisz WPan na stoliku to wszystko, co do pisania potrzeba: insze wygody, iakoto miednice, lichtarze, butelki, iak kto używa, czyli do wody i wina, czyli do piwa, każdy znaydzie. Żeby zaś tém lepiey w usłużeniu mogło się dogodzić gościowi, skoro który przyiedzie, zaraz ieden z czeladzi na usługę oddany mu iest, a iego powinność wykonywać rozkazy, i czynić co tylko do wygody gościa potrzebnego bydź może. Że na przykład dnia iutrzeyszego wielu się z sąsiedztwa zjedzie, każdemu ze służących po dwóch lub trzech wyznaczyłem. I to też ieszcze do dobrego porządku należy, żeby nie więcey zapraszać gości, niźli ich wygodnie pomieścić można.

W zapraszaniu trzeba ieszcze mieć baczność, aby przyiaznych lub powinowatych dobierać; nie może albowiem tam bydź dobra ochota, gdzie przychylności wzaiemney nie masz. Te zdaią mi się bydź prawidła względem zaproszenia zgromadzenia i umieszczenia postronnych w domu, i nad niemi życzyłbym,

iżby się każdy gospodarz zastanowić raczył, jeśli chce korzystać z miłego posiedzenia.

Jak gościa zabawić, i nad tém się gospodarzowi zastanowić należy. Ktokolwiek w dom gościa zaprasza, lub nie zaproszonego przyymuie, trzeba iżby mu to dał poznać i uczuć, iż z bytności i bawienia się iego iest kontent. Da zaś uczuć przyymuiąc z ludzkością, bawiąc uprzeymie, i czyniąc wygody, na iakie się tylko dom zdobydź może. Zbyteczne oświadczenia i ceremonie nie są oznaczeniem uprzeymey chęci, i owszem zrażaią gościa, gdyż mu daią uczuć iakoweś powierzchowne tylko okazanie grzeczności. Szczera ludzkość czyni niekiedy oświadczenia, ale na czczych się słowach nie zasadza, bo z gruntu poczciwego serca pochodzą, krótkie więc są, i niekunsztowne, ale skutek za niemi nadchodzi. Zwierzchnia postać nader tam wymowna, gdzie serce z ustami w spółce: gdzie zaś wymuszona grzeczność, nigdy się kunszt tak dobrze nie ułoży, iżby go praezorne oko nie dostrzegło. Starać się o to naybardziey gospodarz ma, żeby dogadzał humorowi gości swoich. Nie idzie zatém, iżby się z piiakiem upić, z bujdą haydamaczyć, z łgarzem zmyślać; ale czyniąc według ścisłych reguł obyczayności, niech w tém dogadza, w czem dogadzać każdemu przystoi, a tym sposobem powszechną sobie wziętość zjedna.

Trzeba bawić gościa, a naypierwszy do tego fundament wolność każdemu zostawić, zabawki zaś tak nastręczać, iżby ani mnogo-

ścią trudziły, ani zbytniém przedłużeniem stawały się nudnemi. I kieliszek czasem nie zawadzi, ale z tym rodzaiem zabawy, ile możności, oszczędnie się trzeba obchodzić, żeby rozweselenie z granic nie wychodziło, a co miało bydź mierném zasileniem, przez zbytek nie stało się piiaństwem.

W rozmowach, ile możności, wystrzegać się tego potrzeba; żeby nie nudzić powieścią o domowych okolicznościach. Uważałem ia to, iż rodzice, osobliwie matki, gdy o dzieciach swoich powieści zaczną, tak dalece są wymowne, iż końca ich rozmowy ledwo się doczekać słuchacze mogą. Prawda, iż cel ich mowy miły im nieskończenie, ale zapominaią o tém, iż co się ich tycze, słuchaczów mniey obchodzi. Nudzą więc drugich, gdy same się bawią.

Nieraz w sąsiedztwie trafiało mi się słyszeć, skorom tylko przyiechał, i z Jeymością się przywitał, rozciągłą powieść o Jasiu swoim, albo Kasi i Anusi. Mama, Tata, które niemowlę szczebiotało, tłumaczone było wielokrotnie, a z każdego tłumaczenia naturalna konsekwencya, iż Jasio, albo Kasia naydowcipnieysze i naymilsze ze wszystkich dzieci.

X. Tylko cośmy od obiadu wstali, zaczęli się goście zjeżdżać. Pierwszy Pan Podkomorzy, człowiek wieku średniego, miernego wzrostu, dosyć otyły, fizyognomiią miał wdzięczną, i znać było, iż w młodym wieku był z liczby rubasznych i hożych. Jakem potém

uznał, nie wiele mu z wiekiem ubyło dziarskości. W opowiadaniu wielce był zabawny, i miło go było słuchać. Sposób postępowania iego osobliwie z damami, oznaczał niegdyś dworaka; tak umiał zgodzić przystoyność z rubaszeństwem, iż z żartów iego i wyrazów niekiedy dosyć swawolnych, gazą iednak grzeczności osłonionych, nie urażały się, choć dosyć pierzchliwe w tey mierze tamteysze damy.

Wkrótce potém przyiechał kollega gospodarza naszego, Pan Podstoli pobliższey ziemi Równego był prawie wieku z Panem Podkomorzym, fizyognomiią miał wielce łagodną, oznaczała sposób myślenia iego. Godzicielto był całey okolicy, a zaufanie w jego poczciwości, taki mu u wszystkich sprawiało kredyt, iż ledwo mógł wystarczyć usługom braterskim. Jeymość cicha, bogoboyna, rządna, ze wszech miar godna była mieć takiego męża.

Usłyszeliśmy przed wrotami trąbkę myśliwską, a wszyscy zawołali Pan Podczaszy. Wjechał na koniu, i stanął przed gankiem staruszek siwy, a za nim dwóch myśliwców z sakwami napełnionemi zwierzyną. Wyszliśmy przeciw niemu, raźno zsiadł z konia, po pierwszych przywitaniach otoczyły go dzieci, on witaiąc się ze wszystkiemi, dzieci nie przepomniał, każdego z nich zaczepił, swywołił z niemi, a ta iego uprzeymość, znać, iak miła i wdzięczna była patrzącym na to rodzicom. Sposób rozmowy był osobliwy, dobierał wyrazów nadzwyczaynych, te zaś wsparte głosem wyniosłym, iestami, i udaniem żwawém,

osobliwszą iakowąś czyniły okrasę temu, co mówił.

Nadiechał wkrótce Pan Skarbnik, z pierwszego weyrzenia nieco ponury, iakem się potém dowiedział, gospodarz zawołany, czego tém mniey można się było po nim spodziewać, ile że od żołnierskiego rzemiesła zaczął. Powszechny odgłos twierdził go bydź w przyiaźni stałym, w posiedzeniu uprzeymym, obywatelem dobrym, rządzcą domu biegłym i przezornym.

Pomnożył towarzystwo nasze Pan miecznik wzrostu bardziey nizkiego, postać oznaczała człowieka determinowanego, w mowie był prędki, i gdyby się na powierzchowności zasadzać, opryskliwy; iakem się w nim rozpatrzył, poznałem grunt serca poczciwy, męztwo nieustraszone, ale nienapastliwe, przywiązanie ku przyiaciołom takowe, iż gotów się był dla nich na naywiększe podadź niebezpieczeństwa: stąd też wielce był szacowanym od tych, którzy się umieli na nim poznać.

Więcey ieszcze przyiechało sąsiadów, zakończył liczbę Pan Cześnik, mąż, przyiaciel, sąsiad, obywatel bez zakały: sama kształtu była okazałego, i tona i wiadomości takowych, któreby się i w stołecznych miastach z dystynkcyą wydawały.

XI. Dziwno mi było, iż iuż ósma nadchodziła, czas zwyczayny wieczerzy u Pana Podstolego, a w pierwszey izbie, iak za zwyczay stołu nie zastawiano; bardziey się ieszcze

zadziwiłem, gdy skoro ósma wybiła, wszystkich nas Pan Podstoli do wieczerzy zapraszał. Wyszliśmy z pokoiów, i przeszedłszy sień, otworzono drzwi poboczne, przez które weszliśmy do sali przestronney, i stół zastaliśmy zastawiony na osób przeszło czterdzieści.

Siadłszy około gospodarza, oznaczyłem mu moie z tey przedtém niewidzianey sali podziwienie: rozśmiał się i rzekł, iż umyślnie mi tego nowego przydatku w domu dotąd nie pokazał, aby miał porę poszczycić się z tey nowości, a razem nabawić mnie zadziwienia. Jakoż świeżo ta iadalna izba była przystawiona: ponieważ pierwszy przedpokóy, gdzie przedtém iadano, nie mógł tak wielu stołowników pomieścić. Chwalę ia teraźnieyszy zwyczay, mówił daley, iż izby iadalne kładą na boku; ieść w przedpokoiu z wielu miar iest rzecz niewygodna i nieporządna. Nieporządna dla rzeczy do stołu należących i kredensu, niewygodna zaś z całodzienney odrazy potraw, iak miłych z zapachu, gdy appetyt zaostrzony, tak wielce obrzydliwych, skoro się nasyci.

Stół był zastawiony obficie i ochędożnie. Trwała wieczerza dosyć długo, wino lubo w mierze użyte, przydało wesołości tak dalece, iż koniec uczty nierównie był żywszy od początku.

Gdyśmy powrócili do pokoiów, zastaliśmy przygotowane stoliki do gry. Pozasiadało wielu, iam się wyexkuzował: mieliśmy porę zabawy z przypatrzenia się graiącym razem z go-

spodarzem, a gdym przy nim usiadł, zacząłem chwalić wieczerzą. Dziękuię imieniem kucharza i szafarza moiego, rzekł Pan Podstoli, dla mnie ta tylko część pochwały należy, żem niezłych dobrał.

Wielu iest takich gospodarzów, rzekł daley, którzy nie maiąc, albo nie chcąc mieć z inszych miar zaszczytu, szukaią go z pasztetu, lub z pulchney sztuki mięsa. Dobry iest pasztet, i sztuka mięsa przerastała a krucha, ale na tém grunt wszystkiego zasadzać, iest to wedle zdania moiego ostatnie upodlenie. Znieść tego na sobie nie mogę, kiedy widzę pysznącego się gospodarza z przysmaczków.

Drudzy są, którzy nibyto pokorni przepraszaią za złe uraczenie, ganią swóy stół, potrawy i kucharza, a to dla tego, aby stołowniki, i stołu porządek, i wybór potraw, i doskonałość kucharzà, a nadewszystko gust Pana chwalili. Ten rodzay częstowników naynudnieyszy. Przerwali dyskurs nadchodzący goście, a gdy damy oświadczyły ochotę do tańca, przyszli muzykanci, i trwał bal pozno w noc.

XII. Gdym mniemał bydź w naywiększém zatrudnieniu Pana Podstolego, ile w sam dzień ślubnego aktu córki, skorom się przebudził, obaczyłem go przed sobą. Przyszedłem obudzić WPana, rzekł, żebyś mi z łaski swoiey dopomagał gospodarstwa w dniu dzisieyszym. Jakiż będę miał obowiązek? rzekłem: taki, iaki i ia, odpowiedział Pan Podstoli, cieszyć się z przy-

z przyiaciołmi, i bawić się wesoło. Na takie urzędy, rzekłem, nie trzeba przynaglenia; wtém przyniesiono kawę, i piiąc wróciliśmy się do wczorayszego dyskursu o ucztach.

We wszystkiém trzeba się zbytku strzedz, mówił Pan Podstoli. Nie dobry to iest zwyczay wielością potraw obciążać stół. W niezmierney liczbie przygotowane dobrze bydź nie mogą; zły skutek co do widoku czynią; stołownikom, a zwłaszcza żarłocznym, przeszkadzaią wyboru, a gdyby wszystkie kosztować mieli, nabawiałyby mnogością niesmaku, odrazy i niezdrowia; służących zbyt zatrudniaią rozdawaniem, i rozmaitemi przygotowaniami.

Gospodarz między inszemi wiadomościami, powinien się znać i na kuchmistrzostwie. Kiedy ia gdzie dobrą potrawę zasmakuię, staram się zaraz wiedzieć, iak ią przyprawiaią; i natychmiast za przyiazdem do domu, z kucharzem rozmowa, a tak i on się uczy, i ia wiadomości nabieram, i stół zyska.

Jak zastawić stół, i to rzecz potrzebna do wiedzenia: przechodzi mnie w tym punkcie moia żona, ona więc rozrządza, a ia tylko do rady należę. Dobrzeby się działo i po pańskich domach, gdyby Jaśnie Oświecone, Jaśnie Wielmożne Jeymoście nie wstydziły się śpiżarni. Tak przedtém bywało, aleśmy zmodnieli na nasze nieszczęście, a właśnie wtenczas kiedyśmy nayubożsi.

Nie obaczysz WPan, mówił daley Pan Podstoli, na moim stole piramid i marcypanów;

bo u mnie raz wraz ta maxyma, aby bydź takim w święto, iakim i w dzień powszedni. Ze stołowników wiele, iadła będzie dostatkiem: ale co dom ma, tém się raczą wszyscy kontentować, a że wykwintów nie znaydą, z tego się, ile łaskawi, nie zgorszą.

Nie dawno było w sąsiedztwie naszém wesele u iedney wdowy, którą tu WPan z zięciem obaczysz. Sprowadziła cukiernika z miasta, kuchmistrza od Pana Woiewody; gdy ieśdź przyszło, dawali nam potrawy wykwintne, przypraw mocnych; smaku zaś i ułożenia takowego, iż ledwo z nas który mógł zgadnąć to, co ie. Dowiedziałem się potém od gospodyni, iż ów pan cukiernik z kuchmistrzem taki iey uczynili wydatek, iż za ieden obiad i wieczerzą, mogłaby była nas przystoynie przez cały tydzień podeymować.

Bywałem, i nie raz u pańskich stołów: smaczno, prawda, i okazale iedzą, ale nigdybym ia tak ieśdź nie chciał. Nadto drogo kupuie ukontentowanie, kto ie zdrowiem płaci.

XIII. Weszliśmy obchodzić gości, i przyymowaliśmy przyieżdżaiących, którzy zeszli się tam, gdzie pannę młodą ubierano do ślubu. Pan Sędzia chciał tego koniecznie, żeby pod koronę włożyć chleb, cukier i pieniądz, według dawnego zwyczaiu. Ma się to znaczyć, rzekł Pan Podstoli, żeby mieli pożycie słodkie, chleba dostatek, i żeby im na niczém nie schodziło. Życzę ia im tego, ale można się obeyśdź bez tych zwierzchnych okazań. Nie podobało

się to Pani sędziney i innym matronom: wymogły więc na Pani Podstoliney, iż ieżeli nie podłożono pod wieniec, musiały przecięż stać na gotowalni te symboliczne narzędzia.

Ruszyliśmy się do kościoła, tam po wysłuchaney mszy, i ostatnich ogłoszonych zapowiedziach, Xiądz Pleban stanął u ołtarza, a Państwo młode upadło do nóg rodzicom, prosząc o błogosławieństwo. Puściły się łzy z oczu Panu Podstolemu, gdy córkę u nóg swoich obaczył: podniósł ią, a przytulaiąc do siebie, prosił Pana Boga, żeby ią w dalszém pożyciu łaską swoią świętą wspierał, wzmacniał i uszczęśliwiał. Poruszył nas wszystkich wskróś ten widok, matkę osobliwie, gdy pierwsze to dziecię ze straży swoiey na dalszy los wypuszczaiąc, z niezwykłém rozrzewnieniem dawała iey błogosławieństwo.

Krótką przemowę miał przed ślubem Xiądz Pleban, w którey zamiast wyprowadzenia genealogiy koligacących się domów, zamknął obowiązki istotne stanu małżeńskiego.

Wróciliśmy się do domu, i po zwykłych tak rodzicom, iako i Państwu młodemu powinszowaniach, poszliśmy na obiad, gdzie dosyć rzęsistą koleią winem wybornem zdrowia spełniane były. Gdy poszło do tańców, zachowany był staroświecki zwyczay w ceremoniialnym, przy assystencyi należących i sąsiadów, ostatni był w kolei oyciec, który w rękę Panu młodemu córkę oddał; trwała ochota wesoła i przed i po wieczerzy pozno w noc.

Nie mieliśmy czasu do rozmowy z Panem Podstolim, i nie zdało i msię w tey mierze zaczepiać gospodarza, zatrudnionego bawieniem gości, i utrzymywaniem ciągłém powszechney zabawy. Dosyć mi więc będzie namienić, iż przez dni trzy bawiliśmy się bardzo dobrze, a co naylepsza, bez uszczerbku zdrowia.

XIV. Zem się był dowiedział, iż oprócz niektórych słownych, dał i na piśmie córce swoiey naukę i przepisy Pan Podst li, iak się w dalszém życiu sprawować ma; lubo z początku nie bez trudności, otrzymałem ią nakoniec od niego, i taką, iaką odebrałem, tu kładę:

„Córko moia kochana! przyszedł czas, „w którym dom rodzicielski opuś ić masz, „i zacząć nowy sposób życia w tym stanie, „który ci był przeznaczony. Daię ci oycowskie moie błogosławieństwo, i proszę Pana „Boga, aby cię łaską swoią świętą utwierdzał „i wzmacniał. Żeby zaś to, com ci wielokrotnie mówił, tém skuteczniey w pamięć „się wpoiło, przedsięwziąłem naukę, i na„pomnienie moie w krótkości słów pismem „przełożyć.

„Od Pana Boga wszystko się zaczynać ma: „iemu więc, iako stworzenie iego, winną cześć „daway, iego się obrazy strzeż, iego łaskę „nad wszystko przenoś. Niech się serce twoie na każdy widok darów iego wzrusza, niech „usta twoie, iego święte Imie wielbią, niech „każdy krok, każde wzruszenie twoie, będzie „hołdem miłości, wdzięczności i poważania

„ Nie masz, córko moia kochana, szczęścia „ tylko w Bogu, nie masz pociechy, tylko „ w cnocie.

„ Rozum twóy pod iarzmo wiary podda- „ way. Przewyższa określoną zdolność poię- „ cia naszego, głębokość taiemnic bozkich. „ Wierz, bo co Stwórca stworzeniu swoiemu „ objawić raczył, ze źrzódła istotney prawdy „ pochodzi.

„ Obowiązki religii pełń, bo są od Boga „ przykazane, z istoty swoiey święte, z sku- „ tków szacowane. Pełń ie z ochotą i weselem, „ bo przymuszone ofiary nie miłe są Bogu: „ pełń ie wszystkie, bo wszystkie zmierzaią „ ku chwale Iego, i uszczęśliwieniu twoiemu.

„ Oddaway Bogu, co iest Bozkiego, maiąc go „ za pierwszy cel działań twoich: zastanowić „ się masz nad obowiązkami stanu twoiego. „ Te zaś, ponieważ są wielorakie względem „ rozmaitych osób i okoliczności, nad każdą „ się zastanów, i oycowskiego upomnienia „ słuchay.

„ Ścisłe są obowiązki rodziców względem „ dzieci, wzaiemnie dzieci względem rodziców, „ przenosi ie iednak ten, który w małżeńskim „ stanie mąż żonie winien, żona mężowi. „ Opuści człowiek oyca swego i matkę swoię, „ i będą dwoie w ciele iedném, wyrok iest bo- „ ży ku obojey płci małżonkom, a na tym fun- „ damencie świętym, a niezawodnym wszy- „ stka treść obowiązków małżeńskiego stanu, „ zasadzona i ugruntowana. Przewyższać ten „ święty a znakomity węzeł, i mocą i trwa-

„łością wszystkie inne powinien. Ile żoną „staniesz się nierozdzielną towarzyszką męża „twoiego. Towarzystwo to wyciąga po tobie „naprzód, abyś szanowała tego, któremu to„warzyszyć będziesz, ponieważ w stanie pod„ległości zostaniesz. Mąż prawy umie słodzić „te podległości, a zatém ieżeli takiego w tym, „którego ci zrządzenie boże zdarzyło, znay„dziesz, umiey szacować uprzeymość iego; „ieżeli, czego cię Panie Boże uchoway, nad „zamiar rozciągać zechce zwierzchność swo„ię, łagodź powolnością twoią takową po„rywczość.

„Niech uczuie, patrząc na twoię cierpli„wość, krzywdę, którą ci czyni, niech się za„wstydzi dobrocią twoią, niech uzna nie z wy„mowek i ukarżań, ale ze słodyczy postępków „i obcowania, że się inaczey z tobą obchodzić „powinien. Pomału uznanie takowe przycho„dzi, ale gdy przyydzie, bądź pewna, iż ci „się stokrotnie pierwey poniesiona przykrość „nadgrodzi.

„W każdey okoliczności dokładay się mę„żą twoiego, pozna przeto wzgląd twóy ku „sobie, a coraz cię bardziey będzie poważał „i szacował. Gdy rady twoiey będzie zasię„gał, otwieray zdanie twoie skromnie, iżby „nie uczuł, choćby tak było w istocie, że go „chcesz oświecać, lub z błędu wywieśdź. Gdy „go przeciwnego zdaniu twoiemu znaydziesz, „nie upieray się na niém, ale szukay takowey „pory, aby to, o czém wewnętrznie przeko„nana iesteś, skutek swóy wzięło. Gdy zaś

„ i to nie pomoże, lepiey iż umilkniesz, niż-
„ byś miała zbyteczną natarczywością dadź mu
„ przyczynę do urazy.

„ Zbyt dobrze trzymam o twoim sposobie
„ myślenia, żebym ci dotrzymanie wiary mę-
„ żowi winney przypominał. Umysłom poczci-
„ wym wspomnienie nawet takowe przykre.
„ Wychowałaś się w takowym domu, gdzie z ła-
„ ski bożey i podeyrzenie nawet nie padło.

„ Cel małżeństwa, spłodzenie dziatek,
„ i wychowanie ich w chwale bożey, i uczci-
„ wych obyczaiach. Młodość onych do czasu
„ postanowienia oycowskiemu staraniu powie-
„ rzona, niemowlęctwo matczyney troskliwo-
„ ści. Błogosławieństwem bożém iest płodność
„ nayistotnieysze daru bożego odwdzięczenie,
„ dobre i przyzwoite wychowanie dziatek.

„ Pierwiastki wychowania tego na tém za-
„ wisły, iżby zawczasu w umysły ich świeże
„ wpaiać pobożność i cnotę; co do ciała zaś,
„ tak pielęgnować, iżby zachowana była miara
„ między pieszczotą i niedozorem. Pieszczotą
„ siły wrodzone słabieią, niedozor ie o śmierć
„ lub kalectwo przyprawia. Spuszczać się na
„ naiemnicze usłużenie, iestto nie bydź matką
„ dziecięciu swoiemu. Jeżeli więc trzeba mieć
„ czeladź w tey mierze, na tę czeladź przy-
„ naymniey należy mieć oko, a tak, ieżeliby
„ inaczey bydź nie mogło, i obowiązkom ma-
„ cierzyństwa zadosyć uczyniła, i pociechę
„ z płodności twoiey odniesiesz.

„ W dalszy wiek potomstwa rozciągać się
„ powinna czułość macierzyńska, osobliwie

„ wzg'ędem córek. Tych pielęgnowanie i wy-
„ chowanie tak z pierwszych lat, iako też, gdy
„ iuż pory przyzwoitey ku stanu małżeńskie-
„ mu dochodzą, wyciąga baczności wielkiey.

„ W niemowlęctwie do cnoty trzeba ie
„ sposobić, przepisy święte religii w umysły
„ wpaiać i wdrażać, żeby z czasem zbyt roz-
„ krzewiona wieku naszego nieprawość, nie
„ skaziła. W dalszych leciech trzeba ie utrzy-
„ mywać w skromności i wstydzie, te albowiem
„ nayszacownieysze są ozdoby stanu dziewi-
„ czego.

„ Niech nabieraią wiadomości i nauk, ale
„ to nabieranie niech ie w zbyt wielkie o so-
„ bie rozumienie nie wznosi; trzeba żeby się
„ ćwiczyły i w kunsztach niektórych, stanowi
„ swoiemu przyzwoitych, ale niech wiedzą,
„ iż to są tylko przydatki ku doskonałości, ta
„ zaś gruntuie się na sercu prawém, i umy-
„ śle oświeconym. Niech znaią, w jakiey się
„ postaci, co do oka, iak nayksztaltniey utrzy-
„ mywać, ale niech wiedzą, iż powierzcho-
„ wność znikoma iest i nietrwała, a grunt
„ poczciwego serca, całego życia okrasą.

„ Po małżonku i dzieciach następuią ro-
„ dzicy i właśni i mężowi. Ufam twoiemu
„ sercu, iż nas, którzyśmy cię wychowali
„ i strzegli, nas, którzyśmy cię za łaską bo-
„ żą doprowadzili do stanu doskonałego, nas,
„ którzyśmy ci nie dali uczuć przykrego ia-
„ rzma podległości, kochać będziesz. Ciężko
„ iest, córko moia kochana! wypłacić się ro-
„ dzicom, poznasz to z czasem, gdy cię Pan

„ Bóg z dobroci swoiey matką dzieciom uczy-
„ ni. Równe mieysce w twoich względach za-
„ stępować maią rodzicy i krewni męża twoiego.
„ Dziel z nim winne im uszanowanie i miłość.

„ Bydź małżonką, iest to bydź pomocnicą
„ męża, a zatém gospodynią domu. Ten, któ-
„ regośmy ci za własném zezwoleniem twoiém
„ obrali, ile miarkować mogę, od dawnego cza-
„ su, iest człowiek uczciwy i rządny. Ile więc
„ uczciwy i rozmyślny, poznawszy ciebie, zda,
„ ci rząd wewnętrzny domu, i przypuści do
„ niektórych części gospodarstwa.

„ Dozór nad czeladzią potrzebuie wielkiey
„ rostropności. Nie daway się uprzedzać powie-
„ ściami rozmaitemi, a gdy cię wieść iaka o któ-
„ rym z czeladzi doydzie, staray się sama, ile
„ możności, rzecz gruntownie poznać, a dopie-
„ ro, gdy należycie przekonana będziesz, złe-
„ mu, żeby się nie szerzyło, zabiegay. Psuie
„ się czeladź zbytniém dowierzaniem, niedozo-
„ rem, łagodnością niewczesną, surowością
„ nieumiarkowaną. Niech znayduie zawsze
„ u ciebie wysługa nagrodę, cnota pochwałę,
„ ale też niedbalstwu zabiegay, występki karz,
„ a będziesz miała i rząd i pokóy w domu.

„ Gospodarstwo tak domowe, iako i fol-
„ warczne nie powinno bydź zrzędne. Zby-
„ tek każdy złe skutki za sobą prowadzi. Sta-
„ ray się nabywać w tém, co ci będzie zle-
„ cono, iak naywiększego światła, radź się
„ starszych, ile maiących doświadczenie, wy-
„ kwintności dziwaczney modnego gospodar-
„ stwa strzeż się: takie naylepsze, co mało

„kosztuie, a wiele przynosi. Nie idzie za-
„tém, iżbyś gardziła nowemi wynalazkami,
„gdy o nich usłyszysz, albo czytać będziesz,
„ale pospołu z mężem pierwey na małey rze-
„czy probę róbcie: ieśli się ta uda, dopiero
„na większe możecie się odważyć.

„Będą uczęszczać do ciebie goście, i ty
„niekiedy do innych domów póydziesz w go-
„ścinę. Wyciąga tego uprzeymość sąsiedzka,
„żeby się nawiedzać, i dobrey chwili wspól-
„nie użyć. Z tego widzenia wzrastaią przy-
„iaźnie. Miey baczenie, nim ie zabierzesz;
„a gdy ie tak zabierać będziesz, uczuiesz sło-
„dycz przyiaźni.

„Nie wątpię, kochana córko moia, iż
„wdzięcznie przyymiesz przestrogi kochaiące-
„go oyca. Dyktowała ie powinność stanu ro-
„dzicielskiego, dyktowała ie troskliwość o two-
„ie dobro, dyktowała ie nakoniec wrodzoną
„miłość, tém żywsza ku tobie, ile żeś na
„nię ze wszech miar postępki twoiemi dobre-
„mi zasłużyła.

„Niech cię opatrzność Boża w każdym
„kroku życia twoiego strzeże; niech miłość
„cnoty łagodzi przykrości, bez których w ży-
„ciu obeyść się nie można; niech słodycz su-
„mnienia czystego będzie pociechą starośc two-
„iey, abyś tak w czasie błogosławiła dziatkom
„twoim, iak ia teraz w rozrzewnieniu serca
„moiego błogosławię tobie.“

bie, choćby i bez zabiegów, nagrodę i korzyść zyska. Ludzkość więc i z jstoty swoiey chwalebna, i że skutków użyteczna, ale trzeba żebyśmy znali, iakie iey są właściwe w szczególności obowiązki; bierzmy ie więc z osób i gospodarza i gościa.

Umysł gospodarza przyymuiącego gościa w dom swóy, powinien bydź wewnętrznie przeświadczony o szacunku i pożytkach ludzkości. Na ten czas gość będzie przyiemnym, i choćby zażył w tey mierze nieiakiego utrudzenia, osłodzi mu ie i zmnieyszy przyczyna, dla którey utrudzenie ponosi. Gość wzaiemnie widząc uprzeymość gospodarza, poczuwać się będzie do tego, iżby nie był przyczyną niesmaku. Wzaiemne więc względy nastąpią, i pora do zabawy nader się przyiemna otworzy.

Są takowi, którzy zbyt rozciągaiąc granice ludzkości, rozumieią, iż nie można inaczey gościa w dom przyiąć, i zabawić, tylko ustawicznością rozrywek, tak dalece, iż i sobie, i goszczącemu żadnego odpoczynku nie daią. Takowym trzebaby częstokroć powtarzać owe Horacyusza napomnienia = *ne quid nimis.*

Zabawy choćby naymilsze, nadto przewleczone, zbyt często powtarzane, przynoszą nudność, tak dalece, iż zamiast rozrywki z obudwóch stron, nakoniec przykrość i niesmak. Silą się wzaiemnie, gospodarz żeby bawił, gość iżby pokazał, że bawiony, a z tego usiłowania tę tylko korzyść odnoszą, iż pragną

wewnętrznie, aby od tak uprzykrzonego iarzma zostali uwolnionemi. Gospodarz znać powinien miarę w tém, czego użycza: lepiey się nadaią rozrywki, gdy ie niekiedy spoczynek przeplata.

Sadzić się na okazałe przyięcie, byleby okoliczność tego wyciągała, ocnacza bardziey dumę gospodarza, niżeli uprzeymość. Kto uczciwie, przystoynie w domu swoim żyć umie, nie potrzebuie tego, żeby się wysilał na przyięcie gościa. Powiadali starzy, iż naylepszym przysmakiem chleb z solą, a z dobrą wolą; i mieli racyą. Dobre serce dawcy dodaie szacunku darom, a odbieraiący ie, ieżeli ma serce prawe, więcey szanuie ochotę daiącego, niż wartość daru. Czynić nad możność w jakimkolwiek bądź rodzaiu, zdrożnością zawsze iest. Umiarkowane wydatki, i naymożnieyszego nie szpecą, byleby co oszczędza zbytkom, oddawał cnocie: enotą zaś iest udzielać potrzebnemu, co mamy nad potrzebę.

Obowiązki gościa są te: Naprzód wiedzieć ma, kiedy, i na iak długi czas w gościnę iechać. Gospodarstwo rządne niezbyt wiele czasu na to zostawuie; gdy zostawia, dobrze go tym miłym sposobem użyć. W użyciu trzeba mieć baczność. Naprzód, aby zbyteczną zgraią domowników, lub koni, gospodarza nie obciążać. Co innego iest zaiazd, a co innego wizyta.

Powtóre, gościna nie powinna się zbytnie przewlekać. Grzeczność gospodarza nie daie poznawać, iż się nadto długo bawimy,

ale rostropność nasza powinna rozmierzać czas bawienia w cudzym domu. Nayciągley idące rozrywki przebieraią się, a ieżelibyśmy dla tego przydłużey bawić chcieli w cudzym domu, iż nie mamy co czynić w naszym, albo raczey, iż nie chcemy co czynić; nie idzie zatém, iżbyśmy innym czas zabierali, umieiącym z niego lepiey korzystać.

Naywiększa gościa powinność nie bydź przykrym gospodarzowi. Odwiedzamy go, abyśmy z jego towarzystwa korzystali, ale i ten powinien bydź cel naszych odwiedzin, aby się on też naszém posiedzeniem bawił; nie będzie się zaś mógł bawić, gdy mu odbierzem sposobność czynienia tego, coby chciał w swoim domu. Miarkować tak rzeczy należy, iżby miał spoczynek i odetchnienie. Obeyrzeć się więc na nas samych potrzeba, i tego, czegobyśmy u siebie nie chcieli, u innych nie czynić.

W gościnie będąc, pamiętaymy, iż nie iesteśmy w domu naszym, a zatem choćby czego ku wygodzie brakło, snadniey to zniesiem. Częstokroć ochocie nie wystarcza sposobność, częstokroć czeladź pańskiey woli nie pełni; trafia się, iż zatrudnienia gwałtowne nie pozwalaią gospodarzowi tak czynić, iakby pragnął. Z tych i innych wielu miar oszczędzać go, ile możności, należy, a choćbyśmy go i usprawiedliwili u siebie w tém, w czém rzetelnie wykroczył, błąd takowy nie byłby ze szkodą.

Gdy niższy wyższego odwiedza, powinien się przygotować do uszanowania bez podłości. Równy równemu uprzeymość ze względami oświadczyć ma: ieżeli zaś wyższemu niższego odwiedzić przyydzie, niech na to ma baczność iak naywiększą, iżby nie dał uczuć odwiedzonemu, iż iest nad niego wywyższonym. Tym sposobem każde nawiedziny zachowaią przepis ludzkości, i staną się źrzódłem i pożytku i zabawy.

II. Dzień był słotny, okoliczność czasu wstępem była do rozmowy. Gniewamy się na słońce, rzekł Pan Podstoli, kiedy nam nie przyświeca, iak gdyby było temu winne, iż go obłoki zasłaniaią. Trzebaby się, rzekł daley, takowym dziwakom wznieść nad atmosferę, a dopiero mogliby sobie dogodzić, ieżeliby ich tylko subtelność tamteyszego powietrza nie udusiła.

Moie zdanie przestawać na czasie, iaki iest: słońce się gniewu naszego nie zlęknie, chmury nas nie usłuchaią, a gdybyśmy i mieli moc powietrzem rządzić, gorzeyby zapewne szły rzeczy, niż idą. Co Pan Bóg zdarza, wszystko to dobrze: my mruczem, bo nie wiemy dla czego się rzeczy dzieią, a przecię w porządku wyroków Opatrzności tak iest istotna w potrzebie swoiey słota, iako i naypogodnieysze czasy. Daymyż się temu rozrządzać, który lepiey wie, niżeli my, czego nam potrzeba.

Czas

Czas dzisieyszy osadza nas w domu, szukaymy, iák się zabawić, a łatwo rozrywkę znaydziem. Rzekłem na to: iż czas ponury nie tylko moralnie, ale i fizycznie nad nami, albo raczey w nas działać zwykł. Czuie się na ten czas ociężałość, a wszystkie posępne widoki wzbudzaią do melancholii tych naybardziey, którzy z przyrodzenia do niey są skłonni. Prawda, odpowiedział Pan Podstoli, iż ciężko iest przyrodzenie zwyciężyć, zémwszystkiém, nie iest rzecz wcale niepodobna. Choćby wreszcie niezupełne kto nad sobą otrzymał zwycięztwo, dosyć gdy w części przynaymniey swego dokaże.

Rozmaite są przyczyny i źrzódła melancholii: ta, która z przyrodzenia, naywiększego usprawiedliwienia, i razem politowania godna. Kto więc w tym iest nieszczęśliwym stanie, zawczasu zabiegać temu powinien, iżby się wrodzona ta przywara w nim coraz bardziey nie rozkrzewiała. Strzedz się ma osobności, przestawać z ludźmi wesołemi, rozrywek przystoynych używać, a naybardziey lenistwa się chronić, to bowiem naywłaściwszém iest nudności źrzódłem.

Nie znaydziesz WPan, rzekł daley, nigdy tego, aby się człowiek uczciwy, a oświecony nudził: podział to iest umysłów płochych i niktczemnych. Człowiek, czylito na wsi, czylito w mieście, nie powinien tak dalece mieyscu, czasowi i okolicznościom podlegać, iżby nim, i sposobem myślenia iego udzielnie rządziły. Zwyciężać to wszystko należy

rozumem i mężną myślą, a iak wierzchołek gór wysokich nad chmury się wynosi, i z nieustaiącey pogody korzysta, tak umysł człowieka prawego oświecony i stały, mimo potoczne a nieuchybne życia przygody, niewzruszoną się spokoynością cieszy. Sumnienie czyste sprawia tę pociechę, iey zaś dzielność większa nad to wszystko, co los przeciwny udziałać może. Trwała więc i niewzruszona iest spokoyność poczciwych ludzi, a z nią iest szacowny przywiley, iż zawsze iednakowi nie daią nad sobą przewodzić rzeczom zwierzchnim.

Słuchałem z nieiakiém zadziwieniem: postrzegł to Pan Podstoli, i uśmiechaiąc się rzekł: nie chcący z rozmowy stało się kazanie, czas się więc na dół spuścić, i do tonu właściwego rozmowie naszey poufałey przeyśdź. Mówiliśmy o nudzeniu, nad niém się więc ieszcze nieco zastanówmy.

Lenistwo oznaczyłem nayistotnieyszą tey choroby przyczyną, i toż samo ieszcze raz powtarzam. Nudzić się, iestto czuć iakowąś czczość umysłu, nie wiedzącego co czynić, szukaiącego zabawy, a nie mogącego iey znaleźć, udaiącego się do rozmaitych, a nie znayduiącego w nich smaku, zostaiącego nakoniec w stanie opuszczenia, troskliwości, trwogi, pragnienia i obmierżenia. Nic nad taki stan nieszczęśliwszego bydź nie może; iest bowiem choroba bez nadziei uleczenia, niedołężnością bez wsparcia, czuciem bolesném bez przyczyny umartwienia. Mówiło się wyżey o sposobach zabieżenia, lub przynaymniey zmnieyszenia

skutków tey choroby, dodadź nie zawadzi, iż czytanie i smak w nauce naydzielnieyszym iest sposobem do przezwyciężenia nudności. Xiążka nierozdzielny towarzysz, przyiaciel bez interesu, domownik bez naprzykrzenia, do nicy się w każdey porze udadź można. W zasępieniu rozweseli, w tęsknocie zabawi, w każdey okoliczności nauczy i wesprze, byle się do takich udawać, które tchną nauką i cnotą.

W miastach towarzystwo, a zatém miłe posiedzenia łatwieysze, i można dobrać osoby według stanu, humoru i sposobu myślenia naszego. Wsi ieśli tego braknie, ma natychmiast miły zawsze widok natury, ten czułe serca zawsze rozweselać powinien. Zabawy gospodarstwa miłe są i razem użyteczne, a ciągłém pasmem idą; polowanie cieszy i zdrowiu służy, zgoła byleby tylko chcieć a szczerze, nikt się nudności obawiać nie powinien.

III. Duszą posiedzenia iest dyskurs, rzekł razu iednego Pan Podstoli, gdyśmy właśnie skończyli byli ze wszech miar zabawne rozmowy z niektóremi sąsiadami: im więc iest istotnieyszy do wspólnego zabawienia, tym bardziey i gość, i gospodarz nad tém się zastanawiać maią, aby go umieć prowadzić ciągle, gdy ieden ustanie, drugi wszcząć, zgoła nie zostawiać tey nudney pory, gdzie wszyscy umilkną, albo też niewczesném odezwaniem się chcą wskrzesić dyskurs, a nadaremnie.

Co innego iest pisać, rzekł daley, co innego mówić. Nie wyciąga rozmowa takiego

zastanowienia się, iak pisanie, ztém wszystkiém, że i tey wyrazy w pamięci słuchaczów utkwić mogą, trzeba mówiącemu wiedzieć co, iak i kiedy mówi. Materyą rozmów niekiedy są rzeczy potoczne, niekiedy ważne. Potoczne służą do zabawy, ważne do nauki, w obudwóch iednak potrzeba, ile możności starać się o to, żeby wdzięk użytkowi towarzyszył. Rozmowy potoczne zasadzaią się po większey części na opowiadaniu tego, co się stało; iest więc opis dzieł, rzeczy, mieysca. Gdy się o ludziach mówi, strzedz się należy tego, żeby się zbyt nie zaciekać w opisaniu; wypaśdź może słowo nieostrożne, które urazi: wzaiemnie, gdy się i dobrze o innych mówi, trzeba mieć na to baczność, iżby pochwała nie wyszła na pochlebstwo.

W każdey okoliczności, czylito o ludziach, czy o sobie, czy o rzeczy, choćby potoczney, wzmianka; niech się zawsze powieść na prawdzie wspiera. Naówczas nie będziemy się tego wstydzić, cośmy raz wyrzekli, i choćbyśmy może niekiedy wykroczyli przeciw rostropności, łatwiey ten błąd usprawiedliwienie znaydzie, gdy nas nikt o kłamstwo nie przeświadczy. Ganić wtenczas tylko należy, gdy nagany konieczną potrzebę, a przeto z niey pożytek widzim, gdy nas stanu obowiązek do tego przyniewala, gdy milczenie nasze zdałoby się bydź utwierdzeniem zdrożności; gdy zaś iedna z tych okoliczności nie zachodzi, lepiey ochronić obwinionego, albo zbydź rzecz milczeniem. Gdy nas chęć ku naganie czyiey

wiedzie, zastanówmy się nad tém, że wielekroć i my nagany godni, a naówczas, ieśli nas miłość własna nie oślepi, znaydziemy w sobie przyczynę do oszczędzenia drugich.

Wyśmiewać zdrożności, iakoto kalectwo, niezgrabność, lub ubiór mniey przystoyny, iest to oznaczać lekkość, i w kobietach naganną, dopieroż w płci męzkiey. Dopomagać wyszydzeniu, iest to potwierdzać w błędzie, a tém samém w dwóynasób wykraczać. Jeżeli kiedy, w teraźnieyszych czasiech szyderstwo iest w używaniu; opłakiwaliśmy iuż nie raz w rozmowach naszych ten błąd szkaradny, nie zawadzi się ieszcze cokolwiek nad nim zastanowić.

Zart przez się zaprawą iest, i że tak rzekę, przysmakiem posiedzenia, daie albowiem poznać dowcip, i delikatne uczucie tego, który żartuie. Ale ieżeli żart ma skutki miłe z uczucia wdzięcznego, nie powinien bydź zjadliwym; przez to samo albowiem wdzięk i słodycz swoię istotną traci. Smieie się złość wewnątrz zasklepiona z obrazy cudzey, a ten śmiech cechą iest skażonego serca, tak w tym, który go zdziałał, iako i w tym, który go używa. Człowiek zjadliwie żartobliwy, podoba się na moment, gdy rozwesela i do śmiechu wiedzie: ale skoro to porywcze rozweselenie przeydzie, nie iest rzecz podobna, aby rozśmieszony nie uczuł, iż ten, który drugiego wyszydzić mógł, i iego samego wyśmiać potrafi. Stąd wzrasta naturalna iakowaś odraza od szyderców i boiaźń nader sprawiedliwa, aby na ich ięzyk kiedy nie przyyśdź.

Powiadaią modnogrzeczni, iż śmiać się z drugich, iest to ton właściwy wielkiego świata. Według moiego prostego zdania, ieżeli na tém grzeczność teraźnieysza zawisła, lepiey bydź mniey grzecznym, niżeli się podawać w niebezpieczeństwo szkodzenia cudzey sławie.

Mówić o sobie samym, rzadko się nadaie. Jeżeli z pochwałą, ciężko, aby takowy panegiryk wiarę znalazł; ieżeli z naganą, dyskurs nie iest spowiedzią. Upokorzenie, prawda, iest chwalebne, ale w tey mierze rostropność ustami naszemi władać ma. Naprzód, ażebyśmy, chcąc się upokorzyć, prawdy nie obrażali; powtóre, aby takowe przywar własnych obwieszczenie zgorszenia nie przyniesło; potrzecie, aby cel upokorzenia śoiągał się ku pożytkowi słuchaiących. Naygorsze takowe zdrożności objawienie, które się ze złego wynosi i cieszy: ostatniém to iest bezprawia dopełnieniem i stopniem, chlubić się z tego, co upokarzać powinno.

Gdy konieczna potrzeba o sobie mówić każe, mówmy skromnie tak, iak gdybyśmy cudze sprawy opowiadali, a natenczas i wiarę znaydziem, i uszu słuchaiących nie obrazim. Tak czynili owi zacni mężowie, którzy własne dzieła swoie opisywali. Czytaiąc ich powieść, można się dowiedzieć o ich błędach, można wziąć wiadomość o ich cnocie: te obwieścili skromnie; tamtych nie zataili, ale bez upodlenia.

Powieści, iak się wyżey namieniło, są częścią rozmów, maią za cel obwieszczenie

dzieł dawnych, lub świeżych. Dyskurs, prawda, nie iest xięgą, ściągnąć iednak można na powieści też same przepisy, które pisarzom dzieiów służą. Trzeba opowiadaiącemu wziąć miarę słuszną, żeby zbyteczna zwięzłość nie czyniła powieści niesmacznéy i suchéy; albo też przewlekłość, przykréy i nudnéy. Ten, który od tey przedmowy zaczyna, iż coś śmiesznego powie, nikogo nie rozśmieszy, wszyscy się bowiem zawsze czegoś śmieszniejszego spodziewać będą, niźli usłyszą. W opisaniu rzeczy lub mieysc, nie trzeba się nader ściśle do rzeczy każdey przywięzywać, inwentarz tylko temu miły, czyy iest.

Naypierwsze w rozmowach powinno mieć mieysce to, co się ściąga do nauk, kunsztów, interesów publicznych lub prywatnych. Im rzecz cięższa, zawilsza, trudnieysza, o któréy rozmowa, tym większy kunszt, wyłuszczyć rzecz iak nayłatwiey. Mędrki dzikiemi wyrazami zasępiaią powieści swoie, i iak gdyby byli wyroków tylko samych obwieściciełami, ćmią ie i kryią zawiłością umyślnie zrządzoną, tonem głosu nadzwyczaynym, postacią zamyśloną, i wspaniale ponurą. Szarletany mądrości, omamiaią pozorem, a ułudzeni słuchacze, im bardziey nie rozumieią, tym więcey wielbią. Nie nowina w naszym wieku takowe sceny; mądry się z nich śmieie, głupi słucha, dziwuie się i wierzy.

Rozmowa bez sprzeczki obeyść się nie może; gdyby wszyscy iednego byli zdania, nie byłoby o czém mówić. Różnicą sposobu my-

ślenia wznawia dysputy: tych istota, zdania przeciwne dowodami wspierać, roztrząsać, a uznawszy iedne dzielnieysze nad drugie, tam się zastanowić, gdzie gruntowność przemaga. Takie bydź powinny uczone sprzeczki: ale miłość własna upokorzenia nie cierpi: gdy ni można ważnością przyczyn, uporem się zasłania, stąd zamiast oświecenia gorycz, zjadłość, krzykliwość, przymówki. Rostropność daie poznać z kim i o co: ieśli umiarkowani ci, z którymi w rzecz się wdaiemy, i prawdy tylko szukaiący, z ochotą zaczynaymy z nimi uczoną sprzeczkę: ieśli uporczywi i zuchwali, niech raczey tryumfuią z naszego milczenia; lepiey ustąpić, niż bydź przyczyną urażenia i zwady.

IV. Dzień był pocztowy, był więc dyskurs o wiadomościach, któreśmy odebrali, a ten nas wdrożył w rozmowę o sposobie pisania listów. Leżała koperta na ziemi, tę gdym podniósł, znalazłem napis: *Monsieur, Monsieur* — Podstoli *de*. Widząc, żem się nieco nad czytaniem tego napisu zastanowił, rzekł do mnie Pan Podstoli: wiem, albo przynaymniey domyślam się, o czém teraz W Pan myślisz. Dziwny iest WPanu ten napis do mnie, zadziwisz się bardziey, gdy powiem, iż który go pisał, tak iak i ia po francuzku nie umie. Francuszczyzna w modzie, a zatém i nasze listy piątno mody na sobie noszą. Prawda, iż krócey iest napisać: *à Monsieur, Monsieur*, niżeli *Wielmożnemu Memu Wielce MCPanu*, ale mnieysza

o szczupłość lub przewlekłość, byleby się rzecz tak czyniła, iak należy. *Monsieur* w francuzczyznie toż samo znaczy, co MCPan: obeszłoby się bez tey cudzoziemczyzny; ale że to mniey znaczny defekt, do istotnieyszych się rzeczy wróćmy.

Listy właściwy maią swóy styl: ten powinien się odmieniać tak, iak rozmowa wedle okoliczności rzeczy, lub osób. Pisać trzeba do wyższych z uszanowaniem, do równych ze względem, do niższych z uprzeymością, ze wszech zaś miar rostropność wyrazami listów naszych władać ma. Upokarzać się przed temi, gdzie nie należy, nie iest uszanowanie ale szyderstwo; poważnić się względem wyższych, iest zuchwałość; względem równych, poufałość mieć powinna granice, żeby nie stała się grubiiaństwem.

W sposobie pisania listów, środek powinien bydź trzymany takowy, iżby nie były z jedney strony w stylu wyniosłe; przeciwnym zaś sposobem i tego wystrzegać się należy, aby nie były zbyt powszechne i proste.

Dwa nader szacowne co do listów przykłady zostawiła nam starożytność w Cyceronie i Pliniiuszu. Pierwszego listy choć poufałe, wdziękiem i słodyczą tak dalece zaprawne są, iż się ich odczytać nie można; drugiego prawda kształtne, nie z taką się iednak ochotą czytaią, iak pierwsze. Różnicy tey zdaie mi się bydź ta przyczyna, iż pierwszy swoie listy pisał, drugi kompanował. W Cyceronie znać rzecz idącą, iak od

niechcenia bez żadney przysady, w Pliniuszu łatwo postrzedz pracę i usilność, żeby rzecz kształtną udziałał. Cycero pisał list, iak list, Pliniiusz iak xięgę. Lubo więc obudwu dzieła szacowne, nierównie szacownieysze to, co prawdziwą istotę rzeczy w sobie zawiera.

Zaniedbany iest teraz kunszt dobrego pisania listów. Styl za granicę poufałości wyszedł, rzecz się wyraża niedostatecznie, a cudza ręka po większey części kreśląc myśli nasze, odeymuie im dzielność i żywość. Nie podobna, albo przynaymniey bardzo rzecz iest trudna, aby sekretarz, choćby też i naybiegleyszy, tak dalece przeniknął sposób myślenia naszego, iżby wyraził dokładnie i ściśle to, co wnętrznie czuć możem.

Jeżeli więc mnogość interesów nie pozwala wszystkich obiąć, w naycelnieyszych iednak spuszczać się na kogo innego nie należy. Zawczasu rodzice i nauczyciele sposobić maią młodzież do pisania listów, obwieszczaiąc im do tego przepisy istotne, i wystawuiąc przykłady tych, którzy w stylu listownym stali się naydoskonalszymi.

Ze leżały na stoliku gazety, ięliśmy się do ich czytania; co gdy się stało, rzekł Pan Podstoli: Wynalazek gazet winniśmy poźnieyszym wiekom. Gazeta z istoty swoiey iest list powszechny, obwieszczaiący to, co się i u nas, i w inszych kraiach dzieie.

Cel więc gazeciarza ten bydź powinien, iżby iak naydokładniey, a razem i iak nayzwięźley

rzeczy opisywał, przywięzuiąc się iedynie do tego, co wiadomości publiczney godne. Ma się strzedz własnych domyśleń i uwag: dadź materyą i wstęp powinien do uwagi, a nie sam czynić dyssertacye. Lepiey albowiem na ten czas, aby xięgę statystyczną napisał i został autorem, niźli opowiadaczem tego, co się na świecie dzieie. Uszczypliwość w każdym rodzaiu pisma naganna, w tym gorsząca, ile że nosząc na sobie cechę publiczną, zda się upoważniać iad i łakomstwo approbacyą zwierzchności.

V. Zbliżał się czas wyznaczony przenosinom: trzema dniami przedtém, gdyśmy siedzieli u wieczerzy, rzekłem, iż iak mi się zdawało, musiały bydź na iaki czas odwleczone. Spytała mnie Pani Podstolina, dla czego tak sądzę, a wtém Pan Podstoli roześmiał się i rzekł: ia się poniekąd domyślam o przyczynie tego pytania. Mniemasz WPan, iż iutrzeyszego dnia nie wyiedziem dla tego, iż nie widzisz przygotowania do podróży. Wyiedziemy iednak iutro i rano, ponieważ dom rodziców moiego zięcia o mil kilka, droga nie bardzo dobra, a tak gdybyśmy się spóźnili z wyiechaniem, zarwalibyśmy nócy, i uczyniliby-śmy przykrość i sobie, i czeladzi, i tym, co nas czekaią.

Ze WPan krzątania nie widzisz, pochodzi to z wielu przyczyn. Odzwyczaiona iest czeladź nasza od niepotrzebney porywczości, która ten tylko skutek przynosi, iż chcąc czy-

nić zbyt dobrze, nagłością niewczesną i Panu nie dogadzaią, i sobie daremną przykrość czynią. Zawczasu zwykłem ostrzegać czeladź o wyieździe z domu, sam się na nich nie spuszczam, ale każdemu z osobna zleciwszy co czynić ma, gdy zaczynaią wypełniać rozkazy moie, mam na nich oko, żeby dobrze wypełnili to, co im zlecono. Poiazdy, lubo zawsze staram się o to, żeby były w dobrym stanie, przed każdą iednak podróżą na dni kilka oglądam ie; z końmi, szorami, i innemi narzędziami tak stayni, iak wozowni, toż samo się dzieie.

Rzeczy Jeymościne i dzieci ułożone, są na pogotowiu, kucharz który ma nam o pół drogi obiad sporządzić, iuż wziął ze spiżarni czego mu potrzeba, i o butelce się nie zapomniało. Gdybyto były u nas porządne karczmy, iak mówią, iż są za granicą, oszczędziłoby się ieżdżącym połowy kłopotu: ale gdyśmy ieszcze do tego porządku nie przyszli, trzeba ile możności zastępować skrzętnością i przemysłem, czego ku wygodzie brakuie. Gdzie indziey wybiera się każdy na podróż, iak na przechadzkę, my gdy się z mieysca na mieysce przenosimy, musimy wszystko, co do wygody służy, brać z sobą, a zatém i liczba się poiazdów zwiększa, i na nich ciężary.

Muszę się też przyznać, rzekł daley do mnie, o iednym zbytku moim, ieżeli go tylko zbytkiem będziesz WPan chciał nazwać wprzód mnie wysłuchawszy: oto, poiaz-

dy staram się mieć gruntowne i piękne. Nie mam ich więcey nad potrzebę, wszystkie zaś mogę się pochwalić wyborne, i co do gustu, i co do wygody. Naród nasz iest ieden z naywięcey pielgrzymuiących. Nie mówię o ieżdżeniu do cudzych kraiów, bez którego zbyt powtarzanego obeyśdźby się można; ale tu rzecz o ustawicznych przenosinach naszych z mieysca na mieysce.

Gust mieszkania w miastach ieszcze się w kraiu naszym nie zawziął, stolica niektórych obywatelów w czasie zimowym przytrzymuie, pospolicie zaś inni po wsiach mieszkaią. Wielu maiętności maią po różnych woiewództwach, iedni więc z nich chcąc uyśdź nudności, drudzy pragnąc doyrzeć gospodarstwa, ustawicznie się z dóbr do dóbr przeieżdżaią. Oprócz tego, odwiedzenie sąsiadów, lubo zdaie się przeiasczką, iest podróżą, ile że takowe wizyty przytrafiaią się nieraz o mil kilka lub kilkanaście. Porachowawszy więc czas, który się trawi na podróżach, czyto dla interesu, czy dla gospodarstwa, czy dla zabawy, znaydzie się znaczna część roku tym sposobem strawiona.

Z tych więc powodów poiazd mam za dom, albo raczey za izbę, w którey wiele czasu trawić muszę. Jeżeli więc pokóy, gdzie nayczęściey przebywam, staram się, aby był wygodny i kształtny, czemuż na to nie mam mieć baczenia, aby móy poiazd tęż samę miał zaletę? Idzie w tey mierze o przystoyność, o wygodę, a co większa o bezpieczeństwo.

Nie zdaie mi się zatém, iż to iest zbytkiem, co wygodę przynosi, przykrość słodzi, zdrowia ochrania, i od niebezpieczeństwa szwanków strzeże. Każda oszczędność, która wygodzie własney uwłacza, o tych mówię, których na to stać, każda takowa oszczędność iest nierozeznana. Na to nam Pan Bóg maiątku użyczył, abyśmy go używali, bez zbytku prawda, ale z wygodą naszą.

Gdy skończył mówić Pan Podstoli, rzekłem: iż każda zdrożność zwykła znachodzić usprawiedliwienie, a zatém, lubo przestaię na powodach przywiedzionych, zdaie mi się iednak, iżby potrzeba oznaczyć granicę między skąpstwem, a oszczędnością, iako też wzaiemnie między wygodą, a zbytkiem. Godna nagany, odpowiedział Pan Podstoli, zbyteczna wykwintność, ale pomiernemu dla wygody i gustu wydatkowi przyganiać nie należy. Bronię ia nieco moiey sprawy, rzekł daley z uśmiechem. Nie przystoi ziemianinowi, a przynaymniey tak twierdzą niektórzy, ekwipaż gustowny i modny; ia w moim nie modność, lecz wygodę upatruię; a że pracowite a uczciwe zabiegi, postawiły mnie w stanie dosyć dobrym, czemużbym też nie miał użyć skutków pracy moiey? Nie ucierpią z takowych zbytków dzieci, a ciężar, którego za zwyczay modne ekwipaże nie noszą, móy czasem dźwiga; pieniądze z domu do Dubna, a z Dubna prowizye do domu.

VI. Nazaiutrz gdy dnieć poczynało, iuż wszystko było na pogotowiu do podróży. Poszliśmy zatém do kościoła, gdzie odprawiwszy nabożeństwo, do pierwszego poiazdu siadł Pan Podstoli, ia, X. Pleban, i starszy syn Pana Podstolego: do drugiego Pani Podstolina z córką, synem młodszym, i panną służącą.

Tylko cośmy za wieś wyiechali, rzekł Pan Podstoli: nie wstydźmy się chwalebnych zwyczaiów oyców naszych, wszystko oni od Pana Boga zaczynali, i Pan Bóg im też błogosławił. Przeżegnawszy się więc X. Pleban zaczął ów Psalm przełożenia Kochanowskiego: *Kto się w opiekę poda Panu swemu* — myśmy zatém wszyscy i czeladź śpiewali. Po śpiewaniu, kilka modlitew krótkich nabożeństwa porannego głośno zmówił X. Pleban, te gdy się skończyły, otworzyła się pora rozmowom.

Wstęp do nich dała okoliczność mieysca i czasu. Rzekłem więc, iż od pierwiastków młodości, gdy ieszcze z rodzicami odprawiałem podróże, pierwszy raz mi się trafiło tak, iak dzisiay zaczynać ie od śpiewania nabożnych pieśni. Rozumiem, rzekł X. Pleban, żeś się WPan z tego nie zgorszył. Oddawać Bogu, co Bozkiego, powinność iest słodka, a w imie iego święte każdy krok zaczynać, iestto naypomyślnieysza wróżba, iż dalsze błogosławić raczy. Przestałem z ochotą na przykładney uwadze X. Plebana. Wtém odezwał się Pan Podstoli takowym sposobem. Między wielą nieszczęściami, rzekł, które nam teraźnieysze czasy przyniesły, te za naywiększe są-

dzę, iżeśmy się uchylili od śladów poczciwych przodków naszych.

Czcić Pana Boga iawnie tylko nie w kościele, ale w domu, w drodze, i na każdém mieyscu, było rzeczą powszechną: teraz gdy się kto starodawnych pobożnych zwyczaiów trzyma, uznany iest za świętoszka. Jednych lenistwo, drugich zły przykład, wielu wstyd od dobrego odstręcza, a zatém zaczyna się złe od wstrętu, a kończy się na iawney nieprawości.

Trafiło mi się bydź nie raz w gromadnych posiedzeniach, z żalem uważałem, iż rozmowy na tém się po większey części zasadzały, aby z cnoty i pobożności czynić szyderstwa. Młodzież nasza z cudzych kraiów zamiast poloru, przywozi bezbożność, zuchwałe swóy towar przedaie, a i płeć iuż niewieścia, co to przedtém uprzedzała nas w cnocie, przenosić zaczyna w zapamiętaniu i niewstydzie. Trzeba będzie podobno, Mci xięże Plebanie, wyrzucić z brewiiarza ową antyfonę, gdzię kościół święty płeć niewieścią pobożną nazywa. Na tych i podobnych rozmowach nieznacznie czas przeszedł, i gdy było blizko południa, stanęliśmy na popas.

Wieś była porządna, karczma dobrze zbudowana i wygodna, drogi reparowane, mosty gruntowne; gdym się więc temu wszystkiemu z ukontentowaniem przypatrywał, rzekł Pan Podstoli: po tém co WPan widzisz, możesz się łatwo domyśleć, iż to nie pańskie dobra. Były niegdyś, ale zwyczayna u nas teraz wielkim

kim domom *potioritas*, przeniesła ie w ręce szlacheckie. Dziedzic teraźnieyszy móy dobry przyiaciel, Pan Łowczy: wstąpilibyśmy do niego, ale dwór, gdzie mieszka, w inszey wsi o pół mili: druga zaś przyczyna naszego nie wstąpienia ta iest, iżbyśmy żadnym sposobem przed nocą od niego się nie wybrali. Jest ludzki, ale w tey cnocie nieco przesadza, a przeto częstokroć dla zbytecznéy ochoty gospodarza, gość i interesa zwlec, i na zdrowiu szkodować musi.

Zjadłszy obiad, skoro konie popasły, wyiechaliśmy w podróż dalszą. Nie byliśmy nad kilka stay ode wsi, gdyśmy usłyszeli za sobą wołanie, a wtém nadbiegł na koniu, z kilką ludźmi za sobą, człowiek iż sędziwy, a iakem poznał z przywitania, Pan Łowczy. Nayusilnieysze czynił prośby, żeby, iak mówił, domkiem iego nie gardzić: Wymawiał się od tego, ile możności, Pan Podstoli, nakoniec po wielu prośbach i exkuzach, stanęło na tém, iż wysiadłszy z karety, musieliśmy wstąpić do blizkiey karczmy, gdzie ludzie Pana Łowczego uprzątnąwszy izbę, w okamgnieniu prawie nakryli stół, i wszystkie uczynili przygotowania do podwieczorku. Że wino nie było zapomniane, łatwo się tego domyśleć można. Radzi nieradzi musieliśmy, lubo nie dawno nasyceni, zasilać się na nowo, zgoła dwie godziny przeszły, nim zdołał przeprzeć Pan Podstoli, ochoczą niedyskrecyą dobrego swoiego przyiaciela. Wypuścił nas przecię, ale się nie obeszło bez kielicha, i na progu, i w sieni, i na stopniu karecianym.

Jechaliśmy więc iuż mrokiem, a iam złorzeczył natrętności tak niewygodnéy. Prawda, że niewygodna, rzekł Pan Podstoli, spożni się nasz przyiazd, ale tę przykrość powinno nam osłodzić dobre serce Pana Łowczego. Poznasz go WPan w domu moiego zięcia, i może u mnie to poznanie zwiększy WPana szacunek ku osobie i go. Wylane serce, uprzeymie i szczere, chwyta się sposobów uprzeymości, które naylepszemi bydź mniema do oznaczenia czułości swoiey. Z tych powodów dobry nasz Pan Łowczy, nakarmił nas nie łaknących, napoił, lubośmy tego nie potrzebowali. Darowaliśmy więc wszyscy z ochotą winę Panu Łowczemu, resztę czasu rozmowy, a daley i sen, ile po winie, zabrał.

VII. Odgłos harmat obudził mnie i przestraszył. Smiał się z moiego przestrachu Pan Podstoli, i gdyśmy przy hucznem i ustawicznie powtarzanem strzelaniu przez wieś iechali, ostrzeżony zostałem, iż: Pan tuteyszy oyciec zięcia Pana Podstolego, tego się sposobu starożytney okazałości trzyma: w teraźnieyszey zaś okoliczności pewnie wszystko zastaniem w jak naywiększey reprezentacyi.

Gdyśmy się ku domowi zbliżali, dały znać rzęsiste światła, i nacisk pojazdów na podwórzu, iż zgromadzenie było liczne. Nie zawiedliśmy się na naszém mniemaniu. Pierwsze przywitania szły trybem zwyczaynym, zaprowadzono nas zatém do sali, gdzie iuż się były tańce zaczęły.

Dom był murowany staroświecki. Srzodek trzymał między kamienicą a zamkiem. Ganek był na słupach kamiennych wsparty, sień obszerna ze sklepieniem, sala po lewey ręce ieszcze obszernieysza od sieni, mury okryte staremi, i trochę nadbutwiałemi szpalerami, na których wydane były historye starego testamentu. Gdzie niegdzie były lustra posrebrzane, a w każdém świeca, kredens obwiedziony balustradą pełen był mis i puharów pstrozłocistych. Okna nie wielkie żelaznemi kratami obwiedzione, znaczyły zamek niegdyś obronny. Stały w niektórych mieyscach krzesła z poręczami, wybite pozłacaną skórą w kwiaty, gdzie indziey były stołki i ławy.

Drugi pokóy był o dwóch oknach, i te równie w grubości murów tak, iako i na sali skryte, żelaznemi kratami obwarowane były. Obicie w bryty, ieden atłasowy płomienisty w różnych kolorach, drugi szyty włóczką nakształt kobierców: niezmierney wielkości piec zabierał czwartą prawie część pokoiu, przy nim równey proporcyi komin dodawał ciepła słowiańskim ogniem. W środku izby był stół dywanem tureckim okryty, na nim w dwóch wielkich lichtarzach roboty Auszpurskiey stały świece zapalone. Koło drzwi był zegar na tarczy malowaney, naprzeciw niemu obraz, nie wiem, czy pobożny, czyli z historyi świeckiey, nic albowiem od brudu, i zakurzenia rozeznać w nim nie było można. Drzwi portyerą zasłonione wiedły daley do pokoiu sypialnego.

Wziął do tańca gospodarz Panią Podstolinę, i natychmiast zabrzmiała muzyka, którą z blizkiego miasta umyślnie na ten akt sprowadzono; par idących za pierwszą tyle było, iż przyszło się prawie wszystkim na iedném mieyscu kręcić. Skończył się pierwszy, następowały drugie, iam też niekiedy ochoty dopomagał, strzegąc się, ile możności, coraz żwawiey i natarczywiey idącey kolei kielichów.

W tey właśnie byłem zabawie i myślach, gdy znagła powstał rozruch na sali, szło o precedencyą. Jeymość Pani Sędzina za to, iż Jmć Pan Skarbnik pierwey z Jeymością Panią Regentową tańcował, odmówiła mu tańca; zaczém gdy poszła w pierwszą parę z Jmć Panem Podczaszym, urażony Pan Skarbnik dał iey uczuć dotkliwość swoię, uiął się Jmć Pan Miecznik, zatém przyszło do słów przykrych, nakoniec do wyzywania.

Na odgłos rozruchu przypadł gospodarz, iednego z adwersarzów wziął na stronę, drugiego Pan Podstoli z Panem Łowczym: Panie Jmć Panią Sędziną zaprowadziły do drugiey izby. Owo zgoła po długich rozmowach, poselstwach i negocyacyach stanęło na tém, iż Jeymość Pani Sędzina poszła w taniec z Panem Skarbnikiem, Pan Podczaszy zrąk iego kielich przyiął; więc ochota nieco przerwana, zwiększyła się we dwóynasób.

Czas wieczerzy nadchodził, skończyły się tańce, i stoły zaczęto wnosić. W sali był stół na czterdzieści osób, w drugiey izbie na dwadzieścia, trzeci dodatkowy był naprzeciwko. Gdy

przyszło siadać, sadowiono każdego wedle rangi urzędu, toż samo względem dam zachowane było. Ze stół drugi nie był do gustu biesiadującym, cisnęli się przeto wszyscy do pierwszego, tak dalece, iż zamiast czterdziestu, siadło nas przeszło pięćdziesiąt. Jam z ochotą mieysca moiego ustępował, ale mnie gwałtem zatrzymano: siedziałem więc z jedney strony zupełnie nakryty rogówką Jeymć Panny Sędzianki starszey, z drugiey strony tak ściśniony obszerną nader cyrkumferencyą Jmci Pana Podsędka, żem bokiem siedzieć musiał, i iedną tylko ręką władać mogłem; a że każde ruszenie moie dolegało Jeymć Pannę Sędziankę, a do tego bałem się, iżby bogata materya iey sukni, którą byłem przykryty, nie została uszkodzona od trunku lub potrawy, postanowiłem przeto bydź tylko świadkiem owey wieczerzy, a ruszywszy się z mieysca bawić dyskursem sąsiadkę moię. O potrawach, iakie były, sądzić nie mogłem, było ich dostatkiem, i zdało mi się, iż kwiatu muszkatowego nie żałowano.

Gdyśmy wstali do cukrów, odetchnąłem, a mędrszy po szkodzie, obrałem sobie raczey obchodzić stół, niż siedzieć tak, iak przedtém. Trwały tańce po wieczerzy poźno w noc, a gdy kielichy coraz rzęsiściey szły za rozmaite zdrowia, ia moiego oszczędzaiąc, wymknąłem się z sali: dowiedziawszy się, gdzie nasza stancya, udałem się ku spoczynkowi.

VIII. Stancya nasza była na folwarku, w izbie Pani Podstolina z córką, Pani Łowczyna z dwoma córkami, w alkierzu Pan Podstoli, ia i Pan Łowczy; nie było pieca, ani komina w alkierzu; a choć przy czasie mroźnym dokuczało zimno, uśpiła mnie iednak fatyga podróży i traktamentu. Obudziwszy się rano, zobaczyłem Pana Podstolego iuż ubranego, chociaż poźniey odemnie spać się położył: żartowali więc zemnie z Panem Łowczym iuż także ubranym.

Zacząłem narzekać na ochotę gospodarza zbyteczną, i niewygodę noclegu naszego, a natychmiast rzekł Pan Podstoli: Daruymy gospodarzowi, ieżeli się nam wydaie, że w czém wykroczył, a co iest obowiązkiem grzeczności gościa, nie daymy mu poznać tego, iż nam nie we wszystkiém dogodził. Nocleg, prawda, mieliśmy ladaiaki, alkierz bez pieca ledwo nas nie pomroził; wiatr wiał przez szyby potłuczone, a świercze śpiewały wciąż; ale też nie miał nas gospodarz gdzie lepiey postawić. Ci, którzy gdzie indziey mieli przytulenie, zapewne więcey ieszcze od nas niewygody użyli. Prawdę WPan mówisz, rzekł Pan Łowczy, ale po co tak wiele gości spraszać, kiedy ich nie masz gdzie mieścić? Na to ciężka odpowiedź, rzekł Pan Podstoli, ale też rzadka w domu okoliczność, wesele albo przenosiny; nie spraszać zaś na nie wielu, obraziliby się tém sąsiedzi i krewni.

Gdy to mówił Pan Podstoli, postrzegliśmy idącego do nas gospodarza, a za nim niósł pa-

chołek kosz serwetą obwiązany. Gdy przyszedł, postawiono na stole kosz, i rozwiązawszy serwetę, wyiął z niego pachołek kilka flasz wódki, pierniki, i rozmaitego rodzaiu konfitury i przysmaczki. Za przykładem gospodarza iął się do wódki Pan Podstoli z Panem Łowczym, i ia też, lubo nie przyzwyczaiony do tego trunku. Pożegnał nas zatém gospodarz, i szedł na dalsze obchody, a że się Pan Łowczy oświadczył, iż mu właśnie była potrzebna gorzałka, rzekłem: tak to się zdaie z początku, kiedy ten trunek zaczyna rozgrzewać, ale to rozgrzanie nie długo trwa, a ieszcze większa potém czczość przystępuie, głowa cięży, a ten, co się chciał orzeźwić, staie się do niczego niezdatnym.

Dzieie się to, odpowiedział Pan Łowczy, tym, którzy nadto często tego trunku używaią. Gorzałka codziennie szkodzi, rzadko brana iest lekarstwem. Tak nasi oycowie mawiali, mówił daley Pan Łowczy, a nasi oycowie mieli rozum, Mospanie! Na nieszczęście weszła w modę kawa i herbatka. Wydatekto nie lada na te damskie łakotki, a kiedy się człek domowey anyżkowey, albo kminkowey napiie, i lepiey się posili, i posiłek mniey drogi. Zyto się Mospanie, w domu rodzi, rzekł daley do mnie, a kawa gdzieś tam za morzem, a dopieroż herbatka, kto ią tam wie gdzie. A tu trzeba tym czasem dla naszych żonek imbryczków, łyżeczek, tac, puzderek na cukier, a wszystko to musi bydź srebrne, a wszystko to z Gdańska, albo Auszpurga, albo z Norym-

bergi. Filiżanki iak się tłuką, tak się tłuką Mospanie, a ta skorupa, że na niey kwiatek, i gdzie niegdzie nibyto pozłota, bardzo wiele kosztuie. Bodayto nasi oycowie Mospanie: ia pamiętam, żeśmy dzieci nigdy tych specyałów nie znali; w niedzielę na śniadanie rosół, w inne dni piwo z serem, a czasem kiełbasa; na post żur, albo polewka, a człek był zdrów.

Ja z Panem moim sąsiadem iedno trzymam, rzekł Pan Podstoli; ale nie ia z moią sąsiadką Panią Łowczyną, rzekła Pani Podstolina, śmieiąc się. Bronimy kawy i herbatki, a to dla tego, iż te trunki zdrowe, i nieinaczey do nas przyszły, tylko iak lekarstwo. Znać to, rzekł Pan Łowczy, bobyście się gotowe cały dzień leczyć. Toby był zbytek, odpowiedziała Pani Podstolina, takiż sam, iak gdybyś WPan kilka razy wódkę powtórzył, albo winną polewkę w post.

Co się tycze drugiego zarzutu, tak nań odpowiadamy: równie się tłuką filiżanki, iak i kieliszki, a więcey się bez porównania psuie w domu szkła, niż farfur. Przesadzać się na porcelanę nie przystoi, ordynaryyna zaś nie iest znacznym wydatkiem. Serwis do kawy raz ze srebra zrobiony, zostanie i dla dzieci; lepiey więc raz na taki wydatek pieniędzy odżałować, niżeli na insze zbytki, mniey trwałe, a daleko więcey kosztuiące. Wizyta sąsiadów niektórych nie dała dłużey prowadzić rozmowy naszey, poszliśmy więc do dworu, gdzieśmy iuż zastali zgromadzonych gości. Nastąpił obiad, reszta dnia strawiła się

na rozmowach, grze, i tańcu zwyczaynym trybem.

IX. Po kilku dniach zabawienia się naszego, wracaliśmy do domu, a że przyobiecał Pan Podstoli nocować u Pana Łowczego, po rannym obiedzie tam przyiechaliśmy, a z nami młode małżeństwo.

Dom Pana Łowczego nowo był zbudowany, drewniany, niezbyt obszerny, ale wygodny, gruntowny i kształtny. Weszliśmy do pierwszey izby, ta była obszerna, dosyć wysoka, okna, drzwi, dobrey proporcyi, ściany okryte płóciennem obiciem gustownem, stołki, stoliki wygodne, dobrze sporządzone, każda rzecz była na swoiém mieyscu, tak zaś czysto i kształtnie, iż miło było w każdy kąt spoyrzeć. W drugiey izbie równie kształtney i ochędożney stało łóżko Państwa Łowczych, dwoie drzwi było, iedne do pokoiu dziecinnego, drugie do apteczki. We środku dworu była stołowa izba, naprzeciwko dwa pokoie gościnne, z garderobami, które po dawnemu Pan Łowczy alkierzami zwał. Była oprócz tego officyna wygodna: równie iak inne, pokoie w niey były ozdobione ze wszelką wygodą. Tam mnie postawiono, i młode małżeństwo, Pan Podstoli z familiią mieścił się we dworze.

Dano znać do wieczerzy; półmiski, wazy, talerze były z farfur zwyczaynych, potrawy nie wykwintne, ale smaczne, a tak czysto przyprawne, iż samo spoyrzenie ostrzy-

ło appetyt. Piwo było lekkie i klarowne, wino zaś, dosyć powiedzieć, iż takież samo, jak u Pana Podstolego. Uprzeymość gospodarza, ochocza grzeczność gospodyni, wszystko to niewymowny dawało wdzięk temu domowi: co gdzie zaś nayszacownieyszym czyniło w oczach moich, była iakowaś prostota i otwartość, ani zarywaiąca na prostactwo, ani przesadzaiąca w uprzeymości.

Albo się i napiymy, kochany Panie sąsiedzie, rzekł Pan Łowczy, do Pana Podstolego, po pierwszey potrawie: *lætificat cor hominis*: iam nie wielki łacinnik, ale to podobno w Alwarze: niech tam sobie wreszcie będzie gdzie chce, ale to dobrze powiedziano. I iak dobrze, odpowiedział Pan Podstoli, a zwłaszcza kiedy dobre wino, iak to tu. Chciał wstrzymać Pana Łowczego Pan Podstoli od kielichów, ale żarliwy partyzant starożytności nie dał się użyć, i lubo nie naglił, napiliśmy się do mierney wesołości. Zabawiwszy nieco po wieczerzy, i dawszy wprzód słowo Panu Łowczemu, iż przez dzień iutrzeyszy u niego zabawimy, rozeszliśmy się do siebie na spoczynek.

Skorom oczy nazaiutrz otworzył, zastałem przede drzwiami czekaiącego na moie rozkazy iednego ze służących domowych: przyniesiono kawę, a wtém nadszedł Pan Łowczy; że był dzień niezbyt mroźny, oprowadzał mnie wszędzie. Naprzód, gdyśmy wychodzili, rzekł, pódźmy to obaczyć, bez czego reszta nic nie znaczy. Szliśmy więc na

folwark, do stodół, gumien, obór, browaru, szpichlerza: wszędzie zastałem i porządek, i gruntowność, i obfitość. Nie byłoć wprawdzie nic nowego wynalazku, ale cokolwiek należy do gospodarstwa porządnego, wszystko to znalazłem.

Poszliśmy daley do stayni, tam przyznać należało, nie tylko porządek, ale też nieco i zbytku. Dałem to poznać Panu Łowczemu, on zaś na to: O! móy dobrodzieiu! trzebaćto czasem i poszaleć: moia passya konie, Jeymościna ogród; iużeśmy to sobie przyrzekli, że ia iey nie wymawiam kwiatków, ona mnie stayni. Dobrzeć to pracować na kawałek chleba, ale żeby ia miał bydź parobkiem tych, co po mnie wezmą, nie będzie z tego nic. Pracuię ia czasem Mospanie, od rana do wieczora w polu, a kiedy sobie na wytchnienie do domu powrócę, albo idę do stayni, albo każę konie przeprowadzać, albo ie czasem i sam ieżdżam, a co naybardziey przywdzięcza ten widok, iest to, iż tu W Pan żadnego cudzego konia nie obaczysz, wszystkie mego stada, i mego wychowania. Przeprowadzano ie, piękne były, okazałe i dzielne.

Wtém też i Pan Podstoli z zięciem nadszedł, wróciliśmy się do dworu: po obiedzie i kawie, gdy się inni rozeszli, iam się z gospodarzem w stołowey izbie sam został, i winszowałem mu tak pięknego porządku, i w domu i w gospodarstwie — Dziękuię wielce WMPanu, odpowiedział Pan Łowczy, a że to WPan iesteś także i dworak, i dosyć często Warszawę

odwiedzasz, a takie panięta bywaią wykwintne, więc mnie to tém bardziey cieszy, że się WPanu móy domek szlachecki upodobał. Trzeba się piędzią mierzyć, iak to mówią. Dobrze to iest Mospanie, kiedy pięknie, ale źle, kiedy pie[illegible]ność więcey kosztuie, niż nasz stan zdoła. Ta wieś, i z łaski Pana Boga druga przy niey, są teraz moie własne, ale to nie po rodzicach Mospanie.

Móy oyciec miał się nie źle, ale nas było ośmioro, sześć córek, i synów dwóch, a wieś iedna. Trzeba było o sobie myśleć, bo się nie bardzo można było spuszczać na to, co rodzice zostawią. Oddano nas do szkół, móy brat starszy applikował się, i na dobre mu wyszło, poszedł do kancellaryi, daley do trybunału, i teraz iest Sędzią ziemskim; maiętność po oycu obiął, mnie spłacił, siostry wyposażył, i ma się dobrze.

Ja Mospanie widząc, że tylko plagi w szkołach zyskam, a na wakacyach tyle drugie w domu od oyca, prosiłem go nakoniec, żeby mnie do dworu oddał, bo mi żadnym sposobem Alwar do głowy nie chciał wleźć. Oddano mnie za chłopca, Pan był groźny, wzięło się może więcey iak w szkołach, ale mi tego nie żal. Zostałem pokoiowcem; com ia w tym stanie dróg odbył! ledwo iest taki kąt w Polsce, któregobym nie obieciał, a że byłem raźny, trwały, pracowity i sprawny, podobałem się Panu, i zrobił mnie koniuszym.

Ten co był przedemną, był Niemiec, coś to on niby zakrawał na mędrka, chciał koni

pańskich uczyć tańcować, a one i chodzić dobrze nie umiały; czeladź staienna o nic nie dbała, powozy były złe, karety poszkodzone, szory ladaiakie, owo zgoła wszystko nic do rzeczy. Jakem ia się zawinął Mospanie, iak ia tylko ludzi doyrzał, i dobrze dopilnował, w pół-roku Pan koni nie poznał, a na mnie coraz lepszém okiem zaczynał patrzeć. I podarunki szły, i na funkcye zyskowne narażał, krótko mówiąc, z czasem, statkiem i cierpliwością zebrał się tysiączek. Jak ia go zebrał, tak ia zaraz sobie powiedział: strzeżno ty tylko dobrze pierwszego, a obaczysz, iż i drugi do niego przyydzie. Nie strzegłem ia go tak, żeby to w worku trzymać, albo w ziemi zakopać: to głupi kto tak czyni, alem ia włożył w handelek, aż tu z czasem przyszedł i drugi tysiączek, i trzeci. Dopiero ia w ten czas Mospanie, odważył się dadź też co i na hazard. Błogosławił Pan Bóg, Pan był łaskaw, krewni się też przyłożyli, i do tego przyszło nakoniec, iż przez wzgląd na moie dawne usługi, wypuścił mi Pan wieś arendą prawie wpół darmo.

Nie znałem się ia ieszcze w ten czas na gospodarstwie rolném, więc udałem się do drugich po radę; a takich tylko radziłem się, co się mieli dobrze. Myślał ia albowiem po prostu, takich się ty pytay iak gospodarować, którzy zyskali na gospodarstwie: znać że umieli gospodarować, kiedy ich to spieniężyło. Dobrze mi poradzili, iam też pilności przyłożył, kompaniiek się strzegłem, a ieżeli na

iarmark przyiechałem do miasta, sprzedawszy com miał sprzedadź; nie chodził ia na lusztyki iak drudzy, nie świeciłem się po modnemu, sukno moiego kontusza ledwo co było lepsze od falendyszu, a czasem też i falendysz, żupan domowy, pas z włóczki, szabla prosta, paski rzemienne. Przyiechało się na skarbniczku prostym, ale za każdym razem skarbniczek z miasta pieniądze przywoził.

Po pierwszym roku arendy przyiechałem do Pana, pieniądze na terminie co do szeląga oddałem: a że Pan uwiadomiony był, żem poddanych nie obciążał, lasów strzegł, budynki utrzymywał, do iedney wsi dodał mi ieszcze i drugą. Gospodarstwo się coraz pomnażało, trzeba mi było gospodyni. Służyła u naszey Jeymości z dziecinnych lat panienka, iuż na ten czas dorosła, taki też właśnie chudy pachołek iak i ia. Ale żem z dawna to był w niey upatrzył, iż była oszczędna, sprawna, a do tego obyczaiów dobrych; wziąwszy ia Mospanie, Pana Boga na pomoc, umyśliłem ią przybrać sobie za żonę. Przyszło mi to na myśl, iż posagu nie było, alem ia zaraz na to sam sobie odpowiedział: tém lepiey, nie będzie ci miała co wymawiać, a niech tylko taką będzie, iaką się bydź zdaie, przyniesie ona staraniem, czuynością i przemysłem, lepszy posag niż owe modne, co to wiedzą, co gotowalnia, a nie znaią co koiec.

Czegom ia się spodziewał, to się stało, pobraliśmy się; dał mi Pan Bóg gospodynią dobrą, żonę poczciwą, matkę dzieciom staro-

wną. A że teraz możemy iuż sobie cokolwiek i pozwolić, ona sobie zbytkuie z ogrodem, a ia ze staynią; ale tulipany i fiołki nie przeszkadzaią temu, żeby ona nie miała wiedzieć o konopiach, a móy też cug paradny snopki wozi. Przeszkodziła nadeszła kompaniia dalszey rozmowie, i resztę dnia przepędziliśmy wesoło.

X. Wyieżdżaiąc z domu Pana Łowczego, rzekł nam Pan Podstoli, iż milę z drogi zboczymy do pobliższego miasta, gdzie właśnie na ten czas przypadał iarmark. Przyieżdżaiąc, zastaliśmy wielki nacisk. Rozgościwszy się nieco w gospodzie, gdy inni udali się dla sprawunków w różne strony, ia sklepy i miasto obchodziłem, znalazłem się nakoniec przed kościołem i klasztorem, który tam był oyców Reformatów.

Wszedłem do kościoła, zastałem wszystko we wszelkim porządku i ochędostwie, iak zwyczaynie u tych Oyców: udałem się do klasztoru, i postrzegłem idącego kurytarzem zakonnika. Sędziwy był, co i z siwych włosów, i kroku leniwego wydawało się: twarz była rumiana, wzrok wypogodzony, z którego poznać było można wewnętrzne uspokoienie. Pokłonił się miiaiąc mnie, iam go zatrzymał, prosząc, aby mnie raczył po klasztorze oprowadzić. Z chęcią to uczynię, rzekł, i szliśmy razem.

Po oboiętnych rozmowach, widząc go mimo wiek rzeźwego, a na twarzy wesołość, pytałem, iak dawno w zakonie? Czterdziesty

piąty rok, rzekł; pytałem się daley, iakim sposobem do tak pożądaney, bo czerstwey starości przyszedł? Tym, rzekł; iż od tego czasu, iak iestem w zakonie, byłem szczęśliwym, iestem, i spodziewam się przy łasce Bożey, trwać w tym stanie szczęśliwości do śmierci, a gdy ta nastąpi, mam nadzieię w dobroci Bożey, iż mnie lubo niegodnego od oblicza swoiego nie odrzuci.

Więc sądzisz WPan, rzekłem, nieszczęśliwymi nas, którzy nie iesteśmy w zakonie? Bynaymniey, odpowiedział: w każdym stanie służyć Panu Bogu, iestto bydź szczęśliwym. Więcey w jednym stanie, niżeli w drugim może bydź przeszkód do cnoty, ale też przezwyciężyć takowe przeszkody, i usposobić ku dobremu to, co do złego wiedzie, naywiększym iest doskonałości stopniem.

Wtém postrzegłem X. Plebana, do którego z pośpiechem szedł ów zakonnik, i z wielką się uprzeymością i weselem witali. Przystąpiwszy, dowiedziałem się, iż byli bracia. Znać było z ich twarzy czułość, któréy poczciwe serca doznawaią, gdy ie nie tylko krew, ale szacunek, przyiaźń i cnota koiarzy. Zapatrywali się na siebie z rozrzewnieniem poważni starcy, a oczy ich słodkich łez były pełne. Przez czas nieiaki trwało milczenie, X. Pleban ie przerwał: iuż blizko roku nie widzieliśmy się, rzekł, z oycem Teodorem: mnie obowiązki plebańskie trzymaią w domu, xiądz brat nie lubi się włóczyć po dworach, a zatém rzadko do naszego przychodzi. Zaprosiwszy

na

na obiad do Państwa Podstolich oyca Teodora, X. Pleban wyszedł.

Że ieszcze czas obiedni nie nadchodził, zostałem, a wracaiąc się do rozpoczętego dyskursu, rzekłem oycu Teodorowi, iż to, co mi pierwey o szczęśliwości stanu swoiego namienił, lubo co do iego osoby zupełną we mnie wiarę znalazło; nie rozumiałem iednak, iżby tak wszyscy iego współtowarzysze myśleli, iako on. Każde zgromadzenie ma swoię słodycz, ma też i gorycz, odpowiedział. Prawdziwie powołany zakonnik umie szacować swóy stan, bo go zna bez uprzedzenia. Po wszystkie wieki były zakony celem prześladowania, teraz naybardziey. Byli pobożni, którzy nadto się uwodząc żarliwością dla tego, iż widzieli błąd w zakonniku, brali wstręt ku zakonowi. Byli w starszych wieki powagą zwierzchności, których zbyt hoynie nadane przywileie urażały. Byli zawistni, tych dobre mienie zgromadzeń obchodziło. Na to wszystko odpowie się potém: nim przyydziem zaś do szczególnych rzeczy, niech mi się godzi wniyśdź w naypierwsze źrzódła zgromadzeń.

Trzeba było wiele czasu, żeby pierwsze towarzystwa ułagodziły dzikość szczególnego życia. Pomału nastawały państwa, z niemi prawodawstwo, stąd rząd, a za rządem bezpieczeństwo szczególne i powszechne, handel, przemysł i nauki. Szło to wszystko niesporym krokiem, przecięż doszło mniey lub więcey zamiarów swoich. Powab naymilszy czułym duszom odkrycia coraz nowych rzeczy, sła-

bości zmyślney ukrytych, dał się dzielnie poznać owym zawołanym mędrcom starożytności. Zakosztowawszy słodyczy takowey, gardzili resztą, a chcąc i drugich czynić uczestnikami tego, co naywiększém uszczęśliwieniem sami mniemali, zgromadzili ucznie, otworzyli szkoły. Stąd owe filozoficzne zgromadzenia zwane sektami, zaszczycone niekiedy nazwiskiem mistrzów, wielbione od ludu, czczone od zwierzchności, zawsze zdatne, gdy nie wychodziły ze swych obrębów.

Światło Ewanielii rozpędziło grubą ciemność mniemaney doskonałości ludzkiey. Ow zapał ku nabyciu doskonałości, istotney człowiekowi, wzniósł się ku celowi nierównie wyższemu, bo objawionemu od Boga. Prawdy Ewanielii uczyniły nową epochę świata. Gdy owa mniemana, a od zaiadłych i zapamiętałych tylko umysłów zelżona prostota Ewanielii, dzielnością swoią i mocą prawodawcy swoiego świat podbiła, pierwiastki chrześciiaństwa wydały nayobfitsze owoce.

Z czasem święta żarliwość stygnąć zaczynała, znalazł się kąkol między dobrém ziarnem. Zniwo Boże szło, ale kąkol rósł. Wzmogły się na widok coraz większego osłabienia cnotliwe dusze, a że wypełniać ściśle to, co prawodawstwo święte nakazało, ciężko było w zgiełku światowego zatrudnienia; ci, którzy uięci byli świętym zapałem żarliwości, uczynili to dla Boga, co niegdyś owi zawołani starożytności mężowie dla cnoty, a może dla sławy. Znaleźli w prawodawstwie świętém

przykazy, znaleźli i rady. Ściśle wypełniać pierwsze, było istotnym obowiązkiem: iąć się drugich z równą ścisłością, zdawało się odwdzięczeniem takowém, na iakie się tylko słabość ludzka zdobydź może. Stąd owa odludność w puszczach Tebaidy Pawła, pierwsze zgromadzenia pustelników Antoniego, Pachomiiusza, pierwiastki mnichów na wschodzie Bazylego, na zachodzie Benedykta.

Wzbudzała się coraz żarliwość mężów świętych, a ten, który przy daniu namieśnictwa przyrzekł Piotrowi, iż gruntowney kościoła opoki mocarstwa piekielne nie wzruszą, dodawał strażników i obrońców dzielnych trzodzie swoiey. Sprawdził się na prawodawcy zakonu naszego wyrok ów Boży: *wybrał słabych, aby mocni upokorzeni zostali.* Zastanawiając się na ścisłém wyroków świętych tłumaczeniu, uczynił to dla umartwienia i pokory, co niegdyś sekta Cyników działała dla okazałości i władzy. Co więc w upokorzonym zakonniku iest cnotą, w dumnym filozofie było zdrożnością i próżném omamieniem. Godzina obiadowa przeszkodziła dalszey rozmowie: prosiłem więc oyca Teodora, żeby po obiedzie do końca, iak przyobiecał, rzecz doprowadził.

XI. Gdyśmy się po obiedzie wrócili z oycem Teodorem do klasztoru, przypomniałem mu, na czém mówić przestał, on zaś tak daley rzecz prowadził. Powszechna to iest wszystkich zgromadzeń, a istotna naturze ludzkiey przywara, iż początki zawsze żywe

i dzielne, im zaś dłuższa trwałość, tym większe osłabienie, prowadzące nakoniec do zupełnego skażenia.

Zrządzeniu Bożemu przypisywać to należy, iż coraz nowe powstawały, i krzewiły się zgromadzenia, ażeby pierwiastkowa ich żarliwość wzbudzała w drugich stygnących chwalebną emulacyą. Zyskał w tey mierze kościół Boży na odparcie kacerzy, żarliwych obrońców: zyskał ku naprawieniu obyczaiów, mężów nieposzlakowanych, zyskał ku rozkrzewieniu nauk uczonych mistrzów. Z tych powodów, nie powinnaby się ku nam krzewić odraza, raczey wdzięczność i względy. Smutném a wielce bolesném poznaiemy doświadczeniem, iż staliśmy się celem powszechney prawie nienawiści. Ton grzeczney maniiery nie każe się z nami pospolitować: zgoła, lubo nie prześladowani na życiu, znosimy ciężar równie dotkliwego uciemiężenia, bo na czci, sposobie myślenia i życia.

Zarzucić mi kto może, gdy to mówię, iż powołanie zakonne, zmierzaiące ku ewanielicznéy w naywyższym stopniu doskonałości, sprzeciwia się takowey czułości; sprzeciwia nienależytym iey skutkom. Odpowiadam: nie znosi zakonność wzruszeń przyrodzonych, ani im się sprzeciwia, gdy są ugruntowane na cnocie. Boleć na skrzywdzoną niewinność, ostatnią iest nieszczęśliwych pociechą. A gdy widzimy, iż z fałszywego ku nam, a z nami i ku całemu duchowieństwu uprzedzenia, szko-

dliwe Religii skutki wynikać mogą, boleść nasza tém iest sprawiedliwsza.

Zstąpmy teraz, mówił daley nieco odpocząwszy oyciec Teodor, do szczególnych zarzutów. Odłączam duchowieństwo wyższe, nie należy szczupłości moiey brać obronę nierównie doskonaley bronić się mogących; iedynie w tém, co mówić będę, zastanowię się nad zarzutami, które nam zakonnikom świeccy czynią. Ostrzegam zawczasu, iż od fanatycznego uprzedzenia daleki iestem: kocham móy stan, ale mnie ta miłość nie zaślepia: widzę przywary, lecz maiąc wzrok dobry przy łasce Bożey, ani zażywam szkiełka, które przyczynia, ani tego co zmnieysza. Stawiam się więc w stanie oboiętnego świadka tych rzeczy, które z widoku i doświadczenia poznać mogłem.

Naypierwszy zarzut, iż nas zakonników nadto. Trzebaby ten zarzut stosować w szczególności do kraiów, gdzie są zakonnicy. Nie przeczę, iż w niektórych zbyt są rozplenione klasztory, ale też w wielu mieyscach ledwo się gdzie znayduią. W czasie fundacyi odrzucać pobożną myśl fundatora, nie zdawało się zwierzchnościom duchowney i świeckiey; na fundamencie ich zezwolenia osiedliśmy fundusze.

Nie zdawało się przedtém, iż nas nadto, bo większa była chęć ku służbie Bożey. Nie zdawało się, iż nas było nadto, bo nie mieli oycowie nasi tego za utratę, co na chwałę Bożą oddawali. Przezorna nader w rozrzą-

dzeniu kościoła zwierzchność, w wielu okolicznościach umiała hamować zbyteczną porywczość w osadzeniu nas. Jeżeli potwierdzała iedne zgromadzenia, znosiła drugie; nie raz odmówiła nastawanie nowych, gdy zaś ie potwierdzać przychodziło, czyniła to po iak naydokładnieyszém przyczyn roztrząśnieniu, ieżeli będą użyteczne.

Bogactwa drugi zarzut. Zdaią się niezmierne, gdy ie liczne zgromadzenie posiada; ale ci, którzy się na nie pożądliwie patrzą, nie chcą uważyć, iż do wyżywienia wielu, wiele potrzeba. Utrzymywanie gmachów wspaniałych, ozdoba wewnętrzna kościołów, nieprzewidziane wydatki, przykładanie się nakoniec do publicznych kraiu ciężarów, wszystko to położone na sprawiedliwey szali, zmnieysza nierównie kolos, który imaginacya tak ogromnym bydź pokazuie.

Trzeci zarzut nieużyteczność. Jeżeli mądrość świecka miała ten przywiley, iż nie zdawały się filozofy tylu sekt mniey potrzebną towarzystwa częścią, czemuż w podleyszey zostawać maią wartości, bogomyślny żywot prowadzące osoby? Wyższy ich cel od tego, który wystawiała sobie mądrość mężów zawołanych w starożytności. Nie iest dzika prawdziwa pobożność, lubi ona pokóy, ale zawsze gotowa rzucać go, skoro tego potrzebę widzi.

Powołani do służenia dusznego bliźnich, za nayszacownieyszy ten sobie poczytamy przywiley, gdy za rozkazem zwierzchności,

stawamy się uczestnikami prac pasterzów naszych. Nie są, i nie były tak nieużyteczne zakony, iak o nich pospolicie rozumieią. Te ręce, które wznosiły się ku błaganiu Boga, które podawały wiekom uczone pisma, odkrycia i wynalazki, też same ręce uprawiały ziemie, wycinały puszcze, stanowiły osady, i kiedy dzikość narodów północnych wszystko burzyła, zgromadzenia na ówczas duchowne łagodziły tę dzikość, wzmagały kunszta, rozkrzewiały nauki. — Jeśli to iest bydź nieużytecznym, niech każdy osądzi.

Zastanowił się oyciec Teodor, a iam rzekł: bydź wdzięcznym za uczynioną przysługę, obowiązek iest każdego człowieka: ale gdy wdzięczność mogłaby czasem za sobą złe skutki prowadzić; rozumiem, iż rostropność każe na ówczas miarkować przepisy wdzięczności. Domyślam się, co WPan przez to rozumiesz, rzekł oyciec Teodor. Wdzięczność iest nas utrzymywać, zły skutek wdzięczności utrzymywać niepotrzebnych.

Trzeba tu znowu powtórzyć owe wzmiankowane przezemnie trzy zarzuty. Jest nas nadto; ieżeli iest tak w prawdzie, nie ubliży to zakonności, iż się osób i mieysc liczba zmnieyszy, byleby mieysca miały swoią właściwą potrzebę, a osoby wzgląd. Ludzkość chrześciiańska szczupłości potrzeb naszych dogodzi; niech tylko rządzcy nie odbieraią poddanym sposobności do dobrze czynienia, nam głód nie dokuczy.

Jeżeli inne zakony mają z łask dobrodziejów, przez dobre mienie, cokolwiek więcey nad ścisłą potrzebę, użyczą chętnie choć małych ułomków swoich, byleby te nie szły, zamiast użyteczności powszechney, na zarobek prywatny. Chleb to ubogich iest, na zbytki obracać go nie należy: chleb łaknących iest, nie powinien tuczyć tych, którzy się narodu kradzieżą pasą; chleb iest poświęcony cnocie, niech się nim występek nie wzmaga. Cząstką iesteśmy z krwi tey oyczyzny, na którey łonie żyiem; uczniami iesteśmy tych mistrzów, którzy czcili święte obywatelstwo: poniesiemy sami to, co żarliwość od ust naszych łaknących odeymie, bylebyśmy przeświadczonymi byli, iż łaknieniem naszém dobrowolném, nasycimy prawdziwie łaknących.

Nie iesteśmy użyteczni: daymy to, iż tak iest, któż nieużyteczności naszey przyczyną? Niech bez względu na powierzchowność, mamy szacunek, gdyśmy na niego zasłużyli, staniemy się na ówczas coraz bardziey godnieyszymi szacunku; niech wzgarda niesłuszna a uciążliwa nie gnębi nas, wzbiie się młodzież nasza w lot dawnych poprzedników swoich, a na tenczas znaydzie w zakonach kray oświeciciełów, i pozna, iak niesprawiedliwie sądził nieużytecznymi tych, których sam takimi uczynił.

Czuiąc się bydź nieco poruszonym, oyciec Teodor odmienił ton mówienia, i rzekł: Wybaczysz WPan staruszkowi, ieśliś usłyszał

zbyteczną może czułość w wyrazach moich. Nie za sobą mówiłem, *solum mihi superest sepulchrum*: ztémwszystkiém, gdyby się głos mój tam mógł wznieść, gdzie rzadko wyrazy prawdy dochodzą; wzniósłbym go w dwóynasób, i lubobym może był osądzonym za natręta, zniósłbym ochotnie tę przyganę dla dobra, nie tak mojego, nie tak zakonu, iako kościoła Bożego, i miłey oyczyzny.

Nadszedł zatém X. Płeban: pożegnawszy więc oyca Teodora, szedłem do mieszkania Pana Podstolego, który się z niektóremi sąsiadami wraz z Panem Łowczym zabawiał.

XII. Wyiechaliśmy nazaiutrz rano, i gdy się zaczęły rozmowy, dał do nich wstęp iarmark, dla którego śmy byli umyślnie do miasta zjechali.

Ustanowienie zjazdów takowych, rzekł Pan Podstoli, nayodleglevszey starożytności zasięga. Zrazu potrzeba, daley zbytki wzniesły i rozkrzewiły handel. Mieysca na zamiany z pierwiastków wyznaczone, z czasem stały się miastami. W nich obywatele uczynili z handlu rzemiesło, kupiectwo wzięło zatém kurs regularny. Zamiany, czyli owoców ziemi, czyli rękodzieł, wzmagały się razem z dobrém mieniem, a przeto ze zbytkiem. Co niegdyś okolice tylko z pól do miast znosiły żywność, a z miast na zamian za żywność odnosiły to, co ich potrzebom służyło; w dalszym czasie kray kraiowi tego, co mu nad potrzebę schodziło, dodawać począł, a wzaiem brał na czém

mu brakło. Pieniądze maiąc sobie nadany szacunek przez zwierzchność, ułatwiły zamiany towarów, a przeto rozszerzał się i gruntował handel między narodami. Żeglarski kunszt do nayodleglevszych krain chciwość zysku doprowadził. Zyskowne zawsze były zamiany i przedaiącym i kupuiącym, gdzie iednak większy był przemysł, tam obfitsza korzyść.

Kray Polski żyznością swoią był względem Europy, co niegdyś Sycyliia i Egipt za czasów Rzymskich względem Włoch. Zwano te kraie szpichlerzami Rzymu, podobnież się i Polska co do innych narodów osobliwie dawniey zwać mogła. Uszczerbkiem teraz zysków naszych iest wydoskonalenie gdzie indziey rolnictwa. Dodaiemy państwom zboża, ale go nie potrzebuią tak wiele, iak przedtém. Woyny, nieurodzaie, im są szkodą, nam zyskiem. Wieleby mówić można o sposobach, iak nasz handel wzmódz i rozprzestrzenić. Nayistotnieysze nasze w tey mierze zabiegi powinny bydź, abyśmy się starali, ile możności, znachodzić to u siebie, po co się teraz do drugich udawać musimy. Żeby do tego dóyśdź, trzeba się zbytków, które nas niszczą, strzedz, a rozpleniać rzemiesła i kunszta, które właściwym potrzebom obywatelów dogodzić mogą.

Byliśmy na iarmarku, mówił daley Pan Podstoli, na zieździe przedawaiących i kupuiących, upoważnionym wyrokiem zwierzchności, nadanym dla pożytku okolicy, a razem, ponieważ miasteczko dziedziczne, a iarmarki

intratę zwiększają, dla nagrody dziedzica, któremu się przywiley iarmarczny dostał.

Chwalebna rzecz iest nagradzać zasługi. Wierzyć należy, iż ów pierwszy, który go w miasteczku swoiém zyskał, godzien był nagrodzenia. Ale zwierzchność, która iarmark czyni nagrodą, powinna ściśle weyrzeć w okoliczności, ażeby się nie stało to w innych nadaniach, co w tém. Zyskał dziedzic miasteczka tego, z którego wyieżdżamy, przywiley na iarmark, ale to nadanie szkodliwém się stało miasteczku przyległemu: bo w jedenże czas, i w jedném, i w drugiém przypadają iarmarki, a przeto iedno zyska, drugie traci. Pobliższego miasta iarmarki dawnieyszém nadaniem ustanowione, dla równych, a może i większych zasług dziedzica, w zdrobniałych potomkach nie maią wsparcia, nie maią sposobu zachęcenia kupców takiego, iaki ma w ręku poźniey uprzywileiowany, możny, a zatém dzielny na zniszczenie sąsiadów swoich. Przyydzie czas, gdzie zwyczayném losu igrzyskiem przyćmi się owa zbyt błyszcząca Jaśnie Oświeconość, lub Jaśnie Wielmożność, zwróci się może koley, i odda z lichwą za swoie ten, który teraz dla przemocy krzywdę ponosi.

Nie iestem zbyt starym, dodał Pan Podstoli, iużem się iednak wielom takowym scenom przypatrzył. Widok takowy lubo wznawia politowanie, zmnieysza go ta uwaga, iż w narodzie wolnym upadek możnych utwierdzeniem iest równości obywatelskiey: ta równość czcza na tenczas i pozorna tylko iest,

gdy zbyt dzielni i możni, niby współbracia, tytułem pobratymstwa omamiają i łudzą równych prawda stanem, ale podłych użyciem stanu sług i iurgieltników swoich.

XIII. W pośrzód tych rozmów postrzegłem na boku o podal gmach okazały: gdym pytał Pana Podstolego, kto w nim mieszkał, odpowiedział, iż to był dom znacznego Pana, ale gospodarz czuie i nad miarę, iż iest dostatnim, i wspaniale mieszka.

Jakież, pytałem się, znaki i dowody tey czułości? Oto, rzekł, iż nadto wielkiego uczczenia od innych wyciąga, a rozumieiąc, iż podług intraty uwielbienie iśdź powinno, na tyle się stopni od uboższych wywyższa; wiele razy ich w intracie przechodzi. Gdyby tym sposobem postępować sobie każdemu należało, trzebaby się dziesięć tysiączney intraty szlachcicowi, dziesięć lub dwadzieścia razy odkłonić Panu stu albo dwóchkroć stu tysiącznemu. Niech się, ieżeli chcą, kłaniaią drudzy, ia tego na sobie przewieśdź nie mogę, żebym czcił dary fortuny. W ręku prawych szacowne są, bo udział ich należyty, ale w dzierżeniu występnych iadowitą trucizną.

Minąłem ten dom, i miiam go zawsze, ponieważ w nim duma przebywa, równość szlachecka mieysca tam nie ma, a iakoweś przewozne maxymy nie zgadzaią się ze wspaniałym sposobem myślenia wolnego narodu obywatela. Pan ten wielki, gustowny, wspaniale mieszkaiący, sposobem przyięcia w dom dumnym

i odrażaiącym, wszystkie sąsiedztwo od siebie odstręczył; sam więc musi używać wspaniałości swoiey, póki go iaki Margrabia z Paryża, albo Baron z Niemiec nie odwiedzi.

Niegdyś, mówił daley Pan Podstoli, znacznieysi obywatele w oyczyźnie naszey, wywyższeni nad innych tak, iak w wolnym narodzie wywyższonym się bydź godzi, toiest, zasłużonemi dostoieństwy, i dobrém mieniem, trzymali dwory licznością okazałe. Nie dla tego to oni czynili, iżby przeto dumie własney dogodzić chcieli, ale żeby i wewnętrznem domów utrzymywaniem, czynili oyczyznie przysługę. Brali więc do boku swoiego młodzież szlachecką: ta nie szła na iurgielt i podłe usługi, ale się udawała na ćwiczenie w doskonałości i dobrych obyczaiach. Garnęła się przystoyna i zacna młodzież do starszych dla tego, aby zblizka przypatrowała się ich cnotom, z przykładów korzystała, a przysłuchywaiąc się rozmowom uczonym, poważnym, nabierała zawczasu ducha do usługi kraiowey i spraw publicznych. Jak więc dawni owi Grekowie sławni mądrością i dziełmi, mieli w dozorze młodzież, którą wiedli ku dobremu; iak w Rzymie owe Scypiiony, Emiliiusze, sposobili wychodzących na świat obywatelów do usług Rzplitey; tak u nas domy pańskie szkołami były obyczayności i miłości oyczyzny.

Z rozrzewnieniem nie raz mi czytać przyszło owę xięgę dworzanina Polskiego napisaną przez *Gornickiego*. Na pierwszym wstępie iest w niey opisanie dworu Samuela Maciejowskiego,

Biskupa Krakowskiego i Kanclerza. Nie wstydzili się Wapowscy, Przerębscy, Kostkowie mieścić się przy boku iego; ani się on wynosił z tak zacney młodzieży: ale biorąc na siebie postać oyca, nauczyciela, na wzór czuynego ogrodnika pielęgnował te młode latorośle, z których w czasie obfite i buyne miały wzrastać owoce.

Lubo niegdyś dwory panów bywały okazałe i liczne; nie czytamy iednak, aniśmy zasłyszeli, aby przeto wpadli w marnotrastwo. Teraz nie ma gdzie się udadź szlachecka młodzież! obywatele możnieysi samotnie żyią, a ztémwszystkiém zbiory przodków idą w rozsypkę, w jurysdykcyach pełno dekretów *potioritatis*, zgoła rzadki dom w Polsce, któryby się przy dawnym maiątku utrzymał.

Skąd to pochodzi? Oto stąd: dawni umieli czynić różnicę między zbytkiem a zbytkiem. Był on nieiakim sposobem, gdy liczne dwory trzymali, ale chociaż mieli więcey ludzi koło siebie, niżeli do usług potrzeba im było, wydatek nie przechodził intraty. Co więc mieli na mniey potrzebne dziwactwa koszt łożyć, woleli go obrócić na ćwiczenie młodzieży, zapomożenie uboższych, usługę publiczną. Zgraią, która ie otaczała, oprócz wyżywienia które w naszym kraiu tanie, nie potrzebowała, lub mało wyciągała innych wydatków.

Jeden teraźnieyszy lokay lub kamerdyner więcey kosztuie, niż przedtém dwóch dworzan albo pokoiowych; a przecięż uczciwiey i pożyteczniey było dadź przytulenie krwi za-

ney a podupadłey, niż napełniać dwór, iak teraz motłochem dla pozorney okazałości. Garnęła się młódź szlachetna do dworów, nie dla iurgieltu, bo mały był, albo go i nie było, ale dla poloru, a w dalszym czasie dla promocyi i wsparcia. Mie nowinato była razem w senacie zasiadać promowowanemu z promowuiącym. Dawca dobrodzieystwa nie podnosił się w pychę: ten, który dobrodzieystwo uznał, nie wstydził się bydź wdzięcznym. Owszem te wzaiemne szczęścia przemiany, koiarzyły uprzeymość obywatelską, i trafiało się nie raz, iż oddał stokrotnie następcom ten, który pierwiastki szczęścia z domu przodków ich powziął.

Miewali Panowie w Polsce swoich żołnierzy, i z pierwszego weyrzenia zdawało się to bydź nieprzyzwoitością. Nie przeczę ia temu, iż trzymać żołnierzy przywiley iedynie właściwy zwierzchności kraiowey; iż nadworni żołnierze wycieńczali intraty obywatelów; iż okazałość takowa sprzeciwiała się równości, iż nakoniec powzięta stąd przemoc, czynić mogła obywatelów niebezpiecznych, spokoyności wewnętrzney szkodliwych, uboższym ciężkich, równym przykrych. Ale też z drugiey strony raczmy weyrzeć, z jakiey się pobudki ta rzecz wszczęła, i iakie iey były skutki.

W pierwiastkach narodu naszego, pod dziedzicznymi królmi sposób utrzymywania publicznego bezpieczeństwa, obrony od napaści sąsiedzkiey, ten był, iż na wsparcie publiczney

rzeczy, za pierwszém zwierzchności obwieszczeniem, każdy obywatel sposobny do noszenia broni wychodził z domu, i ta czerń raczey, niżeli woysko, szła bez żadnego porządku tam, gdzie ią przewodnictwo wyższe wiedło. Stąd pospolite ruszenia w dalszych czasiech, z nieiakim lubo zawsze niedostarczaiącym porządkiem.

Nastąpiły zatém woyska regularne, zawsze trwałe, ustawami szczególnemi obostrzone, ćwiczone w kunszcie swoim pod czułymi wodzami, czylito ci dożywotni byli, lub docześni. Kray nasz był obszerny, sąsiedzi byli mocni i niespokoyni; trzeba więc było mieć ustawiczną czuyność i straż granic. Ze zaś, ile w wolnym narodzie, podatki były lekkie, a na nowe z ciężkością obywatele przyzwalali, a gdy i zezwolili, nader opieszale ich wybieranie szło, a tym czasem potrzeba obrony nagliła; możnieysi obywatele nie tylko sami przez się, ale i z pocztami, czyli to służebników, czyli umyślnie na ten koniec uzbroionych żołnierzy śpieszyli na obronę kraiową, i poddawali siebie i lud swóy pod władzę hetmanów.

Doznała częstokroć użyteczności takowych hufców oyczyzna, zachęcała więc obywatelów do podobnych czynów, i pochwałą i nagrodą. Chcąc ci dobrzy obywatele zawsze do obrony publiczney bydź gotowymi, zaczęli trwale nadwornych żołnierzy trzymać. Niektórzy, iako to ów wielki Jan Zamoyski i Janusz Xżę Ostrogski, ustanawiaiąc ordynacye, ra-

razem przy nich uczynili fundusz trwały na pewne roty żołnierskie do usług publicznych. Niektórzy twierdze w dobrach własnych założyli, zamki działami opatrzyli.

W tych wszystkich zaś czynnościach nie inszy mieli cel nad ten, iżby maiątku swoiego użytek, nie na przepych i zbytek próżny, ale na usługę miłey oyczyzny obracali. Wiedzieli oni dobrze i czuli, iż od szczęśliwości publiczney dobro szczególne każdego obywatela zawisło. Hoynie się więc przykładali do tego wszystkiego, co bydź uznawali z pożytkiem kraiowym. Były w tém może niekiedy i zdrożności, ale gdzież takie ustawy lub dzieła, gdzieby się złe nie zakradło? Co więc mogło bydź zdrożne w oycach naszych, strzeżmy się tego: ale też umieymy ich naśladować w dobrych przykładach, które nam po sobie zostawili.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ DRUGA.

XIĘGA TRZECIA.

I. W dni kilka po przyieździe, widząc, iż Imć Pani Podstolina z kilką wieyskiemi niewiastami rozmawiała, wzięła mnie ciekawość pytać się iednego z domowych, czego te niewiasty potrzebowały. Oto, rzekł, przyszły po lekarstwo, a Jeymość wypytuie się o chorobie, nim sama chorych odwiedzi.

Gdyśmy się zeszli z Panem Podstolim, dałem mu poznać boiaźń, którą miałem w tey mierze, ażeby takowe lekarstwa czasem, zamiast polepszenia, bardziey nie zaszkodziły. Masz WPan i wielce sprawiedliwą przyczynę troskliwości i boiaźni, rzekł Pan Podstoli, ale ta względem żony moiey mieysca mieć nie może. Między pospólstwem trafiaią się choroby, są bowiem ludźmi tak, iako i my: że iednak mniey zbytków od nas znaią, choroby ich rzadsze, i mniey od naszych niebezpieczne; idzie zatém, iż uzdrowienie łatwieysze, i lekarstw prostych zażywać im potrzeba. Te, ile temperamentom niezbyt nadwerężonym, skutki i prędkie i pożądane przynoszą, a przy wczasie i wstrzemięźliwości więcey działa natura, niż kunszt. Poddani nasi, oprócz tego, iż są nayistotnieyszą gospodarstwa cząstką, ludzkość sama za niemi mó-

wi, religiia wspomagać bliźniego każe, a słodycz dobrze czynienia sama przez się, i pobudką iest i nagrodą.

Dosyć iest przykry sam z siebie stan poddanych, żebyśmy nie mieli się starać o to, aby go, ile możności, słodzić wszelkiemi sposobami. Naydzielnieyszy z tych sposobów oszczędzać w pracy, iżby uszczerbku w zdrowiu nie przyniesła; gdy zaś mimo oszczędzanie nasze, insze, czyli to zwierzchne, czyli wewnętrzne przyczyny wprawią w chorobę, należy wspierać siły osłabione, i do pierwszey czerstwości przywracać. Staramy się z żoną moią tak czynić, i Pan Bóg bardziey może naszey dobrey woli, niż skuteczności lekarstw błogosławi.

Dobra czasem intencya złe skutki przynosi, mówił daley Pan Podstoli: chcąc chorego uzdrowić, częstokroć niewczesnym ratunkiem powiększa się choroba. Przykłady tego w okolicach naszych częste, tém bardziey, ile że w blizkości ani cyrulika, ani doktora dobrego nie mamy.

Oddałem iednego z poddanych na naukę do bardzo doskonałego cyrulika, był przy nim lat kilka, i gdy wrócił, dał poznać, iż czasu nadaremnie nie strawił. Ze iednak spuszczać się na niego zupełnie ku leczeniu chorych nie możemy, żona moia ma domową apteczkę, nie tylko iakeś WPan widział od wódek i przysmaczków, ale i co do lekarstw. Sprowadziliśmy niektóre xięgi, które o leczeniu chorób piszą. Ze w sobie, ile pisane dla

wieśniaków, pospolicie proste i łatwe sposoby leczenia zawieraią, chwyciliśmy się ich tém bardziey, ile że się wszystko skutecznem doświadczeniem, i na poddanych i na czeladzi, sprawdziło.

Lekarski kunszt, według zdania moiego, nie tak bardzo trudny, iak się bydź zdaie. Uczynili go podobno umyślnie takim lekarze, aby tém większy osobom swoim szacunek sprawili, a zatém i korzyść. Przyrodzenie w działaniach swoich prostym idzie torem: tèn dobrze uważany nauczyć nas powinien, czego używać, czego się strzedz. Wstrzemięźliwość naylepszą do zdrowia prezerwatywą; kto przeciw niey wykracza, poźniey lub prędzey, zawsze szkodować musi.

Narzekamy na teraźnieysze wieki, iż ludzie są w nich słabsi, niżeli przedtém byli, a zatém krócey żyią. Wiek nic nie winien, świat się nie zestarzał, my naszym niedołężnościom daiemy przyczyny, my sami sobie krócimy życie. Zarłoczność, piiaństwo, rozpusta, niewczas, trawią siły, tym bardziey w tym wieku, im prędzey młodzież nasza na wolność, a przeto na nasycenie żądz wychodzi. Dawniey Panna w lat dwadzieścia kilka idąca za mąż, w samey właśnie porze do stanu małżeńskiego szła: teraz częstokroć i w czternastym roku matką; nie trzeba się więc dziwować, iż zbyt wczesne owoce do właściwey pory nie dochodzą. To, co się dzieie z córkami, dzieie się i z synami; widziny też trzydziestoletnich starców, a gdy ci ostatki

zgrzybiałego przed czasem wieku w małżeństwie prowadzą, czegoż się spodziewać nad niepłodność, lub płód nikczemny i niedługowieczny?

Z tych i innych podobnych rozmów nieznacznie przyszedł dyskurs o sposobach, iakiemi zdrowie zachować, ażeby poratowania lekarskiego nie potrzebowało. Namieniłem iuż, rzekł Pan Podstoli, iż wstrzemięźliwość naylepszym iest sposobem: im się bardziey od niey oddalamy, tym większy szwank zdrowie cierpi. W pospolitém używaniu wstrzemięźliwość znaczy zachowanie miary właściwey w każdey rzeczy. Tak zbytki widoczne, iako i te, które wewnątrz nas są, a o zmysły się obiiaią, równie zdrowiu szkodliwe. Zal zbyteczny częstokroć zabiia, radość niekiedy równie szkodzi. gniew gwałtownie wzrusza, zazdrość wewnątrz ssie; zgoła ile żądz mieszaiących umysł, tyle przyczyn słabiących zdrowie.

Namieniłem iuż o zewnętrznych zbytkach, iakie są piiaństwo, żarłoczność, rozpusta, niewczas. Uwaga zawczasu ostrzega, iak się gwałtownym wzruszeniom opierać. Pełne maxym obyczayności mędrców są xięgi, a co naywiększe rozumu wysilenie przenosi, święte religii obowiązki, nie tylko wzruszeniom nieprawym, ale przyczynom wzruszeń takowych zapobiegaią, i kładą metę. Tych świętych przepisów chwycić się iak nayusilniey potrzeba, nie z tą podłą myślą, abyśmy przeto zdrowie zachowali; ale cel wyższy uszczęśliwiaiąc umysł, przyda w dodatek i czerstwość

zdrowia. Spokoyność więc wewnętrzna, która z dobrego sumnienia pochodzi, ta żądz porywczość uśmierza, radość wznieca, wzruszenia tłumi, zgoła czyni człowieka szczęśliwym ze wszelkich miar. *Mens sana in corpore sano*, według dawney powieści, to grunt człowieka; a o zdrowiu dobrze nasz Kochanowski powiedział:

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakuiesz,
Aż się zepsuiesz.
Tam człowiek prawie,
Widzi na iawie,
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie,
Ani lepszego,
Ani droższego.
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody,
I dar urody,
Mieysca wysokie,
Władze szerokie,
Dobre są, ale
Gdy zdrowie wcale:
Gdzie nie masz siły,
I świat nie miły.

Cały rodzay ludzki pisze się w tey mierze z Kochanowskim: więc i ia, rzekł Pan

iaźń, ale ią zmnieyszać, toiest w przystoynych granicach trzymać należy: a tak i co do umysłu utrzymywać nas będzie w trwodze pożyteczney, gdy nam dalsze po sobie idące skutki na pamięć przywiedzie; i co do zdrowia nie nadto okropnością swoią straszac, oszczędzi gwałtowne wzruszenia, i zbyteczną o zachowanie życia troskliwość; zgoła w tym nas postawi stanie, który ieden z dawnych rymotworców naypożądańszym człowieka osądził losem: *Summum nec metuas diem, nec optes.*

III. Przyiechał do Pana Podstolego ieden z sąsiadów, którego m był ieszcze nie widział. Człowiek podeszły, rzeski; iednak z ubioru gustownego, i ze sposobu obcowania znać było, że dworak. Dawnyto był Pana Podstolego przyiaciel: stąd źrzódło obfite rozmowy o różnych, które się im wspólnie zdarzały, okolicznościach i przypadkach, a osobliwie w młodości; nad czém się sędziwi ludzie za zwyczay naymiley lubią zastanawiać. Gość nasz w powieściach swoich nayczęściey wspominał nieboszczyka Pana, u którego dworu był marszałkiem.

Poznawszy się z nim, w kilka dni po iego przyieździe, gdyśmy byli sami, prosiłem go, żeby mi raczył opowiedzieć, iaki był sposób rozrządzenia domu Pana tego, u którego przebywał. Tak więc mówić począł: Pan móy, byłto ieden z tych Panów, którzy prawdziwie godni bydź panami. Włości miał i liczne i obszerne: łaska królów nadała mu królewszczy-

zny, i stopień wysoki, a on umiał i powagę stanu swoiego utrzymać, i dochodów na dobre użyć. Gdym do niego przyszedł, a iużem był u innych panów pierwey służył, na pierwszym wstępie, rzekł do mnie, iż wiedział dobrze, iakem się gdzieindziey sprawiał, i dla tego mnie z chęcią przy boku swoim mieści. Uczynił mnie więc marszałkiem.

Pensye u naszego dworu nie były znaczne, ale zapłata punktualna, odzież dobra, każdy zaś był o tém pewien, iż byleby dobrze służył, na całe życie, uczciwe według stanu swoiego opatrzenie zyska. Trzymał Pan w postępowaniu z nami miarę, między zbyt dumną reprezentacyą i poufałością nienależytą. Uniżał się niekiedy do obcowania z nayniższym, ale gdy tego było potrzeba, umiał on dadź uczuć i naypierwszym, iż był panem. Każdy z nas miał przepisane swoie obowiązki, ale te ściągały się do zwyczaynych okoliczności, niezaś które się przypadkiem zdarzyć mogły. Wypełniaiący wiernie to, co mu było zlecono, z twarzy pańskiey mógł wyczytać swoię approbacyą: wykraczaiący zrazu przestrzeżony, potém naganiony, niepoprawuiący się daley, tracił służbę bez powrotu.

Pełen czułych względów Pan, niekiedy zdawał się nie postrzegać drobnieyszych przywar; upokorzenie wykraczaiącego miękczyło go, nigdy zaś do okrutnych kar i pastwienia się, iakem się tego gdzieindziey i nadto napatrzył, nie przystępowano u niego. Często mawiał, iż chce bydź usłużonym z dobrego serca, i to nie

raz powtarzał, iż kogo boiaźń tylko kary wzrusza, ten dobrego pana nie godzien. Jakoż zyskał to obficie, czego pragnął, im łaskawszy był, tym bardziey był kochanym, tak z iś dobrze usłużonym, iż wielekroć sam z zadziwieniem postrzegł, iak go uprzedzano nawet w tém, co rozkazać miał.

Odprawa naywiększą była karą u naszego dworu, ale rzadko się ten przykład nadarzał. Stąd poszło, iż ów dobry Pan zestarzał się z domownikami swoiemi, a ci patrząc się na niego, iakby lat swoich nie czuli, większą pokazywali rzeskość w usłużeniu iemu, niż nowo przybyli. Punkt honoru zakładali sobie w tém, ażeby świeżo przybyli, nie przewyższali ich w czuyności; ci wzaiemnie starali się o to, iżby od dawnieyszych nie byli przewyższeni; a z tey wzaiemney troskliwości, wypływał skutek usługi pilney i zdatney. Nie miał zwyczaiu nieboszczyk Pan patrzyć obojętnem okiem na usilność sług swoich: każda przysługa ściągała względy, i choć ustnie częstokroć ukontentowania swoiego nie wyrażał, spóyrzenie iego uprzeyme dawało uczuć każdemu, iż była baczność na dobrą usługę.

Pewien był każdy, iż albo na wyższy i zyskowniejszy stopień posunionym będzie, albo choć się i w tym samym zostanie, pożytki się iego zwiększą; gdy zaś choroba lub kalectwo uczyniło którego niezdatnym, natychmiast obmyśliwano mu taki stan, w którymby mógł przyzwoite sytuacyi swoiey usługi czynić: albo gdy do żadnych sposobnym nie był, opatrywa-

no go na resztę życia tak, iżby żadney przykrości nie uczuł. Do wdów i pozostałych dzieci po śmierci każdego z czeladzi rozciągała się ludzkość nieboszczyka Pana. Dawano wdowom połowę tego, co mężowie brali, dzieci zaś z czasem według każdego ochoty i sposobności, uczyły się kunsztów i rzemiosł, lub też do szkół oddawane bywały.

Ze mi był wspomniał Pan Skarbnik, iż każdemu z dworu dawana była na piśmie instrukcya, iak się sprawować miał; prosiłem go, ażeby mi, ieśli ie miał, użyczyć raczył. Obiecał to uczynić, i wkrótce po odjezdzie iego, odebrałem ie: niektóre z nich tu kładę, a te są Kommissarza, Marszałka, Plenipotenta i Pokoiowych.

KOMMISSARZ.

„Zawiadowanie powszechném gospodarstwem, a zatém piłna baczność na niższych urzędników do gospodarstwa użytych, istotnym iest obowiązkiem kommissarza.

„Od dobrego mienia poddanych, całość fortun zawisła: tak więc intratę utrzymywać i pomnażać należy, iżby dziedzic z krzywdy poddanych nie korzystał, a ci w panu swoim wsparcie, zasilenie i obronę znaleźli. Pierwszy więc obowiązek tego, który pana zastępuie, przykładać się do uszczęśliwienia poddanych; a ieśli po nim następuiący iest przymnażać intraty, tak iéy przymnażać ma, iżby na tém poddani nie szkodowali.

„Dóbr w arendę nie puszczam, bo poddanych moich kocham: wiem zaś, iż potrzeba nadto szczęśliwego przypadku, iżby arendarz tę miał ludzkość względem poddaństwa, którą Pan ich własny mieć powinien. Spuszczać się na takowe rzadkie przypadki rostropność nie każe: na to więc namiestników chowam, aby mnie zastępowali w tém, czego i dla rozległości dóbr, i dla obowiązku stanu moiego, czynić sam przez się nie mogę.

„Corocznie maiętności wszystkie objeżdżać ma Pan Kommissarz, a nie spuszczaiąc się na opowiedzenia Ekonomów, Podstarościch, sam przez się weyrzeć ma we wszystko, naymnieyszey części nie opuszczaiąc.

„Gdzie zjedzie do maiętności, naypierwey o to wybadywać się ma, czyli poddani nie są uciśnieni przez urzędników. Odda ścisły rachunek Panu Bogu, gdy przed Panem krzywdę nayostatnieyszego z kmiotków utai: na niego albowiem spuściłem pieczołowitość, którą o każdym z nich mieć powinienem.

„Nie ma mieć z sobą więcey ekwipażu nad kolaskę i wózek, w kolasce cztery, w wózku koni dwa. Obroki gotowemi pieniędzmi płacić będzie, na to albowiem ma wyznaczony coroczny dochód przy swoiey zapłacie. Zapłata iego iest znaczna, a to dla tego, aby kwitowego, kontraktowego, zgoła żadnego daru od urzędników i poddanych nie wyciągał.

„Przemysł w gospodarstwie dobry iest, ale naganny, gdy zbytni. Nad takowym zastanawiać się należy, który niezbyt kunsztowny

„ i niekosztowny. Proiekta takowe w gospodar-
„ stwie wielkie nadzieie wznoszą, ale co obie-
„ cały, nie dotrzymuią, a co gorsza, zamiast
„ zarobku, stratę przynoszą. Nie zakazuie się
„ przemysł, ale trzymaiąc się reguł rostropno-
„ ści i doświadczenia, niech się zbytecznie
„ nie rozpościera.

„ Małemi rzeczami gardzić nie trzeba: nie
„ uymie to powagi Panu Kommissarzowi, gdy
„ się o drobne części gospodarstwa spyta, gdy
„ oprócz powszechnych przepisów, weydzie
„ w szczególne, czylito potrzeby, czyli roster-
„ ki, lub uciski poddanych. Cierpliwie słuchać
„ ma: rzeczy większey wagi Panu przełożyć,
„ pomnieysze ułatwić, żeby się każdemu we-
„ dług sprawiedliwości zadosyć uczyniło. Przez
„ to też tak długo na każdém mieyscu przeby-
„ wać powinien, póki tego potrzeba wyciągać
„ będzie; nie na przechadzkę albowiem posła-
„ nym iest.

„ Weyrzeć ma w sposób życia i postępo-
„ wania ekonomów, podstarościch, i innych
„ urzędników, ieśli niekontenci z zapłaty, in-
„ szych zysków z krzywdą pańską i poddanych
„ nie szukaią. Gdy się winnemi znaydą, niech
„ wrócą, co źle nabyli: nie karni, niech miey-
„ sce stracą.

„ Budynki gospodarskie w jak naylepszym
„ stanie bydź utrzymywane maią: na to ko-
„ sztu żałować nie potrzeba, iako też na in-
„ wentarz i inne istotne potrzeby. Ale też
„ z drugiey strony należy mieć baczność na to,
„ iżby budynki nie były nadto kosztowne. Wspa-

„ nia-

„ niałość godna iest śmiechu, gdzie się bez „ potrzeby wydaie. Niech urzędnicy uczciwie „ i wygodnie mieszkaią, niech bydło, drób, „ ma należyte przytulenie. Zboże niech w spi- „ chrzach i gumnach trzyma się bez szkody: „ więcey gospodarstwo nie wyciąga.

„ Wieleby ieszcze było w szczególności do „ wyrażenia, zostawuie się to przezorności i ba- „ czeniu Pana Kommissarza, który coroczny „ obchód zakończywszy, stan dóbr Panu nale- „ życie, i iak naydokładniey opisany oddadź ma.

MARSZAŁEK.

„ Rządzca dworu, Pana zastępuie; powi- „ nien więc przywdziać na siebie osobę iego, „ a zatém powagę przyzwoitą urzędowi zacho- „ wać; tak iednak czynić to ma, iżby zbyte- „ cznością reprezentacyi podległych sobie nie „ zrażał: ale miarkuiąc gdzie czego używać „ należy, ani się pospolitował z temi, któremi „ rządzi, ani też dawał im nadto czuć ciężar „ władzy swoiey.

„ Dwór liczny wielorakie rodzaie ludzi „ w sobie zawiera, stąd rozmaite sposoby i my- „ ślenia i działania. Poznać ie gruntownie „ obowiązkiem iest Marszałka: z tego albowiem „ poznania to wynikać będzie, iż każdego we- „ dług sposobności iego użyie, a przeto nie „ stanie się ani zbyt uciążliwym, ani nadto „ pobłażaiącym.

„ Maiąc sobie powierzoną pieczołowitość „ pańską, niech to sobie w myśl wpoi, iż urząd

„iego wielkiey rostropności w działaniu wy-
„ciąga. Zeby więc usprawiedliwił wybór pań-
„ski, przywdziać powinien na siebie postać ie-
„go, i czynić naówczas, nie co passya i u-
„przedzenie, lecz co ścisła powinność Pana ka-
„żdego względem czeladzi swoiey czynić ka-
„że. Powinność ta bardzo wiele szczególnych
„obowiązków w sobie zawiera: poznać ie wszy-
„stkie, a zatém wykonywać inaczey nie mo-
„żna, tylko po należytey uwadze, na czas,
„osoby i okoliczności, inaczey i z naylepszą
„intencyą pobłądzić można.

„Wystrzegać się ma uprzedzeń, a przeto
„niesprawiedliwego wyboru iednych nad dru-
„gich. Częstokroć dobrze służący nie umie
„zwierzchnie pokazać ochoty swoiey: są, któ-
„rym przyrodzenie nie dało sposobności do
„okazania zwierzchnie, co wewnątrz ich sza-
„cowne iest. Po większey części ci co źle myślą,
„maią talent dobrze się pokazywać na oko.
„Każdego więc z czeladzi dobrze ma pierwey
„poznać ten, któremu dozór nad niemi zleco-
„ny: poznać zaś nie może bez zapatrywania się
„pilnego, i zastanowienia uważnego nad ka-
„żdym; przyydzie zaś do tego poznania, są-
„dząc każdego w szczególności po własném ie-
„go działaniu. Ten sposób poznania ludzi nie-
„prędki, ale pewny.

„W każdém zgromadzeniu iest zazdrość,
„nienawiść, a stąd częste do starszych odwo-
„ływania i skargi. Gdy ie rządca dworu od-
„bierać będzie, niech się uprzedzeniem nie
„uwodzi, ani pozorami, choćby się naydokła-

„ dnieysze wydawały, ale uważnie, rostro-
„ pnie, bez pośpiechu, niech rzecz roztrząsa
„ i poznaie. Gdy sprawiedliwe przyczyny oskar-
„ żenia uzna, niech natychmiast złemu zabie-
„ ży: ieżeli się zaś fałsz w zarzutach pokaże,
„ niech zgromi potwarcę i skarze, a wtenczas
„ wróci się spokoyność, i iemu samemu ubę-
„ dzie przykrości i pracy.

„ W rzeczach mnieyszey wagi sam przez
„ się rozsądzić może, w celnieyszych udawać
„ się ma do Pana, któremu stan dworu w czasach
„ na to wyznaczonych dostatecznie przełoży,
„ i codziennie rano dla dyspozycyi wewnętrzney
„ przychodzić nie omieszka.

„ Z karami śpieszyć się nie powinien, ani
„ w nich bydź zbyt surowym. Gdy postrzeże,
„ iż łagodność na złe wychodzi, niech się uda
„ do ukarania; gdy zaś i ten sposób nie pomo-
„ że, niech Pana ostrzeże, ażeby albo suro-
„ wsza kara nastąpiła, albo niechcący się po-
„ prawić, oddalony od usług został.

„ Jak złym ukaranie, tak dobrym należy się
„ pochwała i nagroda. Niech chwali zabiegi,
„ ochotę, wierność, żeby i cnotliwy czuł sku-
„ tek cnoty swoiey, i inni pobudzali się do
„ naśladowania. Przekładaiąc Panu stan dwo-
„ ru, niechay wiernych i pilnych w szczegól-
„ ności nie przepomina, ażeby wiedział Pan,
„ iakową każdemu w czasie nagrodę obmyślić.

PLENIPOTENT.

„ Urząd Plenipotenta wielkiey pilności wy-
„ ciąga. Gdy mu się dobrego mienia czynność

„powierza, iestto znakiem, iż powierzaiący „nie tylko o umieiętności, ale i cnocie iego „przekonanym iest zupełnie. Zawodziło i za„wodzi częstokroć innych to porywcze prze„konanie.

„Trzeba mieć doskonałą prawa umieię„tność, kto się tego urzędu podeymuie, a przy„tém pilność w strzeżeniu całości dobrego mie„nia, które mu iest powierzone. Powinien mieć „strażnik interessów przywiązanie do tego, „któremu usługi swoie ofiarował; ale to przy„wiązanie niech nie będzie takowe, któreby „z uszczerbkiem sumnienia mogło zysk przy„nosić: krzywda cudza trwale nie bogaci. Niech „ostrzeże Pan Plenipotent, gdy rzecz niespra„wiedliwa z moiey strony; fałszywy to punkt „honoru złą sprawę wygrać. W oboiętnych „niech, ile możności, rzecz obiaśnia, a choć„by i dobre było prawo z moiey strony, wo„lę ugodę, choć ze stratą, niż pieniactwo z zy„skiem.

„Składy papierów prawnych, których mu „się dozór powierza, są nayszacownieyszym „każdego obywatela skarbem. Trzymać więc „archiwum należy porządnie i bezpieczno. In„wentarz iak naydokładnieyszy onych uczy„nić, i tak wszystkie ułożyć, iżby się każdy „papier od razu znalazł. Wydawać dokumen„tów innym, bez wiedzy moiey, nie ma u sie„bie nawet te tylko ma trzymać, które ko„niecznie potrzeba każe.

„Starych charakterów czytanie, wiado„mość ięzyka Ruskiego, rzeczy są wielce po-

„ trzebne każdemu Plenipotentowi. Sekret „ i rostropność, przymioty właściwe bydź po- „ winny tym, którym się rzeczy wielkiey „ wagi powierzaią.

BOKOIOWA MŁODZIEŻ.

„Niech wiedzą, iż są w szkole, w któ- „ rey douczać się maią tego, czego nie umie- „ ią; a nadto ieszcze sposobić się do tego, „ iak się z ludźmi obchodzić należy. Nie są „ woli swoiey panami, nic zatém czynić nie „ maią bez wiedzy tego, któremu są w dozór „ oddani. Czcić w nim maią zwierzchność, „ i bydź przekonanemi, iż władza rodziców „ i starszych na niego zlana iest. Za czcią „ idzie posłuszeństwo, iak nayściśleyszeł niech „ więc będą powolni na nauki i przestrogi, „ i chęć maią korzystania z tego, co się dla „ ich pożytku i dobra czyni.

„ Obowiązki religii przodkuią wszystkim „ innym. Nie będą dobremi obywatelami, ieśli „ nie będą dobremi Chrześciianami. Bydź zaś „ dobrym Chrześciianinem nie zawisło od wie- „ dzenia, ale od czynienia tego, co Bóg przy- „ kazał.

„ Maią sposobność do ćwiczenia się w nau- „ kach, niech z niey korzystaią; człowiek do- „ brze urodzony, a nierozsądny i głupi, za- „ kałą iest krwi swoiey.

„ W uczciwém posiedzeniu niech resztę „ niezgrabności domowey i szkolney tracą. „ Grzeczność powszechnym iest, prawda, przy-

„ miotem, zdatną iednak wielce między ludźmi
„ Kompaniy. lekkich, nieprzystoynych, wy-
„ strzegać się maią, i zbyteczney z równemi
„ sobie, bardziey zaś ieszcze z niższemi, pou-
„ fałości.

„ Ospalstwo, nieochędostwo, karty, flaszka,
„ gubią młodzież: niech się zawczasu uczą
„ wystrzegać tego, co raz obrócone w nałóg,
„ całego życia nieszczęściem bydź może.

„ Czasu nadaremnie trawić nie godzi się.
„ Ten, który będzie zbywał od usług, obróco-
„ ny bydź ma na ćwiczenie się w naukach.

„ Są wyznaczone godziny dla sztuk kawa-
„ lerskich, opuszczać ich nie maią.

„ Jeżeliby miał który gust do iakiego uczci-
„ wego kunsztu, iakoto: muzyki, rysunku,
„ i t. d. nie zabroni mu się w tey mierze ćwi-
„ czenia, byleby nie zabierało czasu pożyte-
„ czniejszym rzeczom wyznaczonego.

„ Boiaźń kary niech nie będzie im pobudką
„ do czynienia dobrze; takowa myśl podła, nie-
„ godna postać w umyśle obywatela sposobią-
„ cego się w wolnym narodzie do usług publi-
„ cznych. Ten ma bydź cel ich starań i usil-
„ ności, ażeby z nich Bóg miał chwałę, oy-
„ czyzna usługę, familiia zaszczyt.

IV. Zwyczay był ściśle zachowany w do-mu Pana Podstolego, iż i przed stołem i po stole, modlitwę każdy po cichu czynił, gdy zaś był Duchowny, dawał błogosławieństwo. Zem tego w miastach nie widział, postrzegł gospo-darz, iż z pierwszego razu pokazałem był ią-

koweś zadziwienie; trafiła się raz o tym zwyczaiu wzmianka, i tak mówił.

Nie iest teraz rzecz grzeczna modlić się, a zwłaszcza kiedy nie w kościele: ale że grzeczność do rzeczy istotnych nie należy, lepiey bydź mniey grzecznym, a czynić dobrze. Przed stołem wzywa się pomoc boża, żeby błogosławił maiącym brać posiłek, po stole dziękuie się Opatrzności iego, iż użycza strawy stworzeniu swoiemu. Oycowie nasi zachowywali ściśle to, co im ich przodkowie bogoboyni podawali ku działaniu. Jakoż idąc bitym śladem, mniey, prawda, mieli poloru, niż my, ale więcey cnoty.

Okazywać powierzchownie nabożeństwo nie iest hipokryzyą; wtenczas się ona obwieszcza, kiedy to, co się działa, nie zmierza ku chwale bożey, ale żeby patrzący nas poważali; lecz kiedy Chrześciianin nie wstydzący się Ewanielii obowiązki swoie widocznie pełni, nie powinien mieć wstrętu, choć widzi, iż się z niego naśmiewaią. Statecznność mężna poprawia częstokroć naygrawaiącego się, i czyni wyśmiewacza naśladowcą. Dziękować Panu Bogu za iego dary nigdy nadto nie można. Czytamy w dawnych dzieiach, iż poganie na cześć bogów przy początkach uczty czynili ofiary, leiąc pierwiastki trunków; a dla czegoż miałoby to bydź u Chrześciian pośmiewiskiem, co u bałwochwalców nawet było obrządkiem?

Moda, wyraz przedtém nieznaiomy, oznacza nowy sposób działania, wszczęty od zna-

cznych, naśladowany przez niższych. Nie źlebyto było, iżby Panowie raczyli się niekiedy nad tém zastanowić, iż z nich wzór insi biorą: nie sprzeciwiałyby się, albo przynaymniey nie tak oczywiście mody obowiązkom.

Wyszliśmy zatém na podwórze, i ieszcze o modach rozmowę utrzymuiąc, zaczął opowiadać Pan Podstoli, iako nie dawno była w jch domu Pani iedna wdowa, która ustawicznie mieszkaiąc w mieście, odwiedziwszy też cudze kraie, chciała po kilkanastoletniey niebytności maiętność swoię odwiedzić. Na dwa miesiące przed nią przybył *tapisier* Francuz, żeby, iak mówiła nam potém sama, dziczyznę dawną iey zamku iakożkolwiek przekształcił.

Odwiedziła nas w kilka dni po swoiém przybyciu, i ledwośmy ią mogli poznać, nie dla tego, iżby się znacznie zmieniła na twarzy, od tego czasu, iakeśmy ią ostatni raz widzieli; ale sposób mówienia, chodzenia, stroiu, tak daleçe był dawnemu przeciwny, iż wcale nie zdawała się bydź tą, którąśmy dawniey znali. Pierwsze rozmowy zaczęły się od pożałowania wieśniaków, którzy, prawdą, mówiła, niewinne życie pędzą, ale ta iednakowa niewinność, iey zdaniem, tak nudna, iż lepiey bydź mniey niewinnym, a lepiey się bawić.

Wpadł na plac Paryż, i dopiero dała się nam słyszeć miodopłynność iey wymowy. Reszta świata step, pustynia, dzikość, barbarzyństwo: w tém tylko iedném mieyscu ludzie i życie. Zgoła iak się raz wszczął dyskurs

o iego niepoiętych delicyach, trwał wciąż aż póki wprzód nas, ią nakoniec nięznacznie sen nie zmorzył. Nazaiutrz, że była Niedziela, a o dziesiątey zwyczaynie w parafii msza się zaczyna, posłaliśmy do niey, daiąc znać o tém; ale panna służebna odpowiedziała, iż Jeymość ieszcze śpi. Szedłem więc sam, i mówiłem pannie, iżby Jeymość obudziła, oznaymuiąc, iż czas na mszą: odebrałem wkrótce przez pannę odpowiedź, iż Jeymość nie może iechać, ponieważ chora na migrenę.

Zatrwożyłem się tą wiadomością; a gdyśmy po skończoném nabożeństwie wrócili do domu, a iam wraz z żoną chciał chorą odwiedzić, zastaliśmy ią przy gotowalni w nayzupełnieyszém zdrowiu i bardzo wesołą. Powinszowałem tak prędkiego uzdrowienia; a widząc, iż gdyśmy wchodzili, miała xiążkę w ręku, wnosiłem sobie, iż nabożeństwo u siebie odbyła. W tém obróciwszy się do mnie rzekła: ach! iakąż to szkoda, że WPan po francuzku nie umiesz! cóżto za nieoszacowany ten Raynal! iakżeto on na zabobony powstaie, i xięży łaie! Aż miło czytać; a do tego, handlu się człowiek każdy z niego nauczyć może, i wiedzieć, skąd do nas przychodzi pieprz, cynamon i gałka muszkatowa; iakto Hiszpani woiowali, iakto zabiiali Murzynów: na świecie nie masz nic pięknieyszego, iak ta xiążka.

Nie miałem co odpowiedzieć, nie czytawszy xiążki, ale mi się dziwne zdawało połączenie zabobonów z gałką muszkatową. Da-

ley dyskurs damy owey był o prostocie naszych oyców, o parafiiaństwie, o dewotkach, a że i tu trzeba było coś wspomnieć o Paryżu, powiadała, iak tam są niektóre kościoły, do których po południu na mszą zjeżdżaią się damy: ale dodała, czasem naprzykład raz w miesiąc, albo we dwa miesiące. Tam nim się xiądz ze mszą uwinie, formuią partye na cały dzień, widzą się też czasem z takiemi, z któremi widzieć się gdzie indziey byłoby z niewygodą, albo i niebezpieczno; zgoła dała nam dostatecznie do zrozumienia, iaka iest niezgrabność parafiiaństwa naszego. Po obiedzie odiechała do siebie, a gdyśmy w kilka dni chcieli ią odwiedzić, dowiedzieliśmy się, iż znowu znużona tygodniowém wieśniactwem, zastawiwszy dwie wsi, odiechała do miasta.

V. Była rozmowa o poszanowaniu, które się od młodszych, starszym należy. Rzekłem, iż cześć należytą przełożonym wyrządzać trzeba, ale kiedy też starsi zbytniego poszanowania wyciągaią, zdrożność ta w nich iest godna nagany. Dodałem, iż tey przywarze byli nieco podległymi przodkowie nasi, a stąd zamiast uszanowania sobie winnego, wdrażali podłość w umysły tych, nad któremi mieli przełożeństwo.

Nie iestem ia ślepym uwielbiaczem starożytności, odpowiedział Pan Podstoli: ludzie byli zawsze ludźmi, a zatém podlegali zdrożnościom i błędom. Może więc przesadzali dawnieysi w wymaganiu czci zwierzchniey, ale

przeciwny temu przesadzaniu zbytek, to iest niewczesna ze starszemi, czyli to wiekiem, czyli urzędem, czyli krwią poufałość, nierównie większey godna nagany.

Cześć zewnętrzna sama z istoty swoiey nic nie znaczy. Nadaliśmy iey rzeczywistość, przywiązuiąc do znaków powierzchownych oświadczenie szacunku i poszanowania. Z wielorakich powodów uszanowanie pochodzi: te naysprawiedliwsze, które każą czcić wiek, urząd, doskonałość, i w wyższym stopniu pokrewieństwo. Nie zdaie mi się, iżby potrzeba stwierdzać dowodami uszanowanie winne starom, urzędnikom, mędrcom, rodzicom; rzecz iest oczywista, i wsparta odgłosem wieków.

O tém więc rzecz moia będzie na zagadnienie WPana, mówił Pan Podstoli, iaki środek w uszanowaniu trzymać, żeby nie wyszło na podłość, a ustrzegło się poufałości. A naprzód przypominam sobie powieść oyca moiego: bądź poszanowania godnym, a będziesz szanowany. Zdaie mi się, iż w tym wyrazie zawiera się wszystko. Ludzie z przyrodzenia dosyć są skłonni do czci: ale trzeba, iżby ią poprzedzało zawsze co takowego, coby zadziwiło niezwyczaynością iakową; inaczey nigdy dzielnie uiętemi nie będą, a choć oświadczą cześć, działanie to będąc z odrazą, straci swoię właściwość. Wracaiąc się więc do tego, co się wyżey wspomniało, w każdym, którego stan poszanowania wyciąga, potrzebne iest przyłożenie się iego własne, a dopiero

ro będzie i prawdziwie, i statecznie szanowanym.

Wiek sędziwy zawsze i sprawiedliwie winne sobie poszanowanie odbierał. Czci się w starcach wiadomość rzeczy, umysł żywością passyi nieuprzedzony, gruntowność sądzenia o rzeczach, poznanie ludzi przewlekłém doświadczeniem nabyte. Cześć ta wielorakiemi sposobami obwieszczać się ma. Skłaniay się przed siwą głową, mówi pismo Boże, a w tym wyrazie przepis, iak zwierzchnie starce czcić. Osłabione wiekiem siły potrzebuią ochrony i wsparcia, w młodszych ie znaleźć powinni; nakoniec i to w uszanowanie starszych wchodzi, żeby wieku ich przywary znosić, ulegać ile możności, i nie dawać im uczuć, iż mogą się stać przykremi. Jeżeli te obowiązki uciążliwe niekiedy zdawać się mogą, przypomniymy sobie na ówczas, iż i my staremi bydź możem, a w owey porze pragnęlibyśmy, ażeby tak się z nami obchodzono.

Rządzcy narodów namiestnikami są bożemi, a urzędnicy ich mieysce zastępuią: winniśmy im więc, oprócz posłuszeństwa, uszanowanie takie, iakie ich urzędowi, i naszey podległości przystoi. Nie będzie podłe, gdy się w tych dwu obrębach zamknie i zmieści.

Doskonalszym od nas, czy to w cnocie, czy w nauce, sprawiedliwiey uszanowanie winniśmy, ile że doskonałość nie iest skutkiem przypadku, iak wiek, wola starszego i urząd. Sami przez się sprawcami są szacunku swoiego, a przęto tém uprzeymiey i znamienicie y

szanowanemi bydź maią. Dawnieysi odprawowali dalekie pielgrzymstwa, żeby mogli korzystać z widoku, przykładu i nauk znamienitych mężów: iakoż na dobre im wychodziła takowa pieczołowitość; stawali się albowiem podobnymi, albo przewyższali tych, których naśladować pragnęli.

Nayuroczystszy i nayściśleyszy iest obowiązek szanowania rodziców: choćby go nie przepisywała religiia i prawo, samo go przyrodzenie w serca nasze wpaia i wdraża. W uszanowaniu rodziców mieszczą się wyżey wspomnione obowiązki: gdy zwłaszcza i cnotą są znamienici, do pobudek zaś przybywa wdzięczność. Źle czynią rodzicy, którzy chcąc nadto rozciągać władzę i powagę swoię, morzą boiaźnią, albo przynaymniey słabią w dzieciach miłość ku sobie; ale i w tém zdrożni, gdy uwiedzeni nierozmyślném przywiązaniem, więcey im dozwalaią do siebie poufałości, niż przystoi. Z czasem ta złe skutki przynosi.

Trudno teraz w posiedzeniach modnych rozeznać rodziców, a dzieci; i gdyby nie wiek czynił różnicę, rzeczby była prawie niepodobna. Miłość powiadaią, nie potrzebuie zewnętrznych wyrazów i oświadczeń, a powagą się zraża; i owszem im iest prawdziwsza i czulsza, tym wydatnieysze rodziców poważenie, nie z boiaźni podley, lecz z przywiązania i szacunku. Nie zdaie mi się więc, rzekł nakoniec Pan Podstoli, przyzwoite pospolitowanie się rodziców z dziećmi: nie trze-

tylko możność iego i wygody, z tém co mają zagraniczni chłopi, znalazłoby się, iż w porównaniu iednego z drugim, to, co my zowiemy bogactwem, prawie iest nędzą; a przecięż ciągłém daie się to widzieć doświadczeniem, iż lubo maiętni i wygodnie żyiący, nie są krnąbrnymi postronni chłopi, owszem przemyślnieysi i pracowitsi od naszych.

I to ieszcze trzeba wziąć na uwagę, co się ma rozumieć przez krnąbrność; ieżeli albowiem źrzódłem iest nieposłuszeństwa, godna kary. Ale ieżeli upomnienie się o własność, przełożenie krzywdy, nazywać będziemy krnąbrnością; na ten czas znać, iż chcemy mieć w stanie bydlęcym poddanych naszych, a zapomniawszy o ludzkości, zysku tylko choć przez nayniegodnieysze sposoby, szukamy.

Wypływa z tego, co się mówiło, rzekł daley Pan Podstoli, ta dotąd ieszcze na obie strony nieugruntowana i nieobiaśniona kwestya: czyli lepiey poddanych w dawney podległości zostawić, czyli uczynić wolnemi? Naprzód niewola przez się, toiest ściśle wzięta, nie ma u nas mieysca, nie zgadza się albowiem i z prawem i religią. Stan, w którym nasi poddani byli dotąd, zarywać, prawda, zda się nieco na niewolą; ztémwszystkiém prawa określiły iey ostrość.

Przyznawać nie bez wstrętu i żalu należy, iż wielu Panów tak nielitościwie gnębili poddanych, iż sprawiedliwie równać ich można było z niewolnikami; ale też byli takowi, którzy czuli, iż ludźmi byli, i ludzi mieli pod wła-

władzą. Zostawuię statystom ułatwienie z obustron wznoszących się trudności: mnie się zdaie, iż zdatniey poddaństwo osłodzić, niż go znieść. Albo też, ieżeli do uwolnienia poddanych przystąpić mamy, staraymy się pierwey uczynić ich sposobnemi do czucia i korzystania z tego daru; a dopiero, gdy będą w tym stanie, nadaymy im z własnością takową wolność, iaka im ma bydź przyzwoita.

VII. Nie często odwiedzał Pana Podstolego X. Pleban, zatrudniony obowiązkami urzędu swoiego, iuż też i laty, a bardziey pracą zwątlony; kiedy do dworu przychodził, starałem się, ile możności z rozmów iego korzystać.

Gdy więc dnia iednego Pan Podstoli pocztą zabawiony, do siebie odszedł, poszliśmy z X. Plebanem do ogrodu; i gdy przyszła wzmianka o wizycie owey modney Pani, xiądz Pleban rzekł: smutny to iest wielce widok, zapatrywać się na to, iak coraz bardziey pobożność słabieie, i przepisy religii są zaniedbane. W zakątach wieyskich ieszcze iad niezbożności zarazy swoiey nie wywiera, ale iak słyszę w miastach celnieyszych, w familiiach zacnych, młodzież nibyto polerowna, a niebaczna, talentów danych sobie od Pana Boga na złe używa.

Dobry iest i zdatny niekiedy zwyczay, szukać za granicą poloru, ale nie na tém polor zawisł, żeby cnotę i religiią tracić. Nie tak więc na podróże zagraniczne narzekać

trzeba, iak na ich złe użycie. Wysilaią się rodzice na koszt, częstokroć uciążliwy w pomiernym maiątku, gdy dziatki swoie do cudzych kraiów wyprawuią. Odeymuią sobie samym, żeby dogodzić chęci wydoskonalenia potomstwa swego. Posyłaią syny swoie do państw, gdzie rząd dobry: a myśl ich iest ta, iżby oni przypatruiąc się dobremu gdzie indziey rządowi, sami też stawali się rządnymi. Wysyłaią do państw, gdzie kunszt rycerski kwitnie, żeby się ich dzieci zasilały duchem swobodnym, i uczyły obywatelstwa.

Po kilkoletném a bardzo kosztowném pielgrzymowaniu, rzadki dom, któryby się z powrotu zbyt kosztownego pielgrzyma ucieszył. Poprzedzaią peregrynanta listy dłużników, a opłaciwszy sowicie podróż zmartwieni rodzicy, tę tylko korzyść odnoszą z przybyłego w dom swóy gościa, iż kraiem swoim gardzi, im poszanowania winnego nie oddaie; a zamiast poczciwych maxym i sentymentów, w których był wychowany, nowe iakieś przeciwne zdania obwieszcza. Co miał dobrego w oyczyźnie, zapomniał i porzucił, co naygorszego za granicą znaleźć mógł, przyniósł.

Chce udawać Francusa przez lekkomyślność, Anglika przez dziwactwo, Włocha przez wykręt; nie pomniąc na to, iż nie w złém, ale w tém co dobre i uczciwe, naśladować innych potrzeba. Trzpiotostwa wstydzi się Francuz doskonały, gardzi dziwactwem rostropny Anglik, kocha rzetelność uczciwy Włoch. Do takich się udawać peregrynanci nasi powinni.

Nie na komedye posyłaią ich do Paryża, nie na biegi końskie do Londynu, nie na intrygi do Włoch. Widząc źle gdzie indziey, niech się uczą z tego widoku poznać, iak zdrożności strzedz się należy, a niech usilność na to iedynie obrócą, iak postronnych w dobrém naśladować.

Niedawnemi czasy, mówił daley X. Pleban, widziałem u Pana Podstolego świeżo przybyłego z cudzych kraiów młodzieńca, którego rodzice o mil kilka stąd mieszkaią. Powóz w cale inszy, iak nasze, stangret ani po naszemu, ani poniemiecku, służący ustroieni po dziwackiemu, on sam iakowąś osobliwszą postać na siebie przywdział. Żem wieśniak, przypisywałem zadziwienie moie z tego widoku zwyczayney nam niewiadomości, udałem się więc do mego kollatora Pana Podstolego, i znalazłem go równie zadziwionego, choć to on nie raz i w Warszawie bywał.

Chcąc się o sposobie myślenia owego panicza dowiedzieć Pan Podstoli, wstęp zaczął rozmowy od pytania, iakie daie zdania w szczególności i ogólnie o tém, co widział w peregrynacyi swoiey: i dowiedzieliśmy się z odpowiedzi przeplatanéy francuzczyzną, bo iak twierdził, rzecz była niepodobna ięzykiem Polskim niektóre rzeczy wyrażać, iż te tylko chwile mianował życiem, które za granicą, a osobliwie w Paryżu przepędził.

Nie pamiętam, co on nam daley baiał, to wiem, iż się rzecz iedna drugiey nie trzymała: iż powziął ton decyduiący, iakby na

trybunale siedział, terminów uczonych zażywał, a znać było z applikacyi onych do dyskursu, iż sam nie wiedział, co one znaczyły: na nasze zagadnienia i odpowiedzi albo śmiechem, albo podniesieniem ramion odpowiadał; a gdy nakoniec zaczął ziewać, wstaliśmy od stołu, ile że oprócz słów czczych, iuż się i ku bluźnierstwom zabierało, o co iakem słyszał, u Panów nowomodnych naszych peregrynantów nie trudno. Powrócił, słyszę, mimo woli rodziców do cudzych kraiów, i siedzi w Paryżu uwięziony za długi; słyszałem, że nasi peregrynanci często takowe mieysca odwiedzaią.

VIII. Wszedłem raz do pokoiu Pana Podstolego, i postrzegłem na stole spory worek czerwonych złotych, które liczył; powinszowałem tak miłey pracy, a gdym chciał odeyść, zatrzymał mnie. Nie częsty to widok znaydować gospodarza rachuiącego pieniądze, a tém rzadszy kiedy rachuie, nie żeby wydał, ale żeby schował, rzekł Pan Podstoli. U Panów się to nie trafia, albo bardzo rzadko, u nas szlachty częściey się napatrzyć można. Pieniądze, które Pan Podstoli rachował, były z procentu od summy, którą miał u iednego z sąsiadów.

Dobrze mieć wieś dziedziczną, mówił Pan Podstoli, ale i to nie zawadzi, kiedy ieszcze iest summka, od którey się procent bierze. Rachowałem właśnie ten procent posagu żony moiey, któregom się od zamężcia naszego nie tknął, a toż samo czyniąc z prowizyą, iuż

prawie w tróynasób przyczyniło się kapitału. Po śmierci rodziców obiąłem tę maiętność, w którey siedzę, bez żadnego długu, i znalazło się ieszcze kilka tysięcy w gotowiznie, siostry zaś moie były wyposażone. Postanowiłem więc u siebie rok cały żyć tą gotowizną, która mi się dostała, całą zaś intratę ze wsi przy kończącym się roku zebrać, i tak w dalszym czasie miarkować wydatki, iżby zawsze iednoroczna intrata leżała odłogiem.

Com sobie ułożył, to wypełniłem, i do tego czasu zawsze przeszłoroczną intratą żyię, a tegoroczney nie tykam. W lat kilka poiąłem moię żonę, i wziąłem posagu kilkadziesiąt tysięcy; że zaś intrata maiętności moiey znacznie się iuż była na ówczas powiększyła, wyrachowałem, iż się nią i z żoną uczciwie obeyśdź będę mógł. Lokowałem więc posag w ręku poczciwego człowieka, i na dobrach pewnych, coroczną prowizyą obracaiąc w kapitał. Wyposażyła się iuż tym zbiorem procentowym starszą z córek moich, dla młodszey iest posag na pogotowiu, a pierwiastkowy wniosek matki z tém, co da Pan Bóg ieszcze przyzbierać, wyniesie wartość maiętności na którey siedzę, tak dalece, iż albo się druga podobna tey dla drugiego syna kupi, albo ieden z nich obiąwszy wieś, drugiemu się równy podział dostanie w gotowiznie.

Skąpstwo iest niegodziwe i podłe, oszczędność chwalebna i pożyteczna. Idź ospalcze do mrówki, mówi pismo, uczą nas te zwierzątka przezorności napotém, iak zawczasu

potrzebie, należy zapobiegać. Nie dosyć na tém co mamy dziś, trzeba myślić co będzie iutro, a nędza nam nie dokuczy.

Modna edukacya narobiła bankrutów, mówił Pan Podstoli. Co po sentymentach kiedy głód doymie? Nie gaią się sentymenta, ale niech będą takie, iakie bydź maią, a na ten czas ustaną *potioritates* i licytacye, które się bardzo pomiędzy nami zagęściły.

W okolicy tuteyszey ledwo się która maiętność utrzymała w ręku dawnych dziedziców. Jeden wymurował pałac, i musiał go ze wsią przedadź, bo pałac wieś zjadł. Drugi dwoie tylko zapust w Warszawie odprawił, a natychmiast za ostrygi i wino szampańskie wieś zatradowano, reszta na trzecie zapusty poszła. Pani moia sąsiadka wypiła iednę wieś na wodzie Spaskiey, drugą w Pirmoncie. Pan Cześnikiewicz przeseymikował dwa folwarki, na trzecim dwadzieścia cztery swory ogarów, i dziesięć smyczy chartów; prawda, że nas zwierzyną obsyła, ale podobno niezabawem trzeba będzie dawać za to iałmużnę. Zgoła rzadki przykład u nas dobrego rządu; co zarobili oycowie, dzieci tracą.

Nie szkoduie na tém oyczyzna, gdy wydatki nie idą za kray; owszem lepiey na ów czaś dla wolnego narodu, iż niezmierne panów zbiory idą na podział między szlachtę; bolesno iednak patrzyć na Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych żebraków.

IX. Dzień był urodzin Pani Podstolinéy, i gdy przyszedł do mnie rano Pan Podstoli, postrzegłem, iż nad zwyczay był ustroiony. Gala u mnie dziś rzekł wchodząc, a ieżeli monarchowie i panowie wielcy wspaniale rocznicę narodzin obchodzą, czemużbyto nam ziemianom w tém ich naśladować nie wolno było? Z chęcią szedłem za przykładem gospodarza, i po skończoném nabożeństwie wraz z innemi złożyłem moie powinszowanie. U stołu spełnialiśmy rzęsisto zdrowie, zgoła dzień zszedł wes ło.

Gdy się zbliżało ku wieczorowi, że czas był pogodny, wyszliśmy na podwórze, i zabawiliśmy się rozmową. Odszedł był Pan Podstoli, i prosił, abyśmy na niego zaczekali, mówiąc iż w krótce nazad przyydzie. Jakoż nie długo bawiąc powrócił, i rzekł, iż iuż czas wrócić się do pokoiów. Szliśmy za nim, a gdyśmy byli w sieni, otworzyły-się razem drzwi sali, i pokazała się cała rzęsisto oświecona, odezwała się muzyka, i uyrzeliśmy gości pełno.

Naymilszy w owém zadziwieniu widok był dla Pani Podstoliney, córka z zięciem i synowie, których na dzień urodzin matki umyślnie ze szkół Pan Podstoli sprowadził. Z gośćmi się był umówił, iż po za ogród zaieżdżali, a stamtąd wchodzili do sali; zgoła tak dobrze umiał wszystko ułożyć i ukryć przed nami, iż zadziwienie nasze z pierwszego weyrzenia było tym większe, im rzecz mniey spodziewana, a przeto attencya męża dla żony tém szacowniejsza. Bal się zaczął gromadny, nad

zwyczay wesół był i ochoczy gospodarz, a zatém i wszyscy.

Po wieczerzy otworzono znagła okna sali, i dał się widzieć ogród cały w illuminacyi i cyfry solennizantki różnego koloru ognia palące się; trwała zatém ochota poźno w noc z powszechną wszystkich radością.

Nazaiutrz niektórzy się z gości rozjechali, zostali niektórzy; a gdym miał sposobność mówienia, rzekłem Panu Podstolemu, iż mnie wzoraysza ochota, równie i zadziwiła i zbudowała. Wierzę ia temu, odpowiedział, co grzeczność WPana wyrazić raczy, ale pozwól, żebym i ia się też temu dziwił, iż się WPan dziwuiesz. Rzeczy tylko nadzwyczayne maią prawo dziwić: cóż zaś może, albo przynaymniey cóż bydź powinno pospolitszego, iak grzeczność i względy wspólne między małżonkami? Złe i nowomodne, bo to iedno, małżeństwa powinny z tego budować się; ale tych, którzy obowiązki stanu swoiego pełnią, takowe rzeczy nie dziwią.

Zawstydzać nas to powinno, mówił, iż dobrego przykłady są rzadkie: nie trzeba iednak rozpaczać, iż co do małżeństw zła moda przeydzie, wrócą się pomału dobre dawne czasy. Grzeczności i polorowi mniemanemu zdaią się obowiązki małżeństwa nieiaką ohydą, i dla tego wedle przepisów wielkiego świata, iak oni mienią, mąż z żoną nigdy się razem pokazywać nie powinni: a gdy ie nieprzewidziany iakowy przypadek na iedno mieysce sprowadzi, tak sobie postępować wspólnie maią, żeby

nikt postrzedz tego nie mógł, czém są względem siebie.

Jeżeli która, ta reguła nader ściśle od płci niewieściey zachowana iest. Aże teraz pierwszym małżonków obowiązkiem iest podległość, choć drugi wewnętrznie nieradby czynić, do czego przymuszonym iest, musi przecięż udawać powierzchownie, iż czyni z dobrey woli. Prawdziwa miłość mniey dba o powierzchowności, przecięż z granic przystoyności nie wychodzi. Starą się i w naymnieyszey okoliczności dadź poznać osobie kochaney, iakie ma do niey przywiązanie, iaki szacunek.

Z tych powodów starać się o to powinien mąż, ażeby nie postrzegała żona iego, iż z czasem umnieysza dla niey względów, i owszem szacunek wspólny przymnażać i powiększać coraz bardziey te względy i attencye powinien. Przekonane w tey mierze, a pełniące to w czém przekonane są małżeństwa, nie nazwą stanu swoiego iarzmem.

X. Była mowa u stołu o wychowaniu córek, i nader doskonale w tey mierze obwieszczała nam zdanie swoie Pani Podstolina, Gdyśmy potém sami z Panem Podstolim rozmawiali, o témże samém ciągnęła się nasza rozmowa; w tém tak do mnie Pan Podstoli mówić zaczął.

Dawniey mówiliśmy iuż o tém, rzekł, i gdym w tey materyi zdanie moie przekładał: pamiętać WPan możesz, iakem był prze-

bie dzieła nadzwyczayne rycerzów, i lubo przyczyną dzieł takowych miłość, tak iednak w ścisłych granicach przystoyności iest określona, iż xięgi takowe bez uszczerbku obyczayności czytane bydź mogą, i dla tego podobno czytane nie są.

Po owych pierwszych bohatyrskich nastąpiły romanse sentymentowe, a te nayszkodliwsze, ponieważ w dowcipnie ułożonych intrygach, w wyrazach wdzięcznych, zawieraią iad, nieznacznie zarażaiący umysł, truiący obyczayność. Nic niebezpiecznieyszego bydź nie może dla młodych panien nad takowe czytanie. Nie maiąc one ieszcze doświadczenia żadnego, na iaią sobie głowę tém co czytały, a nie zastanawiaiąc się nad tém, iż czytały bayki, chcą bydź heroinami. Stąd maxymy skażone, sposób myślenia nadzwyczayny, dziwactwa, wzgarda dobrych przykładów. Ciekawość rozżarzona coraz się gorszego czytelnictwa ima; a stąd iakowe wynikaią skutki, wiedzą naylepiey teraz rodzicy ubolewaiący, gdy iuż nie czas, na zbytnie swoie pobłażanie.

Rodzay trzeci romansów iest ten, który wdziękiem historyi słodzi przepisy obyczayności. Nie powinnyby się takowe dzieła zwać romansami, mnieysza o nazwisko: takowych xiąg niech używaią panny, a na tenczas z przystoyną zabawą złączą pożyteczną naukę.

Granie na instrumentach muzycznych, taniec, śpiewanie, zgoła co służyć może uczciwie ku przymileniu, wszystko to w na-

ukę panieńską, iak się wyżey powiedziało, wchodzić ma. Robot umieiętność zawsze zdatna, a strzeże od próżnowania.

XI. Ow staruszek, kmieć, mimo wszelkie starania i zabiegi, dokonał wieku swego. Ubolewali wielce nad śmiercią iego Państwo Podstolstwo; a gdy po dwóch dniach następował pogrzeb, byłem na nim razem ze wszystkiemi parafiianami. Nim się zaś obrządki zaczęły, X. Pleban takową rzecz miał do zgromadzonego ludu:

„Widok iest smutny i przerażaiący, w Bo„gu zgromadzeni Chrześciianie! patrzyć na „zwłoki martwe człowieka żyiącego niegdyś „w pośrzód nas. Czuiemy, iak się to śmier„telne życie nasze kończy, tracimy ze spo„łeczeństwa tego, z którym przestawaliśmy; „słyszymy płacz i narzekanie dzieci, kre„wnych, domowników, przyiaciół. Bóg tak „chciał, wie on naylepiey, co nam użyte„cznego.

„Straciliśmy z pośrzodka siebie człowie„ka, na któregośmy zapatrywali się z rado„ścią i uszanowaniem, bo był uprzeymym, „prawym, dobroczynnym, bogoboynym. Rzad„ki to widok, a straciliśmy ten widok. Płacz„myż więc wspólnie, płaczmy bez wstrętu.

„Nie sprzeciwia się religiia czułości, „kiedy Chrystus sam zapłakał nad zmarłym „Łazarzem, przyiacielem swoim, to i łzami „się naszemi nie obrazi.

ciwny uprzedzeniu ledwo nie powszechnemu dawnieyszych czasów, iż płci niewieściey nauka nie przystoi. W tém iednak zdaie mi się uczynić trzeba nieiakie ostrzeżenie. Nauka potrzebna iest wszystkim bez wyłączenia płci, ale w szczególności nauki biorąc, iedne niewiastom równie iak i mężczyznom, drugie mężczyznom tylko są przyzwoite.

Są, iak mówią, excepcye od reguł pospolitych, a przeto znaydować się mogą i znayduią w płci niewieściey takowe umysły, których bystrość gruntownością utwierdzona, nie tylko wyrównać mężczyznom w naukach, lecz i przeyść ich może: ale tém samém, iż są excepcyą od reguły, przykłady takowe są rzadkie. W podziale przymiotów między płcią a płcią; tey, którey zostawiona zwierzchność, nadana gruntowność, wstrzymałość, odwaga, rozważanie, wszystkie z istoty swoiey potrzebne ku pierwszemu swoiemu przeznaczeniu. Powolność, wdzięk, słodycz, żywość, łagodność, zgoła sposobność do tego wszystkiego, co serce uiąć i wolą skłonić może, to było i iest wiecznym podziałem płci towarzyszącey a podległey. Na tych istotnych fundamentach zakładać należy wszystko, co się dzieie ku wydoskonaleniu osób oboiey płci.

Trzeba, ażeby płeć niewieścia była oświecona, ale niech tak będzie oświeconą, iak bydź powinna, iak iey przystoi. Urodzone do podległości, zawczasu do iey sposobione bydź mają: żeby się zaś sposobiły, trzeba iżby z pierwszém uczuciem poznawały, do czego są prze-

znaczone; poznawać zaś będą, kiedy się im wcześnie przełoży ich powinności; a te przekładania przykładami wsparte zostaną.

Po tém, co się religii i obyczayności tycze, mogą, owszem powinny następować, nauki: krasomostwa, rymotworstwa, ieografii, historyi. Filozofii początków uczyć się im nie zawadzi, byleby się w trudnieysze iey części zbytecznie nie zapuszczały. Bzadko filozofka była dobrą gospodynią, a mężowie nieradzi temu, kiedy żony argumentuią: do wdzięków i przypodobania się metafizyka i algiebra nie służy. Jeżeli Safo i Aspazya sławnemi zostały, pierwszey celem były wiersze, drugiey krasomostwo; i chociaż trafiało się niekiedy, iż i w głębszych naukach ćwiczyły się damy; zawsze to było ze szkodą wdzięków. Języków wiadomość zdatną bydź może, osobliwie włoskiego i francuzkiego, te albowiem słodkie w wyrazach i brzmieniu.

Co ledwo dawniey znano, tego teraz aż nadto, mówię o romansach. Trzeba było bawić płeć piękną albo zniewieściałych mężczyzn, i natychmiast znalazły się pióra grzeczne, które tworząc bayki napełniły ie sentymentami bohatyrstwa miłosnego. Powab stylu, odmiany dzieiów, nadzwyczayność przypadków, wszystko zaostrza ciekawość: stąd widzimy, iż nie ma milszey zabawy płeć damska, iak czas trawić na czytaniu romansów.

Wielorakie takowych pism są rodzaie. Naypierwey wyszłe na świat zawieraią w so-

„Gdyby ten, którego dziś zwłoki oddajemy ziemi, urodził się był w wysokim stanie, a w nim zostaiąc tak się sprawił, iak w tym, w którym go przeznaczenie Boże ku naszey niegdyś pociesze i zbudowaniu osadziło; wymowniejsze usta chwaliłyby go, wspaniały nagrobek podałby czasom pożnym pamięć tego, co on uczynił, wszedłby w opisanie dzieł narodowych. Te dzieła choćby i naysławnieysze były w oczach świata, ieżeliby się na cnocie nie gruntowały, w oczach Bożych nikczemnością są: my tłumaczymy z pozoru, on sądzi z istoty.

„W Bogu zeszły był kmiotkiem tak, iak rodzice i przodki iego. Grzebiemy go w tey ziemi, w którey od wieków pracowite dziady i pradziady iego w Bogu spocząwszy, legły.

„Rozdał Pan Bóg rozmaite stany między ludzie, rozporządził, co każdy stan działać ma, i każdego z nas w jednym z nich osadza wedle woli swoiey świętey. Był on rolnikiem, i czuł powołanie i przeznaczenie Boże, a przeto ściśle i ochotnie stanu swoiego obowiązki wypełniał.

„Rolnictwo, kunszt iest właściwy człowieka. Adamowi oycu naszemu Bóg go przykazał, gdy rzekł: w pocie czoła twoiego będziesz pożywał chleba twego. Skazani na prace za grzech, wypłacamy się sprawiedliwości Bożey, uprawuiąc ku żywności ziemię, przeklętą na rodzenie ciernia i ostu

„dla przestępstwa pierwszych rodziców naszych.

„W rozporządzeniu rzeczy na świecie, „które Opatrzność Boża działa, trzeba iżby „iedni byli przełożonymi, a drudzy pod władzą.

„Przełożonych obowiązkiem iest względna rostropność, poddanych cierpliwa powolność. Znał to dobrze w Bogu zeszły „Widzieliście, a Pan wasz tu przytomny zaświadcza, iaka ku niemu była iego wierność i życzliwość. Oddawał to, co się Panu oddawać należało, w czasie i z ochotą, bo „daiąc czynsz, robiąc pańszczyznę, uznawał „w tém wolą Bożą, a zatém swoię powinność. „Przeświadczony on był o tém, iż dla tego „się panu płaci czynsz, dla tego się pańszczyzna odrabia, iż on ziemi swoiey właśney użycza, a za to użyczenie należy mu „się zapłata i wysługa od tego, który z teyże ziemi sobie użyczoney ma i pożytek „i wyżywienie.

„Pracą i uczciwym przemysłem pomnaża „się maiątek, a chociaż początki bywaią małe i przykre, kto się iednak tém nie zraża, „a zaufany w Opatrzności Bożey szczerze się „roboty ima, ten doydzie w czasie nagrody „swoiego wytrwania w pracy i przykrości. „Tak on czynił, żywił z pracy rąk swoich „uczciwie żonę, dziatki, czeladź, i zostawało mu ieszcze tak dalece na nieprzewidziane „przygody, iż lubo się rozmaite zdarzały „nieszczęścia, nigdy przecięż do tego nie

„przyszło, aby na ten czas do Pana się uda-
„wał o zapomożenie.

„Z małżonką, w zgodzie przykładney, stra-
„wił wiek: uznawał, iż była mu dana od Pa-
„na Boga za nierozdzielną do śmierci towa-
„rzyszkę: nieinaczey się więc z nią obcho-
„dził, tylko iak z równą sobie. Stąd w mi-
„łości, pokoiu, zgodzie, i w spólném usza-
„nowaniu długie lata przepędzili; a gdy mu
„ią przed lat kilką Pan Bóg zabrał, lubo ia-
„ko prawy chrześciianin zgadzał się z wolą ie-
„go, znać przecięż było, iż bolał niezmier-
„nie.

„Pobłogosławił mu Pan Bóg licznem po-
„tomstwem, wychował ie w bóiaźni iego świę-
„tey, i doczekał się owey Patryarchów po-
„ciechy, iż oglądał syny i wnuki synów swo-
„ich. Jako gałązki oliwne wznosiły się w o-
„kręgu stołu iego, a on się odżywiał patrząc
„na buyne latorośle, któremi Pan Bóg sędzi-
„wość iego ukrzepiał i cieszył.

„Doczekał się starości wielkiey, bo ośm-
„dziesiąt lat wieku swoiego przeszedł; ale
„starość iego była rzeźwa i czerstwa, a tey
„szczęśliwey rzadko widzianey pory, on sam
„poniekąd był przyczyną, wiodąc życie pra-
„cowite a wstrzemięźliwe. Pędził lata peł-
„ne dzieł dobrych, a zbliżaiąc się do kresu,
„nie trwożył się śmiercią, w którey nauczo-
„ny wiarą, upatrywał spoczynek po pracy i na-
„grodę cnotliwego życia swoiego.

„Bło-

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem „ich iest królestwo niebieskie. Wyrzekłeś to „Oyczę łaskawy, Mistrzu nasz, i mamy słod„ką nadzieię, iż się twóy święty wyrok na „tym starcu cnotliwym wypełnił. Jeżeli ie„dnak zwykłą, a przyzwoitą człowieczey na„turze ułomność, oddala go ieszcze od nagro„dy; łączmy przed Maiestatem Bożym, w dzi„sieyszym kościoła świętego obrządku, prośby „nasze pokorne, ażeby raczył bydź miłościwym duszy iego, Amen.„

XII. Gdyśmy przyszli z pogrzebu, rozmowy ściągały się do okoliczności dnia. Pan Podstoli opowiadał przymioty szacownego starca, iaki był sposób iego rządu gospodarstwa, iakie przywiązanie do Pana, iaką nakoniec bystrość umysłu; zatém nieznacznie wszczął się dyskurs o tém, iakiego rodzaiu oświecenia stan chłopski potrzebuie.

Właśnie przed kilką niedzielami czytałem był xięgę, w którey autor ubolewał nad tém, iż naylicznieysza część rodzaiu ludzkiego zostaie w grubey niewiadomości, i ledwo się nie równa zwierzętom. Opowiadałem więc Panu Podstolemu treść tego pisma: słuchał cierpliwie, a gdym skończył opowiadanie, rzekł: Godzien uwielbienia pisarz takowy, który ludzkość zaleca: nie może zaś nikt większego dowodu ludzkości dawać, iak gdy oświeca i cieszy podobnych sobie. Ci którzy fałszywe mieli mniemanie o zwierzchno-

ści i poddaństwie, czyliż to przez niewiadomość, czyli przez zwyczay, czyli przez niebaczność, czyli nakoniec, co naygorsza, przez nieczułość; tak dalece rozpostarli władzę Panów, iż chociaż nie zażywaliśmy nazwiska niewoli, była iey istota, choćby rzecz brać w nayściśleyszém tłumaczeniu.

Chciwość zaślepiała dziedziców i possessorów, a smutne niegodziwego zysku ofiary ledwo tylko z postaci rozeznać było można, iż są ludźmi. Stąd wsi nasze nikczemne i puste, mieszkania poddanych do szałaszów bardziey, niż domów podobne, chłopstwo wynędzniałe, a dzieci ich po większey części wymierały z nędzy i głodu. Nie poznawali, nie poznaią, albo przynaymniey nie chcą poznać tego Panowie, iż od wielkości i dobrego mienia poddanych, ich własna możność zawisła; chcąc więc gwałtownie zyskać, odbieraią sobie nadzieię trwałego zysku.

Nie można inaczey złemu zabieżeć, tylko wprzód oświecaiąc Panów. Jeżeli ludzkość nie wymoże na nich łagodnieyszego sposobu działania, niech ie zysk do tego przynaymniey wiedzie.

I poddanych oświecać trzeba, ale wprzód trzeba im ulżyć ciężaru iarzma, który dźwigaią; ieżeli albowiem stan ich nie ma bydź polepszony, na toby się im tylko oświecenie

zdało, iżby tém dotkliwiey czuli nieszczęście swoie.

Przepisywać w tey mierze reguł nie śmiem, mówił Pan Podstoli, iedynie, to powiem, co sam u siebie czynię. Ile możności, iakem iuż dawniey wspomniał, starałem się i staram o to, ażeby poddani moi byli w dobrym stanie, to-iest w takowym, iaki im przyzwoity bydź powinien. Zastałem ich w grubey prostocie a prawie w dzikości, do czego piiaństwo dopomagało. Starałem się wykorzenić powoli ten zły nałóg: z czasem i cierpliwością stało się to, czegom pragnął. Gdy więc do tey pory przyszło, zaczęliśmy, wspólnie z Xiędzem Plebanem przykładać się do ich oświecenia.

Co się tycze religii, on to według obowiązku na siebie wziął, wyłuszczaiąc w katechizmach obowiązki chrześciiańskie, a to sposobem iak nayłatwieyszym. Że nie tylko młodych uczyć, ale i starych oświecać było potrzeba, zgromadziliśmy się wszyscy do kościoła na katechizm: i dla zachęcenia, i dla zmnieyszenia wstydu w starszych, sam pierwszy na pytania Xiędza Plebana odpowiadałem, toż czyniła żona moia, dzieci i czeladź. Kazania Xiędza Plebana nie były wykwintne, ale ku poięciu nayprostszym, i dotąd mówi w powszechności o przepisach religii, w szczególności o obowiązkach każdego stanu.

Ilekroć, czyli do niego, czyli do nas chłop przychodzi, lub żona i dzieci iego, wchodzimy z niemi w takowe rozmowy, z którychby mogli korzystać: radzimy się ich czasem w rzeczach, w których doświadczeniem nabyli biegłości. Pochlebia to ich miłości własney, a przeto wdraża mocniey wiadomość o rzeczach, które wiedzą. Sposób postępowania łagodny daie uczuć poddaństwu, iż i oni są ludźmi: przypisuią zaś tę względem siebie łagodność dobroci pańskiey, a razem i temu, iż przez wiadomość rzeczy stali się godnymi, ażeby tak z nimi postępowano. Gdy widzą sąsiadów w dawney ieszcze dzikości, czują pierwszeństwo swoie i zaszczyt oświecenia, a to się im niekiedy umyślnie przypomina, aby coraz stawali się oświeceńszymi.

Względem dzieci łatwieysze było działanie. Postanowiła się szkoła parafiialna, i do niey sprowadziliśmy bakałarza człowieka umieiętnego, bogoboynego, rostropnego. Wybudowałem mu dom wygodny, przyłączyłem pole na ogród, roli mu się nie nadało dla tego, aby praca rolnicza nie odstręczała go od uczenia dzieci. Żeby od chłopów nie wyciągał datków, wyznaczyła mu się z dworu pieniężna płaca, i oprócz tego w zbożu ordynarya takowa, iż żyć, odziewać się przystoynie może, i odłożyć na nieprzewidziane potrzeby.

Trzeba oświecać poddaństwo, ale w mierze. Uczą się dzieci w szkole pisać, czytać,

rachować. Zona bakałarza dziewczątka uczy nie tylko pisać, czytać, ale i robót, żeby w czasie mogły też pracą rąk swoich zarabiać. Gdy który z chłopców wieyskich nadzwyczayną ma bystrość, oddawać go każę do wyższych szkół; sposobni do roboty uczą się rzemiosł.

Obowiązkiem iest Panów, a razem uszczęśliwieniem, dobry stan poddaństwa. Poznawać maią w młodzieży szacowne przymioty, poznawszy, wzmagać, aby lot sobie przyzwoity wzięły. Gdyby się to u nas działo, i rzemiesła i kunszta i nauki w lepszym byłyby stanie, miliosą, a z uszczęśliwieniem powszechnem kraiu, rósłby zysk szczególny obywatelów.

XIII. Wigiliia była, zastawiono stół z postem, po obiedzie zbudowanie moie oświadczyłem, ile że nigdy nie widziałem w domu Pana Podstolego w dni postne mięsa na stole. Trzeba słuchać rozkazów kościoła świętego, mówił Pan Podstoli: nie wymyślił on tego z siebie, co przykazuię, ale maiąc w straży rozkazy naywyższe, to każe czynić, co mu poruczono.

Musiała się, mówił daley Pan Podstoli, stać osobliwsza iakowaś rewolucya w ludziach, co do sił i zdrowia. Przez kilkanaście wieków post zdrowiu nie szkodził, teraz zabiia. Dla tey więc a nie inszey przyczyny, osobliwie w miastach, równy prawie odbyt mięsa w post,

iak w inne dni roku. Godna rzecz politowania, iż naród ludzki tak nagle zesłabiał; a ieżeli to dłużey trwać będzie, a słabość coraz się zwiększy, na końcu nie stanie nas. Są ieszcze gdzie niegdzie zabytki trwałości dawney: ale takowi barbarzyńcy dalecy od miast stołecznych nie maią poloru, więc i tego, co za polorem idzie, delikatney komplexyi, zdrowi są, poprostu, iak bydlęta.

Człowiek każdy powinien się starać o to, aby iak nayściśley czynił zadosyć obowiązkom swoim. Naypierwsze są te, które religiia wkłada: nie obzieraiąc się więc na to, co inni lub mówią, lub czynią, to, o czém wewnętrznie przekonani iesteśmy, powinniśmy pełnić. Przykład w ten czas niech ma dzielność, kiedy ku dobremu zmierza: ale dawać się cudzemu działaniu powodować, nie dla tego iż użyteczne, ale iż przed oczyma, iest to słabość i zdrożność usprawiedliwienia niegodna.

Ścisłe postów zachowanie, prawda, iż nie dogadza żarłoczności: ale raczmy rzucić okiem na dawne przykłady, nie mówię pierwiastkowych Chrześciian, ale mędrców owych zawołanych Grecyi i Rzymu. Obaczymy tam nie tylko pochwały, ale przykazy wstrzemięźliwości, dla tey przyczyny, aby umysł zmysłnością obciążanym nie zostawał, a sił czerstwość była zachowana i powiększona. Jeżeli takowe pobudki mogły bydź dzielne do zachowania wstrzemięźliwości, czemużby tego nie miały

działać celnieysze, które nam religia przez namieśnictwo Kościoła wystawia i obwieszcza?

Słyszałem wielu skarżących się na przykrość niezmierną postu, i zbyt częste onego powtarzanie. Co do pierwszego zarzutu, nie wiem, na czémby ta przykrość niezmierna zawisła. Umiała i umie zmyślność nasza i w prostych potrawach dogodzić sobie. Nie takie nasze posty, iak owe niegdyś pustelnicze o korzonkach, ziołach i wodzie. Przyprawy delikatne ostrzą appetyt. Morza, rzeki, ieziora dodaią niezliczone mnóstwo rozmaitego rodzaiu ryb, ostryg, muszli, któremi się i z gustem, i do sytości nakarmić można.

Drugi rodzay przykrości, więc i zarzutu, post zdrowiu wielce szkodliwy. Naprzód każdy o tém wie, iż kościół Boży umie niedołężności każdego ulegać: ale trzeba, iżby ta niedołężność, czyli to ze słabości temperamentu, czyli z choroby lub kalectwa, czyli zgrzybiałego wieku pochodząca, była istotną, i miała za sobą oczywistość, lub świadectwo lekarzów Chrześciian. Niegodni albowiem nosić tego świętego nazwiska ci, którzy zaświadczeniami fałszywemi łudzą zwierzchność, a rozumiejąc, iż oszukują kościół Boży, popełniaią nieprawość i cudze sumnienia zawodzą.

Nad tém się ieszcze zastanowić należy, czyli post przez się zdrowiu człowieczemu szkodliwym iest, lub nie. Gdyby był przez

się szkodliwym, trzebaby stąd wnieść, iż Bóg go przykazuiąc, rzecz szkodliwą i przeciwną naturze ludzkiey wyznaczył. Co ieżeli się zgadza z dobrocią, Opatrznością i względami Stwórcy ku stworzeniu, łatwo się każdy domyślić może.

Post na wstrzemięźliwości zasadza się: ta nie tylko zdrowiu przeciwną nie iest, ale owszem, według powszechnego wszystkich lekarzów zdania, pomocna. Wielbić więc raczey dobroć Bożą, a nie skarżyć się na postu przykrość mamy; iż w posłuszeństwie iest zasługą to, co w wykonaniu zasileniem i prezerwatywą zdrowia i czerstwości. Znaleźć się mogą, i znayduią tacy, którym ścisłe zachowanie postu szkodzi: ale co od reguły powszechney excepcyą iest dla niektórych, nie iest excepcyą dla wszystkich, lub większey liczby; a przecież moda tak osłabiła religiią, osobliwie w miastach, iż zaczynamy przykładnymi, bogoboynymi, i ledwo nie świętymi tych nazywać, którzy choć częstokroć pod fałszywym pretextem, udawać się przecież raczą do zwierzchności o pozwolenie iadania mięsnych potraw w dni postne.

Ostatni zarzut zbyt częste postów powtórzenie. W proporcyi innych dni roku, ta liczba nie nadto wielka. Innych religiy obrządki więcey dni postnych maią, a zachowuią ie, i nie skarżą się. Daymy to nakoniec, iż wiele dni na post: kto prawdziwie uięty iest du-

chem powołania swoiego, temu obowiązki nie ciężą.

Gdy skończył dyskurs Pan Podstoli, dodał to, obracaiąc się ku mnie: wybaczysz WPan, iż ile świecki, nie umiałem tak iakby się należało, wyłuszczyć rzecz: odsyłam więc WPana do Xiędza Plebana, tam się dostatecznie y o poście, i iak pościć należy, dowiesz.

XIV. Sprowadzeni na dzień urodzin matki synowie Pana Podstolego, odiechali do szkół, a ta okoliczność dała wstęp do rozmowy. Błogosławieństwo iest Boże, mówił Pan Podstoli, kiedy w małżeńskim stanie potomstwem obdarza: czuią rodzicy pociechę patrząc na swoich następców, ale ta pociecha nie obydzie się czasem bez trosków. Nayuciążliwsze są te troski natenczas, kiedy złe skłonności górę biorą w dzieciach: a choć dobre się pokazuią, i obiecuią trwałość, i coraz większy postępek; i w ten czas nowa dla rodziców troskliwość, w jakim stanie osadzić dzieci, i iak ie do tego sposobić.

Naypierwszém powinno bydź rodziców staraniem, poznawać gruntownie przyrodzenie i umysł każdego dziecięcia. Z tego poznania sądzić mogą, do czego które zdatne, a zatém zdaleka każde sposobić do iego przeznaczenia. Tak u nas, iako i w innych narodach prawo i zwyczay określiły drogi każdemu stanowi: inszemi iść nie mogą. Te pra-

wa, te zwyczaie zawarły nieco przeświadczeń mniey sprawiedliwych, i chociaż poznaiemy to i czuiem, przecięż iśdź trzeba torem raz ubitym, i ulegać dawnemu błędowi.

Z tych powodów stan szlachecki, maiący sobie zamknięte drogi do handlu i rzemiosł, za nagrodę zasług przodków swoich zyskał przywiley małey zdatności. W ściśłym więc, który mu zostawiono obrębie, uważmy, co mu się zostaie do działania, i iakie są drogi, któremi ma postępować w narodzie naszym.

Nayogólnieyszy stanów podział, duchowny i świecki. Niegdyś bydź duchownym, było to razem bydź użytecznym kościołowi, i zdatnym do usług kraiowych. Już to słabieć zaczyna: nadała teraźnieyszą rostropność duchowieństwu zakałę; tak się zaś pożądliwie na resztę ich maiątku patrzy, a ma sąsiedzkie przykłady do usług chciwości swoiey na pogotowiu, iż mienie Bogu w namiestnikach iego poświęcone, lada kiedy na łup póyśdź może. Był dotąd ieszcze drugi sposób życia w stanie duchownym, zakonność: i te zgromadzenia w obydzie, zmnieyszaią się i nikną.

Stan świecki rozmaite ma stopnie i drogi, zastanówmy się nad tém, iakie są teraz stopnie i drogi u nas.

Służyć w woysku, gdzie indziey właściwość iest szlacheckiego stanu; iakoż ta służba

nayistotniey szlachtę wzmaga. Ale ieżeli gdzie indziey woyska są liczne, nasz komput tak określony i mały, iż ledwo się setna część młodzieży szlacheckiey zmieścić w nim może; reszta więc musi albo za granicą szukać wsparcia, albo się do innych stanów udawać.

Trybunały, kancellarye zmnieyszały, mało się kto w nich pomieścić może: a choćby się i pomieścił, nie widzimy, iżby to domieszczenie było zdatne.

Dwory pańskie niegdyś były szkołą i źrzódłem dobrego mienia dla szlachty, ale mówiąc szczerze, mało panów w Polsce; a choć i są, zabrały mieysce dworzan, pokoiowych, kamerdynery, lokaie i laufry, więcey kosztuiący, a mniey zdatni. Zgoła ieżeli powiedziano w Ewanielii, iż żniwo wielkie, a robotników mało, o nas można mówić, iż żniwo małe, a robotników wiele.

Z tych wszystkich powodów to nam zostaie w perspektywie, iż puszczać się na zyski, iakie gdzie indziey są, stan szlachecki nie bardzo może. Rozum nie wiele nada, żołnierstwo szczupłe, owa niegdyś zawołana popularność nie ma gdzie się rozpostrzeć: dworzaństwo ustało: zgoła trzeba podobno iśdź za przykładem pierwszego rodzica, a odrzuciwszy na bok wspaniałe wzrostu nadzieie, chwycić się pługa. Powtarzać to dzieciom, rzecz dosyć przykra, ale kiedy tak kazały nieszczęśliwe oko-

liczności nasze, poco łudzić i siebie, i innych.

XV. Zabawiwszy przez czas nieiaki ieszcze u Pana Podstolego, ukontentowany obiecnicą, iż mnie odwiedzi, w rozrzewnieniu pożegnałem gospodarstwo, i odiechałem do domu. Jużem był dawniey wypisał to, czegom się był z rozmów w tym domu nauczył: toż samo ieszcze uczynić postanowiłem, przypominaiąc sobie, ile możności to, com pod czas teraźnieyszego bawienia moiego i widział, i słyszał. Jakoż przyiechawszy do domu wypełniłem to wiernie, com sobie był ułożył.

Niech mi się więc godzi, przy dokończeniu dzieła, zastanowić ieszcze nad tém, iaka iest dzielność przykładu, osobliwie, gdy dany iest przez tych, którzy iakążkolwiek zwierzchność nad innemi maią. Dosyć szeroce wyrażony i określony przezemnie był sposób myślenia i działania Pana Podstolego. Trzymaiąc się on we wszystkiém rostropnego środka, uszedł przeciwnych sobie zbytków, ani przesadzaiąc w maxymach, ani też zostaiąc oziębłym w pełnieniu obowiązków. Nadarzyło mu szczęście, a raczey iego przewidzenie i rostropność, iż zyskał plebana pełnego cnoty, nauki i żarliwości, ale równie iak i kollator rostropność czynił wszystkiego działania swoiego prawidłem. Stąd się też widzieć dały owoce pożądane złączonych starań, i plebana i kol-

latora w całém zgromadzeniu, które w jch poruczeniu zostawało.

Przez cały przeciąg dwa razy powtórzoney bytności moiey w domu Pana Podstolego, nie postrzegłem żadney zdrożności w służących: porządek wydawał się wszędzie, a znać było po twarzach czeladzi usługuiącey, iż z ochotą wypełniali to wszystko, co im było zlecone. Dzieci w szkole parafiialney, i co do nauk, i co do obyczayności ćwiczone, zewnętrzną postacią okazywały, iż wpoiona była w jch młode umysły bogoboyność. Jeżeli w dzieciach wydawały się skutki dobrego wychowania, równie w młodzieży postrzegłem skromność, w starszych wstrzemięźliwość, i w całém zgromadzeniu parafii obyczayność przykładną.

Z tego wszystkiego nic innego wnieść sobie nie mogłem nad to, iż ieżeli pieczołowitość plebana i kollatora wiele się przyczyniła do tak pożądanych skutków, przykład dany nierównie więcey dopomógł. Potrzebne napominania i nauki, ale ie przykład uczących i napominaiących wspierać koniecznie powinien: inaczey, iak mówi pismo, przestępni nauczyciele dziełmi fałsz temu zadawaią, co słowy uczą.

Gdyby się raczyli zastanowić nad obowiązkiem dania dobrego przykładu ci wszyscy, na których oczy cudze, czylito dla wieku, czy dla urzędu, czy dla pokrewieństwa w wyższym

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ TRZECIA.

XIĘGA PIERWSZA.

I. Różne przydarzone okoliczności sprawiły to, iż przez lat kilka oddalony byłem od mego domu; i jeżeli niekiedy bydź mi w nim przyszło, tylem tylko czasu przepędzał, ile interesa moie wyciągały: nie miałem zatém naypożądańszey dla siebie sposobności odwiedzić Pana Podstolego, o mil kilkanaście ode mnie odległego.

Gdym ostatnią razą dom odwiedził, i zamyślałem dopełnić nakoniec chęci moich, odebrałem list od Pana Podstolego, obwieszczaiący iego przybycie. Zawstydziła mnie uprzeymość przyiaciela, uprzedzaiąca żądanie moie, i razem uczułem radość, iż go obaczę; jakoż nazaiutrz o teyże godzinie prawie, iak był obiecał, przyiechał. Ten, który czuie, co to iest przyiaźń, ten tylko poznać może, iaką mnie radość obiela, z tak pożądanego widoku; wzaiemnie z twarzy i wzruszenia, nayprzeyrzych czułości oznaczycielów, mogłem poznać ukontentowanie przyiaciela moiego.

Pierwsze rozmowy w takowéy porze, nie są ciągłe, zwłaszcza po długiém niewidzeniu: dałem iednakże uczuć miłemu gościowi, iż obwieszczaiąc mnie o swoim przyieździe, zda-

wał się poczynać zemną nie tak poufale, iak z przyiacielem poczynać należy. I owszem, rzekł Pan Podstoli, to zgłoszenie było dowodem przyiacielskiey poufałości, natręci iey nie znaią. Obwieściłem WPana o moim przyieździe, nie dla tey przyczyny, iżbym mu dał czas do przygotowania się na moie przyięcie, gdyż okazałego wyciągać zakazuie przyiaźń; ale przeto, iżbym był pewnym, że go zastanę; o czém się z jego odpowiedzi dowiedziałem. Co innego iest przechadzka, a co innego podróż; o pół mili można iechać bez obwieszczenia, bo nie zastawszy, za iednym zwrotem, wrócić do domu można; ale gdzie idzie tak, iak między nami o mil kilkanaście, należy się pierwéy o zastaniu upewnić, żeby i czasu darmo nie strawić, i oszczędzić po drodze niewygodnego stanowiska.

Nie są odpoczynkiem nasze karczmy, po których odpoczywać potrzeba, a zaś strata czasu tak iest czynnemu, a zwłaszcza w gospodarstwie szkodliwa, iż nagrodzoną bydź nie może. Każda pora roku ma swoie oddzielne zatrudnienia, i lubo zima zdaie się do tego zamiaru niezdatna, wchodzi iednakże istotnie w rozmiar pracy i starania gospodarskiego. Może się wewnątrz natrząsać będzie miast mieszkaniec, albo co ieszcze bardziey do tego wiedzie, dworak: niechże i on nakoniec zwieśniaczeie, uzna własném doświadczeniem to, czemu wprzód nie wierzył.

Nie chcąc bydź naprzykrzonym zwłaszcza na pierwszym wstępie, zaprowadziłem miłego

gościa do pokoiu iemu wyznaczonego, przepraszaiąc, iż domi szczupły, nie pozwalał go mieścić w przestronnym apartamencie. A na cóż mi się zdała ta przestronność, rzekł: choćbym i to mieszkanie miał z drugim dzielić, widząc, że dom więcey przybyłych ogarnąć nie może, uczyniłbym to z ochotą: cóż dopiero gdzie i sam, i dobrze mieszkam?

Zostawiłem go zatém: i gdym wyszedł, czyniąc zwyczayne w domu rozrządzenie, postrzegłem kolaskę ieszcze niezatoczoną do wozowni. Zbliżyłem się choąc się iey przypatrzyć, i znalazłem, iż to, co mówił, skutkiem stwierdził. Przypomniałem sobie albowiem iego uwagi nad podróżą i powozami, iak sporządzone bydź maią. Ten, w którym do mnie przyiechał, był lekki, iak do małey podróży mieć go należy, ale był tak dobrze na wszystkie przygody, zwłaszcza przy złey drodze obwarowany, iż potrzebaby było osobliwego przypadku, iżby mógł bydź w jakiey kolwiek części uszkodzonym.

Rzeczy, których w drogę potrzebował, tak były umiarkowane i ułożone, iż ani wiele zabierały mieysca, ani mogły zbyt ciężyć; co i powozy psuie i koniom szkodzi. Zbierali je z powozu ludzie, i znosili porządnie na swoie mieysce, ci zaś mieli właściwe ku podróży odzienia, krótsze od zwyczaynych, iżby w usłudze nie zawadzały, i z prostego sukna, przez co zastępowały porządnieysze domowe odzieże. Konie, które wyprzęgano nie znać było, iżby podróż znużyła: szory na nich były porządne i mocne, tak, iak w podróży mieć należy. Nie dzi-

wiło mnie to bynaymniéy, wiadomego sposobu myślenia mego przyiaciela; chciałbym iednak, iżby innych takowe widoki zastanawiały i wiedły ku naśladowaniu.

II. Starałem się iak naylepiey przyiąć i bawić gościa w domu: a że to moie troskliwe usiłowanie zbyt mnożyło zatrudnienia, i tak mnie samemu, iak i tym, dla których czyniłem, mogło bydź nakoniec z naprzykrzeniem, dał mi to nieznacznie uczuć Pan Podstoli.

Właśnieśmy wracali z podwieczorku w drugiey moiey wsi sporządzonego, gdzie wkrótce po obiedzie byliśmy na przechadzce, gdy tak do mnie mówić począł. Z ochoczey łaski gospodarza tak dalece mieliśmy wszystkiego do sytości, iż mógłby się był obeyść podwieczorek bez obiadu, i nieieden z nas żałować musiał, iż nie miał drugiego żołądka na pogotowiu. Droga wzmieca appetyt, rzekłem, i bylibyśmy może wrócili głodni. Zabiegłeś temu aż nadto, rzekł, kochany gospodarzu, ale ia, którym się na to, co ma nastąpić, oglądał, takem się z podwieczorkiem obszedł, iż nic na tém wieczerza nie straci. Nie ganię ia podwieczorków, lubo ich nie iadam, niedobrytę albowiem sposób sądzenia o rzeczach, iż zła rzecz dla tego, że my iey nie czynimy. Żołądkom nikt reguł przepisywać nie może, u starych zsądnie i bydź powinny; u młodych żywe i gorące, większey i częstszey strawy potrzebuią: ale iak w niczém przesadzać nie należy, tak i w tém trzeba mieć miarę.

Za moich czasów, to iest, w ten czas, kiedy W Pana na świecie nie było, tak urządzane bywały domy, iż iakto mówią, nasławicznie kurzyło się z kuchni, nie była ieszcze w tak częstem używaniu kawa, o czokoladzie ledwo było słychać, ale natychmiast skoro dnieć poczynało, już był rosół w robocie. Obnoszono go wcześnie, iak teraz ranne zasilenia, a kiedy post polewkę, albo piwo z sérem: przed obiadem po wódce następowały kiełbasy, a ten który prócz rosołu kilką potraw zjadł smacznie, tak siadał do stołu, iak gdyby ieszcze nic w ściech nie miał. Czasu przeciąg był dosyć mały, bo iużto pozny był obiad, kiedy w południe, a śniadanie kończyło się czasem o iedenastey. Dopieroż po obiedzie ledwo trzy godziny zeszło, iuż ci się skupiono na podwieczorek: następowała tak sowita wieczerza, iak obiad, a iakby i tego nie było dosyć, ieszcze i przed spaniem noszono przysmaki.

Taką rzeczą, rzekłem, musiały bydź insze żołądki u przodków naszych, niżeli u nas. Nie żołądki były insze, rzekł Pan Podstoli, ale sposób życia i strawy. Starzy wykraczali mnogością, my wyborem. Tuczniejsze i zdrowsze ich były potrawy, bo proste, niewymyślne i zawsze iednakie. Teraz to, co wyborną kuchnią zowiemy, mało się różni od trucizny. Zapalaią krew, pochlebiaiąc żarłoczności, potrawy modne, w których z mięsiwa, iarzyn i korzeni wyciśnione soki, tak są w przyprawie mocne, iż wyrównywaią naygorętszym trunkom. Nie przestaiąc na tem, co nam kray

własny użycza; szukamy po za morzu, coby nam dogodzić mogło, niepamiętni na to, iż zamiast korzyści, sami sobie przysparzamy i wydatek i szkodę. Niepodobna albowiem, żeby choć przyzwyczajeni zmłodu, nie uczuliśmy z czasem uszczerbku w zdrowiu, ze sposobu, którym się karmimy.

Nie tak czynili oycowie nasi, których nadto powtórzone uczty, lubo godne nagany, to iednak, z czego się one składały, nie szkodziło zdrowiu. Więc nie potrawy, ale nadto często powtarzane onych użycie szkodziło, ale na ten zbytek iednakże mieli oni sposób, iż mniey się szkodliwym stawał. Byłoto życie z innych miar wstrzemięźliwe, prostowite, do pieszczot nieprzyuczone, innego rodzaiu zbytków nieznaiące. Koń, polowanie, gospodarskie zabiegi, zgoła to wszystko, co zbawiennem zdrowiu wzruszeniem człowieka wzmaga i rzeźwi, to było przesadzonego niekiedy iedzenia, albo i trunku lekarstwem. Iakoż poźniey się starzeli, niżeli my, a sędziwość ich była krzepka, nie taka, iak dzisieyszych próżniaków, co iey porę uprzedzaią, a kiedy przyydzie, ledwo ią znieść mogą.

III. Jużeśmy mieli do stołu siadać, gdy dano znać, iż goście iadą. Wpadł na dziedziniec z wielkim pędem i trzaskaniem powtórzonem huzar, za nim równie pędzący, przewyższaiąca wysokość sztachetów dworu moiego kołasa, i gdy z za powozu posuwistym lotem wyskoczył młody chłopiec, tak go bystrość

skoku uniesła, iż nie mogąc się utrzymać na nogach, padł na ganek i ledwo mnie nie wywrócił. Huzar natychmiast spuścił stopień na kształt drabinki, z którey gdy zszedł Jmć Pan Kasztelanic, zaczął kompliment przepraszaiąc za eturderyą *Zokeysa* swego. Zaprowadziłem gościa natychmiast do izby stołowéy, i zasiadł wraz z nami mieysce dla siebie przygotowane.

Pierwszy dyskurs Pana Kasztelanica stosowany był do iego podróży, i zastanawiaiąc się nad złemi drogami, a chwaląc francuzkie proste, brukowane, osadzone drzewami, ubitel, pełne zawsze przeieżdżaiących, na tém skończył, iż nasze na to są sporządzone, iżby każdy w domu siedział. Jeżeli ten był zamiar przodków naszych, rzekł Pan Podstoli, chwalisz ich WPan, Mości Panie Kasztelanicu. Ganię ich, chociaż szacuię, bo z nich pochodzę, odpowiedział Kasztelanic. Więc nie szacowałbyś ich WPan, rzekł Pan Podstoli, żebyś od nich nie pochodził? Możeby nagana mniéy była sprawiedliwa, ale wzgląd na poprzedników szacowny, bo rzadki.

Oppowiedział zatém przypadki podróży swoiey, a między innemi ten ledwo nienaywiększy, iż choć sam się powoził, *Wiski* roboty naypredniey szego rzemieślnika w Londynie, tak w lesie o korzeń zawadził, iż tylko się nie wywrócił. Byłbyś WPan spadł z wysoka, rzekł Pan Podstoli, a takie spadki bardzo niebezpieczne. Żeby zabieżeć takowym przypadkom, bo iak ia miarkuię, iż Angielskie drzewa korzeni nie maią, albo bardzo cien-

kie, nie możnażbyto więc trochę zniżyć tych kolasek? — *Wisków*, przerwał Pan Kasztelanic: takiest, *Wisków*, rzekł Pan Podstoli. Z przeproszeniem WPana, mnie się zdaie, iż one są trochę nadto wysokie. Ale lekko noszą, rzekł Kasztelanic. Czyli nie dla tego, że latają? rzekł Pan Podstoli, bo to prawda, że bardzo się wzbiiaią w górę: pomiarkował ia to, kiedyś WPan przyiechał wyżey siedziałeś niż ganek Jegomości, a WPana chłopiec, — *Zokieys*, przerwał Kasztelanic: takiest, *Zokieys*, rzekł Pan Podstoli. Pan tedy WPana *Zokieys*, wieszto WPan, iżby się był bardzo potłukł, gdyby był padł na kamienie, ale musiał się on podobno w Anglii uczyć, iakto spadać należy: bo kiedy oni tak wysokie powozy robią, to muszą razem dawać sposoby, a zatém uczyć, iakto do nich wchodzić, iakto na nich siedzieć, i iakto przeszkadzać, żeby się nie wywróciły, a gdy się wywracają, iak się zachować, żeby się nie potłuc; A szkoda byłaby tego *Zokiesa* WPana, bo to młode dziecię i ładnie ubrane, ale podobno trochę kuso, a u nas czasem chłodno.

Może gorąco we Francyi, albo Anglii, bo ia tam nie byłem: ale tu pewnieby nasze *Zokiesy* przeziębły, gdybyśmy im nie dali kożuszków na zimę, a przynaymniey sukienek trochę dłuższych; co nie wątpię, że i WPan temu Angielczykowi, albo Francuzowi uczynisz, iak zima przyydzie. On z mniey wsi, rzekł Pan Kasztelanic. Poietny chłopiec, rzekł Pan Podstoli, kiedy tak dobrze z powozu, iak Francuz i Angielczyk, skakać umie; prawda, że

Więc mnie WPan maszsz za żartobliwego satyryka? rzekł Pan Podstoli: teraz bardziey ieszcze, rzekłem, z WMPana zapytania. Chciałbyś mnie albowiem niby zostawić w błędzie, a zatém ieszcze udawać tę scenę, którey byłem świadkiem. — Nie byłato scena iedynie żartu, była w niey prawda: bo mówiąc otwarcie, choć dosyć cierpliwym iestem, kiedy iednak widzę, lub słyszę przesadzone głupstwo, nie mogę się wstrzymać od mówienia; a na ówczas tę powinnością iak nayskromniey się zachować, a dadzę iednak poznać, iż mi się to, co widzę, lub słyszę, nie podoba.

...Nie doszedłeś WPan iednak, rzekłem, zamierzonego celu. Nasz chełpliwy bohatyr przyiął z wdzięcznością przestrogi iego, i zapewne iest u siebie przekonanym, iż WPan przyiacielem iesteś *Wisków*, byle były trochę niższe; *Zakeysów*, byleby mieli kożuszki; i szyy obwiązanych, byleby się bez ręczników obeszło. Niechże tak będzie, rzekł Pan Podstoli: dosyć na mnie żem prawdy nie zamilczał: nie iestem, iak to mówią bocianem, iżbym świat czyścił, a wreszcie dobrze i to, kiedy się głupstwo, gdy wykorzenić nie może, przynaymniey zmnieyszy.

Był ieszcze w czasie naszey przechadzki i nie raz celem bo zmowy gość, który odiechał. Powierzchowność iego osobliwa była przyczyną zastanowienia się Pana Podstolego i uwag rozmaitych, wśród których obracaiąc się do mnie rzekł: A uważałeś WPan iego trzewiki? nie miałem czasu rzekłem, gdyż zaraz po

przywitaniu usiadł. Szkoda, żeś się WPan i tému dziwactwu nie przypatrzył: on rozumiał, że się będzie ślizgał po WPana podłodze, i dla tego podobno wziął łyżwy na nogi. Domyśliłem się, że uderzyły go w oczy modne kawalerów naszych obawia kończaste i wzniosłe, a Pan Podstoli ciągnąc daley dyskurs rozpoczęty tak mówił.

Dziwnyto iakiś rodzay teraźnieyszéy młodzieży naszéy: byleby tylko iaką osobliwość postrzegli, nie uważaiąc czy dobrze, czy źle, czy uczciwie, czy nieprzystoynie, czy to zadziwi, czy rozśmieszy, idą oślep za nowością; a iakbyto miało bydź niepospolitym zaszczytem, ten z nich zyskuie naywiększą wziętość, który naylepiéy przesadził. Jest ieszcze druga osobliwość, ledwo niegorsza od pierwszéy, tych, którzyby koniecznie przy dawnych zwyczaiach utrzymywać się chcieli, gdy iuż nikt za niemi nie idzie. Obadwa te rodzaie dziwaków, śmiechu godne; i gdyby drugi do nas Kasztelanic zawitał, a wszedł z takiemi bóty, iak ie na portretach pradziadów naszych widzimy, dałby nam przyczynę do śmiechu: ale możeby się obadwa poprawili, gdyby się też ieden z drugiego śmiać musiał.

Jeszczebyś WPan miał dodatek do tego widoku, rzekłem; gdyby nasz gość nie miał długiéy bekieszy, która mu strzępki u kolan zasłoniła, i to niemała ozdoba młodzieńców naszych, a zwłaszcza gdy z pałkami w ręku chodzą. Jakto, z pałkami? zawołał Podsto-

li z zadziwieniem. Takież z pałkami, z tą tylko od innych różnicą, iż powinny bydź tak krótkie, iżby się na nich oprzeć nie można. A do czegoż one służą? — Jestto taiemnica odpowiedziałem, trzebaby się ich o to spytać. Chyba że taiemnica, rzekł Pan Podstoli, tym sposobem naywiększe głupstwo usprawiedliwić można.

V. Przechodząc się daley po ogrodzie wstąpiliśmy do oranżeryi; a że, ile przy zaczęciu wiosny, poranki i wieczory były chłodne, a mróz mógł ieszcze przypaśdź, zamknięte w niey były drzewa. Że iey u siebie Pan Podstoli nie miał, rozumiałem, że mu się ten przydatek do ozdoby ogrodowey nie podoba; postrzegłem iednak, iż go ten widok bawił, przypatrował się albowiem ciekawie drzewom, na których były kwiaty i owoce. Chwalił kunszt i skrzętność ogrodnika, iż były dobrze zachowane, i nawet użytek z tego, kiedy, coby trzeba kupić, w domu się znaydzie. Wszedł zatém w inne zapytania z ogrodnikiem, iakiego dozoru drzewa innych kraiów, według rozmaitości powietrza i odmian iego potrzebuią. Każdą rzecz w szczególności oglądał i wypytywał się o każdey, iak wschodzi, iak rozkwita, iakie owoce wydaie, iaki z nich użytek. Widząc, iż go to i zatrudnia i bawi, nie chciałem przerywać rozmów iego z moim ogrodnikiem, zwłaszcza iż był biegłym w swoim kunszcie, i mógł przeto wytłomaczyć się za każdém zapytaniem.

Trwała więcey iak godzinę ta rozmowa; po któréy gdy przyszedł do mnie Pan Podstoli, oświadczyłem mu ukontentowanie z tego, iż go zabawił widok moiey oranżeryi, i ogrodnik z którym rozmawiał. — Można się wiele od niego nauczyć; i za pozwoleniem WPana ieszcze tu do niego póydę, bo iak mogę sądzić, dobrze swoie rzemieslo posiada; a z takiemi ludźmi rozmowa miła iest i pożyteczna. Nam na wsi osadzonym, odłączonym zatém przez nasz stan i potrzebę od wielkiego społeczeństwa i miast, w których nauki i kunszta kwitną, miło iest nabierać wiadomości rzeczy, o których, albo nie wiedzieliśmy, albo choć mieliśmy wiadomość, nie była tak dostateczną, żebyśmy na niey przestawać mogli. Mało ma gospodarz czasu na to, iżby czytał, a choć i czyta dorywczo, ostatnia to iest rzecz, zwłaszcza w kunsztach zasadzać się na tém, co nam pisarze xiążek obwieszczaią. Piszą oni czasem na domysł, i udaią, że wiedzą to, o czém piszą, a kiedy przyydzie doświadczyć tego, co przepisuią, dopiero wtenczas pokazuie się obłuda, a kupuiący żałnie, iż nadaremnie pieniądze wydał. Mówię ia to z doświadczenia. Wieleż to razy idąc za xiążką popsułem sobie żniwo? Cokolwiek ia przeczytałem, chciałem doświadczyć; i po większéy części na tém się skończyło, iżem się zawiódł. Postanowiłem więc sobie spuścić się na doświadczenie i moie i sąsiadów. Znaydzie się czasem rzecz dobra w xiążce, ale to wynalazek taki,

iak wygrana na loteryi; strata kilkuset złotych, naostatek kilkanaście przyniesie.

Wynurzyłem się przed Wami Panem, ale iak tam na wielki świat przyiedziesz, mów potamteyszemu, a o mnie nie wspominay, boby mnie osądzili barbarzyńcem. Tak mnie był ochrzcił móy sąsiad, co przyiechawszy gdzieś tam z za granicy, chciał, żeby woły rogami ciągnęły pługi. Odradzałem mu to, bo mi się rzecz zdawała niepodobna: ale iak mi zaczął cytować Szwaycarów, Szwabów, Holsztyńczyków, Meklemburczyków, i nie wiedzieć tam ieszcze kogo; iak zaczął powiadać, iaką siłę w rogach woły maią, zagłuszył mnie i zaprzągł woły. Ciekawy byłem, co z tego będzie, i było to, że woły rogów pozbyły, a Pan rogowy gospodarz nie miał co zbierać.

Że mi iednak cytował przykłady Szwabów, Holsztyńczyków, Meklemburczyków, i tam daley, powiadaiąc, iż sam oczyma swoiemi na to patrzył, gdy woły rogami ciągnęły lemiesz; nie mogąc się przekonać, iżby śmiał tak oczywiste kłamstwo popełniać bez potrzeby, wniosłem to sobie z jego mowy i widzenia, iż w tamteyszych stronach, albo woły większą moc maią, albo też ziemia nie tak ciężka i kleiowata, iak u nas. Cokolwiek bądź, sąsiadowi się moiemu nie udało, i do dawnego się sposobu wrócił, a ia się tém bardziey z owego przykładu przeświadczył, iż dobrze się wprzód trzeba namyśleć i przekonać, nim się nowość iaka wprowadzić ma.

VI. Gdyśmy powracali, dałem poznać moie zadziwienie Panu Podstolemu, iż chwalił to gdzie indziey, czego sam u siebie mogąc mieć, nie miał. Rzekłem daley, iż może po moim odiezdzie założył oranżeryą, iak sam zeznał, i dla zabawy i dla pożytku. Nie mam iey odpowiedział, i mieć nie będę. Zadziwiło mnie to wielce, on zaś tak daley rzecz prowadził. Chwalić rzecz u kogo innego, i mogąc ią mieć u siebie, a nie mieć, nie iest działać przyzwoicie: ale to, co WPanu iest dobrém i użytecznem, u mnie byłoby przysadą i zbytkiem.

Pokorzysz się WPan nadto takowém wyznaniem, rzekłem: Prawdę istotną mówię, odpowiedział. WPana usprawiedliwienie, iż masz oranżeryą, mamy teraz przed oczyma, rzekł, pokazuiąc na las moiego ogrodu bliski. Masz WPan drzewa dostatkiem, a u mnie go brakuie: to iest przyczyną, iż gdybym chciał WPana naśladować, byłbym złą kopiią dobrego oryginału: byłaby zabawa, ale ze szkodą: bo albobym szczupłość moiego lasu bardziey iesz-cze zmnieyszył, albobym kupuiąc skąd inąd, nierównie większy czynił wydatek, niżbym miał korzyść. Ma wioska moia to wszystko, co do gospodarstwa służy: ma las równie do opału, iak i do budowli zdatny, ale go iak nayściśley oszczędzać muszę, żeby dogodził potrzebom moim. Coby się z niego wzięło na oranżeryą, uciołoby się w czasie stawieniu i naprawie gospodarskich budynków, i potrzebie poddanych moich. Muszę się więc radnierad

obeyść

obeyśdź bez tego przydatku do zabawy, bo wzgląd na rzeczy większe, mnieyszym dogadzać nie pozwala. Przyznać się WPanu muszę, iż mi niekiedy przykro, że w tey mierze dogodzić sobie nie mogę; ale trzeba, iak to mówią, zrobić z potrzeby cnotę, i przestać na tém, co mamy, gdy mieć nie możemy tego, czego pragniemy.

Z okoliczności rozmowy o domach, na hodowanie pomarańczy i cytryn zbudowanych, przeszliśmy do mowy o szklarniach, w których się rośliny i drzewa zagraniczne pielęgnuią, i o dosyć teraz zagęszczoném chowaniu ananasów. Wszystkie te rzeczy, gdy iest sposobność onych utrzymywania, nie są naganne, i owszem godne pochwały, rzekł Pan Podstoli: hodowanie ananasów nie iest tak kosztowne, iak udawano. Są w moiém sąsiedztwie; i ten rodzay owocu nieznany u nas przedtém, osobliwością i smaku i zapachu, zasługuie sobie na to, iżby o nim mieć staranie.

Chociaż ananasy wchodzą w modę, i iuż są i u nas takie domy, gdzie mniemaią, że bez nich obeyśdź się nie można; śmieiąc się z uprzedzenia gdy zbytnie, ze skromnego na nich wydatku gorszyć się nie należy. Mniey kosztuie kilka takich owoców na wety, niż beczka wina węgierskiego, iak przedtém bywało. Szklarń ciepłych budowlą na to sporządzonych, iżby się w nich zagraniczne rośliny znaydowały, ia według zdania moiego przenoszę nad dawne nasze oranżerye, gdzie pospolicie mieściliśmy pomarańcze, cytryny i laury. Zdo-

biły one wystawieniem swoiém na lato, ogrody nasze: ale kunsztem przypstrzone drzewa nie cieszą tak oka, iak w tey rozłożystości gałęzi, któremi ich przyrodzenie zdobi. Powinniśmy więc takowe cudzoziemskie rozmnażać, które się z powietrzem i ziemią naszą zgadzaią. Nie trzeba naówczas chować ie na zimę i ogrzewać, a piękność się ogrodów naszych powiększy rozmaitością wzrostu, gałęzi, liścia, a co naywięcéy widok uwdzięcza, wieloraką zieloności odmianą.

Nie maiąc dawniey sposobności sprowadzenia drzew cudzych, nie kunsztem, ale raczey instynktem ogrodniczym, własne kraiowe przesadzałem; ten sam mi sprawuią skutek, rozmaitością swoią, iaki gdzie indziey osobliwością raczey, niż wdziękiem. Nie zaniedbałem iednak i cudze potém sprowadzić, gdy się zdarzyła pora, i spodziewam się, iż gdy mnie WPan odwiedzisz, obaczysz, iak się dobrze przyięły i wzmogły; ale też pierwéy nimem ie zasadził, starałem się wiedzieć, iakiéy im ziemi i mieysca potrzeba. Myli się albowiem ten, który wilgoci potrzebuiące drzewo na piasku sadowi, albo iodły na błocie; wzniśdź one mogą, ale nigdy do tey pory nie dóydą, w jakieyby były, gdyby się w stosownem do swoiego przyrodzenia mieyscu znaydowały.

Czegośmy przedtém nie mieli, zaczynamy iuż mieć w kraiu botaniczne ogrody. Oprócz wdzięku i nasycenia ciekawości, wielce są pożyteczne, udzielaiąc ze świeżych ziół i roślin

zbawienne lekarstwa. Nader przezorne w rozrządzeniach swoich przyrodzenie, albo raczey dawca i rozporządziciel tych darów dla człowieka, obok chorób, bez których skazitelność ciał naszych obeyśdź się nie może, położył to, co ie zmnieyszać i wykorzeniać zdoła.

Nie masz takiego ziela, któreby w sobie nie zawierało zdatnego przymiotu. Troskliwości naszey czułey zostawiono, śledzić ślady ukryte przyrodzenia; i tymto chwalebnym, a teraz coraz bardziey wzrastaiącym zabiegom, winniśmy wzrost kunsztu lekarskiego, który porzuciwszy dawne przeświadczenia, iął się istotnych prawideł, a te nieinaksze są, nad stosowanie rostropne, dzielności lekarstwa do rodzaiu, nie tylko choroby, ale i możności choruiącego.

Xiądz nasz Pleban i moia żona, doświadczeniem wyuczeni parafii naszey lekarze, nie ośmieleni przez boiaźliwą rostropność na wielkie léki, pomnieyszym chorobom dosyć szczęśliwie zaradzali, nie inszą apteką nad proste zioła. Żeby się więc w dostatecznieysze lekarstwa opatrzyć, maią iuż u siebie takie, na iakie się zdobydź może botanika kraiowa. Nie znaydziesz WMPan u nich Japońskiey pokrzywy, ani Afrykańskiey rzeżuchy, ale natomiast to, co u nas się rodzi, a iest zdrowiu pomocne, znayduie się u nich w obfitości. Mam to sobie teraz za powinność przykładać się do dobrego dzieła, i kto wie, czyli i nasze małe grządki z pracą i czasem nie staną się botanicznym ogrodem.

VII. Smutnie się zakończyła rozmowa nasza pożegnaniem. Lubo przez dni kilka raczył u mnie zabawić Pan Podstoli, zdały mi się zbyt krótkim czasem; nie śmieiąc iednak bydź mu natrętnym, prosiłem, iżby mi przynaymniey dzień ieszcze ieden pozwolił: i z chęcią, rzekł, ale zdaie mi się, iż przepisy prawdziwéy grzeczności, nie każą się zbytnie rozpościerać w gościnie. Przyiechać, bydź dobrze przyiętym, czuć, iż się dogadza gospodarzowi, iest nieiakim obowiązkiem przedłużyć bytność, ale i w tym rodzaiu postępowania miarę zachować należy: każda rzecz przesadzona traci swóy zaszczyt.

Nie dałbym się użyć miłey dla mnie WPana chęci, gdybym był przeświadczonym, iż to tylko grzeczności dzieło. Czyni ona, albo raczéy zdaie się czynić, czego wewnątrz nie pragnie, i naówczas bardziey iey dogadza odmowa, niż uskutecznienie. U nas na wsi, rzekł daley, ieszcze się potrochu utrzymuie dawna uprzeymość. Kto pragnął, prosił; kto nie chciał, albo wręcz powiedział, albo tak zamilkł, iż można się było domyśleć, iż proszonym bydź nie chce.

Po obiedzie, ile że czas był dżdżysty, nie mogąc użyć przechadzki, a chcąc rozerwać gościa, pytałem go, czyby nie chciał się zabawić oglądaniem kopersztychów, których miałem zbiór dosyć znaczny. Bardzo iestém wdzięczen, rzekł Pan Podstoli, iż mi ie WPan pozwalasz oglądać. Jakoż gdy ie przyniesiono, widziałem, iż go ich widok wielce bawił.

Zastanowił się nad każdym: naybardziey jednak, iakem uważał, zatrzymywały go wyobrażenia zacnych mężów, albo gdy dzieło iakie sławne widzieć mu przyszło. Cały prawie czas poobiedni na tém strawił, i nieprędzey odszedł, aż wszystkie, które tylko były, oglądał.

Gdyśmy się wrócili z bibliioteki, przecieraiąc oczy rzekł: widok miły, bawiąc, czas kradnie. Poszliśmy zaraz po obiedzie, a wracamy z mrokiem: moia więc rzecz przeprosić gospodarza, ieżeli mnie zbyt długo może, z naprzykrzeniem iego, ciekawość uwiedła. Ale wybaczyć WPan raczysz, przyzwyczaiony do takich widoków, temu, któremu się zbyt rzadko zdarzaią, a ieżeli się bez wstydu wyznać godzi, ledwo nie pierwszy raz. Szeptała nam do ucha i nieraz miłość własna, że my i umiemy i widzieliśmy wszystko lepiey i dostateczniey, niż nasi sąsiedzi; ale zawiedliśmy się bardzo, mimo dobrą wolą naszę: i ledwo iuż poniewczasie poznawamy coraz lepiey i widoczniey, żeśmy byli w błędzie.

Rozumieliśmy, żeśmy lepsi od inszych, a nie dawaliśmy sobie, ani czasu, ani sposobności wiedzieć, iacy to są ci inni, z którycheśmy się naśmiewali; przyszło na to, iż oświeceni z czasem, poznawamy niesprawiedliwość wyszydzeń naszych, a zatém upokarzaiącą prawdę, iż my wyśmiewacze, byliśmy śmiechu godni.

Nim się o czém sądzi, trzeba wprzód rzecz poznać: nie znaiąc śmieliśmy się, po-

znawszy, nie wstydźmy się korzystać z tego, co inni maią, a u nas nie masz. Miałem ia zawsze gust do malowideł i kopersztychów. Mam niektóre; nie mogę powiedzieć, aby były tak wyborne, iak teraz widziałem, ale przynaymniey są takie, iakich naylepszych dostać mogłem. Kontent z nabycia, gdym ie chciał iednemu z sąsiadów pokazać, rzekł z niekontentowaniem, albo to ia dziecię, żebym się obrazkami bawił? Od tego czasu kryć m się z moiemi skarbami, iżby i mnie na starość nie nazwano dziecięciem.

Przodkowie nasi zasadzaiąc iedynie zaszczyt na waleczności, zapomnieli, albo raczéy nie wiedzieli o tém, iż nauki i kunszta uszczęśliwieniem są kraiu. Strzeże go męztwo, ale niedosyć iest na tém, iżby miał obronę, trzeba, iżby się coraz większém wydoskonaleniem ubogacał. Handel duszą iest kraiu; bez niego nie moglibyśmy dostarczać potrzebom naszym. Odbywszy ścisłe, i na te się zdobywać trzeba, które umysł wznoszą, wiadomości mnożą, przystoyną zabawą słodzą obyczaie, a zatém wydobywaią z dzikości.

Przeszli nas w kunsztach sąsiedzi nasi, i maią z zarobkiem sławę; doskonałość albowiem w tey mierze nie tylko nadaie wziętość, ale działaczów zbogacaiąc, kray wielce zapomaga. Potrzeba, a częstokroć i zbytek, wymaga po nas dla ozdoby domów, lub kościołów, malowideł i rzeźby: zaciągamy ie z za granicy, i wychodzą pieniądze z kraiu, któreby się zostać mogły, gdybyśmy własnych mieli

biegłych rzemieślników. Miewaliśmy niekiedy i mamy: ale albo fałszywe uprzedzenie przenosi cudzych nad swoich; albo niesprawiedliwa i wielce nierozsądna ich stanu wzgarda, tak ich upokarza, iż tracąc ochotę, a zysku niepewni, zaniedbują zdolności swoiey, i nie dochodzą stopnia tego, do którego by przyyść mogli, gdyby ich wzgląd należyty wzmagał i ukrzepiał.

VIII. Pamiętny obietnicy, skoro tylko Pan Podstoli odemnie odiechał, uspokaiałem interesa, i urządziłem na czas oddalenia się gospodarstwo, w dni kilka wybrałem się w drogę. Odległość była o mil kilkanaście: ledwom kilka uiechał, oś żelazna powozu moiego angielskiego skruszyła się zupełnie. Puściłem się więc wózkiem w dalszą podróż, nie czekaiąc rychło karetę naprawią: że zaś miasteczko, a w niém rzemieślnicy byli tylko o półmile, tam pierwey przyiechałem, zgodziłem maystra, i postanowiłem czekać, póki nowey osi nie sporządzą.

Nie trafiło mi się iechać tym traktem dawniey, i z ukontentowaniem postrzegłem obsadzoną drzewami drogę, wyprostowaną do samego miasta: ale błoto w niey większe ieszcze, niż gdzie indziey, i ukryte w kałużach doły, zgorszyły mnie nieco, iż ten, który dał cień, nie myślił przydadź istotnieyszey rzeczy, suszące błoto i równaiąc doły. Postrzegłem most kształtnie malowany, alem się załamał na zgniłych dylach. Gdy więc wózek wydobywa-

no; bokiem drogi, gdzie dosyć było sucho, przyszedłem do miasta; a że na przedmieściu postrzegłem dom wjezdny, pytałem się stoiącego przy wrotach, czy iest mieysce w karczmie. Skrzywił się i z góry na mnie poglądaiąc, iest, ale tu austerya, nie karczma.

Wszedłem więc, i gdy drzwi do izby otworzył gospodarz, komin w niey na pół rozwalony, a okna deszczkami obite znalazłem. Poznałem, iakto częstokroć wspaniałym tytułom wierzyć nie można. Nadszedł wózek, i wjechaliśmy nibyto brukiem w rynek dosyć okazały: nauczony iednak świeżym przykładem, wszedłem wewnątrz mieszkań, gorszych prawie od owéy mnienianéy austeryi: znalazłem przecię izbę z niestłuczoném okném, i stanąłem pod złotym orłem, bo tak było na wrotach napisano.

Jeszcze było słońce nie zaszło, a ponieważ blizko był pałac dosyć obszerny i z ogrodem, chcąc ciekawość nasycić, zwłaszcza, iż dowiedziałem się, że Pana nie było; szedłem tam, i postrzegłszy dosyć rzezkiego staruszka, iakem się domyśliwał, murgrabiego domu, prosiłem, iżby mnie raczył oprowadzić. Zmierzył mnie wprzód okiem, iak to mówią, od stóp do głowy, a widząc, żem był dobrze ubrany, gdy się od służącego dowiedział, kto byłem, poszedł po klucze i weszliśmy do pałacu.

Dosyć nie dawno był postanowiony, że zaś sień cała była zaprzątniona, pytałem się, czyli ią dopiéro kończono. Nie, rzekł z westchnieniem. Jegomość to oyca swego schody

przewraca. Piękne były i ozdobne, i nie zdawało mi się, iżby niedogodne były gmachowi. Pytałem więc, co była za przyczyna odmiany, i iakie natomiast postawią? kręcone MPanie, rzekł z większém ieszcze westchnieniem, niż przedtém. Pierwszy pokóy był malowany w architekturze bardzo gustownie; i to myśli Jegomość odmienić, rzekł znowu, wzdychaiąc murgrabia. A cóż będzie na tém mieyscu? pytał m się. Powiada Pan architekt, że tu będzie historya iakiegoś Donkiszota. W drugim pokoiu zdięte były obicia. Był tu bardzo piękny adamaszek karmazynowy: nieboszczyk Pan sprowadził go był, iak mówiono, z bardzo daleka: nie podobał się i ten; nie wiem co tam na iego mieyscę wsadzą, a szkoda, bo tamten był ieszcze nowy i wiele kosztował.

Ten pokóy, rzekł daley, gdzie teraz WPan widzisz coś nakształt kałamayki, a powiadaią, że wiele kosztuie, bo kupiec twierdził, że to towar z za morza, a drudzy mówią, że go lada na iarmarku dostać można; cóżkolwiek bądź, lepiey się ten pokóy wydawał za nieboszczyka pana; były tu szpalery z historyą Pana Jezusa, dał ie Pan do kościoła; przynaymniey to się dobrze stało, że poszły na chwałę Pana Boga. Ale to nie poszło, rzekł daley, otwieraiąc drzwi poboczne, gdzie w dosyć obszernym, a wzniosłym nad inne pokoiu, znaydowały się w dobrym porządku ułożone obrazy. Była to kaplica za nieboszczyka Pana, rzekł murgrabia, z większém ieszcze nad inne westchnieniem, a maiąc łzy w oczach, przy-

dał. Nieboszczyk pan kiedy był słotny czas, tu Mszy S. słuchał, bo nigdy iéy nie opuścił. Nie podobało się młodemu Panu to sąsiedztwo: ołtarz przeniesiono do kościoła, a z obrazów świętych, których tu było dosyć, żaden się nie został.

Zacząłem więc oglądać świeżo położone, i byłyto wprawdzie dosyć iaskrawe malowidła, ale nie zdały mi się bydź godne, mieszczenia się w umyślnie na to sporządzoném mieyscu, zwłaszcza, iż niektóre z nich wyobrażenia, zbyt wolnym ukształcone pędzlem, cale przeciwne były dawnieyszemu owego mieysca przeznaczeniu. Spuszczał oczy na takie widoki, uczciwy ów starzec, który mnie oprowadzał, nie śmieiąc podobno rozszerzać się z uwagami swoiemi, zwłaszcza, iż inni byli domownicy nadeszli. A nie chcąc, iżbym się tam dłużey bawił, wyprowadził mnie, i drzwi śpiesznie za sobą zamknął.

Oglądawszy więc pałac i oświadczywszy wdzięczność, wyszedłem do ogrodu. Zastałem na wstępie przestrzeżonego, iakem się domyślił, ogrodnika. Byłto człowiek młody, bardzo uczciwie ubrany, i tak kształtnie, iżbym się był zrazu nie domyślił, iż iemu była ta część ozdoby i wspaniałości powierzona. Wywiódł mnie z takowey wątpliwości, opowiadaiąc, iaką miał pracę, niezgrabną staroświeczyznę przeistaczać na wzór, iak mówił, Angielsko-Chiński, iaki bydź powinien w każdym ogrodzie.

Więc WPan byłeś, rzekłem, w Anglii i w Chinach? Bynaymniey, odpowiedział, alem

się wyuczył tego sposobu, a Pan móy pełen gustu, uczynił mnie wykonywaczem woli swoiéy. Naywięcey mieliśmy pracy, mówił daley, ze staremi drzewami, które tak się tu były rozrosły, iż cienia było aż nadto; teraz, iak WPan widzisz, o każdey tu porze ze słońca korzystać można, i oko buia w płaszczyźnie. Zeby iednak pomiędzy łąkami, które nas wiele pracy i wydatku kosztowały, były też i drzewa, zasadziliśmy gdzie niegdzie platany, a kalalpę Jegomość morzem sprowadza.

Ten strumyk, który WPan widzisz, a pokazywał mi rów suchy, w Marcu i na początku Kwietnia ma wodę: w jesieni bywa iey czasem dostatkiem: że teraz suchy, to się i rzekom trafia w czasie upałów; ale mostki Chińskie, piękny daią widok, zwłaszcza, iż każdy inaczey malowany.

Pytałem się go o drzewa owocowe. To rzeczy folwarczne, rzekł: stary ogrodnik zawiaduie sadem na przedmieściu. Wzniósł ramionami na wspomnienie dawnego ogrodnika, przytomny téy rozmowie murgrabia, i postrzegłem przy końcu dosyć iuż wzniosłe mury, a natychmiast powiedział ogrodnik, iż tam będzie teatrum. Pewnie Jegomość trzyma aktorów i muzykę, rzekłem: Nie, odpowiedział, ale to daie wspaniałość ogrodowi, kiedy w nim iest teatr.

Pytałem się o szklarnie? ma bydź, odpowiedział, iak nam herbatę i cynamon sprowadzą; tym czasem inspekta na sałatę i ogórki są w sadzie na przedmieściu u starego ogro-

dnika: Jegomość kocha się w botanice, ale iarzyny nie lubi.

IX. Powróciłem do domu, i odprowadzaiąc mnie murgrabia, bardzo prosił, abym, gdy się z Panem iego obaczę, nie powiadał mu tego, co zemną mówił. Niebezpieczne są teraz czasy, mówił daley, plotek pełno, a Panowie łatwo wierzą; przez resztę względu cierpią mnie ieszcze w domu i starego ogrodnika, ale my mamy się na ostrożności.

Znać tego dowody, rzekłem, po tém wszystkiém, coś mi objawił. I dla tego też, odpowiedział, przyszedłem teraz prosić, ażebyś mnie WPan nie wydał. Obiecałem dotrzymać sekretu i choć go teraz wyiawiam, iuż szkodzić nie może, bo ów Jegomość przedał dziedzictwo swoie i osiadł gdzieindziey, a nowy właściciel, móy dobry przyiaciel, przywrócił do dawnych obowiązków sług nieboszczykowskich. Stary się ogrodnik wrócił do ogrodu, bo teraźnieyszy Jegomość szacuie botanikę, lecz i iarzynę lubi.

Z niecierpliwością wielką, a zatém z unudzeniem czekałem, rychło móy powóz naprawiony zostanie. Po długiém oczekiwaniu przyszła nakoniec ta pożądana pora. Reiestr rzemieślnika w czwórnasób podwyższał szacunek dzieła. Nie chcąc darmo trawić czasu, zapłaciłem tak prawie, iak żądał, i wyiechałem w podróż dalszą. Równie były drogi tak wysadzone drzewami, iak i z przyiazdu, a błota w nich i dołów dostatkiem; mostki złe a ma-

lowane, z tą przecięż różnicą, żem się na żadnym nie załamał.

Jużem był półtrzeciey mili uiechał zatopiony w różnych myślach, gdy padł powóz znienacka właśnie z tey strony, gdzie był sporządzonym. Wysiadłszy, poznałem przyczynę ze złamaney w témże mieyscu osi, gdzie ią ów sławny z za granicy, iak mi sam powiadał, sprowadzony rzemieślnik, naprawił. Trzeba było w pobliższey karczmie zostawić kolaskę, resztę więc uwag czyniłem na wózku. Rzemieślnik sprowadzony, iak mówił z za granicy, sądząc z tego, co z moią osią udziałał, albo się nie znał na swoiéy sztuce, a zatém nie było co z za granicy sprowadzać; albo był złego charakteru i płochy, iż mogąc dobrze zrobić, źle zrobił; albo się zbyt śpieszył, i źle zrobił; albo umyślnie źle zrobił, iżby mógł znowu zarobić.

Że był cudzoziemiec, nie mogłem przeto sądzić, iżby się na swoiém rzemieśle nie znał, lubo i to prawda, iż kto dobrze rzecz swoię umie, za granicą chleba nie szuka. Trafia się iednak, że w zbytniey liczbie dobrych, muszą się niektórzy gdzie indziey przenosić dla zarobku. Jeżeli więc istotnie nie umiał rzemiesła swego, nie tak nieuka, iak osadcę winować trzeba, iż dał mu się mieścić u siebie, nie roztrząsnąwszy wprzód i nie uznawszy, czyli będzie do tego sposobnym, czego się podeymował.

Nieraz zdarzyło mi się podobne działania uważać w kraiu naszym. Żądania nayle-

psze złém do skutku przyprowadzeniem, z tey tylko po większey części przyczyny żądaiących zawodzą, iż nie dawszy sobie czasu do rozpatrzenia się w tém, co poczynać maią, zbytnim pośpiechem idą za pierwszém zachceniem, i dopiero po zawodzie narzekaią, iż nie tak rzeczy idą, iak się ich spodziewali. Z małych rzeczy do większych wstęp biorąc w téy mierze, byleśmy się nad skutkami porywczości naszey zatrzymać chcieli, poznamy, iż ta a nie insza okoliczność bywa przyczyną zawodu, a zatém narzekania naszego.

Wyżey wyrażone uwagi ściągały się i do złych rzemieślników, i do nieuważnych sprowadzicielów i osadców; pochodziły zaś z tego powodu, ieżeli ten, z którym miałem do czynienia, złym był rzemieślnikiem. Gdybym się więc był w takowém zdaniu mylił, i ów, który mnie zawiódł, nie uczynił tego z niewiadomości, ale z niedbalstwa, lub z niegodziwey chęci zarobku; naówczas, co z żalem nad skażeniem wieku naszego mówić przychodzi, naówczas szedł za zwyczaiem, ieżeli nie większey części, przynaymniey bardzo wielu wspólników swoich.

Poczciwość, a zatém rzetelność duszą bydź powinna i iedyném prawidłem działań każdego człowieka. Rozpostarcie handlu złym sposobem wzięte, sprzeciwia się cnotliwemu czynieniu. Każdego rzemieślnika powinność iest, rzecz iak naydoskonalszą, a zatém nie tylko pozorną, ale razem i trwałą zrobić. Ale że się więcey na częstym odbycie zyskuie, a rzeczy

trwałe takiemu się odbytowi sprzeciwiają; porzucili teraźnieysi sposób dawny, trwałości bardziey, niż pozorowi dogadzaiący, a chwycili się iedynie kształtney wprawdzie, ale skazitelney postaci.

Trwały ieszcze u wnuków, zawieszone od dziadów, na ścianach szpalery i adamaszki: trzem więc pokoleniom raz nabyty towar dogodził. Domy stare porównane z teraźnieyszemi, okazuią, iak przodkowie nasi nie oglądaiąc się na pozór, wieczystą trwałość, a przeto nayistotnieyszą dziełom swoim dawali zaletę.

X. Poprzednie uwagi daią uczuć, iakto szczególne niekiedy zdarzenia naprowadzaią umysł do zastanowienia się nad źrzódłami złego, z których ono wypływa. Nie co innego więc nad skażone obyczaie, odmiany handlu uznawać powinniśmy przyczyną. Dla prędszego i częściey powtórzonego zysku, popełniaią w zawodzeniu kupuiących istotną kradzież kupcy i rzemieślnicy, a i ta częstokroć im na złe dla tychże przyczyn, dla których oni oszukuią, wychodzi. Przedaiący, kupuiący i frymarczący nie zyskuią trwale na złéy wierze: to, co w jednym sposobie na oszukaniu zarobili, drugiemi rodzaiami na nich dopełniaiącego się oszukania, tracą.

Dobreto były uwagi dla uspokoienia mojego: że nic iednak pomódz nie mogły spękaney osi, czekałem na noclegu, rychło powóz nadeydzie; z tém większą nadzieią, ile że mnie rzemieślnik, do któregom się udał, za-

pewnił, iż zawodu mieć nie będę, skoro się naprawy podeymie.

Przyszedł nakoniec, lecz poźno w noc; a oglądawszy go należycie, bo przez czas dosyć długi, ów rzemieślnik zapewnił mnie, iż dobrze sporządzi, co było uszkodzone. Pytałem się zatém, czyli się to przez noc stać może? Nie ręczę, rzekł: lepiey nie obiecywać, niż zawieśdź. Podobała mi się ta odpowiedź, ile wcale przeciwna wczorayszéy, iż wszystko będzie gotowo, i zaraz tak dobrze, iakbym na mieyscu staréy, nową oś podłożył; szedłem więc do spoczynku między nadzieią a boiaźnią.

Pierwsze moie pytanie po przebudzeniu było, czyli poiazd gotowy; niepomyślna odpowiedź zasmuciła mnie. Szedłem więc sam na mieysce sporządzenia i z podziwieniem postrzegłem przechadzaiącego się spokoynie przed domem swoim sporządziciela. Pracowałem do północy, rzekł, mało co iuż było kończyć; ale, że kur zapiał, musiałem póyśdź od roboty. A cóż ma kur do moiey kolaski? — I wiele Mości Dobrodzieiu! rzekł kowal. Kur pieie o północy, a o północy się z Soboty Niedziela zaczyna, a w Niedzielę robić się nie godzi. A ieżeli Xiądz Pleban robić pozwoli, rzekłem. Nayówczas z ochotą robić będę odpowiedział, i naydaley za półtorey godziny będzie wszystko gotowo.

Szedłem więc na plebaniią, iuż był Xiądz Pleban w kościele, gdy mu dano znać o mnie. Przyszedł: prosiłem go zatém, iżby pozwolił robo-

roboty, z ochotą rzekł; ale pozwolisz WPan, iż się go spytam; czyli podróż WPana iest w takim interesie, który zwłoki nie cierpi? Nie mogłem powiedzieć fałszu, przyznałem się więc, iż iedynie chęć odwiedzenia przyiaciela przyczyną iest mniego pośpiechu. Naówczas, żałuię wielce zawodu WPana, rzekł, ale nie zdaie mi się rzecz bydź tak ważną, iżby się dla niey miały przestąpić ukazy święte kościoła Bożego. Nie są one tak ściśłe, iżby się, gdy tego iest ważna przyczyna, zwalniać nie mogły; dla pomnieyszych iednakże przyczyn, odwołuię się do samego WPana przekonania, łamać się ich nie godzi. Poświęcaiąc dniu, chwale Bożey szczególnie oddanemu, lekkie ze zwłoki umartwienie, w ofierze tey znaydziesz nagrodę, zwłaszcza gdy dasz przykład powolności swoiey tuteyszym parafianom. Dokładne rzeczy wyłuszczenie i sposób uprzeymy, który odmówienie uwdzięczał, przekonało mnie, zbudowało i uspokoiło troskliwość moię.

Odgłos dzwonów sprawił, iż wrócił się z pośpiechem do kościoła, który zastałem napełniony, lubo był dostatni. W pierwszey ławce siedziała iuż letnia dama, iakem się dowiedział, dziedziczka wsi, w którey był kościół parafiialny. Zaczęło się nabożeństwo, a gdy Xiądz Pleban wstąpił na kazalnicę, dzielniey ieszcze usprawiedliwił szacunek i uszanowanie, które ku osobie iego powziąłem. Kazanie było dosyć krótkie, ale ważne w rzecz, do poięcia łatwe, właśnie stosowane do słuchaczów takich, iakiemi są ludzie na wsiach mie-

szkaiący. Wziąwszy wstęp i pochóp z przypadłey Ewanielii, wywiódł z jedney strony obrzydłość i niebezpieczeństwo lenistwa, z drugiey zaszczyt i pożądane skutki pracy. Skończyło się nabożeństwo przed południem, i gdy się lud rozchodzić począł, ia się udałem do moiego stanowiska.

XI. Jużem miał siadać do podróżnego obiadu, gdy zaszła kareta, taż sama, którą widziałem przed cmentarzem. Wszedł zatém Xiądz Pleban i rzekł: kollatorka tuteysza Jmć Pani Podkomorzyna, dowiedziawszy się odemnie o przytrzymaniu WPana do dnia iutrzeyszego, dla tego właśnie, iż iak iey powiedziano, iam miał bydź temu przyczyną; wybrała mnie, abym imieniem iey zaprosił WPana i przywiózł do niey. Zawczasu przeprasza, iż nieprzygotowaną na przyięcie zastaniesz, pochlebia iednak sobie, że raczysz przyiąć dobrą wolą, i przestać na tém, co dom mieć może. Oświadczyłem wdzięczność; a nie chcąc, aby na mnie czekano, wsiadłem natychmiast do karety.

Dosyć był opodal dwór od kościoła: a że wsią iechać trzeba było, zdała mi się bydź wielce osiadłą; co zaś ten widok ulepszało, żadnego domu ani spustoszałego, ani chylącego się do upadku nie widziałem: zgoła, wielce była podobna do wsi Pana Podstolego.

Dwór był murowany, obszerny; na iedno prawda piętro; ale okazałością postaci mógł się nazwać pałacem; znać iednak było że

zwierzchniego kształtu, iż od dawnego czasu trwał: nie widać atoli było żadnego uszkodzenia, ani szkarp pobocznych, któreby go dla większey powagi wspierały. Przyięła mnie gospodyni z wydaiącą się ową uprzeymą otwartością, która prawdziwą ludzkość naylepiey oznacza.

Siedliśmy wkrótce do stołu, i byli, iakem mógł miarkować, niektórzy z sąsiadów, dwóch zaś z nich z żonami: stół był czysto i uczciwie zastawiony, potrawy nie wykwintne, ale zdrowe i smaczne; z rozmowy Pani Podkomorzyney znać było złączoną z doświadczeniem wiadomość. To mi się zaś naybardziey podobało, iż choć się nieraz, zwłaszcza od owych sąsiadów zanosiło na to, iżby o cudzych, a osobliwie w blizkości zostaiących była wzmianka, a ta nie ku pochwale, iak to się pospolicie w posiedzeniach trafia; naówczas albo brała ich stronę gospodyni, albo tak nieznacznie zwróciła rozmowę, iż ocalonymi zostali. Przy końcu nawet stołowych rozmów dała poznać, iak takowy sposób mówienia nie może bydź zabawnym, choć go bydź takim udaią; co albowiem sławie cudzey szkodzi, poczciwego człowieka serce dotkliwie obrażać i smucić powinno.

Po skończonym obiedzie szliśmy do następnych pokoiów: w drugim przyniesiono kawę, i miałem naówczas sposobność przypatrzyć się ozdobie wewnętrzney domu. Sala gdzieśmy iedli, obita była staroświeckiemi niderlandskiey ieszcze roboty szpalerami: mimo

dawność dosyć się dobrze wydawały. Kredens był obszerny z balustradą, a liczne tace, i inne złocisto srebrne narzędzia, oznaczały dostatnią, a zatém istotną wspaniałość. Zegar ogromny za każdym kwadransem grał staroświeckie; niebardzo skoczne, iak ie Jeymość nazywała, kuranty; w następnym pokoiu, gdzie były obicia włóczką ze złotem i srebrem szyte, grał zegar drugi: *Kto się w opiekę*. Wychodziły zatém osoby, kłaniały się iedne drugim, a kur na szczycie, czyli raczey pelikan, skrzydłami bijąc, godziny oznaczał.

Drugi pokóy, gdzieśmy kawę pili, mógł się sprawiedliwie nazwać paradnym: obity był axamitem trochę wprawdzie nadpłowiałym, iednakże się ostatki ponsu dosyć dobrze utrzymywały: szły po nim we dwa rzędy szerokie złote galony, a iakby ieszcze i na tém niedosyć było, dostatnia franzla zdobiła szczyt iego. Lustro na środku wisiało wyzłacane, zwierciadło między oknami było w ramach srebrnych, pod niém była szafka hebanowey roboty ze sztukateryami perłowey macicy, koło niey dway murzyni w girydonach, utrzymywali spore, augspurską marcypanową robotą, lichtarze. Stała ieszcze na boku chińskiego laku szafa, albo raczey szkatuła spora chińska, i na niey zegar maiący wieże z kości słoniowey. Kanapy i krzesła poźnieyszey zdawały się daty od obicia.

Gdym się wszystkiemu pilnie przypatrywał, rzekła Pani Podkomorzyna: nie znaydziesz tu WPan modnych rzeczy, cokolwiek

widzisz, iest to, tak iak było za żyda ś. p. nieboszczyka Jegomości. Jam nieświadoma miast wielkich: powiadaią, iż tam coraz i zwyczaie, i ubiory, i meble, i nawet sposób mówienia odmienia się: ia trwam stale, i trwać będę przy tém, iak przedtém bywało, i bywało lepiey. Jak albowiem poszły w zwyczay odmiany, tak się dobrze wszystko odmieniło, iż gorzey teraz wszystko iest, i podobno coraz daley będzie niż przedtém bywało. Powiadaią, iż to zdrożność zwyczayna wszystkim starym, dawne rzeczy sławić, a nowe potępiać, i że to z zazdrości idzie, iż nie mogą tak czynić, iak młodzi. Nikomu ia nie zazdroszczę z łaski Pana Boga, i takem się przyzwyczaiła do moiey starości, iż mi wcale nie cięży.

Żebym iednak WPana przekonała, iż to i starzy mogą póyśdź za nowym zwyczaiem, wzięła mię za rękę, i gdyśmy przeszli przez pokóy sypialny, zaprowadziła mnie do bocznego gabinetu, gdziem znalazł dosyć liczną bibliotekę. Nie było iey tu dawniey rzekła, ś. p. Jegomość lubo xiążki czytywał i miał ich dosyć, mnie zabraniał czytania powiadaiąc, iż się to płci naszey na nic przydadź nie może. Po iego śmierci trafiło mi się odwiedzić świeżo przybyłą z za granicy sąsiadkę, ale zawczasu WMPana ostrzegam, że to ona z potrzeby i rozkazania doktorów, nie dla wymysłów i mody, ieździła do wód. Od lat kilku nie widziawszy iey, postrzegłam na gotowalni rzecz tam przedtém nigdy nie widzianą, xiąż-

kę. Zaczęłam się śmiać z bakałarzostwa, a ona wzniósłszy ramionami, dała mi ią w rękę, prosząc, abym ią wzięła i iey oddała, iak przeczytam. Rzuciłam ią ze wzgardą, a gdy powróciłam do siebie, zastałam ią na stoliku.

Był to Telemak; ciekawość kobieca kazała mi ią wziąć w rękę, i obaczyć co się w niey zawiera. Przeczytałam pół karty, i śmieiąc się sama z siebie, położyłam tam, skądem ią wzięła. Wkrótce taż sama co i przedtém ciekawość, kazała mi ią znowu wziąć w rękę, i przeczytał się prawie cały rozdział; iednakże mi się zdało długie czytanie; za trzecim, czwartym razem, takem się przyzwyczaiła do czytania, że i nocy się dostało, a ów zrazu wzgardzony Telemak z niewypowiedzianą słodyczą we dwa dni się skończył. Odtąd nabrałam ochoty do czytania, i nieznacznie zebrała się bibliioteka, którą WPan oglądasz. Gdyśmy się wrócili do gości, śmieiąc się rzekła Pani Podkomorzyna: proszę się nie gorszyć z naszey sam na sam konferencyi, ale nierówność wieku naylepiey nas usprawiedliwi.

XII. Czas był piękny, a że ile w czasie wiosnowym, bez zbytniego upału, wyszliśmy do ogrodu. Naypierwszy widok, który mnie w oczy uderzył, były zaraz dwie kwatery bukszpanowe w floresy: w środku ich z muśli, stłuczonych talerzy i farfurek, węgla i innych ingredyencyy, były wysypane dwa herby, po prawey stronie Rogala, a po lewey

Slepowron: Xiądz zaś Pleban szepnął do ucha, że to były Jeymościn, i nieboszczyka ś. p. Jegomości.

Za temi kwaterami zaczynały się różnym kształtem strzyżone szpalery: a że według teraźnieyszego sposobu, zostawuią się drzewa w przyrodzoney piękności swoiey, namieniłem o tém, na utwierdzenie powszechnego zdania, przekładaiąc, iż rzecz iest nieprzyzwoita, iżby kunszt naturę naprawiał. A dla czego stawiamy domy, mogąc się pod cieniem gałęzi schronić? rzekła Pani Podkomorzyna. W tém postrzegłszy się, iż tam gdzie liść opada, schronićby się w zimie nie można było, przydała to do zarzutu, mówię to o kraiach, gdzie liść nie opada. Mało iest takich, rzekłem, a tam potrzeba schraniać się pod cień gałęzi, rzadko się trafia.

Nie traci przeto móy zarzut swoiey wagi, rzekła, śmieiąc się Pani Podkomorzyna, lo zamiast domów możnaby się kryć w jaskiniach, a gdzie ich nie masz w dołach: ale rzekła daley, nie zapuszczaiąc się w dalsze dysputy, móy sposób myślenia objawię WPanu poprostu, tak iak wieśniaczce przystoi. Z trzech przyczyn zachowałam ogród w tym stanie, iak WPan widzisz. Pierwsza, iakem raz tu rzeczy zastała, tak ie utrzymuię: druga, żem nie widziała owych przechwalonych ogrodów: trzecia: iż mi się tak bardziey podoba. Ta ostatnia naydokładnieysza, rzekłem, i nie masz przeciw niey co mówić, iednakże gdyby się mówić godziło;... Albo to mnie masz

WPan za uporną? wolno mówić, i owszem proszę. Nie dla tego, że to iest nowość, a zatém moda, iśdź za rzeczami należy; ani też dla tego, iż są dawne, trzymać się przed wiebi wprowadzonych zwyczaiów; rzecz sama z siebie, toiest z użyteczności, lub szkody, z kształtnego, lub odrażaiącego pozoru, zalecać się, lub odstręczać powinna.

Dobrze to iest, rzekła Pani Podkomorzyna, do rzeczy istotnych; niech mnie kto nauczy, iż inaczey niż przedtém uprawiaiąc ziemię, zamiast iednego, dwa będzie żniwa, naówczas ia stary zwyczay porzucę; ale gdzie idzie o rzeczy potoczne, wiele ludzi, tyle gustów: niech każdy czyni, co chce, a naówczas, ieżeli nie rzecz, sama się rozmaitość podoba.

Idąc daley w ogród, postrzegłem wyniosłe z jedliny i świrków piramidy: nieznacznie dałem poznać, iż mi się ten widok nie podobał. — A gospodyni śmieiąc się rzekła: gdyby się tu WPanu rozrządzać było można, podobnoby moie piramidy nie ocalały. — Wieczoraby nawet nie doczekały, rzekłem, winszuię im tego że nie u mnie wzrosły. I miałbyś WPan serce wykorzeniać, rzekła, tak rozbuiałe drzewo? — Owszem dałbym im buiać, daiąc wolność rośnienia, iak się im podoba.

Tak uczynił Pan Podstoli, do którego iadę, a chociażto wielki czciciel starożytności; — Wiem, że się WPanu sposób działania Pana Podstolego podoba. Mnie? rzekłem ze żwawością: nie tylko się podoba, ale tak go szacuię i wielbię, iż iak go sobie za cel, tak i wszyst-

kim, za przykład do naśladowania wystawiłem. Więc niezbyt dobrą będziesz miał WPan o mnie opinią, iż za iego przykładem nie idę? — Jeżeli nie ogród, o co mnieysza, rzekłem, rabunkowanie maiętności, szczęśliwość i dostatek poddanych, iakom się z ich postaci i odzieży w kościele napatrzył, wszystko to w oczach moich WPanią z nim porównywa. Dla niego tę podróż przedsięwziąłem, i pozwolić raczysz WPani, iżbym się z nią pożegnał, oświadczaiąc wdzięczność za tak łaskawe przyięcie. Więc nie mogę przez dzień iutrzeyszy pozyskać ieszcze w moim domu bytności iego? — Wszystkie względy wiedłyby mnie do tego, ale Pan Podstoli. — A gdyby siostra iego prosiła o to? — Siostra! przerwałem, — Siostra, rzekła, która w domu swoim przez dzień ieden przyiaciela brata swego maiąc, na drugi dzień uprosić go nie może! — Tém miley iey rozkaz pełnić będę, im pewnieyszy iestem, że i chęciom iey dogodzę, i iemu przyiemną rzecz uczynię.

Odszedłem zatém do siebie, a gdym ku wieczorowi wrócił, zastałem stoliki do kart postawione. Graliśmy do wieczerzy w maryasza; po dziesiątey zaprowadzony byłem do oficyny blizkiey, i zastawszy porządne dla siebie przygotowane pokoie, udałem się do spoczynku.

XIII. Właśnie nazaiutrz piłem kawę wyborną ze śmietaną taką, iaka tylko na wsiach bywa, gdy dano znać, iż Xiądz Pleban był w przedpokoiu. Po pierwszém pozdrowieniu,

chcąc korzystać z ranney pory, wyszliśmy do ogrodu, i obchodząc go na wszystkie strony, znalazłem, iż część owocom i iarzynie rozmaitey poświęcona, przenosiła kunsztowne bardziey, niż kształtne na wstępie, według starożytnych prawideł, ozdoby. Co tylko prawie można było mieć rodzaiów w naywybornieyszych gatunkach iarzyn rzadszych, które włoszczyzną zowiemy, wszystkie tam się znaydowały.

Inspekta liczne okazywały starowny dozór ogrodnika; byłto człowiek równego wieku z Panią, i iakem zgadł z pierwszego weyrzenia, ieszcze od nieboszczyka Jegomości przyięty. Gdym daley chodząc o tém zgadnieniu uczynił wzmiankę, i iak mnie rzadko myli. — Więc i o mnie WPanu powiedziało, rzekł, iż iestem od nieboszczyka Jegomości Plebanem tu uczyniony, i nie omyliłoby WPana. Tegobym się był nie spodziewał, odpowiedziałem, gdyż iakem się dowiedział, od lat dwudziestu pięciu iest w stanie wdowim Pani Podkomorzyná, a WPan ieszcze nad lat czterdzieści nie oznaczasz. — A iednakże iuż trzydziesty drugi iak tu iestem Plebanem, rzekł, a wprzód lat kilka na témże samém mieyscu byłem Wikaryuszem.

Wszczął się zatém dyskurs o Kollatorze, a Xiądz Pleban tak mówić zaczął. Nieboszczyk Jegomość byłto człowiek wielkiey wziętości w woiewództwie tuteyszém; a zatém wielce był poważany, zwłaszcza, iż swego był zdania, i żadnym partyom, iakto zazwyczay bywało, nie dał się powodować. Prze-

kładowany i nieraz o to, iż nie dbał o zyski, i cisnącey się do siebie fortuny przyiąć nie chciał, zbywał prześladuiących owém Horacyusza zdaniem:

Virtute me mea involvo,
Probamque pauperiem sine dote quæro.

„Cnotą się okrywam i poczciwego ubóstwa pragnę„. Przyszło na to, iż czego nie zyskała częstokroć u drugich podstępy i fałsze, iemu bez żadnych zabiegów przyniesła cnota. W dom przysłano na bardzo znaczną królewszczyznę przywiley: przyiął z czułością, i tak był wdzięcznym, iak cnota iego nienaruszona kazała. Nie miano mu za złe, gdy się częstokroć iawnie sprzeciwił temu, czego po nim żądano, ale też gdy widział, że takowe żądania zgadzaią się z jego cnotą, naówczas nie oszczędzał starania i wydatków, i to było nakoniec przyczyną śmierci iego. Powróciwszy albowiem z seymu, osłabiony pracą, wpadł nakoniec w chorobę, w którey życia dokonał.

Lubo maiętność od rodziców powziętą miał znaczną, znalazła się wielce zadłużoną, nie przez złe gospodarstwo, ale dla tey przyczyny, iż służąc oyczyznie swoiey, a piastuiąc częstokroć urzędy publiczne, daleki od przekupstwa i podłych iurgieltów, sam ze swego nieuchronne wydatki podeymować musiał. Wkrótce przed śmiercią odebrał, prawda, w królewszczyźnie nagrodę, ale temu, co stracił i w połowie nie wyrównywała: nie długo zaś mógł używać tego, co zyskał.

W młodym dosyć wieku pozostała wdowa nad wszelkie spodziewanie, gdy rząd domu i gospodarstwa na siebie wzięła, tak się dzielnie ięła pracy, iż naprzód rząd dobry wprowadziwszy w gospodarstwo, a sama na wszystko mając baczność, długi mężowskie spłaciła, wsi i folwarki do naylepszego stanu przywiedła, poddanych wzmogła; do tego nakoniec przyszło, iż czterem córkom proporcyonalne maiątkowi posagi dała w gotowiznie; każdemu z synów, których ma dwóch, przy ich postanowieniu, dała po trzy wsi z dworami porządnemi i wszystkiém obeyściem gospodarskiém.

Sama w tey, któney się WPan i porządkowi i osiadłości słusznie dziwisz, przez lato mieszka. Na zimę się do ipszey równie budowney i osiadłey przenosi, dla tego, iż tam lasu dostatek. Czerstwą ma starość, bo ią wzmagają i rzeźwią dzieci, którym dawszy cnotliwe wychowanie, sobie wdzięczne, a od wszystkich poważane z pociechą ogląda.

XIV. Byliśmy ieszcze w ciągu rozmowy, gdyśmy postrzegli zbliżaiącą się do nas Panią Podkomorzyną, szliśmy przeciw niey, a gdym się rannemu wstaniu dziwował; A co na to powiesz WPan, rzekła, gdy się dowiesz, iż byłeś w łóżku, kiedym ia iuż była na dworze? Inaczey się dziać powinno na wsi, niż w miastach. Ściśle rzeczy biorąc, gospodarz, lub gospodyni budzićby czeladź powinni: ale dosyć z nią powstać na robotę, a mnie, ile staru-

szce, a zwłaszcza, iż się mam na kogo spuścić, i poźniey wstać można. Zawstydził mnie takowy zarzut, ale nie maiąc co odpowiedzieć, rzekłem, iż o siódmey wstanie, porannem się nazwać godzi. W mieście, rzekła, i bardzo rannem u tych, co nie wiedzą, iak słońce wschodzi.

Gdyśmy się dalszą bawili przechadzką, przyniesiono listy z poczty; szliśmy więc do chłodnika, a Pani Podkomorzyna, oddaiąc mi gazetę, rzekła: to tym czasem WPana zabawi, nim ia moie listy przeczytam. Nie długo się tem zabawiła, zatrzymałem się nieco, a potém razem czytaliśmy gazety. Z nich wstęp zwyczayny do rozmów politycznych: a widząc, iż się mało do dyskursu naszego z Xiędzem Plebanem przyczyniała, oświadczyłem w tey mierze zadziwienie. — I masz WPan przyczynę dosyć słuszną, rzekła: płci naszey ciekawość zagraniczne wiadomości bawią; lecz gdy daią wstęp do uwag politycznych, stanowi naszemu, mnie się zdaie, nieprzyzwoitych, a zatém takiemi górnemi myślami głowy sobie nie zaprzątam. Gdyby każdy tego się trzymał, co mu przystoi, lepszy byłby porządek na świecie.

Powiadaią płci naszey nierostropni wielbiciele, a kto wie, czyli nie dla żartu to mówią, iż nie potrzeba, iżbyśmy czas trawiły na próżnowaniu, a zatém, udawały się do nauk i politycyzmu. Ja temu nie przeczę, iż trzeba czytać i sama czytam, iż trzeba wiedzieć, co się na świecie dzieie; ale żeby ta, która

się xiążkami i gazetami nie bawi, koniecznie czas miała pędzić w próżnowaniu, z przeproszeniem Ichmościów wielbicielów, ia temu nie wierzę.

Każdy stan ma swoie zabawy własne, i tym naypierwey zadosyć czynić powinien; dopiero ieżeli mu co czasu po ich wypełnieniu zbędzie, naówczas udadź się może do innych mniey właściwych, albo też oboiętnych, byleby były uczciwe. Bo mówmy, co chcemy, cnota powinna bydź zawsze pierwszém i iedyném działań naszych prawidłem.

Nieboszczyk Jegomość, Panie świeć nad duszą iego, całe życie strawił na usługach publicznych: nasłuchałam się ia więc politycyzmu aż do sytości, a iednak mnie ta choroba nie zaraziła; a prawdę powiedziawszy, chociażem się nie włóczyła po zjazdach publicznych, więcey podobno uczyniłam przysługi oyczyznie, niż nasze mniemane heroiny. Dałam dzieciom dobre wychowanie, bo to było powinnością moią, i obowiązkiem względem kraiu, iako matki. Osadziłam dwie wsi nowe, gdzie przedtém był grunt pusty; niech tak, z nas każda według swoiego przemożenia, w jakimkolwiek bądź sposobie czyni, nie mieszaiąc się tam, gdzie nam nie należy, dopełnimy względem oyczyzny powinności naszey, i damy wzór mężczyznom prawdziwego obywatelstwa.

Ale — ale — zatrzymawszy się nieco, rzekła: a podobno iam się trochę pochwaliła; lecz cóż czynić, co się wyrzekło, iuż się to nazad

wrócić nie może, a nie zgorszycie się też z tego, że się czasem staruszki pochwalą: zwłaszcza, gdy sprawiedliwa pochwała, godzi się natenczas niekiedy i samemu pochwalić.

XV. Po zakończoney przechadzce prowadziła nas Pani Podkomorzyna do swoich robotnic, i zastałem w wielkiey izbie kilkanaście panienek, iednako ubranych, siedzących nad ręcznemi robotami; z podziwieniem oglądałem rozmaitego rodzaiu hafty, tak doskonale urządzone, iż równie się dobrze wydawały, iak te, które z fabryk zagranicznych przywozić można.

I to, ieżeli się pochwalić godzi, służy do obywatelstwa, rzekła Pani Podkomorzyna: kray nasz nie ma rękodzieł, co go uboży, bo wszystko z za granicy sprowadzać musimy: równie i zawstydzać powinno, że tego, co może i łatwo mieć, nie ma. Sposobność naszych do wszystkiego iest wielka, i można bez chluby mówić, iż sąsiedzkie przechodzi, ale to poięcie nie iest stosowne do użytku kraiowego; cóż po tém oyczyznie, że madamy w Warszawie lepiey upinaią kornety, niż w Paryżu? Kiedy w Paryżu robią gazy i koronki, z których się kornety robią, a u nas niei lepiey nie umieć zażywać towaru, a sporządzić go u siebie, niż używać kształtnie, a skąd inąd sprowadzać.

Temu ia, chcąc po części, ile zdolność pozwala, zabieżeć, mam w domu rozmaitego gatunku rękodzieła. Te panienki sieroty, żeby

mogły bydź w dalszym czasie i sobie i mężom użytecznemi, uczą się haftarstwa, i iuż teraz na siebie pracuią. Ja dodaię materyałów, a gdy co chcę mieć dla siebie, według taxy płacę. Zarobek z przedaży idzie do powszechney kassy; i kiedy iuż która wydoskonalona, czy idzie za mąż, czy w służbę, naówczas, ile ich iest, takowa część składki staie się ich własnością, i zbiera się tym sposobem kwota dosyć znaczna, z którą potém wygodnie gospodarować na swoiém mogą. Wszystkie te panienki są szlachetnego, lub mieyskiego stanu; na dzieci wieyskie insza iest szkoła, żeby i u nich płeć niewieścia stawała się zdatną. Nie znaydziesz WPan żadney tu prawie niewiasty, żeby nie umiała iakiey roboty, a nadewszystko są dobre kucharki, nie od przysmaków, ale od takiey strawy, iaka mężowi, dzieciom, a gdyby tego była potrzeba, i wyższey kondycyi ludziom może bydź użyteczną.

Może to WPanu będzie się zdawać dziwne, że ia moim chłopkom sposobię kucharki, ale też moie chłopki nie iedzą samych klusek, albo zamiast chleba, rozczynioney nibyto na placki mąki. Zaden z łaski bożey nie iest taki, iżby przynaymniey w Niedzielę dobrze mięsa świeżego nie zakosztował. Szkoda, że za naszych czasów nie żyie ów dobry król Francuzów Henryk IV. możeby on i oprócz Niedzieli kurę na stole u moich chłopków zastał.

Wszyscy gadaią o tém, iż u nas w złym stanie są poddani: i maią przyczynę sprawiedliwą narzekać na to, a żaden nie chce się przy-

przyłożyć do polepszenia ich stanu, albo tak się niezręcznie do tego biorą, iż zamiast polepszenia, ieszcze się przyczyniaią do ich ucisku. Chcą im nadawać wolność, a nie przysposabiaią ich wprzód do tego, iżby z nadaney wolności korzystać mogli. Swobodą u dzikich, iest miecz w ręku szalonego: z dzikości więc trzeba pierwey wyprowadzić, a dopiero nadawać wolność.

Żeby z dzikości wyprowadzić, trzeba oświecić. Poznaią to modni mędrkowie, ale znowu wpadaią w błąd, gdy nie wiedzą, iak i dopóki oświecać trzeba. Niech ia do siebie sprowadzę bakałarza, żeby moich chłopów po łacinie uczył, daymy to, że się nauczą: ani im, ani mnie bynaymniey to nie pomoże; niech ich wyuczy mierzyć: cóż im i mnie po tém, że będziemy wiedzieć, wiele mamy i w szerz, i wdłuż pola, ieżeli nie będziemy go dobrze uprawiać? Łokieć nie pług, a Jeometrya gruntu nie polepszy.

Tak ich więc oświecać należy, żeby się sami mogli rozumem przekonać o swoich obowiązkach, o dobrém użyciu czasu, o potrzebie pracy, o wychowaniu cnotliwém dzieci, o względach wzaiemnych w małżeństwie, o przemyśle handlowym, o uczciwém, co do odzieży i mieszkania ochędostwie, o potrzebie wstrzemięźliwości, i względem zdrowia i względem maiątku. Do tego stopnia gdy przyydą, naówczas mogą się obeyśdź, i bez łokcia i bez xiążki. Nie przeczę temu, żeby umieli rachować i czy-

tać, ale się i w tey mierze zbyt zaciekać nie radzę.

Resztę dnia przepędziliśmy wesoło, różnemi go zabawami przedzielaiąc. A że właśnie Xiądz Pleban wybierał się nazaiutrz w podróż, iako dziekan objeżdżaiąc parafiie, i tam miał bydź, gdzie dla mnie iutrzeyszy nocleg przypadał, postanowiliśmy iechać z sobą razem.

PAN PODSTOLI.

CZĘSC TRZECIA.

XIĘGA DRUGA.

I. Sporządzony maiąc powóz od wieyskiego rzemieślnika, tém pewniey puściłem się w dalszą podróż, im bardziey upewnił mnie Xiądz Pleban, iż nayrzetelniey lubo niepozorny i nie maiący takowéy wymowy, iak ów mieyski, doskonałym był w kunszcie swoim, i nigdy nie zawiódł tych, którzy się do niego udawali.

W miłém towarzystwie podróż się nie przykrzy: między innemi zagadnieniami pytałem się go, dla czego w domu Pani Podkomorzyney kaplicy nie było, zwłaszcza, iż kościół był oddalony. — Ma na to mieysce sposobne, urząd duchowny przysłał pozwolenie, ale go przyiąć nie chciała. Gdy go albowiem iéy przyniosłem, rzekła: wdzięczną iestem zwierzchności duchowney, iż maiąc wzgląd na moie lata, pozwala mi domowéy kaplicy, ale mi się zdaie, iż nie przystoi zbyt się pospolitować z chwałą Bożą: wolę więc mówić iak ów w Ewanielii, *nie iéstem godna, abyś wszedł do przybytku domu mego.* Póki mi siły wystarczą, będę chodzić do kościoła wraz z ludem, który tam uczęszcza: gdy iść nie zdołam, przyymie Pan Bóg wdzięcznie ochotę moię.

W dalszéy rozmowie dała mi do poznania wiele nieprzyzwoitości, które za sobą takowe zbyt łatwe od zwierzchności pozwolenia ciągną. Przy państwie, mimo ostrzeżenie w pozwoleniu, czeladź domowa i goście z okoliczności korzystaią. Mieysca wyznaczone na cześć bożą, rzadko w tym stanie bywaią, iak należy: nabożeństwo się częstokroć zbyt przewleka, a co naygorsza, odzwyczaiaią się od uczęszczania do własnego kościoła kollatorowie i parafiianie; skąd wiele złego i dla kościoła, i dla innych parafiianów, i dla nichże samych wynika. Szkoduie wielce kościół na niebytności kollatorów, gdyż sami widzieć przez to nie mogą, iakiey reparacyi potrzebuie, na czém mu także zewnątrz, iako i wewnątrz zbywa.

Nie na to oni wyznaczaią xiędza, żeby im co niedziela i święto do ławki patynę nosił, ale skoro tytuł i przywileie nadawców maią, idzie zatém iżby potrzeby i reparacye kościoła do którego nadawaią, opatrywali. Nieraz mi się trafiło, rzekła, bywać w takich kościołach, gdzie przez dach zgniły, deszcz leciał na przytomnych; mokli więc parafiianie w kościele, a Pan kollator w kaplicy na sucho mszy słuchał. Jeżeli maią mokнąć, niech wszyscy mokną, a tak na pana, iako i iego chłopa z góry kapie.

I to też mówiła daléy, powinno bydź przeszkodą do żądania pozwoleń na kaplice, iż pan, iak powinien, poddanym swoim przykładu dobrego nie daie. Dom Boży gdy lud

wierny w sobie zgromadza, oznacza równość wszystkich w oczach Bożych. Nie masz, albo przynaymniéy nie powinno bydź w kościele różnicy między szlachcicem a chłopem, panem a sługą: wszyscy iednego oyca iesteśmy dziećmi iednego Pana czeladzią. Gdy więc, czylito kollator, czylito znacznieyszy parafiianin dla tego, że kaplicę ma, do kościoła nie idzie, pozbawia parafiian towarzystwa im wielce miłego, iż przecięż są w równości; pozbawia przykładu, który ich dzielniey zachęca, niż xięże namowy. Ale ieżeli na to do kościoła przyieżdża, żeby oczami strzelał, gadał podczas mszy, a spał na kazaniu, taki niech lepiey w domu siedzi, niżby miał w kościele zamiast przykładu, gorszyć.

Nie dała się więc użyć do kaplicy: uczęszcza do kościoła wedle możności, nie tylko w niedziele i święta, ale i w dni powszednie, a obecność iey, zachowuiącey się w kościele z jak naywiększém uszanowaniem i uczciwością, wielką iest nauką dla parafiianów. Jest ieszcze kilka innych dworów w moiey parafii: mieli niektórzy kaplice, ale ich przykład Pan Podkomorzyney tak uiął iuż żaden ich do odprawowania nabożeństwa u siebie nie zażywa. Według zdania moiego, mówił daley Xiądz Pleban, używanie kaplic prywatnych szkodliwy dla zakonów, albo raczey dla zakonności skutek przynosi. Kto ma kaplicę, chce mieć kapelana: naprzykrza się więc przełożonym zakonów, żeby osoby ze zgromadzenia swego dawali. Odmówić zwłaszcza dobrze czyniącym prawie rzecz niepodobna,

a w zakonniku wypuszczonym na wolność, wśrzód obcowania ustawicznego świeckich ludzi, duch zakonności słabieie, i gdy nazad do klasztoru powraca, osobność cięży.

II. Znać było odmianę dziedzica i rządu we wsi, przez którą przeieżdżaliśmy właśnie wówczas, gdy Xiądz Pleban dyskurs swóy kończył. Choć czas był suchy, takie były kałuże, iż ledwo się mógł z nich, mimo że konie dobre ciągnęły, powiazd wydobywać. Chałupy w naymizernieyszym były stanie, ludzie źle okryci, a dzieci prawie nagie taczały się po błocie.

Pytałem się więc, kto był tak opuszczoney maiętności dziedzicem: a iednak w niéy siedzi, rzekł, Xiądz Pleban: iestto móy parafiianin, i ta sporsza słomą pokryta chałupa, którą WMPan na boku wśrzód błota widzisz, iest dworem Jegomościnym. Takowy on zastał po oycu, a kto wie, czyli i tamten lepszym go znalazł. Wieś iest nie zła, grunta dobre, obszerność znaczna, ale niedbalstwo i niewiadomość, iakby dziedzicznym spadkiem panom tuteyszym właściwe, wśrzód sposobności dobrego mienia, trzyma ich w nędzy.

Teraźnieyszy właściciel iuż lat kilkanaście iak obiął tę maiętność: oprócz iarmarków w blizkich miasteczkach, po których iuż dwa razy był u cerulika, nigdzie wśrzód uczciwego towarzystwa nie postał. Podobną ma sobie żonę, z nią dzieci przystoyne, poiętne, iakem sam tego doświadczył, ucząc ich kate-

chizmu. Umyślnie przyiechałem do niego, chcąc go skłonić, aby dzieci do szkół oddał. Po wielu i nie raz powtórzonych namowach, takową nakoniec zyskałem odpowiedź: ś. p. oyciec, dziad, a może i pradziad móy, bom go nie znał, tu się porodzili, tu całe życie swoie przepędzili, tu pomarli, a każdy z nich tak iak ia, ledwo umiał syllabizować, i tyle tylko piórem robić, żeby iakotako podpisać się, kiedy się Żydowi daie kontrakt na arendę. Zdrowi byli i długo żyli, i ia iestem zdrów z łaski Pana Boga: będą i moie dzieci zdrowe bez szkoły. Nie dam ia ich tam, bo im się głowy pozawracaią, i możeby mnie potém wypędzili: a choćby i nie wypędzili, to niedobrze, kiedy dzieci maią więcey rozumu, niż rodzice. Dayże mi WPan pokóy, wszak ia dziesięcinę punktualnie daię, a kto wie, czy niewięcey, niżby się WPanu należało; każecie się uczyć, a powiadacie na ambonie, *błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich iest królestwo niebieskie.*

Chciałem mu tłumaczyć, iak się należy, text, który przytoczył, i dowieśdź, iak źle brał ubóstwo w duchu, ale on mi przerywaiąc mowę, rzekł. Mościwy panie, Waszecie rozumami swoiemi gotowi iesteście wmówić w nas nieuczonych, cokolwiek się waszmościom podoba; ale ia, chociażem do szkół nie chodził iednakowo mnie, iakoto mówią, w ciemie nie bito. Nie dokażesz WPan tego, żebym ia to czynił, czego ani móy oyciec względem mnie, ani dziad względem mego oyca

nie uczynił. Będą u mnie i ze mną wraz w domu siedziały moie dzieci, i lepiey to będzie i dla WPana i dla WPanowey dziesięciny.

Widząc, iż go przeprzeć nie mogę, przestałem go namawiać, a tym czasem synowie dorósłszy, tak się dobrze po iarmarkach wyćwiczyli, iż ieden skradłszy oyca w świat poszedł, i dotąd się o nim dowiedzieć nie może; za drugiego piiaka i napastnika raz wraz płacić musi. Jednakże, chociaż widai złe skutki próżniactwa dzieci, trzeciego przy sobie chowa, a i ten iuż zaczyna wstępować w ślady braci swoich.

Pytałem zatém, iakim sposobem prowadzi gospodarstwo? Takim, rzekł Xiądz Pleban, iakiego się po takim gospodarzu spodziewać można. Zasklepiony w chałupie spuszcza się na Podstarościego; ten w zmowie z woytem i karbowym, iak chcą sieią, zbieraią i orzą, a podzieliwszy się między sobą, resztę oddaią panu. Arendarz go kwitanfi za trunek i iadło zbywa, a on na nic nie wydaiąc, gdyż nie iest marnotrawnym, kiedy się chce rozweselić, upiie się gorzałką.

Nie wyieżdżaiąc do nikogo w gościnę, nawiędzia nie zna, w oponczy raz wraz chodzi: a kiedy starą kolasą iedzie do kościoła, natenczas przywdziewa na siebie suknię, które od lat kilkunastu sprawił: pas nieboszczyka oyca, a karabela iest w tym domu, może ieszcze od czwartego pokolenia. Tym sposobem na wzór oyca żyiąc, lubo i czwartéy części intraty nie ma takiey, iakąby mógł mieć, gdyby się umiał rządzić, długów nie zaciąga,

i grosza był nieco zebrał, ale go skradł syn starszy, a młodszy tyle kosztował i kosztuje, że już w kilku mieyscach pieniędzy pożyczyć musiał.

III. Przy zabawney rozmowie miłego towarzysza każda podróż krótka, i tak nam czas przeszedł, żeśmy prędzéy nad spodziewanie nasze stanęli na popasie. I tu się znamienicie zaraz na pierwszym wstępie, pokazała uprzeyma ludzkość Pani Podkomorzyney, gdyśmy zastali obiad gotowy, mniemaiąc, iż nim go nasi ludzie sporządzą, dosyć długo nań czekać będziemy. Dowiedziawszy się, gdzie mieliśmy popasać, posłała tam kucharza, który nam bardzo dobry obiad sporządził; lepszym go ieszcze nierównie uczynił appetyt podróżą zaostrzony. Karczma, w którey popasaliśmy, tém się tylko różniła od chałup, iż miała staynią: iedliśmy więc na dworze.

Arendarz Żyd zwyczayném tego narodu nieochędóstwem, przyczyniał podróżnym niewygody. Nie znaią iey w dobrach Pani Podkomorzyney i iéy dzieci, rzekł Xiądz Pleban: zastała Żydami według dawnego zwyczaiu osiadłe karczmy, ale skoro się każdego z nich kontrakt skończył, natychmiast każdy ustąpić musiał. Zrazu, iak powiadała, dosyć iéy było przykro na siebie to trzymać, co Żydzi arendowali, zwłaszcza, iż dobrać zdatnych szynkarzów bardzo było trudno; z czasem iednak gdy iéy poddani coraz się stawali oświeceńszemi, w nichże samych to, na czém iéy

zbywało, znalazła. Postawiwszy więc wszędzie prawie karczmy porządne, opatrzyła wygodę podróżnym: trunki zaś tak dobre w nich przedaią, iakich w całey okolicy znaleźć nie można.

Ubolewaliśmy zatém nad niebacznością dziedziców na własny ich pożytek, gdy spuszczaią się na arendarzów, dla tego tylko, aby sobie oszczędzili, tak mówią, kłopotu i pracy. Nie iest pracą i kłopotem staranie o własne dobro: skutek albowiem przewidzianego, a coraz mnożyć się mogącego zysku, słodzi przykrość, ieżeli się iakowa w gospodarstwie znaleźć może. Przyzwyczaieni do wieyskich staranności, nigdy się na pracę nie skarżą, i nie iest dla tych, ani bydź może, którzy w niéy zabawę znayduią.

Każdy, który się bawi arendą, ma za cel zarobek swóy, inaczey takowy sposób gospodarstwa byłby naynierostropnieyszém działaniem. Zarobek dzierżawiących naywięcéy zawisł od niewiadomości i niedozoru dziedzica. Nie weyrzawszy wprzód w wartość rzeczy, w sposobność polepszenia, w okoliczności położenia mieysca, właściciel puszcza dobra swoie w dzierżawę, naprzód z tego powodu: iżby razem do rąk pieniądze odebrał, iżby się ustrzegł kradzieży domowych urzędników, iżby nakoniec zarobił, gdy mu albo dzierżawca nowy więcey daie, niż przeszły, albo tenże sam co przedtém trzymał, więcey postępuie, żeby się utrzymał przy possessyi. Wszystkie te powody iak są niebaczne, łatwo każdy po-

znać może: a naprzód, razem odebrane pieniądze, albo zebrane pomału nie powinnyby czynić co do zysku różnicy. Człowiek przekonany, iż rozpraszać, co się zebrało nie należy, czyli zbiór razem, czy częścią przyydzie, równą w wydatku zachować powinien wstrzymałość.

Urzędnik domowy nie przywłaszcza sobie rzeczy pańskich, ieżeli postrzeże i czuć będzie nad sobą dozór; przymnożenie intraty łatwiéy przychodzi, gdy się maiętność nie dzierżawi, a gospodarstwo pilnie idzie. Prawda, iż mieć zarobek, a bez pracy, rzecz iest powabna; ale odwołuię się w téy mierze do dziedziców, iak wielu się z nich na łatwości w postępowaniu coraz wyższey arendy, zawiedło. Przy wyyściu czasu kontraktem oznaczonego, pospolicie ten, co z góry naddał, o przywrócenie naddatku upomina się; podaie długi reiestr zawodu, niewybrania, złych czasów, a gdy mu trzeba i grad sprowadzi, byle swego dokazał. I na tém się pospolicie kończy, iż albo dziedzic pozbywaiąc się natręta, za to, co się nie stało, płaci; albo rzecz do sądu idzie, a tam choć się i sprawa wygra, koszt prawny nową iest szkodą.

Na poparcie moiego zdania z własnego doświadczenia położył przykład. Na zalecenie iednego z paraflianów zadzierżawiłem był dziesięcinę w odległéy od siebie wiosce: łatwym był dzierżawca, i nierównie dał więcey, niż przeszły. Jak się rok skończył, podał reiestr pretensyi 1,720 złotych, a dzierżawa roczna wy-

nosiła 1,100; przyszło do prawa, które kosztowało przeszło 700 złotych: skończyło się komplanacyą, i ieszcze pozbywaiąc się pieniacza 400 złotych zapłacić musiałem.

IV. Pierwszy raz tym traktem iadąc, każdy widok był dla mnie nowym: ile miarkować było można, iednę wieś dobrze zabudowaną i urządzoną przegradzały dwie, trzy, a czasem i cztery liche. Do noclegu było mil cztery, wpół drogi odpoczęliśmy koniom, i czegom się nie domyśliwał, dowiedziałem się, iż odpoczywaliśmy w miasteczku.

Właśnie w niém wszystko było do garnituru; mniemany ratusz, bo stał na środku nibyto rynku, różnił się od otaczaiących go chałup, nibyto domów, a niby wieża, to iest z kilku deszczek wzniosła nad dach kopułka, oznaczała, iż miał bydź w niéy dzwonek, którego iednak nie było. Dziwowałem się z żalem tak wielkiey nędzy. A ieszcze większa była w tamtém, przez którešmy niedawno przeiechali, rzekł X. Pleban; Albośmy mieli iakie na drodze? pytałem się — Zapewnę odpowiedział, i trzecie nas, ledwo nie gorsze, o milę czeka.

Miasteczek niezgrabności i ubóstwa, a zatém mieszczan nędzy, winien iest rząd, nadawaiący na nie przywileie, zwierzchność niebaczną na ich utrzymanie, i dziedziców razem niedozór i chciwość. Na to są postanowione miasta, iżby były źrzódłem i stanowiskiem handlu całey okolicy, mieszczanie, iżby przez ich ręce szedł handel. Zwierzchność nadaiąca

przywileie na żądanie właścicielów, nie powinna mieć względu na chciwość żądaiących, ale na potrzebę kraiową. Tak więc miasta urządzone bydź powinny, iżby były w środku okolicy swoiey, a iedno od drugiego tak odległe, iżby sobie wzaiem w handlu nie przeszkadzały.

W przeciągu mil dwóch, znalazłem na trakcie trzy miasta; gdyby zwierzchność nadawaiąca przywileie, powziąwszy dokładną rzeczy i położenia wiadomość, wzięła była to na uwagę, iż zamiast pomnożenia, tworzeniem miast, handlowi szkodzi; powinnaby się była wstrzymać od nadania przywileiu przynoszącego sąsiadom krzywdę, mieszczanom pobliższym uymę w zarobku, całey okolicy roztargnienie w przedawaniu i kupnie. Powinnaby mieć i na to uwagę, iż przez nadanie dla wspomożenia iednego, krzywdzi drugich, bliskich w sąsiedztwie miast właścicielów; stanie się przyczyną niesnasek i gwałtowności między współ obywatelami. Każdy albowiem, własności swoiey broniąc, ile możności sprzeciwiać się musi wzrostowi handlu w pobliższem mieście, choćby nie dla inney, dla tey iż sprawiedliwey przyczyny, iżby sam nie szkodował.

Osadcy miast od tego zwyczaynie zaczynaią, iż nadaią grunta mieszczanom, a tém samém sprzeciwiaią się istotnie temu, do czegoby zmierzać powinni; chcą uczynić z mieszczan handlarzów i rzemieślników, a czynią ich oraczami. Jaki tego być może skutek?

Oto nie inny nad ten, który daie się pospolicie widzieć, iż handel źle idzie, a rola ieszcze gorzey. Żydzi naówczas zabieraią mieszczan obowiązek i zyski, naród ten przewrotny, bezwzględny a chciwy, tak dalece miasta nasze opanował, iż sami wszystko posiadaią, a wypędzeni na przedmieścia dawni obywatele, ani chłopi, ani mieszczanie, w ubóstwie i nędzy, czcze tylko noszą nazwisko stanu swoiego.

Nie z innéy nad te przyczyny rzemiesła i kunszta w kraiu naszym upadły: iedynie zyskowi handlownemu oddane żydostwo, ku rzemiesłom się nie sposobi, a kunsztów nie zna: A choćby się chciało do nich garnąć, wielu z nich, iakoto malarstwa i snycerstwa, z przepisów religii swoiey chwycić się nie śmie. Żeby więc mogli się przynaymniey w niedostatku handlu wzmagać mieszczanie! Ale nieczułość panów i na prawa ludzkości, i na swóy własny zarobek tamuie źrzódła dobroczynności, ktoreby wzmagały obywatelów ich miasteczek. Zdobydź się nie może ubogi na pierwiastkowe w rzemiesłach i kunsztach zadatki, i dla tego iż wsparcia nie maią, częstokroć ci, którzyby pęzlem, lub dłótem i siebie wzmogli, i kraiowi nadali sławę; sponiewierani w nędzy, też same ręce, któreby ich uczyniły nieśmiertelnemi, podłey pracy poddawać muszą.

Co się mówiło o kunsztach i rzemiesłach, tém bardziéy ieszcze do nauk służy i tych lubo są szkoły niepłatne, bez kosztu popra-

dniczego nabydź nie można; żałują go miast posiadacze, i ta ich oszczędney nieczułości korzyść, iż daiąc podupadać mieszczanom, własności swoiey czynią krzywdę.

Potróyne w przeciągu dwóch mil miasteczka, nie byłyby zbyt blizkie we Włoszech, gdzie bliżey ieszcze siebie są częstokroć dosyć spore miasta; ale ludności tamtego kraiu, handlu i przemysłu z naszym równać nie można. Wsi nie znaią, bo grunta zadzierżawione, albo w ręku właścicielów tak są urządzone, iż każdy w obrębie swoim ma dom i folwark dziedziczny: tak albowiem iak u nas, chłopów do gruntu przywiązanych nie masz.

V. Nocleg móy był terminem podróży Xiędza Plebana: że w miasteczku, iak mówił, dobrego stanowiska znaleźć nie było można, wraz z nim zaiechałem na plebaniią. Przyięci byliśmy od poważnego staruszka, który nas do domu swego szczupłego wprawdzie, ale dosyć porządnego zaprowadził. Gdy odszedł od nas, chwaliłem gospodarza ludzkość i ochędostwo. Mylisz się WPan, rzekł móy towarzysz: iestto wikary tuteyszy: pleban niedawno xiędzem został. Więc na wspak widzę rzeczy są tu ułożone, rzekłem: Tak iak i indziey odpowiedział. Rzadko cnota i przymioty znaydują nagrodę; szczęście zwyczayne sobie czyniąc igrzyska, zdaie się w tém nayważniejsze mieć upodobanie, iżby tak nie czyniło, iak czynić się należy.

Poważny ten starzec, który nas w szczupłości swoiey mięsoi, od lat trzydziestu kilku przy tym kościele siedząc, iuż pod trzecim zostaie proboszczem, a sam iakiegykolwiek, chociby naylichszey plebanii, doczekać się nie może. Przed rokiem posiadacz tuteyszy umarł: wszyscyśmy rozumieli, iż powszechnie od wszystkich, szczególniey od kollatorów szacowany, mieysce, na które zasłużył tyla lat przeciągiem, osiędzie. Z boku zassła rekommendacya, nieznaiomego i nam i kollatorom młodzieńca, ieszcze święceń wyższych nie maiącego, przemogła trzydziestoletnie starania i prace. Przyiął że zwykłą cnotliwym umysłom spokoynością cios wielce dotkliwy, i ieszcze się w nim zamiast odrazy powiększyła żarliwość ku chwale Bożey.

Nie uważaią kollatorowie, i lekko sobie ważą nadawanie, które im prawo powierza, urzędów duchownych; a od ich dobrego wyboru zawisło uszczęśliwienie poddanych, gdy dobrych im nadaią plebanów. Przeciwnym sposobem wielkie ukrzywdzenie i szkodę czynią, kiedy albo nie umiejący, co umieć powinni, albo nietak czyniący, iak uczą, albo nie pilnuiący owieczek swoich Pasterze, nagrodę biorą, a pracować nie chcą. Urząd plebana szacowny iest, stan poważny, i tak istotnie wpływa w uszczęśliwienie wielu, iż każdy rząd państwa doglądać tego powinien, iżby wybieranie na ten dostoyny stopień, było iak nayuważnieysze. Bydź zaś nie może, kiedy się za cudzém zaleceniem kollatorowie ugodzą,

albo

albo uwiedzeni nieprawém do krwi swoiéy przywiązaniem, daią spokrewnieniu, co się cnocie należy.

Te były uwagi i rozmowy z Xiędzem Plebanem, gdy ów staruszek Wikary wszedłszy do nas, zaprosił na wieczerzą, dodaiąc, takową, na iaką się ubóstwo moie zdobydź mogło. Ni była wprawdzie dostatnią, ale porządnie, czysto, i smaczno zrobiona. Postawione było wino, i tego skosztowawszy, gdyśmy znaleźli wcale dobre, okazałem zadziwienie. Postrzegłto staruszek i rzekł: łaskawychto parafiianów zapomożenie, móy stan na takie wydatki nie wystarcza. Znaiomy tu od lat dawnych nie mogę się skarżyć, iżby mi na wygodzie brakło, a dostarczaią mi iéy, nad moie zasługi parafiianie, i tym sposobem, iakem zaczął, resztę wieku moiego, na tymże stopniu, na którym mnie Opatrzność Boża mieć chciała, dopędzę.

Po kolacyi, gdy nasz gospodarz odszedł, pytałem się Xiędza Plebana, coby była za przyczyna, że tak dawno służąc kościołowi, nie mógł się plebanii doczekać. Bo umiał iéy bydź godnym, a nie umie natrętnie prosić, odpowiedział. Cnota skromną iest i mało o sobie trzyma: trzeba więc ią prawie przymusić, żeby była szczęśliwą. Nie raz wakowały plebaniie: nowin niecekawy późno się dowiadywał, a dowiedziawszy się, nie śmiał bydź naprzykrzonym. Stało się więc, iż go inni ubiegali u Kollatorów, a ci, choć mu byli obiecali, iż o nim nie zapomną, skoro im zszedł

z oczu, wypadł i z pamięci. I tak, co się iemu, lubo godnemu, ze wszech miar należało, inni, choć nierównie mniey od niego godni, dostali, tak iak teraz świeżo własny iego Proboszcz.

Zapisałem sobie cnotliwego staruszka imie i nazwisko, i mam teraz czułą sercu moiemu pociechę, żem mu usłużył skutecznie, gdyż na dobrey plebanii iest osadzonym.

VI. Obudziła mnie przede dniem ieszcze nadzieia powitania Pana Podstolego: pamiętny iednak na iego przestrogi, lubo tylko cztery mile maiąc, mógłbym był zjechać na obiad, zatrzymałem się z popasem o milę od domu iego. Zlem sobie poradził w wybraniu mieysca, że iednak dzień był pogodny, nie wchodząc do pustéy prawie karczmy, posiliłem się naprędce; a gdy i konie dostatecznie odpoczęły, puściłem się w dalszą podróż, i postrzegłszy zdaleka dom przyiaciela, poprzedniczą zasłony byłem nadzieią słodkiego użycia towarzystwa iego.

Stanąwszy przy karczmie dowiedziałem się, iż był w domu: gdym szedł ku grobli, szczęsne zdarzenie dało mi go znaleźć na témże mieyscu, i tak właśnie przybranego, iakem go był naypierwszy raz oglądał. Zaprowadził mnie do domu, a po przywitaniu wzaiemném i z gospodarzem i z domowemi, odprowadzony byłem do tychże pokoiów, w których iuż dawniéy przemieszkiwałem.

Dawszy wprzód czas do umieszczenia się w stancyi i ułożenia rzeczy, Pan Podstoli odwiedził mnie. Opowiadałem mu wszystkie zdarzenia moiey podróży, tę naymilszą, żem Panią Podkomorzyną poznał. Żałuię wielce, żem nie był ostrzeżony o tych nawiedzinach, rzekł Pan Podstoli: byłbym tam zjechał, zwłaszcza, iż się właśnie do moiey siostry wybieram. Lubo mnie z nią krew łączy, bez pochlebstwa powiedzieć mogę, iż rzadki ze wszech miar daie z siebie przykład: chlubię się więc z tego, żem iest iey bratem. Lubo nie zawsze iesteśmy podobnego zdania, co się pospolicie między rodzeństwem trafia, bynaymniey to wzaiemnemu przywiązaniu naszemu nie szkodzi: a że starsza w wieku, i dama, choć mi się czasem zdaie, iż ia mam po sobie prawdę, ustępuię iey niekiedy, co się z jey strony dosyć rzadko trafia, ale też częściey zgodzimy się na iedno, niż inne rodzeństwa.

Gdym daley opisuiąc podróż zastanowił się nad ową nędzną karczmą, gdziem ostatni popas odprawiał. Nie dziwuy się WPan temu, rzekł Pan Podstoli: każda wieś, gdzie wielu Panów, złą bydź musi, a co sąsiadom przykro, rzadko wieloracy dziedzicy, i z sobą i z niemi są w zgodzie. Przegradzaią mnie na szczęście od tey wsi cudze grunta, i byłbym iuż dawno wieś, do którey te grunta należą, kupił, gdyby nie miała tak złego sąsiedztwa.

Za iednę z naypierwszych przyczyn złego stanu wsi naszych kładę, mówił Pan Podstoli, częste ich na różne części podziały. Po

oycu, właścicielu iednym, zostaiące dzieci, koniecznie się przy pierwiastkowém dziedzictwie chcąc utrzymać, na tyle części, ile ich iest, maiętność oyczystą dzielą. Stąd więc zamiast iednego, dwa albo trzy dwory, tyleż folwarków, a zatém i karczem i browarów bydź musi. Drobnieią z czasem i te cząstki, aż nakoniec pełna wieś dziedziców, i z imienia tylko szlachcic, staie się w istocie chłopem.

Rozerwane na dwie, trzy, lub więcey ieszcze części gospodarstwo, nie może bydź dobre: ubóstwo się w udziały zakrada, a zatém niemożność; do tego nakoniec przychodzi, iż to, coby iednemu coraz więcey zysku przynieść mogło, ledwo kilku wyżywić zdoła. Budynki czy mieszkalne, czy gospodarskie, nie mogą bydź dobrze utrzymane przy szczupłym maiątku, drogi publiczne tém bardziey, a karczmy zazwyczay złe, choć tylko iedna we wsi, pomnożone według Panów, przytulenia podróżnym dadź nie mogą. Na nieszczęście przywięzuie się zwyczaynie do takowych właścicielów przesąd, iż się pierwiastkowego siedliska, choćby było nayszczupleysze, żaden puścić nie chce: póty się więc dzielą, póki tylko dzielić się mogą, i nakoniec każda prawie grzęda ma swego osobnego dziedzica.

Co więc szlachectwo w przodkach, wyłączaiąc ie z pospolitego gminu, było nagrodą następcom, w gminne ie podaiąc prace i obowiązki, staie się szkodą i karą, iak gdyby na nię zasłużyli. Przeprzeć ich iednak choć w oczywistości nie można; cierpią z ubóstwem,

wszelkiego rodzaiu dokegliwość, á iednak się od gniazdá pierwiastkowego żadnym sposobem oderwać nie chcą. I chyba głód, lub przymuszaiąca koniecznie potrzeba, do tego ich zniewoli, iż się z ulubionego mieysca wynoszą, ze stałém iednak zawsze przedsięwzięciem, iż się za pierwszą porą sposobną do niego powrócą.

VII. Wyszliśmy do ogrodu i zastałem go znacznie powiększonym: cała prawie część nowa była na wzór Angielski. Drzewa kształtnie a dogodnie na tém mieyscu posadzone, sprawiały piękne widoki; pomiędzy niemi były gdzie niegdzie pięknym darniem okryte łąki. Strumyk biegnąc po kamyczkach, mruczał, szerokie zaś ścieszki nie nadto zagęszczone i kręte, dawały sposobność do miłey przechadzki. Usiedliśmy w cieniu drzew rozłożystych, a Pan Podstoli tak mówić począł. Jak widzę, i mieysce i rozrządzenie podoba się, ale ledwobym nie zgadł, co WPan myślisz. Przypominasz sobie dawne nasze rozmowy, a więc i to, iżem nie bardzo tym, które zowiemy Angielskiemi ogrodami, sprzyiał, a teraz go u mnie oglądasz.

Niestateczność, prawda, iest naganną, mówił daley: ale przestaie nią bydź, i owszem może bydź ku pochwale, kiedy z powodu dobrego pochodząc, użyteczne skutki przynosi. Widzisz WPan wprawdzie pozór modnego ogrodu, nie iest iednak dla samego kształtu. Trzeba było ogrodowi moiemu, dla braku owoców, rozszerzenia: chcąc modę zgodzić z u-

żytkiem, rodzayne drzewa zamiast sadzenia w prost, kładłem w ziemię takowym sposobem, iżbym miał z nich gdzie niegdzie podobieństwo gaików i lasków. Co miało bydź prostą kwadraty czyniącą ulicą, stało się ścieszką, a strumyk tak, iak był na swoiém mieyscu został. Łączki nową przywdziały postać, i nie przeszkadza to trawie, iżby tak, iak przedtém nie rosła.

To więc, co WPan zowiesz angielszczyzną, iest sadem; żebym iednak dogodził sąsiadom, dałem mu kształt nowy, i nie chcący, chcąc się innym podobać, samem sobie dogodził, a z tego się teraz cieszę, że się ten móy wieśniacki wynalazek i WPanu spodobał. Oprowadzał mnie zatém wszędzie, i poznałem, iż wszystkie drzewa były rodzayne, tak zaś kształtnie i porządnie zasadzone, iż rozmaitością zieloności liścia, kwiatu, owocu, wzrostu i gałęzi, czyniły skład miły, zbliżający się zupełnie do owey ozdobnéy i poważnéy w wymiarach i kształcie prostoty, którą dziełom swoim nadaie przyrodzenie.

Pokazywał mi gdzie niegdzie drzewa niektóre cudzoziemskie Pan Podstoli: te rzekł, mnieyby się zdały potrzebne w ogrodzie na pożytek rozrządzonym, ale w niewielkiey liczbie znayduią się, a odmianą dodaią wdzięku. Każde z nich nazwisko swoie na sobie nosi, dla tey przyczyny, iżby mógł przechodzący powziąć o ich rodzaiach wiadomość: żeby zaś i to wiedział, skąd pochodzą, przy nazwisku kray, z którego są, wyraziłem.

Po obieździe WPaná stąd, mówił daléy Pan Podstoli, żeś mi nie raz czynił wzmiankę o teraźnieyszych ogrodach: luboś mi ie był dostatecznie opisał, że iednak w takowych okolicznościach, naylepiéy o rzeczach oczy sądzić mogą; nie maiąc podobnych widoków w okolicy, gdym był w drodze, umyślnie zboczyłem, abym ogród dawno iuż tym kształtem założony i osadzony, widział. Nowość, wspaniałość i dobre rozporządzenie podobało mi się wielce.

Zabawiłem więc dni kilka, a poznawszy się z ogrodnikiem, dosyć nabrałem wiadomości o sposobie sadzenia, utrzymywania i obchodzenia się z drzewy i roślinami, które tam były. Ze zaś miał i sposobność i pozwolenie użyczać nasion i szczepów, dał mi niektóre, inne w czasie przysłał, i to było przyczyną, założenia, zasadzenia i rozmnożenia, iak WPan widzisz, tey nowey części moiego ogrodu. Zrazu śmieli się ze mnie sąsiedzi: iak daléy postrzegli, że to i potrzebie i użytkowi i zabawie dogadza, ięli się tego sposobu zasadzania, a nawet i nasz Xiądz Pleban: który, gdym mu wśród drzew sadu iego porobił ścieszki, w dwóch dniach ogród Angielski z wielką pociechą u siebie zobaczył.

VIII. Właśnie postrzegliśmy zbliżaiącego się do nas; — o WPanu też była wzmianka Mci Xięże ogrodniku Angielski, rzekł, śmieiąc się Pan Podstoli: — Ale, i iaki ieszcze ze mnię ogrodnik, rzekł Xiądz Pleban, witaiąc

mnie: co przedtém ledwo kiedy do sadu szedłem, teraz dwa, trzy, a czasem i cztéry razy do ogrodu mego Angielskiego chodzę; przedtém śliwki trząsłem, a teraz akacye zbieram i iugulansy. Ofiarował zatém i Panu Postolemu i mnie kilka kwiatów zeszłey u siebie akacyi czerwonéy, którą *Robinia hispida* nazywaią. I tak tedy, rzekł Pan Podstoli, obracaiąc się do mnie, przerobiłeś nas WPan na Botanistów, i widzisz, z jaką żarliwością wypełniamy rzemiesło nasze.

Szczodrobliwość Xiędza Plebana, użyczaiącego nam pierwiastków kwiatu drzew swoich, gdyśmy uwielbiali, rzekł Pan Podstoli: tém większey chwały iest godna, im rzadsza w ogrodnikach. Zdaie się bydź przywiązaną bardziéy ieszcze nad inne do tego kunsztu chciwość i zazdrość. Posiadacz kwiatów z boleścią u sąsiada lepsze widzi, i zazdrości mu takowego plonu. Stara się więc, ile możności, ażeby ieżeli przeyśdź go nie może, przynaymniey się z nim zrównał; do tego żeby doszli w ogrodach kochaiący się, przez chciwość gotowi są i na kradzież odważyć się niekiedy; a dla zazdrości tego, co maią, użyczyć nie chcą.

Powiadaią o iednym Holenderskim ogrodniku, który mniemał, iakoby sam tylko posiadał gwoździk czarny, iż gdy się dowiedział, że się w innem mieyscu podobny znaydował, iechał tam umyślnie, i kupił go za tysiąc złotych. Każdyby rozumiał, iż szacowną cebulkę obok swoiéy posadził, zgniótł i zdeptał dla tego tylko, iżby iego iedyną była. Zadenby się

z nas podobno na tak heroiczne głupstwo nie zdobył.

Powieść iednak ta czyli zmyślona, czy prawdziwa, oznacza, do iakiego stopnia przyyść może dziwactwo bogatych próżniaków, byleby tylko wymysłom swoim dogadzać mogli. Zdaie się z pierwszego weyrzenia chciwość i zazdrość, do kwiatów i roślin tylko ściągaiącą się, mniéy zdrożna; iest iednak godną nagany, nie tak z rzeczy, iak z pobudki, z któréy pochodzi; i ze skutków, które wieść za sobą może. Przyzwyczaiony zazdrościć kwiatów i roślin, będzie zazdrościł ogrodu, iż większy od tego, który ma. Od ogrodu przyydzie chęć do domu, od domu do maiętności, a coraz daley się wzmagaiąc, rozpostrze się do wszystkich rzeczy, których nie mamy, a inni posiadaią; albo choć i są u nas, u drugich mogą bydź lepsze.

Szukać sposobów nieprzystoynych, iżby rzecz cudzą sobie przyswoić, zawsze iest podstępem i kradzieżą; nie usprawiedliwia ona się tém, iż się rzecz mniéy zdatna urywczo bierze: dosyć na tém, że sobie, cudzą własność przyswaiam, iżbym podpadł winie. A nawet rzecz z innych miar obóiętna, iakoto kwiatek lub drzewina, wedle sposobu myślenia posiadacza, nabywa szacunku: ktoby owemu Holendrowi czarnego gwoździka cebulkę wziął, mniemałby może, iż małą mu szkodę czyni, a przecięż to, co wziął, kosztowało posiadacza nie mało. Daymy to, iż rzecz wzięta nie wiele kosztuie posiadacza, lecz mu się wielce

podoba, i ieżeli tak się przyzwyczaił, iż bez niey się obeyść nie może, wszystkie te okoliczności zwiększaią stratę, a zatém winę tego, który się iéy staie przyczyną.

Dobry nam dał przykład w kunszcie naszym ogrodniczym Xiądz Pleban, gdy nam tak hoynie pierwiastków płodności ogrodu swoiego angielskiego użycza; a w tém użyczeniu potępia skąpstwo posiadaczów, którzy dla tego tylko, iż aby mieli, czego u drugich nie masz, tak są nieużyci, iż się od nich w niczém zasilić nie można. Sami sobie tak działaiąc czynią krzywdę: bo gdy się inni bez nich wzmogą, a czasem i na przekorę więcéy nierównie nad nich dostaną i zbiorą, trudno się im naówczas spodziewać cudzego zapomożenia, gdyż sobie do cudzey dobroczynności nieużytą odmową zagrodzili drogę.

Nie rozumiey WPan, rzekł do mnie się obracaiąc Pan Podstoli, iżeśmy się zmówili z Xiędzem Plebanem, i umyślnie tę scenę gramy, iżbyśmy WPana bogatszego od nas do szczod obliwości nieznacznie wiedli. Rzecz i rozmowa przypadkiem się nadarzyły; ieżeli nas iednak WPan w ubóstwie naszém wspomódz raczysz, upewniamy, iż nie uznasz odmowy, a zyskasz wdzięczność.

IX. Gdyśmy z ogrodowéy przechadzki iuż pod wieczór powracali do dworu, właśnie też niezadługo moia żona powróci, rzekł Pan Podstoli. Pytałem się, gdzie była w gościnie? Na pańszczyźnie, rzekł, u naszéy sąsiadki. Jest

to z innych miar szacowna osoba, grzeczna, uczynna, przyiacielska, ale tak dotkliwa i nieużyta w ceremoniiale, iż gdyby ią była w tych dniach nie odwiedziła żona moia, mimo kilkonastoletnią zażyłość, uczynilibyśmy sobie z niéy nieubłaganą nieprzyiaciółkę. Zbyt wielka a nałogiem ieszcze zmocniona czułość, dręczy ią bezprzestannie, w podeyrzeniach ustawicznych zostaie, każde słowo iest u niey przymówką, każdy iest, spoyrzenie nawet pośmiewiskiem, naygrawaniem i wzgardą.

Cięży sama sobie równie, iak drugim: iednak dla iéy dobrych przymiotów i serca dobrego, wszyscy ią i dla niéy cierpieć musim. Co miesiąc prawie nas odwiedza, i iuż naówczas gotuiemy się na iey przybycie, żeby za pierwszym wstępem coś zdrożnego u nas nie postrzegła. Zbytnie uszanowanie gniewa ią, przyiacielska poufałość obraża. Srzodek więc ledwo podobny do zachowania utrzymywać należy. W téy mierze i nademnie i nad wszystkich nie tylko sąsiadów, ale też iey domowych, szczęśliwsza żona moia, do takiego stopnia względów iey przyszła, iż przyzwyczaiwszy się zupełnie do iéy sposobu myślenia, iuż się nie uczy tak, iak my, iak z nią postępować należy. Zachowuie iednak ściśle raz ustanowione przepisy nawiedzin; wie i kiedy, i iak do niey przyieżdżać, iak się w jey domu obchodzić, i kiedy odieżdżać. A że wszystko w tamtym domu dzieie się z nieodmienną nigdy punktualnością i w ścisłey czasu mierze, naydaley za

półgodziny będzie miała miłą dla siebie satysfakcyą, przywitać w domu pożądanego gościa.

Przepowiedzenie Pana Podstolego ziściło się: w krótce uyrzeliśmy przyieżdżaiącą Jeymość. Po przywitaniu spytana, iak zastała Panią Starościną? rzekła: nie zupełnie w dobrym humorze, i przyznała mi się, lubom się o to nie śmiała pytać, iż stary podstarości choć nigdy iedenastey nie uchybił, opowiadaiąc co się w gospodarstwie dzieie; dziś nie wiedzieć z jakiey przyczyny, ale naypewniey dla tego, iż pozno w pole się wybrał, nie przyszedł, aż o trzech kwadransach na dwunastą. Takto, rzekła z westchnieniem, zawsze z łaski naszych ludzi musimy cierpieć; ale iednakowo kiedyto codzień prawie coś się podobnego nadarza, życie nakoniec staie się niemiłe dla ustawiczney zgryzoty i umartwienia.

Zaczęła zatém opowiadać insze dolegliwości, i trwała podobna rozmowa aż do obiadu. Szczęściem kucharz dogodził, iam też chwaliła: przestała zatém narzekać, nastąpiła wesołość, bawiliśmy się dobrze przy obiedzie. A gdyśmy wstali, kazała powiedzieć podstaroście mu, iż choć się opoźnił, iuż się na niego nie gniewa; iednak dołączyła ostrzeżenie, żeby pamiętał na to, iż trzeba przychodzić do dworu o godzinie iedenastéy, a lepiéy i przed iedenastą: może albowiem zaczekać w przedpokoiu, póki godzina nie wybiie.

Odeszła Pani Podstolina. Zastanowiliśmy się nad sposobem myślenia owey sąsiadki, co dało wstęp do rozważania, iak to i przy do-

brych przymiotach, mieszczą się częstokroć w ludziach takowe wady, które ich przykremi, a czasem i nieznośnemi czynią w posiedzeniu.

Dobre iest i wielce chwalebne, stałe rozłożenie czasu: ale żeby go do minut przywięzywać, i martwić się nieszkodliwém onego skróceniem, lub przedłużeniem, iestto słabość politowania godna. Dosyć mamy przykrości w życiu, mówił Pan Podstoli, i iakby były niedostarczaiące, nowe ieszcze do naszego umartwienia stwarzamy. Nie zrozumianém, a przeciwném wcale sobie działaniem o nic się bardziey nie staramy, iak abyśmy sobie dogodzić mogli, a razem wysilamy się na to dziwactwém naszém, iżbyśmy zamiaru upragnionego nie doszli. Nie możemy więc winować stanu i okoliczności, ale bardziey nas samych, iż z tego co mamy, nie umiemy i nie chcemy korzystać.

To co się sąsiadce naszey przydarza, mówił daley Pan Podstoli, każdemu z nas zdarzyć się może, byleśmy się dali uwieść zbytniey czułości naszey, zastanawiaiąc się nad tém wszystkiém, co się z nami dzieie i nas otacza. Znałem iednego, który tak się zakochał w słońcu, iż skoro go wstawszy z łóżka nie uyrzał, przez dzień cały zrzędził i był niespokoynym. Chciał on naprawić przyrodzenie, iżby codzień dla niego świeciło: że zaś na owém świeceniu szczęście swoie zasadził, większą życia swoiego połowę bez nadziei zlepszenia, nieszczęśliwą uczynił.

X. Według zwyczaiu wyszedłszy rano z Panem Podstolim, gdyśmy się po grobli przechadzali, a iam przygody podróży moiey opowiadał, uczyniłem wzmiankę o nowém rozrządzeniu domu i ogrodu dziedzica miasta, przez które pierwszy raz przeieżdżałem.

Synto bardzo zacnego człowieka, rzekł Pan Podstoli, i żal się Boże, iż nie wstępuie w ślady oyca swoiego; byłto móy dobry przyiaciel, i częstośmy się odwiedzali. Drugi rok iuż temu, iak życia dokonał, zostawiwszy tego iedynaka syna w bardzo dobrym stanie: oprócz albowiem tego miasteczka z kilką wsiami, insze ieszcze dobra pozostały. Że był syn iedynak, pieściła matka, czeladź od niemowlęctwa, zwała go panem, a oyciec zapomniawszy, iż z ubogiego przez dowcip i pracę został maiętnym, chciał wstępować w ślady panów, i skoro domowe ćwiczenia skończył, wysłał go do cudzych kraiów na dalsze nauki.

Trzeba było młodemu panięciu guwernera: nadarzył się zalecony od iedney świeżo z miasta przybyłéy sąsiadki, grzeczny, hoży, modny, i dosyć ieszcze młody kawaler: który, iak mówił, nie dla potrzeby, ale przez żarliwość dla kraiu w którym się był bardzo pokochał, aby mu iak nayużytecznieyszego obywatela usposobił, przyiął ciężar brać na rok 6,000, i włóczyć się darmo po za granice. Uwierzył móy przyiaciel i sąsiadce i kawalerowi; a mnie dadź wiary nie chciał, który podróż zagraniczną odradzałem, albo przy-

naymniey chciałem, iżby się była przewlekła, póki chłopiec doyrzalszey pory wieku nie dóydzie: ale nadaremne były starania i uwagi moie.

Wysłano panicza do cudzych kraiów, a pan guwerner od tego, na czém był powinien skończyć, zaczął, a skończył, od czego miał poczynać. Obiechali wprzód Niemce, Włochy, Francyą, a potém przyiechawszy do Anglii, osiedli w Londynie. Pielgrzymstwo trwało lat dwa, a w trzecim wzięli się do nauk; w pół roku potém umarł oyciec, panicz porzuciwszy i Muzy i guwernera, z wielkim pośpiechem zawitał do domu, i zaczął gospodarstwo od burzenia domu i ogrodu oyca swoiego.

Oglądałeś WPan rozrządzenia nowego początki: teraz się znowu za granicę wybiera, iak mi sam powiadał, dla sprowadzenia angielskich koni, które na wyścigi biegaią. Więc tu był u WPana, rzekłem: bardzo rzadko w domu przebywa, ponieważ latem do wód ieździ, a na zimę w mieście mieszka. Przyiechawszy do domu, ogląda, co ma ieszcze rozrzucić, ustanawia, iak natychmiast urządzać i stawiać, rzemieślników sprowadza, i doświadczyłeś WPan, iak są biegli; drogi prostuie, i zasadza, maluie mosty na których załamałeś się WPan. Zgoła cały zatopiony w odmianach, chce nam dadź przykład, iakto według prawideł nowych gospodarstwo prowadzić i dom urządzać należy.

Wkrótce po pierwszym swoim przyieździe był u mnie: gdyśmy siedli do stołu, a obaczył postne potrawy; WPan widzę, masz

upodobanie w rybach, rzekł. Nie w rybach odpowiedziałem, ale w pełnieniu obowiązków: są to dni krzyżowe, w których prosimy Pana Boga o zapomożenie i obfitość plennego żniwa i łączymy post z modlitwą. — Nie wiedziałem o tém, rzekł: w Anglii tych postów nie masz, a móy kucharz takich potraw gotować nie umie. Przyymiéyże WPan innego, rzekłem; albo niech się ten przyprawiać ryby nauczy. Nie podobała się ta rada gościowi, i zaraz po obiedzie odiechał, zapewne z postanowieniem, iżby nie wrócił: iam też go pożegnał, kontent żem się go pozbył.

W innych kraiach, mówił daley Pan Podstoli, ryby są dobrym przysmakiem, u nas młodzież się niemi brzydzi. Jedliby ie z ochotą, gdyby były zakazane: bo ich dla tego nie używaią, iżby okazali śmiałość animuszu, gdy przykazami kościoła gardzą.

XI. Pytała mnie Pani Podstolina, czym był w jey ogrodzie. Nie wiedziałem co na to odpowiedzieć; gdyż rozumiałem, iż innego ogrodu nad tén, którym odwiedził, nie było. Ale mnie wywiódł z tey niepewności Pan Podstoli mówiąc: zostawiłem żonie moiey popisowanie się z jey zasadzeniami, i dla tegom WPana tam nie wiódł. Szliśmy zatém w drugą stronę tey części, gdzie były Angielskie przechadzki; i podobne tamtym obaczyłem, z tą różnicą, iż zasadzone były morwowemi drzewami.

Nie

Nie obaczysz tu WPan takich odmian, iak w tamtym, rzekła Pani Podstolina. Jak bowiem móy mąż z owocowych gaiki zasadzał, tak ia ieden tylko rodzay drzew, sposobny do żywienia robaczków iedwabnych w całym tym przeciągu rozmnażam. Były iuż drzewa dosyć wzrosłe i rozmaitém gałęzi rozpostarciem przyiemny sprawiały widok. Ze tych drzew naywięcéy w Chinach się znayduie, domeczek, do którego dochodzimy, tamteyszą ma postać, i to też w sobie zamyka, do czego drzewa służą.

Udaliśmy się zatém do owego domku: i z pierwszego pokoiku, który ku odpoczynkowi urządzony, na około miał Chińskie sofy, weszliśmy do dosyć sporéy na tyle izby, gdzie na półkach usłanych liściem, były rozłożone iuż wzrost biorące, iedwabne robaczki. Rzemieślnicy to moi, rzekła Pani Podstolina, a tém lepsi, iż wiele pracuią, zarobek przynoszą, a strawa ich bez kosztu. Nie bez przemysłu iednak, dodał Pan Podstoli: inaczéy bowiem utrzymaćby się nie mogły, gdyby im morwowego liścia nie dostarczano; te żeby mieć w dostateczney mnogości, drzewa takowe zasadzać i pielęgnować należy. Liść zbierać w czasie, i świeży dodawać ku karmieniu, co wielkiey pilności i starania wyciąga, zwłaszcza, iż robaczki z natury swoiey są żarłoczne, a że słabe, głodu długo wytrzymać nie mogą.

W gorących kraiach, mówił daléy, cała około iedwabiu praca, zbierać z drzew zawite

pączki, gdy z nich przeistoczone na motyle, rzemieślniki iedwabiu wylecą. W zimnych kraiach, co przykrość powietrza uymuie, przemysł z pracą zastępować musi. Trzeba się więc ciągle zakrzątać rzemieślnikami, rzemiesłem, a dopiero się w jedwabiu skutek i nagroda pilnego starania okaże. Już z niey korzysta Jeymość: rok przeszły kilkadziesiąt funtów iedwabiu przyniósł, i kto wie, czy coraz pomnażaiącym się plonem nie zdobędziemy, się na adamaszki.

Zartuycie WPanowie, rzekła Pani Podstolina, iak się im podoba, nic mnie od moiego przedsięwzięcia nie odwiedzie. Widok pierwszego iedwabiu z mo ego założenia, tak mię ucieszył, iżem w tém samém uczuciu znalazła nagrodę. Praca w dochowaniu moich rzemieślników nie iest wielka: ia się prawie sama z mo emi córkami nią zatrudniam, i nie przeszkadza bynaymniéy innym. Skutek, nie pochlebiam sobie, iżby miał dosiądz do adamaszków, alboby przynaymniey długo na to czekać potrzeba; miło iednak nam patrzéć na to, gdy się z własnego iedwabiu na coś zdobydź potrafimy. Pierwsza ofiara poszła na chwałę Pana Boga, iako iuż dawniéy mąż móy WPanu powiedział. A potém i mnie też WPani nie zapomnisz, rzekł Pan Podstoli. Proszę tylko nie żartować z moiego gospodarstwa, a naówczas będziesz [illegible] korzystał.

Przestaliśmy na zakazie i na obietnicy, a Pan Podstoli tak mówić zaczął: Prawda, iż nie iest istotną własnością kraiu naszego ku

północy zmierzaiącego, iedwab, iednakże możemy go sobie przywłaszczyć. Przemysł i praca, iak się iuż namieniło, dosyć nam obficie iedwabiu użyczyć może. Że zaś takowe rękodzieła wydatków znacznych nie potrzebuią, a korzyść przynoszą; oprócz celnzabawy miłéy, maiąc w sobie istotną użyteczność, wprowadzone i od rządowey zwierzchności nagrodzone bydź powinny.

Drzew morwowych mamy i mieć możemy dostatkiem, zwłaszcza w częściach południowych kraiów: ogrody niemi, drogi publiczne, cmentarze, zasadzać można; a wten czas i cieniem, i owocem i liściem, staną się zdatne. Jedwab wprawdzie nie iest tak cienki, iak w kraiach ciepłych, ale też doświadczono, iż iest mocnieyszym, a zatém wielce zdatnym w materyach do pierwszego wątku, na którym się inne stanowią. Przykład pogranicznych krain, równie zimnych, albo mało ciepleyszych od naszych, zachęcać nas ku naśladowaniu chwalebnemu powinien: a naówczas kray się będzie zdobił drzew tych zasadzeniem, a handel się pomnoży i rękodzieła. Zamiast więc żartowania, dziękować i bydź wdzięcznymi tym powinniśmy, którzy tak chwalebne dzieło rozpoczynaią.

XII. Chodząc poza wsią z Panem Podstolim, postrzegłem wśrzód pól zaoranych gdzie niegdzie świeżo zasadzone drzewa: przywiązane albowiem były do palów, i z dołu, iżby im nie szkodziło bydło, obwarowane tarniem.

Sąto morwy, rzekł zapytany odemnie, dla iedwabiu Jeymościnego, a gdy wzrosną, użyczać będą cienia w odpoczynku spracowanym rolnikom. Odbieramy pożytek z poddanych naszych pracy, a niedosyć wchodzimy w jéy przykrość: trzeba ią, ile możności, słodzić. I dla tego zdało mi się, gdy w tém położeniu schronienia w upałach mieć nie mogli, posadzić drzewa, żeby w cieniu ich odetchnąć i ochłodzić się mieli sposobność.

Ganili tę moię uczynność sąsiedzi, mieniąc, iż chłopów rozpieszczę; zarzut osobliwy, iakby cień po ciężkiey pracy w upale mógł bydź pieszczotą. Wytrzymalsi są, prawda, od nas, bo ich nędza zaprawiła, ale czyli dla tego nędzy oszczędzić im nie wolno? Wytrzymali są prawda, ale ta wytrzymałość słabi ich z czasem, i ztąd pochodzi, iż rzadko, nie mówię, tłustego, ale nawet pomiernéy otyłości chłopa znaleźć, a pospolicie twarze ich są wybladłe, zmarszczone i suche. Oszczędzić im więc wytrzymania, a zatém nędzy, iest to oddadź hołd ludzkości, a razem przy tym powinnym obowiązku dogodzić własnemu naszemu interesowi. Pracownik czerstwy w dwóynasób pracować może, a wdzięczność za wzgląd czułego Pana, dodawać mu będzie coraz większéy ochoty, i ukrzepi siły iego.

Jak rolnikom wśrzód pola, mówił daléy Pan Podstoli, podróżnym przy drodze opatrzyłem chłód i schronienie; i od tego, iak WPan widzisz, są gdzie niegdzie osadzone dwa, albo trzy razem dzewa, a czasem ich i więcéy.

Ze sprowadzonych umyślnie kamieni sporządziłem siedzenia, iżby tém wygodniéy odpocząć mogli; gdybym był albowiem postawił ławy, alboby ie zepsuli podróżni, alboby w czasie z mowym poszły do pieca, a tak wolałem kosztu nie żałować, a rzecz uczynić trwałą.

A czyliby nie było wygodniey i okazaley, rzekłem, gdyby droga, którą tu dosyć prostą widzę, obsadzona była drzewy w całym swoim przeciągu. Naówczas sporządzone kamienne ławy, służyłyby do spoczynku, cień zaś byłby i dla odpoczywaiących, i dla tych, którzyby szli, lub przeieżdżali. Byłoby okazaléy, rzekł Pan Podstoli, i wygodniey co do cienia dla podróżnych, ale z innych miar ze szkodą, i właściciela i tych, którzyby byli w drodze. Cień ustawiczny od drzew nie daie sposobności promieniom słonecznym przedzierać się przez liście, a zatém po deszczach, zwłaszcza ciągłych, na wiosnę i w jesieni, wysuszać błota. Więcey te nadaią pracy koniom, czynią przykrość podróżnym i szkodzą powozom, niżby okazałość, albo w prost ciągnone ulice ucieszyć i bawić mogły.

Przeniósłem więc użytek nad pozór, ażeby się przeieżdżaiącym to u mnie nie stało, co samemu WPanu, gdyś do pierwszego miasteczka w swoiéy podróży wjeżdżał. Zasadzone wciąż przy drogach drzewa, zbytni cień daią przyległemu polu, a zatém przeszkadzaią buyności zboża; i to ieszcze uważać należy, iż daiąc sposobność gnieżdżenia się ptastwu w rozłożystych gałęziach swoich, spro-

wadzaią zewsząd szkodliwych ziarnu wyiadaczów.

Zmieyszaią prawda przeciąg odległości w prost ciągnione drogi, ale to rozmiaru nowego gruntów potrzebuie, iżby właściciele iedni nie szkodowali ięciem, drudzy nie zbyt korzystali naddaniem. A choćby się nakoniec nayściśleyszy zachował, nowość dawnym właścicielom niemiła, zawszeby im dawała wstęp i pochop do uskarżania się na krzywdę, zwłaszcza gdyby dobrowolnie ku zamianom nakłonieni nie byli; co trudno zyskać od zaciętych w swoich przeświadczeniach właścicielów.

Nie dosyć czynić to, co się nam bydź zdaie z użytkiem, a bez szkody cudzéy, trzeba mieć ieszcze baczność, iak rzecz czynić się może, iżby czasem tych, którym się dobrze czyni, nie obraziło. Ugadzać należy częstokroć dziwactwu cudzemu, żebyśmy ie nieznacznie ku sobie nakłonić mogli; a wówczas przepuściłoby nam obrazę, iż mamy śmiałość powstać niekiedy na wkorzenione starożytnością błędy i przeświadczenia.

XIII. Postrzegłszy na ustroniu dosyć oddalony dom ode wsi, który mi się iednak bydź mieszkalnym nie zdawał, pytałem Pana Podstolego, do czegoby był używanym? — Z własnéy szkody nauczyłem się ostrożności, i chcąc dalszym zabieżeć, ten dom postawiłem za wsią. Przed lat kilka pożar w nocy wszczęty spalił kilka domów, i ledwom własnego, ile przy wielkim wietrze, obronił. Przyczyną pogo-

rzenia był len, który położony do suszenia przez nieostrożność czeladzi, gdy się zaiął, tak gwałtowny płomień powstał, iż gospodarz z dziećmi i czeladzią ledwo z życiem uyśdź mogli.

Zabiegaiąc podobnym przypadkom, postawiłem ten dom iedynie na suszenie lnu, który się tu obficie rodzi. Dowiedziałem się potém, iż pospolicie tam, gdzie się lny rodzą za granicą, podobne domy maią: i gdybym był przedtém wiedział o takowym zwyczaiu, nie byłbym podpadł znacznéy szkodzie w budowaniu nowych chałup i zapomaganiu pogorzelców. Jeszcze, iak WPan widzisz, ostatnią dopiero kończą; szliśmy więc do niéy i postrzegłem, iż mieysca na okna tak były prawie dostatnie, iak w mieszkaniu pańskiém.

Co do gustu i prawideł Architektury, rzekłem: rozmiar okien dobrze iest oznaczony, ale mi się zdaie, iż ciepło izb zmnieyszy, a z szyb stłuczonych, iżby ie potém naprawiać, uciążliwy będzie wydatek dla mieszkaiących. Takie tu szczupłe będą okna, iak i w innych chałupach, rzekł Pan Podstoli, a właśnie dla tego, iżby za szyby do nich nie płacili właściciele, takem rzecz urządził, iż okno na pozór będzie dostatnie, w istocie takie, iżby przez nie ciepło się z izby nie wykradało. Połowa tylko będzie mieć szyby, druga iestto zasuwa z deszczek mocnych dla trwałości: ta z zewnątrz będzie malowana, iak okno, wewnątrz stanie się ścianą. I gdy świeżego powietrza mieszkańcom będzie potrzeba, na-

tenczas podniosą ową zasuwę, bo tak iest sporządzona, iżby się łatwo i wzruszyć i znowu na mieysce swoie zwrócić mogła: a gdy się izba odświeży, zwrócona na swoie mieysce, będzie pozorną, iak i przedtém.

Naywięcey chorób wszczyna się między pospólstwem ze złey strawy, zbytecznéy pracy i przeziębienia; wzmagaią się te złém ratowaniem w lekarstwach, które im sąsiedzi radzą, a które częstokroć pomnażaią słabość; powietrze zgęstwiałe, nieotwieraniem okien zwiększa ie i pogorsza. Trzeba więc było i zapobiedz wydatkom z naprawy zbyt sporych okien, i obmyśléć sposób, iżby się powietrze rozrzedzało. Nie są, ani w stanie, ani w poiętności dostatecznéy mieszkańcy wsi, iżby wygodzie swoiey i zdrowiu zaradzać mogli; włożony więc iest obowiązek na właścicieló w, iżby zastępowali ich nieumieiętność i niemożność.

Łatwym sposobem i niekunsztownym dostarczyć temu mogą, byle tylko chcieli weyrzeć w szczególne takowe okoliczności, zbyt znikome dla nieczułych, istotne dla tych, którzy przekonanymi są o obowiązkach ludzkości i religii. Każe ona kochać bliźniego, a w tém upoważnioném wyroki swemi nazwisku, nierównie lepiéy nad modną Filozofiią, oznacza równość rozsądną, która i potrzebie każdego w szczególności dogadza, i stopnie koniecznie potrzebne w urządzeniu powszechném towarzystwa ludzkiego, utrzymuie.

XIV. Zszedł mnie rano piiącego kawę Pan Podstoli: dobra była bo niezfałszowana, iakiey pospolicie używamy, i miała ten wrodzony sobie przyiemny uczuciu zapach, który iey świeżość oznacza. Jestto gościniec powracaiącego z Turczech moiego przyiaciela, rzekł Pan Podstoli, tak więc prawdziwa, iako i on: a że o rzetelnych przyiaciół trudno, i kawa prawdziwa rzadka. Ja prawda, który iéy nie piię, z cudzéy tylko powieści o iey dobroci mogę mówić, sama iednak przez się tę tylko ma względem mnie zaletę, iż iéy zapach miły i posilaiący. Nietylko zapach, rzekłem, boby ten przymiot mniey był szacownym, ale i smak łagodny i skutki zdrowiu zdatne.

Wieleby o tém mówić należało, rzekł Pan Podstoli: zdatność powszechna rzadko się w rzeczach znayduie, bo są tacy, którym chléb szkodzi. Dobroć więc lub szkodliwość rzeczy ku strawie, lub napoiowi służący h, od stanu zdrowia i czerstwości sił, tych którzy ich używaią, pochodzi. Trudno więc zwać zdrową i użyteczną dla tego, iż nas wzmaga. Nie chcę wchodzić z lekarzami w sprzeczkę, którym piecza o zdrowiu ludzkiém poruczona; ale nie raz mi to uważyć przyszło, iż pospolicie to chwalą, co się im podoba, a co im nie miło, to mienią bydź szkodliwém.

Wracaiąc się do kawy, gdybym był lekarzem, zakazywałbym nie tylko chorym, ale i zdrowym: naprzód dla tego, iż iéy nie lubię: powtóre iż nie widziałem iey skutków zbawiennych, a szkodliwe nieraz mi się wi-

dzieć dały. Nie zasadzam się iednak uporczywie w téy mierze na moiém zdaniu, nie przeparłbym albowiem iey miłośników, a obraziłbym lekarzy, których gniewać niebezpieczno. Nie odwołuię się więc względem kawy, co do iey skutków zdrowiu pożytecznych, lub szkodliwych: na tém się iedynie zasadzam, iakie skąd inąd złe skutki za sobą wiedzie. Nieznany był ten napóy starożytności, i w żadnym pisarzu dawnym wzmianki o nim nie masz, chociaż kraie gdzie wschodzi, wiadomsze ile bardziey zaludnione, niż są teraz, były.

Dało mi się słyszeć, iż Włoch ieden zwany *Piotr de la Valle* opisuiąc podróż swoię do wschodnich kraiów, pierwszy o napoiu kawy uczynił wzmiankę, zowiąc ią tak, iak Arabowie *Koffe*. W dalszym ciągu powieści swoiey mówi, iż widział, iak używano tego czarnego a wcale obrzydliwego napoiu. Weszła zaś w używanie od mnichów tamteyszych, których derwiszami zowią: ieden albowiém z przełożonych doświadczywszy, iż sen odbiera, gdy obrządki nocne nastawały, chcąc i siebie i innych wzmocnić, i przysposobić do nocnego czucia, pierwszy kawy zażywać począł. Wszczęła się więc od potrzeby; i będąc obrzydliwą, iak ów pielgrzym doświadczył, nałóg uczynił ią znośną, a nakoniec moda dodała iéy smaku tak dalece, iż się teraz prawie bez niey obeyść nie można.

Trunek ten, daymy to, iż miły i zdrowy, bo ia w nim tego nie znayduię. Że iednak kosztowny a cudzy, nie powinienby był

z początku bydź wprowadzonym do żadnego kraiu: a gdyby był rząd czuły a baczny przewidział naowczas, iakie z jego użycia będą skutki, używałby naydzielnieyszych sposobów na to, iżby dobrowolną, a coraz bardziey wzmagaiącą się szkodę odwrócił.

Tak iak inne nałogi, ten się wkradł pomału. Z początku maiętnych był zbytkiem, daléy rozpościerać się coraz bardziey począł, przyszedł nakoniec teraz do tego stopnia, iż go iuż w gminie pospolitym widzimy. Korzystaią niby z przywozu takowego towaru państwa, przez włożony nań podatek, a nie uważaią na to, iż każdy towar, bez którego obeyśdź się można, a skąd inąd przychodzi, uymą iest dostatku kraiowego, gdyż pieniądze wyprowadza, bez nadziei stamtąd, gdzie wychodzą, zwrotu. Kupuią Europeyscy ludzie od Arabów kawę, żadnego trunku, lub iadła tamteysi mieszkańcy w zamian nie biorą. Jest więc uciążliwy handel, bo bez wzaiemnéy zamiany.

Obeszli się przez tyle wieków, bez tego użycia ludzie, i w tém bacznieysi od nas, tego używali, co im kray własny użyczał, nie szukaiąc poza morzem, dziwactwu a nie potrzebie dogodzenia. Były zbytki u Rzymian, Greków i w inszych narodach, ale snadniéy ie usprawiedliwić można, niż nasze. Trzymali się albowiem w obrębach ściśleyszych, wzmagały rękodzieła i kunszta, i dotąd następcy z nich korzystaią. Ale na to czynić wydatki, co inney zalety nie ma nad to, iż nam bez przyczyny nowe potrzeby nadaie, iest to nie-

baczność, a poprostu mówiąc, głupstwo, którego usprawiedliwić nie można.

A o tabace i tytuniu rzekłem, co WPan trzymasz? — Otwierasz, odpowiedział Pan Podstoli nową scenę, i stawiasz równą przeszłey postać: gdybyśmy się nad każdém głupstwem wszczętém, lub wszczynaiącém zastanawiać mieli, i słówby i czasu nie stało.

PAN PODSTOLI.

CZĘŚĆ TRZECIA.

XIĘGA TRZECIA.

I. Po wieczerzy gdyśmy się rozchodzić mieli, zapytał mnie Pan Podstoli, ieżeliby m wraz z nim nie chciał odwiedzić sąsiada, który o milę od domu iego mieszkał; z chęcią przystałem na iego żądanie, i nazaiutrz około godziny iedenastéy wybraliśmy się w tę podróż. Zaraz pokazała się różnica i drogi i uprawy ziemi, skorośmy się znaleźli za iego granicą. Jest to, królewszczyzna, rzekł Pan Podstoli, i przyzwyczaiony do podobnych widoków dziwować się W Pan nie będziesz, iż wszystko, co obaczysz, w naygorszym uyrzysz stanie.

Dobrzy nasi dawni królowie rozumieli, iż naylepszy dowód okażą miłości kraiowi i obywatelom, gdy się wyzuwali z własności swoiéy. Popełnili błąd wielki, i to go tylko usprawiedliwić może, iż z cnotliwego zamiaru poszedł. Gdyby byli w wieczną dzierżawę puścili stołowe dobra swoie, posiadacz zapewniony, iż następcom tym kształtem urządzoną maiętność zostawi, byłby ią wzmagał i ulepszał. A dzierżawa corazby się stawała lepszą; ale włość puszczona na życie, iakież w dzierżycielu mogła wzniecić usiłowania? Starał się z niéy zyskać co mógł, a nie ma-

iąc przyczyny mieć względu na następcę, zostawiał mu to, czego z ziemi i mieszkańców wycisnąć nie mógł.

Stało się więc, iż znaczna część kraiu zostawiona była nieużytey chciwości: i zamiast polepszenia, które zwrót czasów nadawa, coraz się stawała nędznieyszą, i ledwo iuż zostawały następnym dzierżycielom sposoby do zyskownego zdarcia. Zabieżono niby temu przez przedłużenie dzierżenia, nadaiąc żonom prawo uczestnicze, dzieciom następstwo: ale co służyło ku wzmożeniu królewszczyzny, oddalało ią od iey właściwego celu.

Dobra od królów nadane, zwały się chlebem zasłużonych; pod tym ie przynaymniey pozorem brali czołgacze i przekupnie, niekiedy się też i cnocie korzystać dostało. Ale te przykłady były rzadkie, a przemoc panów podła, gdy o zysk chodziło, dumna, gdy go posiadła, umiała uwieczniać źle zasłużone nagrody swoie. W dziedzictwa prawie obrócone szły pokoleniami naycelnieysze królewszczyzny, w kolebkach byli starostowie. A kiedy Czarniecki, który kray ocalił, wziął dziedzictwem Tykocin, śmieli mruczeć niegodni posiadacze, na dar zbyt hoyny, dla tego iż go był godzien sam z siebie, nie z intryg dworskich: *ani też z soli, ani z roli*, iak im sam po żołnierskù niegrzecznie, ale prawdziwie odpowiedział.

Naywiększą w starostwach uczyniło szkodę kraiowi, rozdawniczéy zwierzchności królów względy zbyt szczodre na właścicielów

królewszczyzn; iak żeby małżeństwo nadawało żonom społeczność zasług mężowskich. Dzierżały młode białogłowy nagrodę, a pospolicie zbyt hoyną, i z płci i stanu i z wieku nagrodom niezdólne: a obywatel cnotliwy zasłużony straciwszy na usługach publicznych, i lata i zdrowie i własność swoię, zbyt był szczęśliwym, ieżeli się na lada wóytostwie osiedział. Nie więc chlebem dobrze zasłużonym, ale chlebem chytrze wydartym królewszczyzny w Polsce nazywać było potrzeba. Zgasiło niewczesne szafowanie ochotę usłużenia niewdzięcznemu kraiowi, a ta ochota raz przytłumiona nayokropnieysze skutki przyniesła.

Wieś, do którey teraz wjeżdżamy, opuszczona, pusta, dowodem iest tego, co mówię. Posiadacz iéy ostatni z łaski rodzica swego za to, iż deputata na seymiku utrzymał, zyskał na syna, będącego u Jezuitów w Grammatyce konsens. Grammatyk doszedłszy lat, obiął ią, intratę brał, dzierżawą puszczał, podobno iéy nawet nie widział. A że poiął córkę wiele znaczącego w intrygach i seymikowéy popularności Pana Kasztelana, zyskał dla małżonki prawo po swoiéy śmierci, i tym sposobem oyciec córce dał w posagu chleb zasłużonych, a zięć dzierżenie swoie wraz z żoną podwoił.

W podeszłym był wieku, gdy przez powtórzone małżeństwo został zięciem sprawnego wielce, iak to mówią, w facyendach Pana Kasztelana; wkrótce umarł, a ośmnastoletnia

wdowa tymże chlebem zasłużonych zyskała powtórnego męża. Nastąpił trzeci, a że Jeymość miała wówczas lat blizko sześćdziesiąt, a Jego ność ledwo trzydzieści dochodził, za równém, iak dawniéy, nie iuż oyca, ale krewnych i przyiaciół wsparciém, ów chleb, nagroda usług kraiowych, dostał się zasłużonemu Jeymości.

II. Minąwszy i wieś i pola opustoszałe, iakby na przemiany nowa rzeczy okazała się postać. Gdyśmy się do pobliższéy wsi zbliżali, postrzegłem niektóre nowe chałupy w pośrzód innych nędznych walących się. Mosty były ponaprawiane: staw dawniéy zarosły i zamulony, czyszczono i rozprzestrzeniano. Obracaiąc się zatém do Pana Podstolego pytałem go o dziedzica. Niedawno rzekł, rządy tey wsi obiął, i iak widzisz WPan, ile możności krząta się około iéy ulepszenia. Do niego iedziem, i będziesz WPan prezentowanym przez moię żonę, z którą iest w ścisłey przyiaźni, i która nas tu uprzedziła.

Winszować, rzekłem, należy WPanu, żeś zyskał wiernego naśladowcę, i daie się tu poznać oczywiście, co może przykład dobry w umysłach sąsiedzkich. — Przeczyć temu nie mogę, iż naśladuie mnie wiernie, tak nawet częstokroć w myśl moię wchodzi, iż to cobym ia dopiero zamyślał, on to zgadywaiąc wypełnia. Nie dawno kupił tę maiętność, i dla tego, iak WPan widzisz, po części dopiero wydaie się ulepszenie i wydoskonalenie tak gruntów, iako i budowli. Grobla dosyć podobna

do

do moiéy karczmę, ile że na większym trakcie, obszerniejszą od moiéy stawiaią; a że woda mniey donośna, staw, który czyszczą, dosyć szczupły. Pokazał się dwór dosyć stary, oficyny iednak i staynie nowo były postawione. A gdyśmy zaiechali przed ganek, postrzegłem Panią Podstolinę, ale gospodarza nie było widać. Przyięła nas i obracaiąc się do mnie, rzekła: mam honor prezentować WPanu gospodarza domu tego. A gdym się oglądał na wszystkie strony, gdzie on był, zaczął się śmiać Pan Podstoli, mówiąc: nie szukay go WPan, iest on przytomny, i miłego gościa wraz z gospodynią, tak iak w tamtym domu, i w tym nowo nabytym wita.

Dowiedziałem się natychmiast, iż tę wieś od lat trzech kupił Pan Podstoli; i chcąc mi ią ukazać, umówili się z żoną umyślnie taiąc owo nabycie, iżbym się tą niespodziewaną nowością tém lepiéy ucieszył. Winszowałem nabycia, i gdyśmy do domu weszli, zastałem go przystoynie i czysto urządzonym, i wraz z Xiędzem Plebanem, który nadiechał, zasiedliśmy do stołu. Wybaczysz WPan, rzekła Pani Podstolina, nowo osiadłym gospodarzom, iż nie możem się zdobydź tylko na to, co dom dostarcza; A że ieszcze dopiéro w pierwiastkach nie wyrównywa chęci naszey, iżby tak wszystko było dogodnie, iakby w gościnie bydź powinno.

Że iednak piwnice niezłe, rzekł Pan Podstoli, może trunek nagrodzi złe poczestowanie: i natychmiast przyniesiono wino, i dobre

i stare. Trzeba było, mówił Pan Podstoli, oddadź, co się należało piwnicom tuteyszym: zastałem ie nierównie i lepsze i przestronniejsze, niż moie: ta tęż to może i przestronność i dobroć piwnic, nadarzyła mi tę nową własność. Dawni dziedzicy nie oszczędzali trunku: ostatni zbyt wierny przodków naśladowca, tak dobrze z ich przykładów korzystać umiał, iż wypróżniwszy do reszty winne składy, wolał przedadź włość, któréy iuż piwnic napełnić nie mógł, niż znieść to na sobie, iżby one pustkami stały. Spełnialiśmy więc wybornem winem zdrowie gospodarzów, a gdy się obiad zakończył, mimo świeżo wyrzeczoną Pana Podstolego dyssertacyą, przyniesiono naganioną od niego kawę: a nienawróceni przyznaiąc sprawiedliwe naganiacza zarzuty, piliśmy ią z gustem, mimo Pana Podstolego ubolewanie nad tém, iż nas nawrócić nie mógł.

Trzeba było obroniciela choć niezbyt dobréy sprawie, i wziął na siebie ten ciężar Xiądz Pleban. A zgadzaiąc się na to, iż to było mniéy potrzebnym zbytkiem, w tém iéy użycie usprawiedliwiał, iż zastępuie szkodliwą zbyteczność trunków poiących: według zdania lekarzów do strawności pomaga, a że użytą w tak wielkiéy obfitości, iak inne trunki bydź nie może, zastępuie stratę mierném z potrzeby użyciem swoiém. Każde przestępstwo, rzekł na to śmieiąc się Pan Podstoli, ma swoie usprawiedliwienie, a to, które czyni nasz Xiądz Pleban, dowodem iest tego, com ia mówił o lekarzach, iż oni, iak są zawzięci na

to, co im niemiło, tak zawsze gotowi chwalić i zalecać, co się im podoba.

III. Po obiedzie gdyśmy szli do ogrodu, zastałem go podobnym temu, który nie dawno widziałem u Pani Podkomorzyney. Szpalery wzniosłe powagą tchnącą miały postać, chłodniki obszerne mieścić mogły mnogie towarzystwa; czego iednak nie śmiała czynić u siebie siostra, brat się odważył na to, dając wolność wzniosłym świerkom, które wprzód były piramidami, rość i rozkrzewiać się tak, iak ie mieć chciało ich przyrodzenie.

Okrucieństwoby to było, mówił Pan Podstoli, wycinać, albo z mieysca wyruszać uwiecznione w swoiém wybuianiu drzewa, dla tego iż ie pierwszy zasadziciel nie tak umieścił, iak w lasach wschodzą. Złato poprawa, która rzecz psuie. Zachowałem więc i chować będę pilnie wspaniałe moie lipy, a na téy, którą WPan na boku samę widzisz, i która rozłożystością gałęzi swoich cień miły siedzącym sprawuie, nie zdobywaiąc się na nowe napisy, ów, który *Kochanowski* swoiéy w Czarnolesie napisał, położyłem:

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznięy sobie,
Nie dóydzie cię tu słońce, przyrzekam ia tobie,
Choć się naywyżey wzbiie, a proste promienie
Ściągną pod swoie drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawsze chłodne wiatry z pola zawiewaią,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekaią.

Z mego wonnego kwiatu pracowitę pszczoły:
Biorą miód, który potém szlachci pańskie stoły.
A ia swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mnie pan tak kładzie,
Jako szczep najpłodniejszy w Hesperyyskim sadzie.

Dosyć obszerny był ogród, i gdyśmy tylnemi wroty iego na pole wyszli, ukazał się spory brzozowy gaik, do którego drugie tyle, iak nam okazywał, zapustu przydał Pan Podstoli. Ozdobi to, rzekł, stary ogród, gdy się ta część, a raczey lasek, nierównie od niego rozlegleyszy przyda, a za iednym razem dogodzi się ozdobie i pożytkowi. Były niegdyś i dosyć znaczne przy tey wsi lasy, ale niedozór ie tak dalece wytępił i wykorzenił, iż i pan i poddani do cudzych się udawać muszą.

Zeby temu napotém zabieżeć, zaraz na początku gospodarowania moiego, zacząłem naprzód korzenie wydobywać z dawno wyciętych gaiów. Z nich się pospolicie niedogodne puszczaią latorośle, i próżno mieysce zastępuią; gdym grunt wyczyścił, w trzech mieyscach i sadziłem i siałem drzewo, miarkuiąc w każdém iakiego rodzaiu naylepiey się przyymie. Mam więc iuż na piasku i glinie dobrze się wzmagaiący zapust choiny i świerków; w gruncie średnim inne się drzewo wzmaga, a i taki się znalazł, na którym dąbki i buki dobrze wschodzą.

Wydziwić się temu nie można, mówił daley, obchodząc żemną brzozowy ów gaik

iaka była niebaczność przodków naszych w téy części gospodarstwa, która się nad lasami zastanawiać powinna. Mieli ie tak daleco za przydatek tylko do innego zatrudnienia, iż w przedaży wsi rzadko się zdarzyło, iżby w intratę kładzione były. Gdyby nie Gdańsk, Szczecin, Królewiec i Ryga, które drzewa sposobne do okrętów i naczyń zakupbwały, tą część istotna w innych kraiach ku handlowemu gospodarstwu, zupełnie byłaby zaniedbana.

Że więc wzniosłe drzewa na maszty, inne do innych części budowli okrętowéy służą, właściciele puszcz zamiast brania tego handlu na siebie, zostawiali go innym, przestaiąc pospolicie na takim zarobku, któryby w tróynasób czasem mieli, gdyby go sami chcieli wziąć na siebie. Potażów palenie przynosi wprawdzie pożytek, ale niszczy lasy, a tém bardziey, że właściciele nie myślą, wyciąwszy, albo spaliwszy drzewo, o nowych natychmiast zasianiu, lub zasadzeniu. A gdy się z pni niewykorzenionych nowy rdzeń puszcza, zastępuie niezdatnością swoią mieysce innych, któreby się równie iak i dawnieysze przydały. Nie dogadza zwłaszcza podeszłym takowe działanie na przyszłość, z którego się zupełnego skutku doczekać nie podobna. Ale natychmiast powinni się wzmagać tą czułą myślą, iż się stawszy pożytecznymi następcom swoim, wieczną pamięć cnoty swoiéy, a tém słodkiém przewidzeniem iuż nagrodę usiłowania swoiego odbierać będą.

IV. Gdyśmy powracali do domu, a mowa była o wsi nowo nabytéy; nie dla pomnożenia i rozpostarcia własności, rzekł Pan Podstoli, odważyłem się na to kupno, ale wiele rozmaitych powodów było takowego działania przyczyną. Wszystkie zaś tak były zdatne i dogodne, iż mogę takowe zdarzenie szczęśliwém nazwać. Rozdwaiać gospodarstwo zwłaszcza, gdy kto dzierżawą włości swoich puszczać nie chce, iest zawsze szkodą; nigdy albowiem tak dobrze dwóch rzeczy, iak iedney doyrzeć i dopilnować nie może: ale w moiém kupnie stawało się wyłączenie od powszechnego prawidła. Blizkość takową, iż prędzey, niż w godzinie z mieysca na mieysce przenieść się można, nie przeszkadza iednemu gospodarzowi dwóch gospodarstw doyrzeć, zwłaszcza gdy pierwsze tak iuż zdawna urządzone, iż samo z siebie idzie, naówczas drugiemu przybyłemu większą część czasu poświęcić można, bynaymniey nie krzywdząc tamtego.

Włość, iakeś WPan uważał, ieszcze po części zabytki dawnego spustoszenia w mieszkaniach, dzikości w zaroślach, okazuie. Takowe kupować naylepiey, bo im mniey są wydobyte i uprawione pola, im gorsze mieszkania chłopów i gospodarskie budynki, tém mniey korzyści posiadaczowi przynosić może. Według wyciągnionego i okazanego dochodu, płaci się wartość, a zatém liczą pieniądze; uczyniłem to względem dawnego dziedzica. Ale skoro wszedłem w dzierżenie, łożyłem ze swego na stawianie, uprawę pól, trzebienie krza-

ków, sianie i sadzenie drzewa, dostarczenie nierównie większéy liczby bydła. Wydatek był znaczny, ale też wkrótce z korzyścią się obfitą wrócił; a włość ledwo nie w dwójnasób więcéy niż przedtém gdy czyni, wkrótce wróci, com na nię wydał, gdy ieszcze za coraz większém polepszeniem w rolniki się zagęści i w rolą wzmoże. Gdyby to, co w szczególności ieden baczny gospodarz uczynić może, zwierzchność wraz z całymi obywatelami chciała była uczynić, w nayżyznieyszym i naysposobnieyszym nad wszystkie okoliczne kraiu, nie z ich strony byłaby przewaga... Ale to polityczne, a zatém zbyt górne na nas wieśniaków uwagi, rzekł Pan Podstoli; ia się więc do moiéy wsi wracam.

Trzeci powód kupienia oney były zdawna pieniądze moie w cudzych ręku zostaiące. Dochodził mnie wprawdzie z nich czynsz należyty, bom ie lichwiarsko nie dawał; ale niekiedy bywały zwłoki, niekiedy trzeba się było kwitami naprzykrzać, a ostatnią razą, gdym dwa roki próżno czekał, musiałem iechać do mego dłużnika, i iak można łatwo się domyślać, nie tak byłem przyięty, iak kiedym pieniądze przywiózł. Zimna grzeczność dała mi uczuć, żem zawadzał, zwłóczono odpowiedź, odsyłano do dalszego czasu, przekazywano do innych. Widząc nakoniec, iż nic wskórać nie mogę, pogroziłem prawem, a ów Jegomość kontent, że się mógł rozgniewać, wziął to za zniewagę, dał do wyrozumienia, iż w czasie nie zapomni udziałaney nieprzy-

zwoitości, wyiechał z domu. Kassyer przyniósł należytość z zapewnieniem, iż summa na kontrakty oddana będzie. nie dla tego, iżby się JW. Jegomość bał prawa, ale z téy iedynie przyczyny, iż tak niedyskretnego wierzyciela mieć nie chce. I ia też o takiego dłużnika nie dbam, odpowiedziałem z żywością na gruby komplement, a podziękowawszy za ofiarowane śniadanie, wyiechałem z domu Jaśnie Wielmożnego niepłaciciela.

Pierwsze to było doświadczenie, a razem i nauka, iak Panom nie trzeba wierzyć, a z pieniędzmi mieć się na ostrożności. Postanowiłem więc, zacząwszy od posagu moiéy żony, wszystkie inne przyzbierane pieniądze zebrać razem i umieścić ie w ziemi: bo choć się to, co na niey, przez rozmaite czasów odmiany zniszczy, zawsze przecię ona dotrwa, i właściciela swego wspomoże.

Była ieszcze i czwarta przyczyna takowego kupna; przeciwny byłem zawsze i iestem wsi na części podziałom: dał mi Pan Bóg dwóch synów, a wieś iednę. Żeby ta nie była rozdwoioną, wolałem drugą iéy podobną kupić; iak przyydzie do pory, dawnéy zrówna, a tak po śmierci rodziców będzie każdy miał się gdzie umieścić: dodałem, po śmierci rodziców; bo nie inaczey dziedzictwa swoie osiędą. Już pierwszy wziął wieś po swoiey żenie i w niéy siedzi; drugi żołnierz, żenić się tak prędko nie myśli, a choćby się i ożenił, ieżeli tak, iak starszy weźmie po żenie maiętność, tém lepiéy dla niego; ieśli nie, obmyśli mu się le-

gowisko, ale nie tam, gdzie ma po nas dziedziczyć.

Kocham ia moie dzieci i znam ie, iż są czułe i wdzięczne: iednak nigdy tego rodzicóm nie radzę, iżby się z własności swoich wyzuwali; ostatniato rzecz z cudzey ręki mieć, swoiey choć szczupłey potrzeby opatrzenie. Wierzę, iak iuż powiedziałem dzieciom moim, nie chcę ich iednak na pokusę narażać; choćbym albowiem nie miał i nie mam wprawdzie przyczyny bać się i nie dowierzać; cudze iednak doświadczenie własney ostrożności powinno bydź nauką.

V. Dzień poniedziałkowy odpoczynkiem był Xiędzu Plebanowi po pracy niedzielney. Spodziewaiąc się więc, iż niezabawnego zastanę, szedłem do niego po obiedzie, i znalazłem w ogrodzie okrzesuiącego drzewa. Widzisz WPan rzekł śmieiąc się, iż to nieczcze były i Pana Podstolego i moie oświadczenia, żeśmy się żwawo ogrodnictwa ięli: zastaiesz mnie właśnie w ogrodowéy pracy, i cieszę się bardzo, iż masz dowód oczywisty tego, iak miłą iest dla mnie w spoczynku zabawą. Oprowadzał mnie więc po wszystkich częściach dosyć obszernego sadu, który przeistoczony na angielszczyznę, wydawał się bardzo dobrze.

Stykały się z ogrodem budynki gospodarskie, a że były dosyć spore, winszowałem Xiędzu Plebanowi takowéy obszerności, która oznaczała dostatnią dziesięcinę. Znaczną one część zabierały w stodole i gumnie, rzekł, ale

tez i z kościelnego pola nie mało się zbiera, gdyż nie tylko tu się znayduie wśrzód gruntów wieyskich, ale i w drugiey wsi, gdzie niegdyś była plebaniia, a do tey potém przyłączoną została. Sprawiedliwém ułożeniem zwierzchności to się stało. Zbyt albowiem szczupłe były dwóch oddzielnych plebaniy dochody, a teraz ieden i parafiianom w usłudze duchowney dostarczyć może, i ma uczciwe opatrzenie.

Powstaią mniey baczni świeccy ludzie na duchownych bogactwa, a nie raczą wchodzić w szczególność i wymiary tych bogactw. Są, albo raczey były niektóre biskupstwa, opactwa, prelatury, probostwa dosyć znaczne w intratach; ale oddzieliwszy małą takowych liczbę od mnogości innych, z których iedne ledwo wyżywiaią, drugie wcale wyżywić nie mogą właścicielów, znaydzie się, iż nie zazdrości, ale godni są politowania.

Każdy stan ma właściwe swoie obowiązki, których im cięższe pełnienie, tém bardziey osłodzone bydź powinno sposobnością przynaymniey, ieżeli nie dostatkiem, uczciwego i wygodnego pożycia. Jeżeli który stan, plebana naywięcey wyciąga pracy i zabiegów, a tak iest, osobliwie gdzie parafiia liczna, ustawicznością pełnienia obowiązków zaięty, iż ledwo daie czas do spoczynku i odetchnienia. Gdyby ieszcze tych prac nie słodził pochop i zamiar święty, dla którego się podeymuią, byłby ze wszystkich stanów duchownych naynieszczęśliwszym. Słodzi go, alboby przynay-

mniey słodzić powinien wzgląd kollatorów i wdzięczność parafianów; ale mało się teraz znayduie podobnych przykładów: ia mego szacownego kollatora wraz z parafianami na czele takowych kładę.

Ktokolwiek ma przywiléy iakimkolwiek bądź sposobem podania zwierzchności duchowney plebana, potrzeba, iżby wprzód wiedział, iakie są właściwe obowiązki kollatora. Pierwszy i nayistotnieyszy zasadza się na wyborze osoby zdatnéy, i przez wiadomość stanowi przyzwoitą, i przez dobroć obyczaiów. Ten bowiem, który uczyć powinien, gruntownie pierwéy posiadać ma to, czego innym udzielać iest obowiązany: a że nie dosyć iest słowy wieść do dobrego, przykładem to, do czego wiedzie, stwierdzać mu należy. Nie, że więc krewny, zasłużony, lub zalecony z innych, choćby nayznamienitszych przyiaciołów, ale że godny ze wszech miar mieysca, które posiadać mu przyydzie, zyskać powinien wyznaczenie.

Mylą się częstokroć i zawodzą kollatorowie przez niezastanowienie się swoie nadiosobami, które wyznaczaią. Częstokroć przez zły wybór i sobie i swoim szkodzą, a to ich ostrzegać na dal powinno, iak się w zdarzonych napotém okolicznościach zachowywać maią. Trzeba albowiem, iżby i o tém wiedzieli, iż przez niebaczny swóy wybór, wszystkiego złego, które stąd wyniknąć może, staią się uczestnikami.

gdyś iakiś pochlebny wzór brał ze mnie dla kollatorów, ja prawdziwy ukażę plebanów z przykładu iego. Jak inne wzniesione u zwierzchności urzędy, tak też i plebańskie źle pospolicie uważane bywaią, gdy się biorą dla tego, iż są nagrodą przeszłych, odpoczynkiem, a zatém uwolnieniem od prac, które potém nie tylko nastąpić mogą, ale koniecznie nastąpić powinny; zabiegi więc i usiłowania przeszłe przygotowaniem są i wstępém do większych ieszcze.

Czego więc kreśląc obowiązki kollatorów nie dołożył Xiądz Pleban, ia dodaię, iż nie tylko zasłużonych, ale zdatnych do przyszłéy pracy wybierać potrzeba. Na przykład i świadectwo biorę samego Xiędza Plebana, iakiéy żywości i siły potrzebuią prace służących kościołowi, zwłaszcza tam gdzie parafie są rozległe, a zatém liczne. Dzielą takowe prace, a częstokroć większą nierównie część podeymuią wikaryuszowie, ale to samego Plebana od czynności nie uwalnia; pomocnik się dla tego bierze, iżby prace dzielił, a nie dzielił, kto ią sam podeymuie. A cóż dopiero, iak się częstokroć temu przypatruiemy, gdy ieden wzniosły posiadacz kilką razem parafiami rządzi: toiest intratę z nich bierze, a żadney nie służąc, zysk sobie przywłaszcza, a prace innym zostawuie.

Obowiązkiem kollatorów iest utrzymywanie i naprawa kościoła, ale też obowiązkiem plebanów iest porządek wewnętrzny i baczność na to, iżby kościół zbyt częstey naprawy nie

potrzebował. Żeby temu zadosyć uczynić, trzeba przy kościele siedzieć, a siedząc w każdą rzecz wejrzeć, żeby i na swoiém mieyscu była, i tak była, iak iéy bydź potrzeba.

Nie mogę ia naprzykład, ile rządem domowym i gospodarstwem zatrudniony, wiedzieć, w jakim stanie są krokwie pod dachem, albo czy gdzie zacieka; ale natychmiast baczny na każdą rzecz Xiądz Pleban ostrzega mnie, i zabiega się wcześnie małey szkodzie, iżby się potém znaczną, a czasem i niepodobną ku naprawie nie stała.

Prawidłem moiém w tém, co teraz mówię, iest przykład, który mam przed oczyma. A WPan widzę uwziąłeś się na panegiryk, przerwał Xiądz Pleban. Tak iak WPan na mnie odpowiedział Pan Podstoli. Nie mówiąc więc o sobie, ale o rzeczach, tak dalej szy ciąg prowadzę. Czułość plebańska zabiega szkodom, ale też niekiedy delikatna rostropność nie każe o lada fraszkę naprzykrzać się parafianom. Że się stłuczona w oknie szyba kosztem własnym naprawi, nie zubożyty to właściciela, iż się potoczny wydatek niekiedy choćby i na kościół zastąpi: poznana takowa naprawa wzbudzi wdzięczność, i tém bardziey ku przyłożeniu się zachęci. Taż sama rostropność, gdy w okoliczności każdéy iest okazaną, uymuie serca, a raz czule uprzedzone w słuchaniu rad i nauk, tém większą powolność okażą, im bardziey sprzyiać będą uczącemu.

VII. Wyszliśmy od Xiędza Plebana, a coraz bardziey zapuszczaiąc się drogą, uyrzałem zdaleka wieś pod lasem. Gdym się pytał, do kogo należy, uwiadomił mnie, iż to była królewszczyzna, i dotąd iest na zbyciu, ponieważ właściciel daleko mieszka. Przyległeysza, rzekłem, iest od tey, któréy WPan nabyłeś, królewszczyzny zaś pospolicie tanio się kupią. — Wszystkie łatwego, taniego i przyległego, a więc dogodnego kupna pobudki, wiele na mnie uwodziły, alem się nakoniec od niego wstrzymał dla następuiących przyczyn.

Pierwsza, iż się przy owém kupnie do życia tylko osiedzieć można. — Alboż Jeymość nie może mieć *jus communicativum*, albo który z synów zlewek na siebie dzierżenia kupnéy maiętności? — Toiest chleba zasłużonych, nic się nie zasłużywszy, odpowiedział Pan Podstoli. Jużeśmy w tey mierze mówili, i okazałem WPanu wstręt sprawiedliwy od takowych przywileiów. Ze więc trwale tey maiętności posiadać nie mógłbym, lubobym ią chciał przywieśdź do lepszego stanu, rostropność iednak broniłaby takowych wydatków, które nadal mogąc się wrócić, gdybym się téy przyszłości nie doczekał, zwłaszcza iuż będąc w podeszłym wieku, przyniesłyby prawda przyszłemu właścicielowi korzyść, ale dzieciom moim szkodę.

Nie raz mi to przychodziło na myśl, iż w każdym rządzie, gdzie są takowego rodzaiu włości, lepiéyby ie sprzedawać szczególnym osobom, a z summ do skarbu publicznego weszłych,

szłych, użytek obracać na wyznaczenie rocznéy płacy zasłużonym. Nie traciliby oni nagrody, a włości pospolicie w dożywociach zaniedbane, w wieczystości dziedicznego dzierżenia wzmogłyby się i wyrównały drugim, przez coby i szczególnie obywatele i kray zarazem zyskiwał. Możnaby ieszcze tak, iak się gdzie indziey dzieie, puszczać takowe wsi w dziedziczną dzierżawę, z którey corocznie skarb powszechny odbiera należytość, raz ustanowioną, a właściciel im więcey starania i kosztu w zapewnioném dla siebie dzierżeniu przymnaża i łoży, tem większy coraz zysk odnosi.

Gdym przestawał na takowém zdaniu, mieniąc, iż sam wielokrotnie nad tém się zastanawiałem:—Sprawiedliwe w tey mierze były zastanowienia WPana, mówił Pan Podstoli, a może ze szczególnych powodów i do tego wiedły powszechnego, iż nie zdało się tak, iak i mnie, iżby to było właściwym i pożytecznym udziałem kraiowego rządu, zatrudniać się szczególném na swóy pożytek rolnictwem; zgoła temi częściami gospodarstwa, któremi właściciele według udziałów ziemi sobie właściwey, zatrudniać się zwykli.

Tak iak wszystkie inne urządzenia, gospodarstwo ziemne, w powszechności tylko do rządu należećby powinno. Co iest więc własności zwanych kraiowemi, stołowemi, pod iakiémkolwiek bądź znamieniem, wszystkieby albo rozdane, albo przedażą pozbyte, albo na wie-

czne dzierżawy oddane bydź powinny. Zyskałaby na tém powszechność kraiu, w pewnym przychodzie, w ustrzeżeniu się zwyczayney od namiestników kradzieży, w lepszey uprawie i zabudowaniu. Mówmy albowiem, co chcemy, lepiey ten doyrzy, kto na własne swoie pogląda, niż ów który na to płatny, aby doglądał: byleby to wziął, co mu wyznaczono, albo maiey dba o to, czego strzeże, albo szuka tylko sposobów, żeby oprócz płacy, którą ma i wyżywienia, ieszcze co oszukaniem zarobił.

Rzecze może kto, iż charakter poczciwy, miłość dobra powszechnego, wstręt czynić powinna. Ostatnia to rzecz odwoływać się względem dzierżawcy, lub podstarościego, do miłości oyczyzny: kto na zysk iedynie czuwa, do takiego się stopnia heroizmu nie podnosi.

Uwiedła nas, rzekł Pan Podstoli, o czém inném wszczęta rozmowa do politycyzmu: żeby ią więc w ciągu utrzymać i wrócić się tam, skąd się zboczyło, zostaie mi do opowiedzenia, iaka była ieszcze przyczyna, która mnie od kupna wsi graniczącey zemną, odwiedła. — Gdy to mówił, postrzegliśmy zbliżaiący się ku dworowi poiazd: śpiesząc się więc na przyięcie gościa, Pan Podstoli do innego czasu odłożył resztę rozmowy naszey.

VIII. Już zastaliśmy przybyłego i przyiętego od gospodyni gościa. Był to człowiek letni, postaci dorodney, z twarzy znać było, choćby munduru na sobie nie miał, iż człowiek był wołenny. Nie maiąc sposobności do-

wiedzenia się, kto był, gdy poznanie między nami czynił Pan Podstoli, dowiedziałem się, iż był półkownikiem, i w blizkiey wsi swoiey dziedziczney mieszkał.

Przyzwyczaiony do sposobu postępowania i rozmów rycerskich, spodziewałem się, iż zwykłym weteranów stylem, będziemy aż nad sytość obdarzonemi powieścią iego o woynach, i na morzu i na lądzie, i że w każdey z nich o sobie nie przepomni. Gotowałem się więc na cierpliwe słuchanie, a może i użyteczne, ieżeli co szczególnieyszego usłyszę. Zawiodłem się iednak zupełnie i zadziwiłem niepomału, gdy cały czas aż do wieczerzy nie tylko żołnierstwu, ale i gazetom oddany nie był; a ów staruszek nie sadząc się nawet na zwyczayne między gospodarnemi sąsiady rozmowy o iarzynie i oziminie, bawił nas, zamiast tego iżby był bawionym; a nakoniec zapytawszy Pani Podstoliney o iey robaczkach, tak o ich przyrodzeniu, wzroście, odmianach, hodowaniu, użytku z ich pracy dokładnie mówił, iż dał mi wstęp do pytania go, od iakiego czasu zakrzątało go iedwabników hodowanie.

Zadnego u siebie nie mam, anim miałem, odpowiedział, a natychmiast, gdy się coraz zwiększało zadziwienie moie, rzekła Pani Podstolina, iż odwiedzaiąc ią niekiedy, równie zatrudnia się tym rodzaiem gospodarstwa, i wiele winna swoiemu społecznikowi. O czém inném zatém wszczęły się rozmowy, i trwały do wieczerzy, po któreyż wielce w towarzy-

stwie zabawnego gościa zabawney, rozeszliśmy się do siebie.

Skorom się obudził, a było dosyć poźno, ile żeśmy się dosyć długo w noc bawili, powziąłem chęć poznać szczególniey gościa, i gdym się o niego pytał, powiedziano mi, iż iuż odiechał. Załowałem wielce straconey sposobności, a w tém postrzegłem Pana Podstolego, do którego wyszedłszy, gdym mu zmartwienie moie z zawiedzioney nadziei opowiadał, rzekł: Sprawiedliwa w tey mierze WPana czułość, i ia ią dzielę choć go znam dawno; tak albowiem w sposobie swoim mówienia i w obcowaniu, gdy w gościnę przyieżdża iest miłym, i za każdym razem, gdy go oglądamy w naszym domu, tak się nam zdaie, iak gdyby pierwszy raz przyiechał. Ale też to przyiechanie zawsze iest dla nas niespodziewaném zdarzeniem; nigdy się albowiem nie obwieszcza, toż samo czyni, gdy odieżdża, a że znamy iego sposób myślenia, nie śmiemy dadź mu zbyt widocznie poznać naszey czułości, ani żalu, gdy nas rzuca.

Jaka bydź może przyczyna takowego udawania, pytałem. Nie inna nad własne doświadczenie nasze. Poznaliśmy, iż chce bydź tak dalece w postępkach swoich wolnym, iż naymnieysza rzecz, którąby mu się zdawała przyniewoleniem, albo przynaymniey sprzeciwieniem się temu, co raz ustanowi u siebie, tak go zaraz zraża i miesza, iż gotów wyniśdź z obrębów uprzeymości swoiey, i raczey zrzec się towarzystwa, niźli mieć choć-

by naymnieyszą przyczynę iakiegożkolwiek cudzey woli uleganie. Zdrożnośćto iest i dosyć wielka, ale ią tylą innemi przymiotami nagradza, iż wszyscy, którzy go dobrze znaią, wybaczaią to, co nieiako iest dziwactwem, iemu zaś za złe tém bardziey miano bydź nie może, ile że iak sam nie chce, aby mu kto był ciężkim, tak ze swoiey strony, wówczas gdy iest w towarzystwie, iakeś tego sam WPan doznał, umie tak dalece ulegać i dogadzać każdemu, iż rzecz prawie niepodobna, aby wszystkich ku sobie nie uiął.

Doznali, z początku iego tu przebywania, sąsiedzi tego co mówię; oddał każdemu zwykłą grzeczność w odwiedzeniu, i wzaiemnie ze wszelką ludzkością przyymował. Ale widząc, iż się te grzeczności częściey niżby chciał powtarzały, zamiast powiedzenia, iak inni czynią, że nie masz pana w domu, dał uczuć natrętnemu odwiedzicielowi, iż mu iego przytomność nie bardzo miła. Obraził się on tym sposobem przyięcia, innych o grubiiaństwie przyymuiącego ostrzegł; a ten pokóy zyskał, i odtąd go iak naypilniey strzeże.

IX. Wśrzód naszey rozmowy nadeszła, niosąc w ręku kształtnie toczony kołowrotek Pani Podstolina, donosząc, iż go zastała u robaczków, i domyślaiąc się, że to była usługa wczorayszego gościa; ostatniey albowiem bytności niedostatecznym do rozdzielenia iedwabiu sądził ten, którego używała. I dla tego, rzekł Pan Podstoli, nie chcąc aby mu dziękowano,

odiechał. Odeszła do użycia nowego narzędzia Pani Podstolina, a ten świeży dowód czułey grzeczności, dał nam wstęp do dalszey rozmowy.

Odwiedzamy go niekiedy, mówił Pan Podstoli, bo wiemy czas, ostrzeżeni od iego starego sługi, kiedy go nawiedzić można. A że stąd tylko o półtorey mili mieszka, tegoż dnia wygodnie pod wieczór wracamy do domu. Jego dom nazwać się może wzorem nayksztaltnieyszey prostoty: zdaie się nie różnić od sąsiedzkich, i owszem bydź podleyszym, wewnątrz iednak wszystko to umieszcza, cokolwiek służyć może ku wygodzie i ozdobie.

Dosyć często widząc patentem a nie usługą zdziałanych oficyerów, pytałem się, czyli Pan Półkownik zostawał przedtém w służbie? Do lat podeszłych, odpowiedział Pan Podstoli, i wtenczas dopiero osiadł w domu, gdy iak sam twierdzi, iuż nie czuł sił zdatnych do usługi kraiowey. A iednak nie słyszeliśmy go mówiącego o woynie, rzekłem, ani opowiadaiącego, co mu się i kiedy na niey zdarzyło. — Dla tego właśnie iż służył, a służył dzielnie, na wzór sobie podobnych, toiest prawdziwie zasłużonych, skromność w mowie, zwłaszcza o sobie, zachowuie.

Ilekroć się WPanu zdarzy usłyszeć mężnego bohatyra, który dzieła swoie waleczne opowiadaiąc, ręce zaciera, w bok patrzy, i drugich swém męztwem straszy, możesz bydź upewnionym, iż to tchórz, iak mówią poprostu. Nayśmieszniejsza rzecz, kiedy równy na

równego trafi, a oba się pierwszy raz widzą, naówczas podwaia się mniemana odwaga, ton coraz wznosi, a oczy się srożą. Niechże się trzeci prawdziwie nietrwożny, a śmiałków świadom trafi, naówczas łagodnieyszych postaci i słodszych rozmów napatrzeć się i nasłuchać dokładnie nie można.

Pan półkownik móy sąsiad, o którym mówimy, i który zyskał WPana szacunek, wuiem iest żony moiey: i umyślnie się nad tą okolicznością zastanawiam, iżbym zawczasu dał poznać, i ostrzegł razem, iż mnie w jego pochwale krwi blizkość, a może i zysk szczególny, gdyż bliższych prócz żony moiey krewnych nie ma, bynaymniey nie uwodzi, i owszem ta okoliczność blizkiego pokrewieństwa tém dokładniey da poznać i uczuć sposób myślenia iego.

Lubo żona moia i przez krew, i przez wrodzoną stosowność, zdałaby się bydź, względem niego wyłączeniem, iak to mówią, od tego, co względem innych u siebie ustanowił, z równą iednak ostrożnością postępować musi, iak drudzy, iżby nie obrazić czułości iego. Możeby zmnieyszyła iego przywiązanie, gdyby ważyła się przestąpić obręby, które on naznaczył. Zaufany w przyzwyczaionym z dawnych lat do siebie słudze, i z tym zażywa ostrożności: ale on znaiąc go zupełnie, pośrzednikiem iest między nami, i kto wie, czyli przez niego z czasem tego nie pozyskamy, iż i WPanu wstępu do siebie pozwoli.

Po tém wszystkiém, com iuż WPanu o tym szacownym, a razem osobliwym człowieku powiedział, rozumiem, iż dogodzę żądaniu iego, gdy mu to, co o nim wiedzieć mogę, opowiem. Wieś, na którey ku schyłku wieku osiadł, ma iuż bowiem lat przeszło siedmdziesiąt, dziedzictwem była od naydawnieyszego czasu przodków, a na końcu rodziców iego. Ci przestaiąc na własności swoiey, ani zmnieyszyli, ani powiększyli tego, co im w dzierżenie przyszło.

Jedynakiem będąc, rzadkim przykładem pieszczonym nie był, a nie zasadzaiąc się na tém, co miał obiąć w czasie, gdy szkoły skończył, czuiąc w sobie chęć do żołnierstwa, a widząc oyczyznę w pokoiu, za zezwoleniem rodziców, udał się w służbę cudzoziemską. Był więc przez lat wiele za granicą, i całą ową pamiętną siedmioletnią woynę, z takiém zaleceniem odbył, iż od pierwszych stopni dosłużył się maiorostwa.

Po zaszłym pokoiu wrócił się do oyczyzny, i umieszczony był w woysku. Przez lat kilkanaście służby, gdy był iuż półkownikiem, a regiment iemu należący się siedmnastoletniemu paniczowi dano, lubo ten znaczną kwotę pieniężną w nagrodę ofiarował, z upewnieniem od rozdawczey zwierzchności, iż go pierwszy stopień równy temu, który miał wziąć, nie minie; pieniądze odesłał, za półkownikostwo według ustaw należące się, wziąć opłaty nie chciał, a dawszy takową odpowiedź, iż się zdatność intrygą nie nabywa, a pie-

niędzmi cnota nie płaci, powrócił do gniazda oyczystego, i iuż od lat kilkunastu w niém spoczywa: swoim uprzeymy, poddanym względny, powszechnie czczony, a tym, którym się użycza, nader miły.

X. Różne były nasze w czasie przechadzki rozmowy, a coraz daley idąc, gdym postrzegł owę wieś graniczącą z Panem Podstolim, o którey nabyciu łatwém, a razem o wstręcie od iey nabycia dnia wczorayszego mówiąc, dawał przyczyny, dla których to nabycie nie przyszło do skutku; przypomniałem mu, iż nie uspokoił ieszcze ciekawości moiey względem iedney, dla którey się wstrzymał od iey kupna.

Opowiem ią, rzekł, ieżeli nam ieszcze gość iaki nie przeszkodzi. Umysł coraz nowego odzierżenia nie tylko woiowników, ale i gospodarzów napada, a że tamtym na mocy pokonawczey czasem schodzi, a wprzód się dobrze namyślać muszą, żeby i sami nie stali się tych, których wyzuć chcą, łupem, rzadsze są z ich strony przykłady; zaś ze strony szczególnych równymże zapałem uwiedzionych, codzienne prawie. I iabym się w ich liczbie mieścił, gdyby mnie i uwaga, i przykład wielu zawiedzionych, nie ostrzegł. Mówmy, co chcemy, mimo naydokładnieysze obyczayności prawidła, rzadki się taki znaydzie, któryby sobie powiedział, iż ma tyle, wiele mu potrzeba.

Nie mówię o chciwych w naypodleyszym rodzaiu ludziach: tym się nie rzecz, ale do-

godzenie żądzy podoba, zawsze iednak z zawodem, bo dogodzić żądzy raz wkorzenioney, nie mogą; ale nad tymi się zastanawiam, i sama się poniekąd w ich liczbie kładę, którzy nie z chciwości, iżby posiedli, ale z porachowania zysku i wygody pragną rozszerzyć własność. Nie masz wsi, któreyby, choćby naylepszą była, na czémkolwiek nie brakło. Moia, naprzykład, iakem ią obiął, zdawała mi się mieć to wszystko, czego w gospodarstwie żądać było można; gdy iednak znacznie powiększyła się ludność, gruntu brakło; za większą nierównie niż przedtém bydła liczbą, pastwiska stały się niedostateczne, i las na opał i budowłę, niewystarczaiący.

Skąd inąd więc, u siebie wynaleźć nie mogąc, zasięgać wsparcia tych potrzeb należało, a zatém przyszła chęć rozszerzenia, zdarzyła się sposobność nabycia nowey wsi, którąśmy wczoray odwiedzili, a przyznam się WPanu, iżby i ta trzecia nie zawadziła. Ale oprócz iuż przełożonych przyczyn, które mnie od iey nabycia sprawiedliwie odwiedły, tę, która się została do opowiedzenia, powiem.

Każdy nałóg pomału wzrasta i zawsze przyczynę do usprawiedliwienia swego, zwłaszcza z początku znachodzi. Zakorzeniony idzie iuż woiąż, i o przyczyny nie dba. Jak inne, tak i nabywczy wkrada się pomału, zaś wzrasta sporo, ma bowiem przyczyny pozorne, a skutki pochlebiaiące miłości własney. Bogactwa w tym wieku, gdzie, iak mówili starzy: *Virtus post nummos*: Cnota po pieniądzach, boga-

ctwa są naywiększym zaszczytem, a nabywacz iawne zamożności swoiey gdy daie dowody, tém dzielniey i chwałę, i zaszczyt, i wzięcie zyskuie. Przestawałem zrazu na iedney wsi, i przekonany, iż w dwóch razem gospodarować nie można, anim myślał o drugiey nabyciu.

Zdarzyły okoliczności, iż przyszło do kupna wsi, gdym to w dosyć przyległey znalazł, czego w moiey nie dostawało. Niedługo iednak trwałem w owych myślach: że iuż mam, czego mi było potrzeba; nowe mi się bowiem marzyły. Owa królewszczyzna złączyłaby obiedwie wsi moie, a cokolwiek w sobie zawiera, chęć kupna stawiała mi to za istotnie potrzebne. Cóżby się było stało, gdybym i tę trzecią kupił, ieszczeby się czwarta potrzebnieyszą wydawała, a tak coraz postępuiąc trafiłbym i do morza. Wstrzymałem więc zapęd niepotrzebny i szkodliwy, a tego wstrzymania, nie tylko wewnętrzne przeświadczenie, ale i przykład cudzy był wsparciem i pobudką.

Rzadko zbyt skory nabywacz na swoie wyszedł. Prawda iest, i temu zaprzeć nie można, iż to iest naylepsze pieniędzy użycie, gdy się, iak mówią, w ziemi zakopywaią, toiest, gdy się niemi ziemia nabywa. Ale zbytnia chciwość i złe obrachowanie częstokroć kupuiących zawodzi. Gdy się własne pieniądze na ziemię kładą, mnieysza iest prawda, ale pewnieysza korzyść z nich: ale gdy zbyt zagorzała chciwość coraz większego szukaiąc roz-

szerzenia, mniema, iż darmo, gdy za cudze pieniądze kupuie, naówczas samochcąc skłania się i sposobi do pewnego upadku.

Pożyczone pieniądze ścisłey wyciągaią corocznie płaty, kupione dobra wydatku; gdy więc z dwóch stron w nadzieię przyszłego, a częstokroć zawodnego zysku płacić należy, nieznacznie zwiększaią się długi, i na to tylko obszernie rozszerzone maiętności służą, iżby ie dłużnicy między sobą rozebrali. Zbyt zagęszczone takowych podupadłych nabywaczów przykłady, otworzyły mi oczy, i chociaż nie trzeba mi do nowego kupna szukać cudzego wsparcia, wolę się ustrzedz niebezpieczeństwa, niźli się na nie narażać.

XI. Z powtórzonych rozmów o Panu Półkowniku nieznacznie uczynił się wstęp do zastanowienia, nad nierównie teraz bardziey rozpostartym, niżeli był przedtém, stanie żołnierskim.

Nie było przedtém, ile z dawnych dzieiów zasięgnąć można, tak u nas, iako i w innych narodach, oddzielnego od innych żołnierskiego stanu, mówił Pan Podstoli. Każdy sposobny do obrony, w przygodzie stawał na pogotowiu, aby albo odpór dawał naiezdnikom, albo sam wraz z drugimi nachodził. Z czasem i coraz porządnieyszym układem rzeczy, ustanowione były i wybrane z gminu osobne poczty, trwałe w usłudze i płatne, iedynie na to, aby broniły i strzegły.

Taka była u Macedonów owa sławna od czasów ieszcze Filipa *phallanx*. W Tebach poczet braci, u Rzymian zaś od samego pierwszego ich króla Romulusa *Celeres*, młodzież rzeska ku straży monarchów oznaczona, i ku iak nayprędszemu rozkazów ich pełnieniu: skąd nazwisko wzięli. Te więc, ile pamięcią dosięgnąć mogę, są pierwsze porządne hufce trwałe, i iedynie do broni użycia wyznaczone. Jak więc cel szacunek rzeczy oznacza, godne wprawdzie uszanowania żołnierstwo, gdy ma w zamiarze bezpieczeństwo kraiowe.

Przepisy żołnierskie są ściśle, przykre i trudne do wykonania, a choćby innych nie było, samo dobrowolne dla drugich narażenie się na śmierć, tén stan zaszczycać i wznosić nad drugie powinno. Poważany więc ma bydź żołnierz dopełniaiący ściśle zamiaru swoiego, a choć cnota dla zysku nie działa, przecięż powinna mieć nagrodę swoię.

Zacząwszy od starszych i przywodców do ostatniego stopnia, każdy z nich wygodny i uczciwy sposób życia otrzymać powinien, a po odbytey pracy takowy spoczynek, któryby innych zachęcał ku podobney usłudze. Gdy przyszło do dania Sandomirskiego starostwa, iednego z naylepszych, a naypierwsi w dostoieństwie ubiegali się o nie; lubo się sprzeciwiał na seymie Stefanowi Batoremu Pękosławski naówczas poseł, dał mu go iednak; mówiąc, niech go weźmie Pękosławski zły poseł, ale dobry żołnierz; *detur Domino Pękoslavio, malus nuntius, sed bonus miles.* Od tego się też kró-

lewszczyzny chlebem zasłużonych zwały, iż ie zasłużonym dawano, a *bonus miles*, dobry żołnierz, brał ie przed próżniakiem woiewodą; zostało się potém nazwisko, a na końcu go i dzieci iadły.

Z tego, co mówię, nie należy wnosić, iżby się chleb zasłużonych iedynie tylko żołnierzom dostawał. Każdy stan ma swoie zasługi, a zatém nagrodzonym bydź wedle wymiaru usłużenia powinien; ale ponieważ nayliczniejszym żołnierski bywa, naywiększego od innych wsparcia potrzebuie.

Dali tego przykład Rzymianie, pomiędzy rycerstwo dzielący zdobyte na nieprzyiaciołach, albo własne swoie dotąd nieużywane osady; a dogadzaiąc w szczególności obrońcom państwa, nową czynili powszechności przysługę, gdy sposobiąc do roli też same ręce, które ią zyskały, czynili użyteczną ziemię, która dla niedostatku uprawiaczów, leżała odłogiem.

Trzeba więc, iżby mieli uszanowanie, wygodę i nagrodę żołnierze; ale właśnie z tych trzech powodów, trzeba, iżby nie stawali się ciężkimi kraiowi, który ich trzyma.

Im godnieyszym iest uszanowania żołnierz, tém się skromniey obchodzić powinien. Cnota chełpliwą nie iest, przestaie na wewnętrznem uczuciu, oznaczeń powszechnych nie szuka. Nie pełnią tych obowiązków nowomodni rycerze, którzy dla tego, iż znaki okazałe na sobie noszą, mniemaiąc, iż wszystkim rozkazywać powinni, gardzą tymi, którzy nie

maią tak, iak oni szczęścia, imać się rynsztunku i błyskać orężem. Zdatność pierwszeństwo nadawać powinna; między szablą, piórem, a rydlem, ta tylko bydź może różnica, którą im nadaie piastuiącego przemysł i praca usilna. Z tego powodu nic mi się bardziey nieprzyzwoitszego bydź nie zdaie, nad próżny przepych, który kunszt, rzemiesło, iedno nad drugie przenosi. W każdym stanie można oyczyznie równie służyć, i równey spodziewać się nagrody.

Wygodę mieć powinni żołnierze w odzieży, mieszkaniu i życiu, ale w ścisłych obrębach wygody: nie mieszaią się z nią pieszczoty i zbytek, i owszem one naybardziey niszczą ducha woiennego, który na pracy i wstrzemięźliwości nayosobliwiey się wspiera. Którego dotąd niezwyciężone woyska Rzymskie zgnębić nie mogły, pieszczoty Kapuy zwyciężyły Annibala. Rzemiesło woyskowe pracowite, sił zdolnych i wytrzymałości koniecznie wyciąga: zbytek ie i niepomiarkowane użycie słabi, nadwereża, nakoniec niszczy zupełnie.

Nagroda winna iest temu rzemiesłu, ale i w nagrodzie miarę znać trzeba: gdy większa nad zasługę, ciężarem iest nagradzaiącemu, a nagrodzonemu, zamiast zaszczytu, obelgą.

XII. Przechadzaiąc się po ogrodzie wstąpiłem do domku Chińskiego Pani Podstoliney, chcąc iey iedwabniki oglądać: zastałem ią z kupcem, i rozłożone na stoliku rozmaitego

rodzaiu blondyny i gazy. Dopomogłem targu, i gdy zostawiwszy zgodzony towar kupiec odszedł, winszowałem gustownego wyboru, i iak mi się zdawało, niezbyt drogiego kupna. Jużci przynaymniey, rzekła Pani Podstolina, z dwoyga złego obieraiąc, to przynaymniey znośnieysza, kiedy się rzecz iakożkolwiek zdatna, a niezbyt kosztowna znaydzie.

Oznaczyłem podziwienie, iż to, co służy do stroienia, złém śmiała mianować: dodałem, iż prawie pierwszy raz takowy wyraz, zwłaszcza z ust nieletniey damy słyszę. Ze nieletniey, to szczery komplement, rzekła: ta, która się wnuków doczekała, nie powinna się zasadzać na gotowalni. Ze mnie ieszcze zmarszczki z łaski swoiey nie nawiedziły, nic to moiey metryce nie uymuie, dodała śmiejąc się. Cóżkolwiek bądź, mimo przesądy płci moiey, które nie rzeczy, ale nowość wielbią, ia tylko mód iestem nieprzyiaciółką, które wydatek mnożą, a ozdoby wiele nie dodaią. Blondyny, gazy, i te wszystkie rozmaitych nazwisk sprzęty, które tu WPan widzisz, stały się potrzebą konieczną; do wygody nic nie służą, bo ledwo co okrywaią, tak zaś są słabe, iż ledwo ie kilka razy, bez ich zepsucia, nosić można.

Nie uwierzysz WPan, iaki to iest podatek, który moda na nas kładzie, zwłaszcza, kiedy nie tylko siebie, ale i dzieci nasze odziewać należy. Zarabiaią na tém manufaktury, bo za zepsuciem nowe kupno nastąpić musi, ale my kupuiący tracimy marnie, a tracić musi-

musimy, kiedy tak zwyczay każe. Dobry taki handel dla kupców, ale zły dla mieszkańców. Gdybyśmy przynaymniey u siebie mieli na nasze zbytki rękodzieła, rzeczby ieszcze była znośnieysza, gdyżby, co my tracimy, zyskali przecię nasi ziomkowie. Ale u nas szkoda ze wszystkich stron, bo i my się wycieńczamy, i kray na kupnię przewoźnych towarów traci.

Słyszałam to od moiego męża, mówiła daley, iż handel narody wspiera: i ia temu wierzę, ale gdzie go nie masz, a cudzym tylko zysk z naszey straty przychodzi, ia to mam za szkodę nienagrodzoną. Ile więc razy kupować te fraszki, które tu WPan widzisz, muszę, przypominaią mi się zawsze dawne czasy. To, co WPan widzisz, iest na wyprawę naszey córki młodszey, obeyść się bez tego próżnego wydatku nie można, a iednak wiele kosztuie. Sprawiali i dla mnie wyprawę moi rodzicy: a gdy moia, którą daię córce, w rok albo we dwa lata na nic się może nie zda, ia moiey, iużto lat blizko trzydzieści, ieszcze mam większą połowę. Nie szedł więc próżno wydatek rodziców, i dotąd z wdzięcznością z niego korzystam, a z żalem widzę, iż to, co daię córce moiey, wkrótce się iey na nic nie przyda.

Wybaczysz mi WPan, mówiła daley, to, co w prostocie moiey powiem, ale mi się zdaie, iż ten nasz wiek, który oświeconym zowią, iestto coś nakształt próchna, co w nocy błyszczy, a i w dzień i w nocy nic nie-

warto. Ma móy mąż starę talary, a gdy ie z nowemi złotnikom równać kazał, pokazało się, iż w świeżych większa część była innego kruszcu, a w starych samo srebro, albo ledwo co obcego zmieszania. Stare zamki po lat kilkuset, czasem iuż i bez dachu, nie maią rysy, a nasze nowe pieścidełka, albo się walą, albo ie podpierać trzeba. Toż samo dzieie się z ubiorami naszemi, co i z pieniędzmi i domy; nie wiele zdobią, krótko się świecą, a więcey kosztuią, niż dawnieysze trwałe.

Nadszedł wśrzód naszey rozmowy Pan Podstoli. A gdym mu po części uwagi Pani Podstoliney opowiedział, tém szacownieysze, im rzadsze, rzekł, ale też Jeymość wyłącza się od powszechnego przesądu —, a iednak, dodała, musi mu podlegać. Osobliwość też to iest, mówił Pan Podstoli, iż w wielu rzeczach tak iesteśmy słabemi i niedołężnemi, iż mimo naydokładnieysze przeświadczenie czynimy to, co potępiamy, i przesąd mocnieyszy nad rozum, iak chce, tak nami włada.

Daymy to, iżby Jeymość przekonana o płochości mód teraźnieyszych, i o niepotrzebnym, a nierównie większym na nie wydatku, postanowiła u siebie tak się ubierać, iak przed iey zamęzciem bywało. Rzeczby była chwalebna, bo z wewnętrznego przekonania idąca, wydatekby się oszczędził, szacownieysze przywdziałaby odzienia; iednakże dla tego, iż dawniey użyte, teraz się nie noszą, stałaby się celem pośmiewisk i urągania. Trze-

ba więc poddawać się pod iarzmo płoche, wstydu godne, uciążliwe, i szaleć dla tego, iż drudzy szaleią.

XIII. Kupiec, od którego wzięła towar Pani Podstolina, był Zyd z poblizkiego miasta. Rodzay ten ludzi, mówił Pan Podstoli, sprawiedliwie wzgardzony, bo chytry, łakomy i podły, tyle obrotnym przemysłem i stateczném usiłowaniem dokazał, iż mimo niezdatność swoię, przymusza tych, u których się zagnieździł, iżby go cierpiano.

Ludność żydowska przez ich wczesne małżeństwa bardziey się nad wszystkie inne rozmnaża: sposób życia nad miarę wstrzemięźliwy i nędzny, rękoymią iest i naydostateczniey-szym sposobem do zbogacenia. Jakoż byleby się gdzie rozpostarli, natychmiast przeciągaią do siebie handel, a z nim część wielką zbiorów, które raz w ręce ich dostawszy się, nie insze maią uyścia nad te, które ie coraz bardziey pomnożyć mogą.

Przesąd iest godzien nagany, brać wstręt od całego narodu, dla tego, iż szczególne maią zdrożności swoie, lecz tu mieysca nie ma, gdy rzecz o Zydostwie. Znaleźć się mogą między nimi takowi, których sposób myślenia różni się od powszechności, ale przykład takowy nader rzadki, i ledwo kiedy znaleźć się mogący, tém bardziey powszechność obwinia. Gdziekolwiek się rozpostarli, nigdzie się ich użyteczność nie okazała; albo ieżeli się niekiedy wydaią użytecznymi, niąć im albowiem

tego nie można, iż są zdatni do handlu; takowa z nich korzyść tylu szkodom, które czynią, towarzyszy, iż nigdy dobre złemu nie wyrówna.

Powszechność narodu tego ma swoie nieodmienne prawidła, i trzyma się ich statecznie. Oszukanie pierwszém iest, i byleby tylko zysk przyniesło, żadney takiey przeszkody nie masz, któreyby stateczną a natarczywą cierpliwością nie zwyciężyli. Handel duszą iest i iedynym ich celem, i dla tego się rolnictwa, kunsztów ledwo niewszystkich, i rękodzieł zrzekli. Gdy więc ku temu iedynemu zamiarowi wszystka się ich usilność zwraca, niepodobna, iżby nie wygórowali w tey mierze nad wszystkich.

Okazuie to widocznie doświadczenie, naybardziey zaś u nas. Z ich iedynie przyczyny nazwisko się tylko mieszczan zostało. Wkradłszy się do miast pomału, przekupstwem, obrotem, cierpliwością, bezczelném nakoniec naprzykrzeniem, coraz się wzmagaiąc i rozszerzaiąc, nieznacznie wszystkie prawie posiedli; i ieżeli się który z dawnych właścicielów utrzymał, przypadkowi raczey szczęsnemu, niźli staraniu i pracy winien ocalenie swoie. Czuwa iednakże i na niego podstęp, i szczęśliwey tylko pory oczekuie, aby to, na czém mu ieszcze brakuie, ochłonął.

Widzimy ułomki miast naszych i domy nikczemne, gdzie niegdyś stały kamienice dostatnie i okazałe. Nie tak woynom i pożarom, iako Zydowskiemu rozplemieniu przypisy-

wać upadek miast naszych powinniśmy. Jedynie na zysk czuwaiący ten naród, nigdy się tém nie zatrudnia, co iakiżkolwiek wydatek bez sowitey korzyści sprawić może. Jak więc ohrzydliwie i niechluyno się przyodziewa, tak i o mieszkanie uczciwe nie dba. Dosyć ma na czosnku, żeby głód opędził, na gałganach, żeby się okrył: byleby dach miał i ścianę ku przytuleniu, o resztę nie dba. I dla tey przyczyny domy uczciwe, których po wypędzeniu mieszczan przywłaszczyli sobie własność, przez ich niedozór upadły, albo, ieżeli się który zatrzymał, do upadku się skłaniaią.

Te zaś, które stawiaią, gdy ich zwierzchność do ich stawiania przynagla, tak są zabudowane, byleby się w nich mieścić mogli, a mieszczą się w nich tak natłoczeni, iż co ledwo iednemu gospodarstwu Chrześcian wystarcza, dosyć iest na trzy żydowskie pokolenia. Stąd nieporządek, zaraza, nyma wygody podróżnym, a nakoniec i tychże samych domów, w których mieszkaią nadwerężenie, z których teraz, kiedy się miasta nasze składaią, okazuią widok nikczemny i podaią ku wzgardzie sąsiadom naszym.

XIV. Gdy to mówił Pan Podstoli, nadszedł Xiądz Pleban, którego gdy postrzegł obracaiąc się do mnie, a śmieiąc rzekł: Właśnie się nam przyiaciel żydowski nadarzył, usłyszymy może ich usprawiedliwienie. Ja żebym ich usprawiedliwiał, broń mnie tego Panie Boże, rzekł Xiądz Pleban, a wysłucha-

wszy wprzód, co był iuż opowiedział Pan Podstoli, rzekł: Gdy mi WPan kończyć rzecz każesz, uczynię to z ochotą, a ponieważ szkody się dowiedły, które czynią po miastach, ia te, których są na wsiach przyczyną, w krótkości słów opowiem. A naprzód zacznę od podziękowania WPanu, imieniem wszystkich poddanych iego, żeś ich od tego twardego iarzma i zarazy szkodliwey oswobodził. Jużem ia oczyszczoną z tego gadu zastał tę wieś, gdym obiął parafiią: nie tuteyszych więc przykładów, ale okolicznych zasięgać będę.

Pobudką dziedzicom i dzierżawcom, zgoła każdemu niebacznemu wsi posiadaczowi do puszczenia karczmy Żydowi, iest zysk przymnożony, prędki i przychodzący razem. Czuli na takowe powody arendarze, postępuią zawsze więcey niż dotąd karczma czyniła, zysku więc przymnożenie, ułatwia kontrakt. Niecierpliwość przewłoki nie lubiącą, przenosi mnieyszą kwotę, byleby zaraz do rąk przyszła, nad większego zysku osiągnienie, gdy go długo czekać potrzeba. Gdy zaś ieszcze i prędkość i większość zyska, tém łatwiey się skłania; stąd zawsze maiąc pieniądze napogotowiu arendarze, pewni są prawie utrzymania się, ieżeli ich nowo przybyły nie podkupi.

Z pierwszego weyrzenia zdaie się bydź oczywisty, niezawodny i prędki użytek, a zatém z tych powodów zupełne, nie tylko usprawiedliwienie, ale i zaleta takowych, którzy ze zdarzoney okoliczności korzystać umieią; ale też same okoliczności wziąwszy na baczną

uwagę, to z czego się radzi chełpią mniemani gospodarze, naywiększém iest ich działania potępieniem.

Nie można temu zaprzeczyć, iż coraz większe zysku pomnożenie, iest pierwszym gospodarstwa zamiarem: ale się nad tém zastanowić należy, ieżeli to pomnożenie przyzwoite, ieżeli innym szkody nie czyni, ieżeli nakoniec samemu właścicielowi szkody nie przynosi. Zysk pomnożony taki, iest użyteczny, gdy się stale w pomnożeniu utrzymuie, gdy zaś zbytniém natężeniem wyciencza sposobność dalszego trwania, i owszem nadal do coraz znacznieyszego zmnieyszenia wiedzie, naówczas czczém iest i szkodliwém działaniem.

Daie arendarz większą należytość z karczmy, i szynku trunków: ale skąd tę większość i z własną korzyścią zyskać może? Nieskąd inąd, tylko z przemysłu swego, ten zaś iak widzimy pospolicie na wsiach, nieinakszy bydź może, nad oszukanie i zdarcie poddanych. Jest zyskiem szafowanie trunków, ale iest szkodą piianstwo poddanych, które ie gnębi co do sił, uboży z wydatku, a przez to wszystko gdy czyni niesposobnemi do pracy, istotną i imże samym i właścicielowi szkodę przynosi.

Nie masz większey przeciwności, iak ta, która się pospolicie, zwłaszcza w czasie odpustów trafia, gdzie w domu, chwałę Bożey, a zatém cnocie poświęconemu, skromność się zaleca, a po nauce o wstrzemięźliwości idą słuchacze czynić to, o czém dopiero słyszeli, iż czynić się nie godzi. Kollator, który się przeko-

nał, iż zbytek duszy i ciału szkodliwy, na tymże zbytku, który gani, stanowi dochody swoie.

Że się gotowe pieniądze z arendy razem biorą, a zatém łatwiey niż brane pomału utrzymać mogą, to przesąd ledwo godzien odpowiedzi. Baczny gospodarz nie potrzebuie tak płochego powodu, do rozrządzenia tém, co mu maiętność iego przynosi; skoro wie dowodnie, wiele corocznie przychodzi mu na wydatek, tak nim rozrządza, iżby się i sam według stanu swoiego uczciwie obszedł, i zostawił na nieprzewidziane nakłady.

XV. Z tego, co Xiądz Pleban dodał, rzekł Pan Podstoli, dowiedzieliśmy się, iaką nie tylko w miastach, ale i na wsiach żydostwo szkodę czyni: zostaie nam teraz wziąć na siebie postać rządowniczey władzy, i gdy ludzkość zakazuie ze szkodliwemi temi zgromadzenia częściami, według ich wartości obchodzić się, a bez tego względu oddalićby ich należało; nie postępuiąc iednak z tém okrucieństwem iak dawniey czyniono, zostaie i iest nayściśleyszym każdego rządu obowiązkiem, ten zły rodzay, ieżeli dobrym uczynić nie można, przynaymniey cokolwiek zdatnym i mniey szkodliwym sprawić.

Już się namieniło, iż gdy baczna zwierzchność temu nie zabieży, podła ta, a mnożna zgraia, musi z czasem osiąść wszystkie bogactwa kraiu, niszcząc rękodzieła, kunszta, i wszystkie rodzaie handlu ogarnieniem,

a złém utrzymywaniem swoiém. Filip oyciec Alexandra powiadał, iż gotów był dostać nayobronnieyszey twierdzy, gdzie muł złotem uiuczony dóyśdź może; na témże prawidle i Zydzi swóy los i swoie szczęście gruntuią.

Naród ten chciwy umie bydź szczodrym, gdzie o całość iego i polepszenie losu idzie: nie będą przewodzić Zydzi, skoro osoby maiące zwierzchność, taką się twierdzą staną, gdzie nie iuż muł i osieł, ale doskonały w szalbierstwie Izraelita złotem iuczony, nie dóydzie. Podłe dusze znaią współbraci, i dla tego w rozmaitych zwierzchności stopniach, naycięższy z kruszców sprawiedliwość przeważa. Nie inaczey więc oprzeć się tym nieprzyiaciołom skrytym, a zdradnym powszechności można, iak strzegąc się przekupstwa, którém się wszędzie i utrzymywali, i utrzymuią i utrzymywać będą.

Następuie zagadnienie, iak ten tłok mnogi, podły, a szkodliwy zdatnym uczynić? Nie innym sposobem, tylko takim, iaki podłym właściwy, przymusem. Jeżeli chcą bydź cząstką rządnego zgromadzenia, niech wchodzą w powszechność pracy, a zatém niech będą tém, czém inni są: niech ziemię uprawuią, niech kraiu bronią, niech się kunsztami bawią, a wówczas równie z innemi i handlem się wzmagaią. Ale skoro za przewodnictwem złota, które zdarli, zdarci tak będą niebacznemi, iż im daley zdzierać innych a zatém i siebie pozwolą, naówczas nie zostanie nadzieia polepszenia losu uciemiężonych przez nie

obywatelów, a złe coraz bardziey rozpościeraiąc się, do tego stopnia dóydzie, iż mu zabieżeć nie będzie można.

Gdy to mówił Pan Podstoli, dano mu znać, iż umyślny od Pana Półkownika przysłany z listem w przedpokoiu czeka. Wyszedł natychmiast, a z rozweseloną twarzą do mnie się obracaiąc rzekł: stało się nad mniemanie nasze i spodziewanie WPana, iż na dzień iutrzeyszy zaproszeni iesteśmy na obiad do Pana Półkownika, z tym dodatkiem, iż lubo nie śmie WPana prośbą swoią, ile niedawno znaiomy zatrudniać, spodziewa się iednak, iż nam u niego bydź pozwolisz, i sam dom iego odwiedzisz.

Pocieszony wielce takowém wezwaniem, które chęci moiey dogadzało, poznać szczególniey tak szacownego i razem osobliwego w swoim sposobie myślenia człowieka; prosiłem Pana Podstolego, iżby oświadczył wdzięczność moię za takowe wezwanie. Gdy odszedł, na pisanie odpowiednego listu, Xiądz Pleban rzekł do mnie: możesz WPan tę okoliczność między rzadko trafiaiącemi się zdarzeniami umieścić. Pan Półkownik statecznie raz ułożonego u siebie postanowienia tak ściśle się trzyma, iż WPanu winniśmy to zaproszenie, gdyż i ia wezwany iestem na iutrzeysze odwiedziny. Zaprasza nas niekiedy, ale są na to dni odłożone, iutrzeyszy pierwszy raz się nadarza.

Nadszedł zatém Pan Podstoli odprawiwszy posłańca, i cały wieczór strawiliśmy na mo-

wie o tak niespodziewaném wezwaniu, i biorąc się do spoczynku, im bardziey się zbliżał czas dla mnie tak pożądany, tém większą czułem, aby iuż nadszedł, niecierpliwość.

Miał autor napisać Część czwartą: w niey wystawić Pana Półkownika, wyrazić iego sposób myślenia własnemi iego usty, opowiedzieć rozmaite przypadki życia, i co go uczyniło mizantropem. Śmierć uskutecznienie tey myśli przerwała.

KONIEC PANA PODSTOLEGO
I TOMU CZWARTEGO.

Stanford University Libraries
3 6105 015 038 867

DATE DUE

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305